TADEUSZ SZYDŁOWSKI

POMNIKI ARCHITEKTURY EPOKI PIASTOWSKIEJ

WE WOJEWÓDZTWACH KRAKOWSKIEM I KIELECKIEM

Z 186 ILUSTRACJAMI I MAPKĄ ORJENTACYJNĄ



KRAKÓW MCMXXVIII
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF
WYDANE Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

TADEUSZ SZY

POMNIKI ARCHITEKTURY

EPOKI PIASTOWSKIEJ

TADEUSZ SZYDŁOWSKI

POMNIKI ARCHITEKTURY EPOKI PIASTOWSKIEJ

WE WOJEWÓDZTWACH KRAKOWSKIEM I KIELECKIEM

Z 186 ILUSTRACJAMI I MAPKĄ ORJENTACYJNĄ





KRAKÓW MCMXXVIII
SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF
WYDANE Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO



RYSUNEK NA KARCIE TYTUŁOWEJ I OKŁADCE WYKONAŁ ANDRZEJ OLEŚ WEDŁUG RZEŹBY FIG. 146. KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE REPRODUKCJI FOTOTECHNICZNEJ ST. WELANYKA W KRAKOWIE ORAZ W ZAKŁADZIE C. ANGERERA & GÖSCHLA W WIEDNIU
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

PRACA, którą przedkładam, wyrosła na podłożu moich konserwatorskich zajęć i obowiązków, które dały możność dość dokładnego poznania zabytków architektury na obszarze dwóch województw Rzeczypospolitej. Jako historyka sztuki nęciła mnie myśl ułożenia zdobytych spostrzeżeń i wiadomości w systematyczną całość, dla uzyskania jednolitego obrazu z owej dorywczo i okolicznościowo, na szeregu pomników poznawanej przeszłości. Nie napisano dotychczas dziejów architektury naszego kraju, gdyż niema jeszcze naukowej inwentaryzacji zabytków, a tylko niektóre bardzo nieliczne budowle doczekały się studjów fachowych. Poważne podwaliny badaniom architektury średniowiecznej położył Władysław Łuszczkiewicz, lecz nie znalazł się następca, któryby pracę tę prowadził dalej na szeroką skalę i luki wypełnił, a wreszcie pokusił się o syntezę całości. Utrudnia jej nakreślenie brak przygotowawczych monografij poszczególnych okresów i dlatego publikacja niniejsza, jakkolwiek w syntetyczną formę ujęta, nie może rościć pretensyj do bliższego i ściślejszego przedstawienia dziejów epoki Piastowskiej na obranym obszarze. Jako pierwsza próba obrazu tych dziejów, oparta na nie dość jeszcze znanym i zbadanym materjale, posiadać musi oczywiście wiele niedostatków. Lecz choćby się można wahać i wstrzymywać z podjęciem takiego próbnego zarysu, jego potrzeba nasuwa się nieodparcie. Czas już, by społeczeństwo nasze wiedziało, choćby w przybliżeniu, co posiada w zakresie pomników architektury z dawnych wieków, by zdawało sobie sprawę z ich wartości i znaczenia, a zarazem było uświadomione co do obowiązku troskliwej opieki nad temi dziełami przeszłości.

Wartość i znaczenie pomników architektury ocenić łatwiej na tle epok, w których wyrosły, których kultury są świadectwem i dokumentem historycznym. Dzieło, artystycznie nawet dosyć obojętne, urasta w znaczeniu, jeśli je wstawimy w ów grunt dziejowy, do którego przynależy. U tych, którzy dla walorów artystycznych nie mają jeszcze dość otwartych oczu, budzi jednak szacunek jako relikwja określonej chwili dziejowej. Ujął to swego czasu Marjan Sokołowski w zdania: «Urok dawnych dzieł sztuki, a przedewszystkiem architektury, zależy w znacznej mierze i niezależnie od artystycznej wartości, od wspomnień historycznych, jakie się z niemi wiążą. One im nadają jakby blask szczególniejszy, jakby nieuchwytną i że tak powiem, ideową patynę, która żywo przemawia do wyobraźni i skoro patrzymy na takie dzieło, to zawsze z innem uczuciem, jak gdyby tych historycznych danych i tych wspomnień, zbliżających nas do głośnych osobistości i przenoszących myśl w zamierzchłe czasy, nie było». (Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce t. VIII s. LXXXV).

Uzupełnienie obrazu architektury szerokiem tłem epoki, związanie monumentów z historją ludzi, wśród których i za których przyczyną one powstały, należy jednak zostawić historykom. Historyk sztuki przynosi im materjał faktów artystycznych, uporządkowany, zanalizowany i oceniony według kryterjów, jakie wyłania jego metoda. Rozpoznanie i charakterystyka objawów piękna są tu głównym celem, architektura, jej przedziwne zjawiska, jej kształty różnorodne — głównym przedmiotem. Zanim dalsze badania określą w całej pełni charakterystyczne cechy wszystkich naszych pomników — zachowanych w dużej ilości i rozsianych po całym obszarze, tak iż niema prawie okolicy, w którejby się ich nie napotykało — zanim przez złączenie z właściwem tłem historycznem wystąpi dobitniej znaczenie tych budowli, należało przynajmniej podać o nich wieść i zawarte w nich wartości zapowiedzieć. Niezawodnie, iż świat architektury wymaga specjalnych zainteresowań i pewnego fachowego przygotowania. Dla tych, którzy je mają, byłoby pożyteczne bardziej szczegółowe opracowanie przedmiotu, dołączenie planów, pomiarów architektonicznych i rysunków. Rozszerzyłoby to niezmiernie rozmiary książki i w naszych ciężkich warunkach wydawniczych uniemożliwiło jej pojawienie. Publikacja nie jest przeznaczona dla specjalistów. Pragnie ona trafić do szerszego ogółu i krzewić w nim zainteresowanie, zrozumienie i umiłowanie dla zabytków polskiej architektury dawnych wieków.

W książce tej dużą rolę odgrywają ilustracje. Zadaniem tekstu było je objaśnić, wskazać, jak patrzeć na nie należy, co dostrzegać, i wzajem niemi tekst uzupełniać i tłumaczyć. Wzgląd na koszta wydawnictwa nie pozwolił na większą ilość reprodukcyj. Można było wprawdzie tekst uszczuplić, lecz podawaniem li tylko materjału obrazkowego nie osiągnęłoby się właściwego celu, nie uprzystępniłoby się dostatecznie piękna pomników naszej architektury. Należało opisać to, co na ilustracji nie jest dość widoczne, ustalić wszelkie ważniejsze szczegóły odnośnie do budowli, z któremi czytelnik zetknąć się może sam i do patrzenia na nie zapragnąć przewodnika. Choćby próba ujęcia omawianych dzieł architektury w historyczno-rozwojowy całokształt nie była dość trafna, posłuży jednak dla tymczasowej orjentacji i przyniesie pewien pożytek, przyczyniając się do założenia podstawy dla prac dalszych, gruntowniejszych, prowadzących do stworzenia szerszej oraz pełniejszej syntezy. Jeśliby na razie w podobny sposób, jak tu uczyniono, zestawić obraz architektury we wszystkich naszych województwach, możnaby już lepiej oprzeć na tem nakreślenie historji polskiej architektury, której dotychczas nie posiadamy. W tej myśli zapoczątkowałem wydanie pierwszego tomu zabytków architektury w konserwatorskim okręgu krakowsko-kieleckim, za którym pójdą tomy dalsze, a jak się spodziewam, praca ta znajdzie naśladowców wśród reszty konserwatorów i z czasem powstanie na tej drodze obraz całej Polski w jej budowlach starodawnych.

W zestawieniu obrazu architektury z epoki piastowskiej oparłem się na szeregu prac naukowych, cytowanych w przypisach, uzupełniając ich wyniki własnemi spostrzeżeniami, jakie gromadziłem od r. 1914 jako konserwator zabytków w Galicji, w latach 1915—16 także w Królestwie południowem, a obecnie we dwóch województwach krakowskiem i kieleckiem. W ciągu tych lat miałem sposobność poznać z autopsji prawie każdy ważniejszy zabytek i wykonać szereg własnych zdjęć fotograficznych, które ilustrują w przeważnej mierze niniejszą książkę (oznaczone inicjałami T. Sz.). Uzupełnił je zbiór fotografij warszaw-

POCZĄTKI
BUDOWNICTWA KAMIENNEGO
PRZYSWAJANIE ROMAŃSKIEGO STYLU

Z SZEROKICH i świetnych szlaków, jakiemi się toczą dzieje sztuki średniowiecznej na Południu i Zachodzie Europy, dochodzą ku nam wąskie i ubogie ścieżyny. Mozolnie trzebione wśród głuchych borów Polski, odległej od blasków cieplejszych mórz i rozkwitłych nad niemi ognisk cywilizacji, zaniedbywane niejednokrotnie, to zarastają i dziczeją, to znów umacniają się i rozrastają, aż z czasem złączą się trwałą siecią z nurtem ruchu artystycznego Europy. Nie będą to nigdy wielkie gościńce, na których życie sztuki niezależnem bije tętnem. Przyniosą rozwoju sztuki europejskiej wyraźne, a z natury dziejowych stosunków słabsze już tylko odbicie. Zależność od nauki obcej zostanie stałą cechą naszych usiłowań w dziedzinie piękna.

Z dalekich, obcych krajów przybywają owych dróg naszego artyzmu pierwsi budowniczowie, przynosząc uświęcone kształty kościelnych budowli monumentalnych. Sztuka budowania z kamienia objawia się Polsce wraz z światłem wiary chrześcijańskiej i wierze tej służy przedewszystkiem, a przez długi czas prawie wyłącznie. Krzewi się z trudem w kraju, nawykłym do budownictwa drewnianego, ludziom jego obca i narzucona przez władcę, podobnie jak nowa wiara, której jest monumentalnym wyrazem, a zarazem znakiem widomym nowego społecznego porządku, zgłoszeniem akcesu do świata kultury średniowiecznej. Upłynie niejeden wiek, zanim kształty plastyczne, powtarzane najpierw prawie ślepo za obcemi wzorami, nabiorą pewnego swojskiego wyrazu, zanim polska świadomość odczuje ich sens i piękno, nauczy się wypowiadać w nich własne tęsknoty i pragnienia, oraz przepoi je własnem życiem wewnętrznem.

W bliższą styczność ze światem architektury i sztuki religijnej, gdyż taka jest przedewszystkiem sztuka średnich wieków, wchodzimy bardzo spóźnieni i następstwa owej młodszości cywilizacyjnej odbiją się niejednokrotnie w naszych dziejach. Polska Mieszka i Bolesława Chrobrego sąsiaduje od zachodu z narodami o kulturze artystycznej bardziej dojrzałej i wyrobionej. Przyjęciem wiary chrześcijańskiej wyprzedzili nas Czesi o wiek. Niemcy znajdowali się od dawna w lepszych warunkach, gdyż trzecia część ich ziem była przez długie czasy rzymską prowincją i podlegała silnym wpływom potężnej kultury starożytnej. Wtedy już założono tam podwaliny architekturze, o które mógł się oprzeć jej rozwój późniejszy i owe odległe tradycje odegrały w początkach budownictwa w Niemczech rolę bardzo doniosłą.

Zażywaliśmy wówczas i długo później błogiego bytowania w zaciszu. Kraj lesisty budował się z drzewa. Nie było jeszcze potrzeb monumentalnego budownictwa. Wobec braku większych środowisk centralnych obywano się bez siedzib ozdobniejszych i okazalszych. Pierwotne grodziszcza usypywano niejednokrotnie z ziemi. Kult słowiański nie wymagał koniecznie budowania świątyń, skupiał się głównie w gajach i uroczyskach [1]). Nie wiemy, ile w owem prastarem budownictwie drewnianem było artyzmu, czy wyrosło ono z powijaków kształtów najprymitywniejszych. Na architekturę kamienną nie mogło wywrzeć wpływu, gdyż ta poszła drogami sztuki obcej. A że umiejętność budowania z kamienia nie łatwo przeszczepić na grunt nieprzygotowany, że uczyć się trzeba wyszukiwania odpowiedniego materjału, pokonywać trudności, połączone z jego przewozem, zdobywać doświadczenie w zręcznem i stosownem jego obrobieniu, przeto rozpowszechnianie się budownictwa monumentalnego w Polsce szło zrazu bardzo powoli i nie mogło dotrzymać kroku krzewieniu się wiary. Celom kultu musiały służyć także budowle drewniane, i służyły w liczbie bardzo przeważającej. Jakie były owe prastare kościółki drewniane, czy może one z rodzimego słowiańskiego budownictwa czerpały jakieś motywy, czy nie naśladowały raczej budowli kamiennych, których były prowizorycznem zastępstwem, trudno dziś dociec wobec braku pozytywnych śladów.

Z pierwszych, najstarszych budowli kamiennych ledwo jakieś zostały okruchy. Przeszło już tyle setek lat i tyle różnorodnych burz dziejowych. Tyle pokoleń z lekkomyślną

beztroską rozrzucało te kamienie i przysypywało je warstwami swych poczynań, że już tylko przypadek dobędzie na jaw z głębokiego ukrycia w ziemi jakieś dawne resztki, odsłoni którąś z zagrzebanych tajemnic zamierzchłych dziejów kultury i sztuki. Traf szczęśliwy pozwoli odszukać w murach późniejszych budowli ślady pradawnego wątku, wydobyć fragment pierwotnego kształtu i domyśleć się wyglądu całości. Wobec znikomej liczby i złego przeważnie stanu zachowania najstarszych zabytków, niepodobna odczytać wyraźnie najodleglejszej przeszłości i skonstruować obrazu początków budownictwa. Można go szkicować tylko w przybliżeniu i hipotetycznie, snuć raczej z wyobraźni «starą baśń», zanim późniejsza opowieść oparta będzie o podstawy coraz to pewniejsze.

KOŚCIÓŁKI OKRĄGŁE — NAJSTARSZE BUDOWLE KRAKOWA

W świetle świadectw budowlanych jest na ziemiach południowo-zachodnich Polski Kraków najdawniejszem siedliskiem cywilizacji, szczycącej się przyswojeniem sztuki budowania z kamienia. Na wawelskiem wzgórzu, w podziemiach późniejszych zamkowych budynków kryje się nasz zapewne najstarszy, a w każdym razie najstarszy dotąd w całej Polsce znany utwór architektoniczny, w postaci częściowo zachowanej niewielkiej budowli okrągłej, wieńcem półokrągłych apsyd nabrzmiałej, a zmurowanej z płasko łupanych kamieni, układanych starannie we warstwy. Jak badania wykazały, owa ROTUNDA N. P. MARJI, później śś. Feliksa i Adaukta (fig. 1), była niegdyś świątyńką kunsztownie zasklepioną przez większą kupułę środkową i niższe konchy na czterech apsydach (t. zw. tetrakonchos). Początek naszej historji sztuki zaznacza się więc strukturą wcale nie byle jaką, nie prymitywnie okrągłą, lecz dosyć skomplikowaną, w układzie i proporcjach harmonijnie rozwiniętą.



Fig. 1. Kraków. Wawel. Odtworzenie wyglądu okrągłego kościółka N. P. Marji (X w.?).

Model Prof. A. Szyszko-Bohusza.

Nie nasza to własna, pierwsza budowlana próba, lecz budowli centralnych wschodniego kościoła i pierwszego tysiąclecia po Chr. echo dalekie, przez obcego przybysza, jako wspomnienie indziej widzianych wzorów większych i wspanialszych, wzniesione u nas ku zdumieniu współczesnych temu cudowi, nawpół jeszcze dzikich mieszkańców wzgórza. Lecz nie zdołano sobie jeszcze przywłaszczyć umiejętności ujęcia w linje podziałów i obramień architektonicznych pięknego pomysłu zasadniczego i bardziej artystycznego obrobienia go w szczegółach. W grube mury wprowadzono wąski i wyniosły otwór wejścia oraz najprostsze otwory okienne, górą wyokrąglone (fig. 2). Być może, iż twórcom zupełnie gładkiego, nierozczłonkowanego wnętrza przyświecała myśl pokrycia ścian mozaiką czy malowidłami, lecz do jej wykonania nie doszło.

Po wiekach, po różnych zmiennych kolejach, ocalały z tego kościółka tylko resztki, odsłonięte w r. 1917 przy restauracji południowo-zachodniego skrzydła zamku, które to skrzydło zajmowały niegdyś kuchnie królewskie. Kościółek został niemi obudowany w r. 1517 i przeistoczony wtedy na dwie izby mieszkalne, zaś w r. 1806 częściowo zburzony i zasypany przy przeróbce budynku na wojskowy szpital austrjacki. Nad odkopanemi dolnemi ścianami okrągłej budowli zrekonstruowano sklepienia, odtwarzając pierwotną całość wnętrza [2]). Odkrycie budowli z przeszłości tak zamierzchłej wywołało szereg domysłów i przypuszczeń. Dopatrywano się w niej nawet świątyni pogańskiej, co jednakże wobec wyraźnie kościelnego typu architektonicznego uważać należy za wykluczone. Przypisywano kościółkowi pochodzenie z czasów państwa wielkomorawskiego, do którego pod koniec IX wieku przynależał chwilowo kraj Wiślan i widziano w nim dowód krzewienia się u nas obrządku słowiańskiego, zanim zapanował obrządek łaciński. Po państwie wielkomorawskiem nie zachowały się jednak żadne ślady kościołów, a hipoteza istnienia obrządku słowiańskiego w Polsce oparta jest — zdaniem dzisiejszych historyków — na bardzo kruchych przesłankach. Czas powstania kościółka przesuwano nawet na wiek XI, i uznawano go także za baptysterjum [3]).

Nie wiemy, skąd wzięty został pierwowzór dla naszej budowli, z południowego Wschodu, z Włoch, czy Czech. Nie znaleziono dotąd nigdzie budowli ściśle analogicznej. Związek z Czechami jest najprawdopodobniejszy wobec faktu przyjścia stamtąd chrześcijaństwa, jak również dlatego, że w Czechach i najbliższych nam Morawach były kościoły okrągłe najstarszym, a dość silnie rozpowszechnionym typem budowlanym. Zachowało się tam do dziś dnia dwadzieścia kilka okrągłych kościołów [4]). Wprawdzie żaden z nich nie jest *tetrakonchosem,* gdy jednak z XII i XIII wieku znanych jest kilka kościółków centralnych z czterema apsydami, nie jest wykluczone, że taki kształt istniał i pierwej, lecz zaginął w ciągu wieków. Do Czech mógł się dostać za pośrednictwem Włoch, a z Czech do nas, najprawdopodobniej za Mieszka I. Liczne związki między krajami czesko-morawskiemi a południowo zachodniemi ziemiami Polski można śledzić od czasów przedhistorycznych [5]).

Ów wśród naszych zabytków tak niezwykły kształt budowli nie był kiedyś jedynym, i mamy poszlaki, że okrągłych kościołów istniało pierwotnie więcej. Opodal Wawelu powstał mniej więcej równocześnie, a w każdym razie już w czasach najdawniejszych, okrągły i wysoki kamienny KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA na Skałce, znany jeszcze Długoszowi i dopiero potem zburzony doszczętnie [6]). Ów kościół na Skałce, jak i inne tego rodzaju, nie musiały naśladować skomplikowanego kształtu wawelskiej rotundy, lecz szły raczej za najprostszą, a w Czechach najczęstszą postacią takich budowli, t. j. miały nawę całkiem okrągłą i przylegającą do niej, niższą, półkolistą apsydę ołtarzową. Kościółek tego typu zachował się w GRZEGORZEWICACH, w okolicy Gór Świętokrzyskich, jako prezbiterjum obecnego kościoła parafjalnego (fig. 3).



Fig. 2. Szczegół do fig. 1. Zachowany i od zewnątrz widoczny fragment muru z okienkiem apsydy.

Fot. T. Sz. 1925.

Patrząc na dziwny kształt tego dzisiejszego prezbiterjum, można się domyśleć, że jest ono pierwotnym, niewielkim kościołem okrągłym (fig. 4), którego nawa była sklepiona kopułowo, lecz zapewne w chwili budowy nowej nawy prostokątnej, dla celów powiększenia bardzo szczupłego wnętrza, sklepienie to zniesiono, by przykryć całość jednolitym płaskim stropem. Zginął wówczas pierwotny portal kościółka, rozszerzono wąskie okna jego nawy, otwarte od strony południowej. Lecz apsyda ołtarzowa zachowała swe konchowe zasklepienie, oraz okrągłe okienko o rozchylających się ościeżach, częściowo zniekształcone przemurowaniem. Ściany kościółka wzniesione są z kamienia łupanego, z grubsza tylko obrobionego i pierwotnie zostawione były w stanie surowym. Dziś przykrywają je warstwy niejednej wyprawy. Technika budowy bardzo prymitywna, kształt archaiczny, brak wyrobionych szczegółów architektonicznych, pozwalają przypisać pochodzenie kościółka XI wiekowi, a najpóźniej początkom XII wieku i zaliczać do najstarszych na naszym obszarze. Może to baptysterjum misyjne Benedyktynów, którzy osiedlą się w tych stronach na szczycie Łysicy [7]).

Najdawniejszy, okrągły kształt kościołów rychło ustępuje miejsca i zanika wobec innego kształtu, podłużnego, który staje się uświęconym tak dla mniejszych jak większych

budowli. W Czechach typ budowli podłużnych zyskał przewagę nad budowlami centralnemi już w drugiej połowie XI wieku [8]). W Niemczech budowle centralne były stosunkowo rzadkie i występowały przeważnie tylko w postaci niewielkich baptysterjów. Polska po krótkim okresie, w którym się jeszcze jakby ścierają wpływy dwóch światów i dwóch kultur, wschodnio-europejskiej z jej sklepioną centralną budowlą, jako najwyższym wyrazem kościelnego budownictwa i zachodnio-europejskiej z typową budową podłużną t. j. bazyliką, poddaje się całkowicie pod władzę kultury i sztuki Zachodu i przyswaja sobie wyłącznie plan i program łacińskiego budownictwa. Niemal równocześnie z kościołami okrągłemi zaczęły się pojawiać u nas niewielkie kościoły o nawie podłużnej. Takiemi były zapewne pierwsze kościoły drewniane, których coraz liczniejsze szeregi musiały powstawać wraz z krzewieniem się nowego kultu przedewszystkiem po grodach książęcych i najczęściej na miejscu pogańskich świątyń. Został z nich ślad jedynie w tradycji, przypisującej w różnych miejscowościach kościołom erekcję z czasów najdawniejszych. Na Wawelu stanęły według Długosza za Mieszka i Bolesława Chrobrego drewniane kościoły św. Jerzego i Michała [9]), w Sandomierzu kościóły św. Piotra, św. Mikołaja i w. i. Najstarszy zaś przykład niewielkiej kamiennej budowli podłużnej, zapewne z połowy XI wieku, przekazuje KOŚCIÓŁEK ŚW. WOJCIECHA W KRAKOWIE, stojący dziś w rynku na wprost drogi, wiodącej pod Wawel, a pierwotnie na wzgórku i u krańca starej osady, skupiającej się na miejscu dzisiejszego placu Dominikańskiego.



Fig. 3. Grzegorzewice. Kościół św. Jana Chrzciciela. Wygląd obecny od strony prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1926.

Mury jego ugrzęzły głęboko w podwyższającym się w ciągu wieków terenie rynku; w XVII wieku nadłożono na nie nowe ściany i zwieńczenia, a wygląd zewnętrzny uległ przekształceniu. Lecz rozpoznać można, że pierwotny kościółek miał krótkie prostokątne prezbiterjum i prawie kwadratową nawę, a był kryty pułapem. Technika budowania wydoskonaliła się o tyle od czasów budowli okrągłych, że gładko obtłukiwane kamienie, obrobione są starannie i ułożone w regularne poziome warstwy. Węgły oprawne w większe ciosy. Portal, częściowo jeszcze widoczny, w ścianie południowej wykrojony we dwa uskoki prostokątne z gładkim tympanonem, i okienko zachowane we wschodniej ścianie prezbiterjum, wąskie, krągło przesklepione, o ościeżach na zewnątrz i od wewnątrz równo się rozchylających, — mają skrystalizowane kształty romańskie [10]).

Po czasach prymitywnego, przedromańskiego budownictwa rozpoczyna się okres przyswajania elementów romańskiego stylu, na Zachodzie od dawna bujnie rozwiniętego. Świetne bazyliki, jakie powstają już w sąsiednich Niemczech, budzą chęć naśladownictwa. Pragnie i Polska mieć u siebie białokamienne świątynie o majestatycznych wnętrzach, dzielonych rzędami kolumn i filarów. Miejscem dla jednej z nich jest Kraków i wawelskie wzgórze, siedziba diecezji, utworzonej przez Bolesława Chrobrego, a obejmującej podówczas i aż do wieku XIX prawie w całości ziemie krakowską i sandomierską. Jako pierwsza katedra biskupia mógł służyć przez czas jakiś okrągły kościółek N. P. Marji podobnie, jak to miało

miejsce np. w Pradze lub Ołomuńcu [11]). Konieczność wzniesienia większej, okazałej budowli katedralnej nasunąć się musiała nieodparcie.

Na wzgórzu Wawelskiem odkryte zostały niedawno resztki pierwszego KATEDRALNEGO KOŚCIOŁA w północno-zachodnim narożniku zamku. Pozwalają się one domyślać, że była to bazylika na planie łacińskiego krzyża, zapewne z dwiema wieżami od frontu. Obok niewielkich kościołów dotychczasowych pojawia się oto naraz budowla o kształcie bardzo rozwiniętym, w kompozycji swej dojrzałym i skończonym. Kształt ów nie wyrósł na gruncie miejscowym ze skromnych prób dotychczasowych, lecz przeniesiony został z Niemiec już gotowy niemal we wszystkich szczegółach. Było śmiałem zamierzeniem odtworzyć go w Polsce, tak mało jeszcze sztuki budowania świadomej. Założyciel nie liczył się z trudnościami; wpatrzony w obcy pierwowzór, zapragnął powtórzyć go i naśladować.

Więc popod prezbiterjum, jak to było w owym czasie na Zachodzie we zwyczaju, wprowadzono kryptę podziemną, zasklepioną krzyżowo na ośmiu wolno stojących kolumienkach i dziesięciu półkolumienkach przyściennych, rozstawionych w niewielkich odstępach. Kolumienkom podłożone bazy attyckie, które po tylu wiekach od swych narodzin dostaly się na ziemie dalekiej Północy. Kapiteliki otrzymały prostszy kształt kostkowy. Od wschodu wyokrąglono kryptę w sklepioną apsydę półkolistą, nad którą wznosiła się wyżej górna apsyda, zamykająca prezbiterjum. Prezbiterjum nie odważono się sklepić, podobnie jak i naw, przykryto więc budowlę drewnianemi pułapami, o belkach zapewne kunsztownie rzeźbionych. Podwyższone prezbiterjum, do którego się wchodziło po stopniach, panowało w obrazie wnętrza. Przylegała do niego nawa poprzeczna z apsydami dla bocznych ołtarzy. O korpusie przednim można przypuścić, że nawa główna była ku niskim bocznym otwarta arkadami, rozpiętemi na mieniających się wzajem filarach i kolumnach, że wysoko nad arkadami jaśniał rząd wysokich okien, a za filarami w głębi prześwietlały mrok okienka naw bocznych [12]).

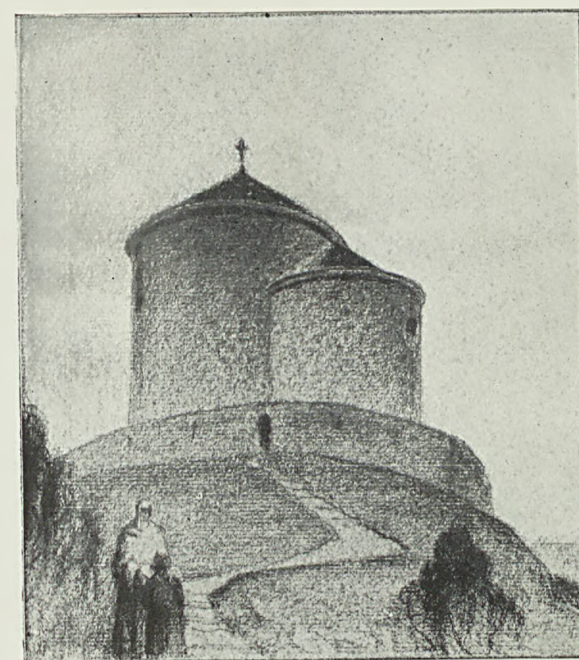


Fig. 4. Odtworzenie pierwotnego wyglądu kościoła w Grzegorzewicach (XI w.?).

Rys. arch. Z. Gawlik.

Nie mamy bliższych podstaw do określenia czasu powstania tej jak na nasze ówczesne stosunki wyjątkowo pięknej budowli i możemy tylko ogólnie przypisać ją XI wiekowi. Na czasy Bolesława Chrobrego, którym początkowo została przypisana, byłaby przy swej formie bardzo dojrzałej, zbyt wczesnem zjawiskiem. Prawdopodobniejsza już za Kazimierza Odnowiciela lub Bolesława Śmiałego, może nawet pochodzić z czasów Władysława Hermana, o którym źródła podają, iż wyposażył kapitułę i podjął budowę katedralnego kościoła. Nie jest pewne, czy katedra ta była wykończona, czy miała swe wieże, czy też może uległa runięciu już w ciągu wznoszenia, skutkiem błędów, wynikłych z braku dostatecznego doświadczenia technicznego, jak się to zdarzało niejednokrotnie i w krajach o wyższym rozkwicie budownictwa. W ten sposób możnaby najłatwiej wytłómaczyć, iż po katastrofie nie ryzykowano już odbudowy, lecz zdecydowano się stawiać nową katedrę na miejscu nieco dalej na wschód posuniętem.

Ochronioną od ruiny część katedry zaadaptowano być może jako kościół św. Gereona. W połowie XIV wieku wmurowano na miejsce tego romańskiego kościoła gotycką kaplicę zamkową,

która istniała do końca XV wieku i z której zachowały się resztki murów ceglanych, oraz kamienna ostrołukowa tęcza (fig. 5). Z pierwotnej budowli katedralnej pozostało bardzo niewiele. Są fundamenty prezbiterjum i nawy poprzecznej z narożnikami nawy przedniej, ślady istnienia krypty, resztki mens ołtarzowych w apsydach transeptu, fragmenty kolumienek, kapitel z ornamentacją plecionkową (fig. 5—6). Wszystko to znaleziono przysypane gruzem, przemurowane. Było nielada zadaniem odczytać plan budowli, wydobyć okruchy zdruzgotanego pomnika przeszłości i uwidocznić je, o ile się to dało, wobec przytłoczenia przez ściany zamku, który na nich wyrósł w wiekach późniejszych.

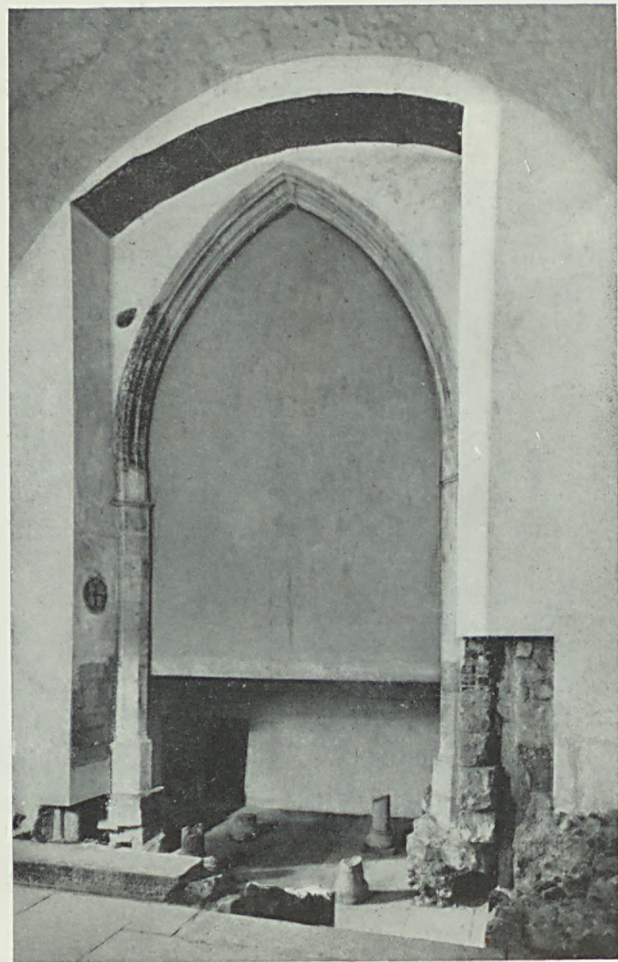


Fig. 5. Kraków. Wawel. Wnętrze zamku. Dołem resztki krypty pierwszego kościoła katedralnego, nad niemi ostrołuk tęczy późniejszej gotyckiej kaplicy zamkowej.

Fot. M. Pułczyński. 1924.

Budowę pierwszej katedry przypisano czasom Bolesława Chrobrego głównie na tej podstawie, że nasza budowla była prawie jakby kopją współczesnych katedr saskich w Merseburgu i Naumburgu, między Polską a krajami saskiemi istniały zaś za Bolesława Chrobrego stosunki bardzo żywe. Przeciwko tej tezie wysunąć musimy argument, że wspomniane katedry saskie są za czasów Bolesława Chrobrego dopiero w budowie (merseburską kończą dopiero w r. 1044) nie podobna więc przypuścić, by już mogły być wzorem dla Krakowa. Wpływy budowlane przedostawały się w owych czasach z jednego kraju do drugiego niezmiernie powoli. Podstawą budowli nie był plan ani rysunek, lecz przyjść musieli ludzie, którzy to zrobić umieli, którzy swe dzieła poprzednie mieli tak dobrze w pamięci, że mogli je ślepo powtórzyć. Oddziaływanie na Polskę wspomnianych budowli niemieckich i innych współczesnych analogicznych, jest bardziej prawdopodobne dopiero po dłuższym przeciągu czasu. Jeśli stosunki polityczne i religijne Polski ze Saksonją po Bolesławie Chrobrym osłabły, a przyszły związki z Nadrenją, to wpływy kultury materjalnej bliższych krajów saskich trwały zapewne dalej. Wreszcie przypuszczeniu budowy za Bolesława Chrobrego stoi i to na przeszkodzie, iż jakkolwiek władca ten dbał zapewne bardzo o mocne materjalne podwaliny rozrastającego się kościoła, to jednak nie znamy śladów budowli monumentalnych z jego czasu. W pierwszym zaś rzędzie byłyby przezeń stawiane katedry w Gnieźnie i Poznaniu. Nie wydaje się prawdopodobne, by krakowska budowla, w swej strukturze tak bogato rozczłonkowana i ozdobna, miała być pierwszą i tak wczesną próbą [13]).

Z każdym dziesiątkiem lat dokonywał się pewien postęp na polu budownictwa i gmach nowej KATEDRY, wznoszonej za Bolesława Krzywoustego musiał być większy, okazalszy i solidniejszy. Świadczy o tem KRYPTA ŚW. LEONARDA (fig. 7), która się zeń jedyna w całości dochowała. Trójnawowa, podobnie jak krypta pierwszej katedry, jest od niej znacznie rozleglejsza, wyższa, śmielej założona i zasklepiona krzyżowo na masywniejszych kolumnach. Bazy i kapitele jeszcze równie prymitywne. Pola krzyżowych sklepień przewiązują gurty o najprostszych profilach. Od strony zachodniej wyokrągla się krypta w apsydę, w której ocalało jedno pierwotne okienko. Jedyna to zachowana u nas krypta romańska, zarazem



Fig. 6. Kraków. Wawel. Wnętrze zamku. Odkopane fragmenty pierwszego katedralnego kościoła. Północne ramię transeptu.

Fot. M. Pułczyński. 1924.

najstarsze, piękne architektoniczne wnętrze, wywierające dużo uroku mimo pewnych zniekształceń struktury, dokonanych w czasach późniejszych, mimo obecnego przepełnienia przez grobowce królewskie i oszpecenia przez brzydką posadzkę [14]).

Z owej drugiej bazyliki katedralnej zostały prócz krypty zachodniej tylko resztki murów we fundamentach i dolna kondygnacja jednej z wież, t. j. wieży srebrnych dzwonów, wzniesionej z ciosu o nieregularnym układzie. Budowlę tę rozebrano w połowie XIV wieku, by stworzyć miejsce dla istniejącej do dzisiaj katedry gotyckiej. Przypuścić można, iż bazylika romańska, ukończona i poświęcona w r. 1142, t. j. w czasie gdy ruch na polu budownictwa w całej Polsce dosyć się już ożywił i doprowadził do szeregu budowli poważniejszych, musiała z racji swego znaczenia być świątynią monumentalną i w wytworniejsze szczegóły wcale bogato wyposażoną.

Gdy z dwóch prastarych katedr krakowskich zostały tylko okruchy, oszczędził los KOŚCIÓŁ ŚW. ANDRZEJA na podegrodziu wawelskiem, zostawiając nam przykład większej budowli, przynajmiej z zewnątrz stosunkowo dobrze zachowanej, a pochodzącej, jak wnosić można z cech architektonicznych, z końca XI lub pocz. XII wieku. Nienaruszone przez wieki mury wież tworzą wraz z fasadą frontową najcenniejszy klejnot Krakowa z epoki romańskiej (fig. 8). Zdala przykuwają oczy przedziwnym swym kształtem, z masywnej fasady wyodrębniają się górą w ośmioboki ponad dachy kościoła. Najwyższą ich kondygnację zdobią typowe romańskie «przeźrocza» t. j. otwory nieoszklone w kształcie okienek bliźnich, przedzielonych kolumienką o kapitelu kroksztynowym, dźwigającym półkoliste arkadki (fig. 10). Występują już oto wytworne motywy architektoniczne, wykraczające ponad praktyczną konieczność, jak objawami artystycznego kształtowania, przy-

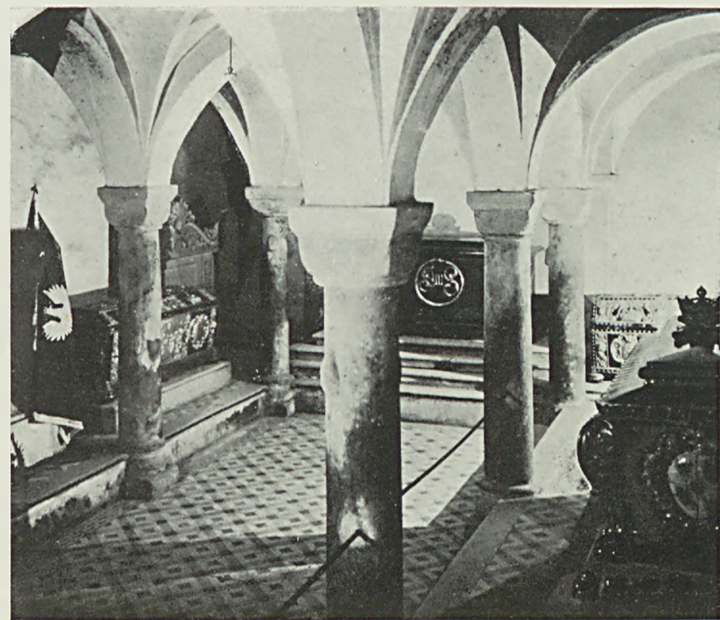


Fig. 7. Kraków. Katedra wawelska. Krypta św. Leonarda (XI/XII w.).

Fot. Inż. K. Cybulski. 1921.

dającego strukturze dekorację, są ślepe framugi na ścianach ośmioboków wież poniżej prześwitu. Jeszcze się tem dekoracyjnem pięknem nie szafuje zbyt rozrzutnie i tylko tu i ówdzie wprowadza skromny ornament. Pod gzymsem prezbiterjum, apsydy, a częściowo i nawy biegnie koronka fryzu arkadkowego, związanego z lizenami ścian (fig. 9). Z motywem tym spotkamy się niejednokrotnie w budowlach XII wieku. Prezbiterjum zatraciło od zewnątrz swój kształt pierwotny i nie wyodrębnia się dziś z całości swą węższą masą i niższym dachem. Przylegającą doń, a niższą krągłą apsydę przysłoniły późniejsze dobudowy klasztoru Klarysek, które się tu osiedliły z początkiem XIV wieku.



Fig. 8. Kraków. Kościół św. Andrzeja. Fasada zachodnia (XI/XII w.).

Fot. T. Sz. 1927.

Nie dochował się dawny portal romański kościoła, zmieniono okna, lecz co najważniejsze przekształcono zupełnie wnętrze. Badania naukowe dobyły na jaw, że było ono pierwotnie nakryte pułapem [15]). Szeroką a krótką i wyniosłą nawę rozdzielały filary, arkady i dolne pułapy na dwie kondygnacje, dolną niską, trójnawową, i rozciągającą się górą z trzech stron rozległą emporę, od której była wolna tylko niewielka część nawy środkowej. Powstało w ten sposób drugie wnętrze górne, mogące pomieścić znaczną liczbę osób. Przyjęło się przypuszczenie, że owa empora stanowiła niejako balkon dla księcia i jego dworu, względnie dla comesa Sieciecha, który mógł być kościoła fundatorem. Wolno postawić inną hipotezę, iż było to raczej oratorjum zakonne, a kościół klasztorny, benedyktyński [16]).

Istnieją poszlaki, iż Benedyktyni mieli w XI wieku swą siedzibę w Krakowie. Domniemywano się jej w bezpośredniem sąsiedztwie katedry, na tej najwynioślejszej części wawelskiego wzgórza, którą zajął zamek królewski. Gdy w przedłużeniu pierwszej katedry romańskiej odkryto przed kilku laty, pochodzące jeszcze z XI wieku fundamenty wielkiej sali prostokątnej, której pułap dźwigały prawdopodobnie rzędy słupów drewnianych, przypuszczano, iż był to kapitularz klasztorny [17]). Czy Benedyktyni nie mieli raczej miejsca swobodniejszego pod zamkiem, oraz wyłącznie swego kościoła? Owa zaś sala czy nie była raczej *palatium* książęcem? Plan kościoła św. Andrzeja odpowiada lepiej pojęciu kościoła klasztornego, aniżeli świeckiej kollegjaty, za jaką uchodzi. A dalej, byłoby dziwne, by comes Sieciech miał stawiać pod samym Wawelem taki kościół kollegjacki na gruncie książęcym i pysznie się w nim rozsiadał na specjalnej emporze, jakiej nie było nawet na Wawelu. Bliski związek tego kościoła z Benedyktynami stwierdzają źródła, a jeśliby początek budowli chcieć wiązać z nazwiskiem Sieciecha, to chyba w tym sensie, iż potężny magnat ufundował kościół i klasztor dla Benedyktynów.

Obok kamiennych kościołów nie jest wykluczone istnienie na Wawelu murowanego pałacu książęcego już w wieku XI. Przebywali dużo na Wawelu Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Śmiały, sprawowali tam sądy; odbywały się zebrania rycerskie. W Niemczech, z któremi Polska utrzymywała dość żywe stosunki, istniały już okazałe pałace cesarskie, które pobudzać musiały do naśladownictwa. Ślady murów, odkopane na Wawelu kilka lat temu przed północnem skrzydłem zamku, świadczą, iż w każdym razie w wieku XII używano kamienia tak dla celów budowli obronnych, jak i mieszkalnych. Obok fundamentów wspomnianej już wyżej sali odnalazły się resztki niewielkiej wieży, prawie kwadratowej,

a przy niej fundamenty jakiegoś innego budynku, od którego biegł mur obronny ku drugiej większej i wysokiej wieży, dochowanej fragmentarycznie w ścianach późniejszego zamku, zwanego Kurzą nogą [18]).

Nie stoi przeto nic na przeszkodzie przypuszczeniu, że już i we wcześniejszym okresie, t. j. w wieku XI, posłużono się kamieniem dla budowy owej większej sali zamkowej. W każdym zaś razie musimy porzucić dotychczasowy pogląd, że zamek z kamienia zaczęto stawiać na Wawelu dopiero za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, choć oczywiście większość budowli mieszkalnych była do tego czasu jeszcze drewniana.

Kościołów murowanych przybywa w osadzie krakowskiej coraz więcej z każdym dziesiątkiem XII wieku. Z czasów tych pochodzi kościół św. Jana, z którego romańskiej postaci zachowały się tylko dolne części ścian z drobnych ciosów piaskowcowych [19]). Już poza obrębem osady wznoszą być może Benedyktyni tynieccy kościół św. Mikołaja, z którego tylko nieznaczny fragment muru przetrwał do naszych dni [20]).

Związek z Benedyktynami nasuwa swem wezwaniem kościółek św. Benedykta na Krzemionkach nad Wisłą, o którym mówi Długosz jako o ciosowym.

Na wzgórzu zwierzynieckiem, miejsce starodawnego drewnianego zajmuje w pierwszej połowie XII wieku ciosowy kościół św. Salwatora, przebudowany w późniejszych czasach, lecz mimo to wywołujący wrażenie bardzo starego. Jego rzut poziomy, grubość murów, zrastanie się wieży z zachodnią ścianą kościoła, nasuwają przypuszczenie, iż tkwią w nim jeszcze fundamenty i resztki murów pierwotnej ciosowej budowli [21]).



Fig. 9. Kraków. Kościół św. Andrzeja. Widok od strony ogrodu Klarysek.

Fot. A. Wisłocki. 1925.

Krakowska osada rozciąga się szeroko naokół Wawelu i zabudowuje się coraz liczniejszym szeregiem mniejszych i większych, murowanych i drewnianych kaplic i kościołów.

Z czasem ulegną one wszystkie przebudowie i z najstarodawniejszej szaty monumentalnej Krakowa, z przedziwnych i poważnych naiwną prostotą kształtów romańskiej architektury, pozostaną jedynie: mroczne wnętrze krypty katedralnej, oraz niewiele zmieniona postać kościoła św. Andrzeja z charakterystycznemi ośmiobokami wież i pięknemi ich okienkami, widnemi nad przeistoczonem do gruntu podnóżem wawelskiego wzgórza.

GRODOWE I WIEJSKIE KOŚCIÓŁKI MUROWANE XII WIEKU

Gdy w Krakowie budownictwo z kamienia i jego styl romański przyjęły się w wieku XI, a w ciągu XII zapuszczały coraz trwalsze korzenie, musiało to oddziaływać na bliższe i dalsze okolice, i znaleźć swój odpowiednik także w dzielnicy sandomierskiej, rozlicznemi węzłami z krakowską złączonej. Jęli budować kościoły murowane książęta, czy ich kasztelani, w obrębie grodów, zapragnęli je stawiać możni panowie, comesi, czy starości rodowi po swych siedzibach. O budowle monumentalne starać się musiały zakony, sprowadzone do Polski, a rozrost kościoła i duchowieństwa wywoływał potrzebę kościołów kollegjackich.



Fig. 10. Kraków. Część wieży kościoła św. Andrzeja (do fig. 8—9).

Fot. A. Wisłocki. 1925.

Dzielnice krakowska i sandomierska były w tem szczęśliwem położeniu, iż miały kamienia podostatkiem. Znajdzie się zawsze w bliskiej okolicy zamierzonej budowy piaskowiec, dolomit lub wapień, gdy przyjdą ludzie świadomi ich obrobienia. Już w pierwszej połowie XII wieku ruch na polu budownictwa musiał być znaczny, gdy pamięć o nim przekazała tradycja, tworząc z Piotra (Dunina) Włostowicza legendarną postać wielkiego budowniczego, fundatora 77 kościołów w Polsce. Żadnej z zachowanych na naszym obszarze budowli nie możemy napewno związać z tą postacią, ani też wiedzieć, czy słusznie są mu przypisywane początki różnych kościołów, później przebudowywanych. Miał ów Piotr Włostowicz stawiać wspomniany już kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu. Miał wznieść kościół w Starem Skrzyńsku, swem gnieździe rodowem i być może, że z tej jego budowli został fragment ściany ciosowej w prezbiterjum dzisiejszego kościoła [22]. Istnieją także w sąsiedniem Skrzynnie ślady romańskiego jednonawowego kościoła z krągłą apsydą, [23]) budowanego prawdopodobnie przez tegoż Włostowicza. Długosz przypisuje mu kilkanaście kościołów na ziemiach krakowskiej i sandomierskiej, lecz wiadomości tej nie popierają żadne inne dane historyczne. Bądź co bądź rola tej osobistości w dziejach kościelnego budownictwa w Polsce była bardzo wybitna [24]).

Liczba kościołów, erygowanych według tradycji w XII wieku, jest dosyć znaczna, lecz trudno dociec, czy były to kościoły drewniane, czy murowane. To co zostało z murowanych, stanowi bez wątpienia po wielowiekowych spustoszeniach tylko drobną cząstkę liczby pierwotnej. Ocalało przecież, to w lepszym to gorszym stanie, budowli kilkanaście, które XII wiekowi możemy przypisywać na podstawie ich cech architektonicznych. Brak jednak historycznych dokumentów, na których możnaby oprzeć bliższe ustalenie ich daty.

Nakreślenie dziejów rozwoju tej architektury jest tem bardziej utrudnione, że mamy do czynienia z materjałem szczątkowym, a nadto w wielu wypadkach posiadającym niewiele wyrobionych i zamiennych cech artystycznych, jak zwłaszcza przy niewielkich i niepozornych kościółkach, przerabianych i powiększanych niejednokrotnie w czasach późniejszych dla potrzeb parafij. Poprzestać trzeba na razie na zgrupowaniu zabytków, określeniu ich ogólnego charakteru i przedstawieniu rysów zasadniczych.

Wśród zachowanych budowli zwracają przedewszystkiem uwagę niewielkie jednonawowe kościółki wiejskie, rozrzucone tu i ówdzie po całej wyżynie małopolskiej. W gęstym dziś tłumie przeważnie szpetnych kościołów wiejskich, wyróżniają się prostotą kształtów, powagą wyniosłych ścian ciosowych, wdziękiem swych szczegółów prymitywnych, jednak szlachetnych. Napotykamy dwa takie kościółki w odległości kilku mil na północ od Krakowa, w Prandocinie i Wysocicach. Znacznie dalej na północny zachód, na granicy dawnej ziemi krakowskiej i śląskiej, nad Przemszą, znajdujemy kościółek w Siewierzu, późniejszej rezydencji biskupów krakowskich, a w północnych, wysuniętych dziedzinach krakowskiej dzielnicy, resztki kościołów w Gieble i Jędrzejowie. W ziemi sandomierskiej jest część dawnego kościoła grodowego w Żarnowie i dobrze zachowany kościółek w Tarczku u stóp Łysogór.

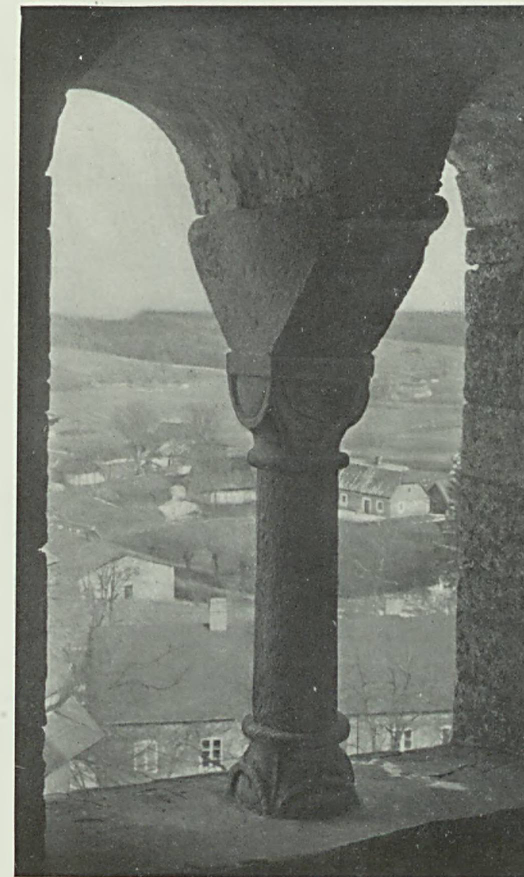


Fig. 11. Wysocice. Okno we wieży kościoła.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

O genezie i fundacji tych kościołów można się domyślać, że były to początkowo jużto kościoły lub kaplice grodowe, t. j. stawiane w obrębie grodów książęcych, — które przy wprowadzeniu chrześcijaństwa stanowiły jak wiadomo główne punkty oparcia dla pracy misjonarskiej i duszpasterskiej, — już to kościoły wznoszone przez możnych i rycerzy w siedzibach ich głównych posiadłości rodowych. Z biegiem czasu jedne i drugie przeobraziły się w kościoły o charakterze parafjalnym [25]). Do grodowych można zaliczyć z dużą pewnością kościoły w Żarnowie i Siewierzu. Kościół w Prandocinie powstaje w gnieździe Odrowążów, tarczecki w grodzie biskupów krakowskich [26]). Kościoły te mogły być w razie potrzeby użyte do celów obrony, jako budowle niezmiernie trwałe i trudne do zdobycia.

Grody, początkowo drewniane, zaczęły się z rozpowszechnianiem sztuki budowania z kamienia powoli przeobrażać. Kościół, czy kaplica, były niezawodnie pierwszemi murowanemi budowlami, gdyż pod znakiem służby dla religijnego kultu wchodziło to budownictwo do Polski. Z czasem wybudowano główną basztę obronną i nie jest wykluczone, iż muru używano niekiedy do ogrodzenia części wzgórza ze zabudowaniami, a przytem dawnych palisad, wałów i rowów. Dopatrzeć się można jeszcze śladów tych obronnych urządzeń w Żarnowie. Obok kościoła, który wznosi się tam na pewnej wyniosłości ponad drogą do Przedborza, rozciąga się teren dawnego zamku kasztelańskiego, kończący się pa-

górkiem o kształcie kopca. W połowie wysokości jego stoków biegnie naokół wgłębienie po dawnej fosie, po bokach której dołem i górą ciągną się wały ziemne. Na nieco zagłębionej górnej powierzchni kopca mógł stać okrągły *donjon* murowany, jako najsilniej umocniony punkt grodu. Między nim a kościołem, na terenie sztucznie wyrównywanym i nadsypywanym, wznosiły się budowle zapewne drewniane, kamienny zaś wyniosły kościół z okrągłą wieżą strzegł drugiego krańca wzgórza [27]).

W Siewierzu stoi kościół na pewnem wzniesieniu, które mogło służyć za podstawę dla zameczku, broniącego przejścia od strony śląskiej. Także inne kościoły wznoszone są na pewnych wyniosłościach w stosunku do okolicy i przypuścić można, że miejsca te były niegdyś inkastelowane, t. j. otaczane wałami, rowami i częstokołem. W Prandocinie widoczne są w pobliżu kościoła ślady dawnych nasypów i murów, które mogą pochodzić z czasów walk Konrada Mazowieckiego z Bolesławem Wstydliwym. Kościół w Jędrzejowie, którego odkryte niedawno resztki pozwalają się domyślać, iż był budowlą zupełnie analogiczną do prandocińskiej, jest położony na równinie. Obronność mogły mu nadawać bagniska i stawy, jakie znajdują się i dziś jeszcze w jego pobliżu. Ślady istnienia grodów zatarły się w ciągu wieków. Zdołałyby może wydobyć je na jaw specjalne poszukiwania, połączone z przekopywaniem terenów, okalających kościoły. Przypuszczając, iż najstarsze kościoły wiejskie były stawiane najczęściej w obrębie grodów, musimy przyjąć, że dla tych ostatnich nie szukano jeszcze wówczas owych miejsc szczególnie wyniosłych i odosobnionych, jak to miało miejsce później dla zamków w XIII i XIV wieku.



Fig. 12. Siewierz. Kościółek pod wezwaniem Ścięcia św. Jana Chrzciciela (XI/XII w.). Strona zachodnia.

Fot. T. Sz. 1925.

Większość opisywanych kościołów ma po jednej wieży od strony zachodniej. Brak wież murowanych w Siewierzu i Tarczku mogły zastępować wieże drewniane, jak to niejednokrotnie i później przy murowanych kościołach było we zwyczaju. Budowa wież godzi się dobrze z tym typem kościołów, które specjalnych cech obronności jednak nie posiadają. Nie wydaje się dość prawdopodobne, by poza bierną obronnością, jaką przedstawiały dzięki trwałości materjału i konstrukcji, opatrywane były hurdycjami, biegnącemi górą ścian, gdyż pod zachowanemi gzymsami naw nie widać żadnych śladów po otworach w murach dla osadzenia belek tych hurdycyj [28]). Grubość murów, wysokie położenie otworów okiennych, ich szczupłe i wąskie rozmiary, nie były dyktowane potrzebami obronności, lecz stanowiły cechę ogólną ówczesnego budownictwa. Wąskie, prawie szczelinowe otwory we wieżach, wydające się strzelnicami, nie mają odpowiednich wykrojów, by mogły służyć jako pole strzału dla łuku lub kuszy, broni ówczesnej. Wieże nie były jednak przeznaczone dla dzwonów, wówczas jeszcze bardzo rzadkich, gdyż rodzaj otworów, przynajmniej niektórych z nich, nie nadawał się również do rozprzestrzeniania dźwięków. Więc celem praktycznym wież było raczej służyć jako punkt obserwacyjny, jako strażnica nad grodem czy dworzyszczem, a w razie walk jako jeden z punktów obrony.

Patrząc na te kościoły tylko jako na dokumenty artystyczne, dostrzegamy przedewszystkiem dosyć znaczną różnorodność typów budowlanych. Nie są stawiane według jakiegoś jednego stałego schematu, lecz prawie każdy odrębny i do innego w szczegółach niepodobny, choć niezawodnie niegdyś nie był w swoim rodzaju jedyny, a należał do liczniejszej grupy kościołów analogicznych, budowanych przez tych samych wykonawców i w tym samym czasie po różnych grodach i siedzibach rycerskich. W założeniu niewielkich kościołów jednonawowych leżała możność odrębnego kształtowania po dwóch stronach zasadniczego planu podłużnego. Z jednej strony była pewna swoboda w kształtowaniu części prezbiterjalnej, z drugiej dowolność wzniesienia wieży murowanej i wybór jej kształtu. Niestety, prezbiterja padły niejednokrotnie ofiarą późniejszych potrzeb i wymagań, gdyż łatwiej było prowadzić w tę stronę powiększenie kościoła, aniżeli w przeciwną, jeśliby trzeba było usuwać masywną wieżę.

Miejsce prezbiterjum mogła zajmować półkolista apsyda ołtarzowa, przylegająca do podłużnej nawy i wraz z nią tworząca już całość budowli. To był typ tych kościołów najprostszy i najpierwotniejszy. Półkopulaste, konchowe zasklepienie apsydy nie przedstawiało większych trudności, nawa zaś miała płaski strop drewniany. Przykładem tego typu jest kościółek w Siewierzu nad Przemszą (fig. 12—13), zachowany do dziś bez zasadniczych przekształceń dzięki temu, iż późniejszy Siewierz pobudował się odeń w pewnem oddaleniu, a kościółek pozostał odosobniony na wzgórku i dopiero w XIX wieku założono dokoła niego cmentarz. W tej ciszy i pustce działa powagą swej starodawnej prostoty mimo, iż przywalono w późniejszym czasie ciężkie szkarpy do osłabionych widocznie jego ścian, podwyższono szczyt frontowy, powiększono część okien, a ciosy obrzucono wyprawą. Małe rozmiary budowli wskazują, że była to zapewne kaplica grodowa. Archaiczność kształtu, brak cokołów, gzymsów i prymitywność szczegółów, pozwalają czas jej powstania przesunąć nawet na koniec XI wieku [29]).



Fig. 13. Siewierz. Widok kościółka od strony północno-wschodniej.

Fot. T. Sz. 1925.

Bardzo odległy, starodawny typ budowlany, zdają się przedstawiać kościoły w Jędrzejowie i Prandocinie, z charakterystycznemi okrągłemi apsydami od strony zachodniej, przeciwległej ołtarzowi (fig. 14—16). (Kościoły średniowieczne są, jak wiadomo, z reguły «orjentowane» t. j. zwrócone ołtarzem na wschód). Nie wiemy, jaki miały wygląd prezbiterjalne, niedochowane części obydwu wymienionych kościołów. Ich apsydy zachodnie wznoszą się do wysokości równej nawie i wraz z zachodnią ścianą nawy tworzą podstawę dla ośmiobocznych wieżyczek, a wewnątrz dzielone są na dwie sklepione kondygnacje, otwarte ku nawie. Od strony wschodniej można się domyślać również okrągłych apsyd, lecz niższych i złączonych zapewne z krótkiemi prezbiterjami, gdyż to odpowiadałoby najlepiej całej masie tych kościołów. Jako czas ich powstania można przyjąć pierwszą połowę XII wieku, przyczem jędrzejowski, jako prymitywniejszy w swej technice, jest zapewne wcześniejszy, co zdają się potwierdzać przekazy źródłowe [30]). Romańskie prezbiterjum prandocińskie zastąpiono niekształtnem gotyckiem (fig. 15) w XV wieku [31]).

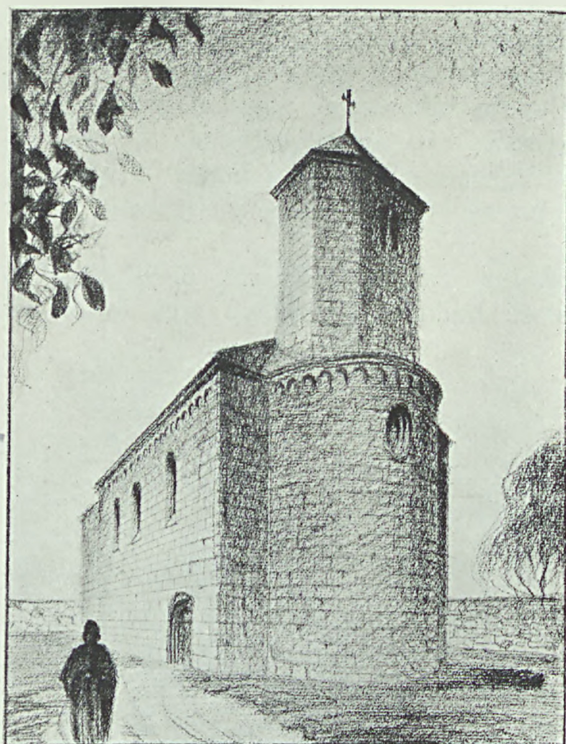


Fig. 14. Jędrzejów. Odtworzenie wyglądu przedcysterskiego kościoła (XII w.).
Rys. arch. Z. Gawlik.

Również w Żarnowie wzniesiono nowe prezbiterjum w r. 1510. Do zachowanej, jakkolwiek nie bez zmian, nawy podłużnej przylega wieża, będąca jedynym przykładem wieży okrągłej (fig. 17). Jej kształt jednostajny, niczem nie urozmaicony, grubość murów, charakter ścian nawy, nasuwają na myśl pochodzenie budowy jak najwcześniejsze. Lecz pojawiające się próby dekoracji rzeźbiarskiej, oraz pilastry przyścienne nawy, dowodzące śmiałej chęci przesklepienia wnętrza, — gdy we wszystkich innych kościołach poprzestawano wówczas na pułapach — odsuwają czas powstania kościoła na koniec XII w. Do tego również okresu przynależy zapewne kościół we Wysocicach, który dochował w całości układ pierwotny, oraz wzorowy wzajemny stosunek mas i ich wysokości, polegający na wyraźnem wyodrębnieniu każdej składowej części budowli, tak w planie jak i elewacjach. Węższe i niższe od nawy jest prezbiterjum, a szczuplejsza jeszcze odeń i niższa apsyda ołtarzowa. Część prezbiterjalna wyróżnia się jako bardziej niż w innych przykładach rozwinięta i harmonijnie złączona z dwóch kształtów, prostościennego i okrągłego[32]). Nad korpusem kościoła piętrzy się zrośnięta z nim kwadratowa wieża (fig. 18). Skromniejszy typ przedstawiał do niedawna kościół w Gieble, z krótkiem prawie kwadratowem prezbiterjum, bez apsydy i z czworościenną szeroką wieżą [33]). Najprostszy układ: prezbiterjum mniej więcej kwadratowe i nawę podłużną bez wieży [34]), posiada kościół w Tarczku (fig. 19). Dwom ostatnim kościołom możnaby, ze względu na brak szczegółów bardziej rozwiniętych, przypisać w chronologicznym porządku miejsce pośrednie, t. j. czas około połowy XII wieku.



Fig. 15. Prandocin. Kościół św. Jana Chrzciciela (XII w.).
Fot. T. Sz. 1926.

Pierwotny organizm naszych kościółków składa się tylko z prezbiterjum, nawy i ewentualnie wieży. Zwyczaj dostawiania oddzielnych zakrystyj lub kaplic bocznych jeszcze nie istnieje. Także krypty podziemne nie są tu

stosowane. Natomiast do charakterystycznych i zasadniczych części wnętrza należy piętrowa empora w rodzaju balkonu, loży czy galerji, umieszczona u zachodniej ściany nawy i łącząca się w kościołach wieżowych z pierwszopiętrową kondygnacją wieży, dostępna jednak zawsze od wewnątrz kościoła.

W Jędrzejowie i Prandocinie wypełniają empory górną część zachodnich apsyd. Gdy w Żarnowie wobec szczupłości okrągłej wieży, której wolną przestrzeń wewnętrzną zacieśniają jeszcze schody, nie można było zyskać dosyć miejsca dla empory, otwarto arkadą część ściany wieżowej na wgłębienie dla empory, którą wysunięto daleko na kościół przez odpowiednie podmurowanie na sklepieniach, wspartych o filar środkowy (fig. 20). Podobnie w Gieble urządzono emporę w ten sposób, iż szczupłą pojemność izdebki wieżowej rozszerzono przystawieniem wzdłuż zachodniej ściany nawy galerji, dźwiganej przez dwa filary i sklepionka beczkowe, a łączącej się z wieżą szerokim otworem, ujętym arkadą. W Wysocicach znajduje się empora mniej obszerna; wkracza ona w nawę balkonem, w rodzaju półokrągłej nadwieszonej apsydy, wypchniętej ze ściany wieży, a wewnątrz niej wysklepionej. Trzy okienka, przedzielone dwoma filarkami, otwierają widok ku nawie (fig. 22). Jest to jedyny przykład empory zamkniętej, podczas gdy wszystkie inne są otwartemi na kościół galerjami. W kościółkach bezwieżowych empora mieściła się w samem wnętrzu nawy. W Siewierzu przy podłużnych ścianach nawy zachowały się filarki przyścienne, a na ścianie zachodniej obok portalu dwa kamienne kroksztynki, które wraz z dwoma nieistniejącemi, wolno stojącemi filarkami, dźwigały niegdyś arkadę empory. Również w Tarczku dostrzega się u końca południowej nawy ciosowy wspornik, który mógł służyć jedynie dla celów podtrzymania empory.



Fig. 16. Prandocin. Widok kościoła od strony zachodniej.
Fot. T. Sz. 1926.

O przeznaczeniu tych empor istnieje przypuszczenie, iż były one miejscem wyodrębnionem i niejako honorowem, dla rycerza czy kasztelana i jego otoczenia, czemś w rodzaju loży kolatorskiej. Kościoły, o których mowa, stały w obrębie grodów czy dworów, w bliskiem sąsiedztwie głównej budowli mieszkalnej. Przyjmuje się nawet w niektórych wypadkach umyślne połączenie komunikacyjne, prowadzące wprost z tej budowli na piętro empory. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy ów dziedzic lub kasztelan zajmowałby miejsce tak odosobnione i oddalone od akcji nabożeństwa, czyby się tak krył prawie, jak np. we Wysocicach, gdzie balkon empory jest zamknięty i patrzeć zeń można jedynie przez niewielkie otwory okienne. W Kościelcu pod Proszowicami, budowli z początku XIII wieku, napotykamy w miejsce empory zachodniej dwie długie empory boczne wzdłuż nawy, o których trudno sobie wyobrazić, by służyć miały dla dziedzica i jego rodziny [35]).

Nie można także przypuścić, by empory miały to przeznaczenie co dzisiaj, t. j. istniały jako chór muzyczny gdyż śpiew liturgiczny nie był jeszcze wówczas dość rozwinięty. Kto wie, czy

w owym na pół barbarzyńskim okresie średniowiecza nie były owe empory raczej przestrzenią wyznaczoną specjalnie dla kobiet, jak to miało miejsce przez długie czasy w kościele wschodnim, jak jest jeszcze w bóżnicach, a i w naszych kościołach wiejskich oddzielne grupowanie się kobiet i mężczyzn pozostaje do dziś we zwyczaju. Wspomnieć należy, że empory naszych kościółków są dość obszerne i pomieścić mogą kilkadziesiąt i blisko sta osób, i zaznaczyć fakt znamienny, iż w ciągu następnego stulecia wychodzą prawie z użycia za wyjątkiem żeńskich kościołów klasztornych, w których przeobrażają się w oratorja [36]).



Fig. 17. Żarnów. Kościół św. Mikołaja (XII w.). Północna ściana nawy i wieża.

Fot. Dr. T. Dobrowolski. 1926.

Wnętrza kościołów stosunkowo dosyć wysokie — co stanowi ich cechę charakterystyczną — kryte są pułapami, gdyż na sztukę zasklepiania większych przestrzeni jeszcze zbyt wcześnie. Próby w tym kierunku dokonywane są narazie tylko przy apsydach i emporach. W Żarnowie podtrzymują strop nawy poprzeczne arkady, oparte o filary przyścienne i będące jakby przygotowaniem dla sklepień. Zresztą ściany są gładkie bez podziałów i rozczłonkowań. Jedynie otwór tęczy ujęty bywa arkadą kolistą (Żarnów), nadwieszoną na kroksztynach i w wysokości oporu przepasaną gzymsem ornamentowanym (Wysocice), arkadą na wspornikach (Gieblo). W Siewierzu podstawę konchy sklepiennej obiega naokół gzyms profilowany. W szczegółach tych widać skromne początki architektonicznego rysunku.

Również ściany zewnętrzne są zwykle gładkie i jednostajne. Z brakiem sklepień łączy się brak silniejszych wertykalnych występów, oraz akcentowania narożników. Obrobienie kamienia w regularne ciosy jest przeważnie bardzo staranne, jak i ułożenie w równe warstwy poziome, to szersze, to węższe. Kamienie, dokładnie przycięte do prostego kąta, spajają się ściśle jedne z drugiemi, prawie bez śladów łączenia wapnem. Stosugi dopiero w nowszych czasach wysmarowano niekiedy grubą wyprawą.

Wyodrębnianie cokołów i gzymsów koronujących nie jest jeszcze stałym zwyczajem. Nie ma ich kościół w Siewierzu. W Wysocicach ujęto gzymsem i cokołem jedynie apsydę. W Gieble jest cokół zakończony okrojem żłobkowym przy prezbiterjum, prostą śmigą przy nawie. W miejsce gzymsów dano tutaj, podobnie jak we Wysocicach, na węgłach ścian wsporniki do podtrzymywania szczytów, względnie końców szczytowych krokwi. Kościoły w Żarnowie i Prandocinie nie mają wyraźnych cokołów. W pierwszym przepadły gzymsy przy nadmurowaniu ścian i resztki widoczne są tylko na wieży. W Prandocinie ocalał kawałek gzymsu na południowej ścianie nawy, misternie ornamentowany motywami i techniką, które przypominają budownictwo drewniane. Rzadki to ślad ozdobniejszego traktowania gzymsu. Kościół w Tarczku ma profile cokołów i gzymsy jak najprostsze.



Fig. 18. Wysocice. Kościół św. Mikołaja (XII w.) od strony południowo-wschodniej.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Zewnętrzne lizeny występują w Żarnowie w związku z wewnętrznemi pilastrami i arkadami, oraz w Prandocinie, gdzie łączą z arkadkowym fryzem podgzymsowym (fig. 16). Arkadki te, z których każda wycięta jest bardzo starannie w jednej sztuce kamienia, spoczywają na niewielkich, ściętych dołem wspornikach. Owe koronki arkadkowe są najbardziej typowym i charakterystycznym, a przy całej swej prostocie, wcale wdzięcznym motywem dekoracyjnym naszej romańskiej architektury. Widzieliśmy je już na kościele św. Andrzeja, a znajdziemy także później w Opatowie. W mniejszych kościółkach spotykamy je prócz Prandocina w Jędrzejowie, na odkrytej niedawno apsydzie pierwotnego kościoła. W Prandocinie fryz arkadkowy obiega także emporę, wiążąc się z trzema cieniutkiemi kolumienkami, spływającemi po ścianach.

Najstaranniej opracowana jest szata zewnętrzna kościoła w Prandocinie. Prócz ścian, które obiega fryz arkadkowy, ozdobniejszą oprawę, indziej nie napotykaną, otrzymały także okienka. Umieszczone tak wysoko, że swemi półkolami sięgały prawie owego fryzu, miały na swych łukach sklepiennych płaskorzeźbioną ornamentację o motywach splatających się esów liściastych. Ornamentacja ta zachowała się, acz uszkodzona, na jednem z okienek ściany południowej [37]). Pierwotne te okienka zamurowano, kalecząc budowlę wyrąbaniem wielkich otworów nowszych (fig. 16).



Fig 19. Tarczek. Kościół św. Idziego (XII w.) od strony północno-zachodniej.

Fot. T. Sz. 1925.

Okna wszystkich tych kościołów są niewielkie, wysoko umieszczone po obu stronach nawy czy prezbiterjum, a także w apsydach

i emporach. Mają typowe framugi, skośnie się rozchylające od środka grubości ściany na zewnątrz i od wewnątrz, a górą wyokrąglone. Nieliczne i bardzo wąskie, oświetlały owe okna niezmiernie skąpo wnętrze, to też tylko niektóre z nich do dziś się dochowały, prawie wyłącznie po stronie północnej, południowe uległy powiększeniom. Wąskość otworów tłumaczy się zapewne tem, że nie stosowano jeszcze oszklenia. Przypuścić można nawet, że i te otwory niekiedy zasłaniano, by nie dopuszczać opadów do wnętrza. W częściowo zamurowanem oknie apsydy we Wysocicach, dostrzegamy w górnym otoku płytę kamienną z okrągłym, jakby wewierconym otworem (fig. 24) i nasuwa się domysł, iż pierwotnie cały otwór dla światła był założony płytą z trzema takiemi otworami [38]).

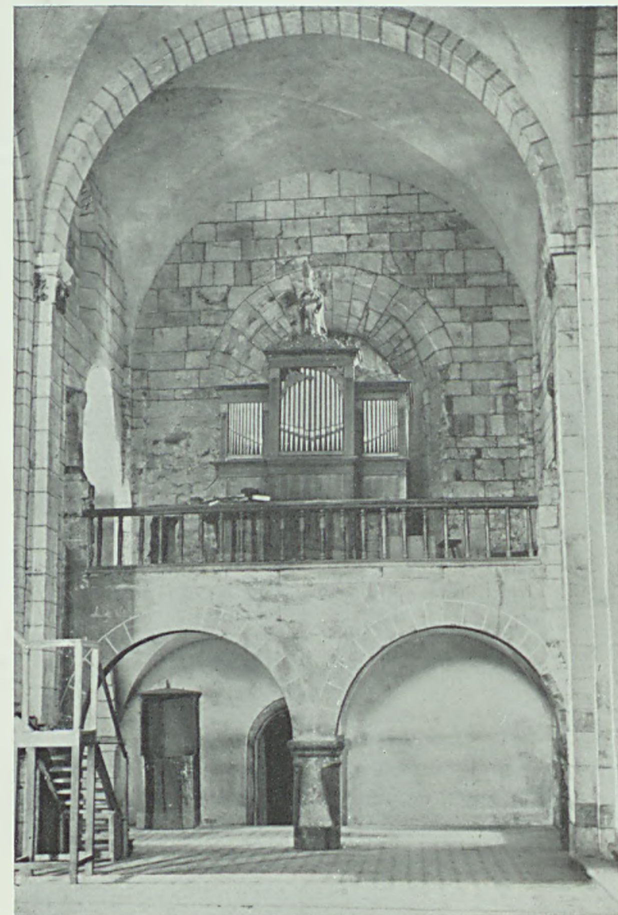


Fig. 20. Żarnów. Wnętrze nawy z emporą.

Fot. T. Dobrowolski. 1926.

Wejście do kościoła było prawie z reguły nie w ścianie frontowej, lecz w pobliżu niej w ścianie bocznej, północnej lub południowej, zależnie od sytuacji. Grubość murów wież i ich celowa niedostępność, nie dopuszczały do wykrawania w nich otworów wejściowych. Mogły one być umieszczone w zachodniej ścianie nawy tylko wtedy, gdy nie przylegała do niej wieża murowana, jak w Siewierzu lub Tarczku. Nie wiemy, czy portale były zwykle bardziej rozczłonkowane i ozdobniejsze, czy też miały najprostsze wykroje, gdyż prawie wszystkie przepadły w ciągu wieków. W Siewierzu są tylko skromne odrzwia, półkolisto zasklepione od zewnątrz i wewnątrz. W Gieble zamurowano niedawno pełnołuczny portal boczny, o węgarach załamujących się w grubości muru pod kątem prostym. Jedynie we Wysocicach zachował się portal ozdobniejszy, który nie ma typowego, najczęstszego wykroju, lecz obramienie raczej zewnętrzne, z oprofilowaniem subtelnie rozwiniętem, oprowadzonem górą nakształt połowy czworoliścia. W supraporcie, nad prostokątnym wykrojem otworu wejściowego, umieszczony jest tympanon z prymitywną płaskorzeźbą, przedstawiającą Chrystusa, siedzącego na tronie i błogosławiącego, z jednego boku dwóch klęczących świętych, z drugiego scenę Bożego Narodzenia (fig. 23).

W dekoracji opisywanych kościołów odgrywa rzeźba minimalną rolę. Rzeźba figuralna dostaje się tu i ówdzie na tympanony portali; czasem znajdzie się jakiś jej przykład na którejś ze ścian. We Wysocicach jest umieszczona na ścianie szczytowej prezbiterjum, w oprofilowanem kwadratowem wgłębieniu, figura Matki Boskiej, siedzącej i trzymającej Dzieciątko [39]). (Rzeźba ta interesująca pod względem ikonograficznym, mogła być wprawiona w szczyt kościoła później od czasu budowy, t. j. dopiero w XIII wieku). U góry wieży kościoła w Żarnowie, od strony północnej i w pobliżu fasady zachodniej, wykuto w ciosach

ściennych dwie niewielkie rzeźby z figurami zwierząt, z kórych jedna jest już zatarta, a druga, wyraźniejsza, przedstawia konia. Dwa przyścienne pilastry we wnętrzu nawy kościelnej miały kapitele rzeźbione, z których jeden się dochował. Przód tego kapitelu dekorowany jest liśćmi akantu, imitującemi antyczne wzory; boczne ściany płaskorzeźbami zwierząt fantastycznych. Również u filarków przyściennych na piętrze empory, które służyły kiedyś zapewne do dźwigania oddzielnego jej pułapu, zdobi kapitele rzeźba o motywach roślinnych i zwierzęcych [40]). Na jednym widać np. zająca, którego skrzydlaty gryf chwyta szponami i pełzającego u dołu jaszczura z liściastą gałęzią w pysku (fig. 21). Świat średniowiecznych plastycznych wyobrażeń, motywy bestjarjuszów, ulubionych na Zachodzie, przedostają się więc do Polski XII wieku, lecz tylko w mierze jak najskromniejszej. Pojawiają się tu i ówdzie także nieśmiałe próby wprowadzenia ornamentyki architektonicznej, a zachowane przykłady mają jako pierwsze objawy z tej dziedziny swe ważne historyczne znaczenie.



Fig. 21. Żarnów. Kapitel empory

Fot. T. Dobrowolski. 1926.

Malarstwo ścienne nie dochodzi jeszcze do głosu. Wnętrza były początkowo zapewne nietynkowane. O jakichś śladach polichromji z owych czasów nic nie wiadomo, lecz barwne pasy ornamentacyjne nie są wykluczone. Ozdobą wnętrz mogły być stropy profilowane i rzeźbione, nie zachowały się jednak, podobnie jak dachy, które już nie mają dziś swych pierwotnych wiązań, a najczęściej także nie trzymają się dawnych spadków nachylenia.

Wieże mają, podobnie jak korpusy kościołów, strukturę jak najprostszą. Są ściśle zrośnięte z nawą, gdyż ich bok wewnętrzny od strony kościoła wyrasta na ścianie nawy, wkraczając w jej dachy (fig. 12, 13, 15, 16). Trzy inne boki, wznoszą się wzwyż bez żadnych podziałów horyzontalnych, nieraz bez cokołów i gzymsów.

Krągła wieża kościoła w Żarnowie, przy wydobyciu się ze ściany nawy i przejściu w kształt swobodnie okrągły, zwęża się nieco uskokiem, zaznaczonym ostrą śmigą. Wewnątrz tej wieży biegną do połowy jej wysokości kamienne schody, spiralnie kręcone koło środkowego trzonu i będące interesującym a jedynym tego rodzaju przykładem. Okna znajdują się dopiero w najwyższej kondygnacji wieży, oświetlając ją z czterech stron, jednakże ich romańskie ościeża zostały przeobrażone w kształt gotycki.

Założona na rzucie nieregularnego czworoboku, wieża kościoła w Gieble miała dla oświetlenia izdebki empory niewielkie okienka o zwykłych wykrojach. We Wysocicach są w dolnych kondygnacjach wieży wąskie szczeliny dla światła, a w najwyższej okna bliźnie w każdej ścianie, dzielone kolumienką z pięknie opracowanym kapitelem kostkowym i identyczną z nim bazą (fig. 11). Motyw okien bliźnich rozwinięto tutaj bardziej artystycznie, aniżeli w kościele św. Andrzeja w Krakowie. Wieżę kościoła w Prandocinie nieco obniżono i zatracono jej gzyms

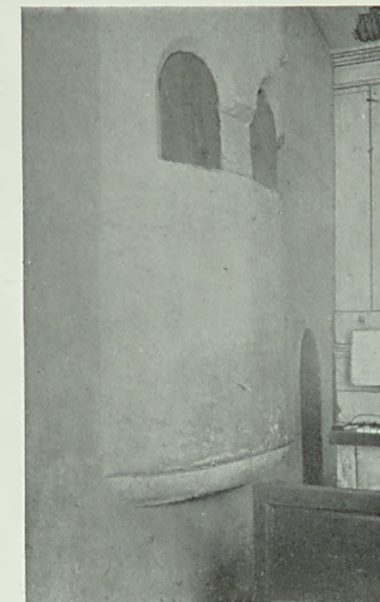


Fig. 22. Wysocice. Empora.

Fot. T. Sz. 1916.



Fig. 23. Wysocice. Tympanon portalu.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

pierwotny. Hełmy wszystkich tych wież pochodzą z nowszych czasów, a są nieraz bardzo nieodpowiednie, jak np w Prandocinie.

Najlepiej ze wszystkich dochowany kościół we Wysocicach, najmniej zepsuty przybudówkami, bardzo charakterystyczny w masach i proporcjach, przykuwa wzrok powagą i prostotą budowy, ozdobnym portalem, pięknem okien wieży i urokiem starodawności. Do stosunkowo dobrze zachowanych i niewiele oszpeconych należą kościółki w Siewierzu i Tarczku, nie odznaczające się jednak osobliwszemi szczegółami. Dużo wdzięku ma nawa z apsydą zachodnią i wieżą w Prandocinie, lecz efekt psują: późniejsze prezbiterjum, oraz liche przybudówki do nawy i apsydy. Z Jędrzejowskiego kościoła są tylko resztki, ukryte we wnętrzu poklasztornego budynku, a mianowicie węgły ścian nawy i apsyda zachodnia z piętrową emporą, oraz spód wieżyczki, nad nią się wznoszącej. Na zewnętrznej ścianie apsydy widnieją pod gzymsem okruchy arkadkowego fryzu.

Kościołom w Żarnowie i Gieble wyrządzono przed samą wojną krzywdy niepowetowane. W Żarnowie wdarła się w ściany starego kościółka wielka bazylika pretensjonalna i zasłoniła romańską nawę z okrągłą wieżą, które giną wobec obszernej masy nowego kompleksu. Ściany nawy częściowo wypruto; wnętrze jej skutkiem przesklepienia i połączenia z nową budową utraciło swój właściwy nastrój i charakter. Szczęściem, że wyszła bez szwanku przynajmniej wieża ze swą emporą. Giebło spotkał los jeszcze gorszy. W r. 1911 zburzono wieżę, przedłużając nawę zniesiono emporę, a przed prezbiterjum doczepiono jakąś lichą przybudówkę. Cennemu pomnikowi architektury średniowiecznej odebrano charakter zabytkowy prawie w zupełności.

Prócz tych kilku budowli, w całości lub częściowo jeszcze zachowanych, mamy ponadto kilka niewielkich fragmentów lub śladów kościołów ciosowych z owego czasu. Poza wspomnianemi wyżej takiemi śladami w Skrzyńsku i Skrzynnie, istnieją resztki granitowego wątku z kościoła, przypisywanego przez Długosza Duninowi, w ścianach prezbiterjum w Kłobucku [41]). Można się domyślać kościoła z początku XII wieku także w Sulejowie. We frontowej fasadzie pocysterskiej bazyliki tkwi nad bocznem zamurowanem wejściem, tympanon półkolisty, pokryty płaskorzeźbami o znaczeniu symbolicznem (słońce, księżyc i gwiazdy po bokach krzyża). Rzeźba prymitywna i archaiczna, która zdaje się pochodzić aż gdzieś z początku XII wieku, nasuwa przypuszczenie o istnieniu kościółka murowanego w owym czasie, objęciu go pod koniec XII wieku przez Cystersów i zastąpieniu nową budowlą z początkiem wieku następnego.

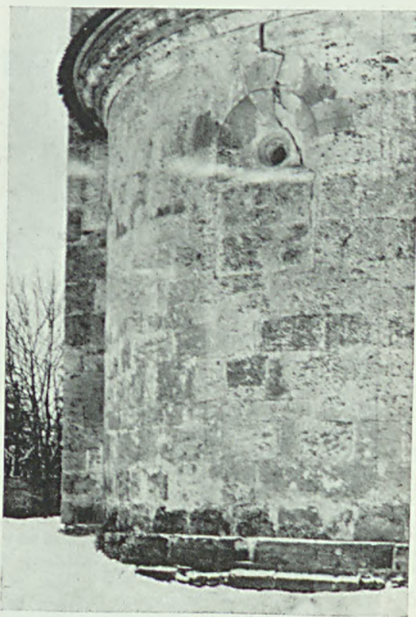


Fig. 24. Wysocice. Apsyda ołtarzowa.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

W Ruszczy pod Krakowem, dawnem gnieździe Gryfitów, znajdował się prawdopodobnie już pod koniec XII wieku kościół z wieżą, a pozostawał być może w łączności z niewielkim zameczkiem. Wieża kościoła dzisiejszego — wzniesionego na eliptycznym wzgórku, zapewne sztucznie splantowanym — ma spód ścian z romańskich, małych, kostkowych ciosów wapiennych [42]). Można przypuszczać istnienie w XII wieku kościoła zapewne grodowego w Czchowie na Podkarpaciu, gdyż w ścianie prezbiterjum odsłonięto tam niedawno fragment płaskorzeźbionego romańskiego gzymsu [43]). Być może wreszcie, że prezbiterjum kościoła we Włostowie w okolicy Opatowa, krótkie, kwadratowe, wzniesione z kamienia łupanego, jest pozostałością romańskiego kościółka, przesklepioną i przekształconą w wiekach późniejszych do tego stopnia, iż ma dzisiaj wygląd późno-gotycki [44]). Bliższe zbadanie starych kościołów może jeszcze doprowadzić do niejednych odkryć w tej dziedzinie.

KOŚCIOŁY KLASZTORNE I KOLLEGJACKIE XII WIEKU

Patrzymy z podziwem, jak piękno architektury przedostawało się w ciągu XII wieku do odległych zakątków ziemi krakowskiej i sandomierskiej, z jakim już artyzmem modelowano kształt niewielkich nawet budowli, jak starano się przydać im choć trochę szczegółów ozdobnych i wytworniejszych. Nasunąć się musi domysł, iż w owych skromnych, a tak charakterystycznych kościółkach, odźwierciedla się blask piękna i świetności większych świątyń, stawianych w ludniejszych miejscowościach, w poważniejszych ogniskach owoczesnego życia, lub w siedzibach bogato wyposażonych klasztorów, które rozporządzały dostatecznemi środkami na budowę. Lecz właśnie z tych większych kościołów niewiele co zostało, gdyż na zmienność losów i częste przeobrażenia bardziej były narażone, niźli kościoły po wsiach cichych i ubogich. Przepadło w ciągu wieków owych kilka kościołów kollegjackich, jakie były wznoszone w drugiej połowie XII i początkach XIII wieku na naszym obszarze. Stać było zakony na przebudowę i powiększenie swych pierwszych kościołów, także więc z nich rzadko kiedy jakieś ocalały resztki. Zaginęły mury pierwszych budowli Benedyktynów na Łysej Górze i w Sieciechowie. W ich prastarej siedzibie tynieckiej mamy ledwo fragment ciosowej ściany romańskiego kościoła [45]).



Fig. 25. Opatów. Kościół św. Marcina (XII w.). Widok od strony południowej.

Fot. T. Sz. 1917.

Po Benedyktynach, którzy pierwsi zawitali w nasze strony, nadciągnęli w połowie XII wieku Cystersi i Norbertanie, lecz działalność budowniczą rozwinęli dopiero później, z końcem XII i w XIII wieku, gdy się już ustalili i zagospodarowali na dobre. Niewiadomo, czy zostały jakieś mury po Joannitach, osiedlonych w Zagościu nad Nidą w połowie XII wieku. Z ciosowego romańskiego kościoła Bożogrobców w Miechowie, sprowadzonych w owych czasach podobno przez Jaksę, zięcia Piotra Włostowicza, są może ślady w dolnej kondygnacji kościelnej wieży, później przerobionej.

Jedyną, klasztorną zdaje się budowlą, dobrze dochowaną od XII wieku do naszych czasów, najstarszym większym i ze wszystkich dotychczasowych najokazalszym, jest kościół św. Marcina w Opatowie, o którym wiadomo z dokumentów, iż od początków XIII wieku był kościołem kollegjackim Gdy jednak wcześniejsze istnienie tej kollegjaty nie jest prawdopodobne, kościół, stawiany około połowy XII wieku — jak wnosić można z analizy jego cech architektonicznych — był raczej początkowo kościołem klasztornym i nie stoi nic na przeszkodzie przyjęciu twierdzenia Długosza, że należał do zakonu Templarjuszów [46]). Nazwa miejscowości przemawia za tem, że istniało tu już w czasach odleglejszych jakieś opactwo, które trudnoby związać z innym zakonem.

Kościół w Opatowie opisuje Długosz niezwykle obszernie i z poetycznem niemal uniesieniem. «Gdyby innych dowodów brakło jego starożytności, jużby świadczyła o tem

sama budowa w swych dzisiejszych murach; ściany bowiem, tak zewnątrz jak wewnątrz, z pięknego są ciosu, a cały zbudowany wspaniale starych sztukmistrzów genjuszem w formie krzyża, przedstawia przybywającemu wzniesioną na pagórku pobożną swą postawę» [47]). Dumnie króluje i dziś bazylika opatowska nad lichemi domostwami niewielkiego miasteczka (fig. 25). Rysuje się zdala jej piękna sylweta, zwraca uwagę znaczna wyniosłość kościelnych murów, stawianych z poważnych ciosów, dziś zczerniałych i omszałych starością (fig. 27). Wyodrębnia się jasno pierwotny, nienaruszony zrąb głównych mas budowlanych z dwiema majestatycznemi wieżami od zachodu. Nawę przednią obsiadły wprawdzie z czasem ze stron obu niższe przybudówki, lecz zlewają się szczęśliwie w całość neutralną z nawami bocznemi. Krzyż nawy poprzecznej wraz z prezbiterjum wybronił się od natręctwa późniejszych przystawek i zachował przy swych ramionach dwie półkoliste, a niskie romańskie apsydy. Tylko hełmy wież, oraz wieżyczka na sygnaturkę, wyrastająca na środku krzyża, rzucają się w oczy jako obce i dalekie, ośmnastowieczne, lecz harmonizują dobrze z całością dzięki szlachetności swych kształtów. Nad czołowemi ścianami nawy krzyżowej i prezbiterjum sterczą nieszkodliwe również, zazębione szczyty późnogotyckie, nadstawione w pierwszej połowie XVI wieku.



Fig. 26. Opatów. Część wieży południowo-zachodniej.

Fot. T. Sz. 1927.

Dawne ściany zewnętrzne budzą podziw starannem obrobieniem swych ciosów; są gładkie bez cokołów i lizen. Bardziej ozdobnie opracowano prezbiterjum, oprawiono je szerokiemi lizenami na węgłach, podzielono węższemi na wertykalne pola i ujęto dołem w pięknie oprofilowany cokół. Zachowały się tam także resztki gzymsu koronującego, który na nawie krzyżowej przepadł przy restauracji, a pod którym biegnie po bokach prezbiterjum charakterystyczny romański fryz arkadkowy, znany już nam z szeregu zabytków (św. Andrzej, Prandocin, Jędrzejów) — pozostających przez ten szczegół i niektóre inne w pewnym związku z kościołem opatowskim. W czołowej ścianie prezbiterjum są jeszcze dwa romańskie okienka, podczas gdy inne powiększono. Pierwotne okna zachowały się nadto w owych krągłych apsydkach, tulących się po bokach prezbiterjum; w nawie głównej zostały z nich tylko ślady.

Dużo majestatycznej powagi i wytwornego wdzięku romańskiej architektury posiada wieża południowo-zachodnia, do połowy wysokości masywna i jednolita, oprawna w lizeny narożne, a górą dzielona gzymsami na piętra, które w każdej ze swych ścian mają po jednem prześwicie dwupolowem z kolumienką pośrodku i z rzeźbionemi kapitelikami o kształcie podobnym do tych, jakie widzieliśmy we Wysocicach (fig. 26). Druga wieża północna okazuje charakter bardziej surowy; jest wzniesiona z dzikiego kamienia, bez żadnych szczegółów ozdobniejszych, lub bardziej charakterystycznych, i może w budowie późniejsza.

Wąska fasada międzywieżowa nie zachowała swego pierwotnego wyglądu. Portal



Fig. 27. Opatów. Kościół. św. Marcina. Południowe ramię nawy krzyżowej z apsydą, z prawej część prezbiterjum, z lewej wieża południowo-wschodnia.

Fot. T. Sz. 1926.



Fig. 28. Opatów. Fryz na fasadzie zachodniej ponad portalem.

Fot. T. Sz. 1927.

główny, zamknięty półkolem, przerobiono w wieku XV na gotycki, zostawiając resztki roślinnej ornamentacji, okalającej dawny tympanon (fig. 29). We węgarach tego portalu widział jeszcze Długosz «postacie wyrzeźbione w habicie templarjuszów, którym dziekan opatowski, powodowany niemądrym przesądem odrąbał głowy niedawno temu» [48]). Po bokach okna, wznoszącego się nad portalem, widać resztki interesującego, gdyż jedynego w swoim rodzaju, ozdobnego fryzu płaskorzeźbionego (fig. 28), złożonego z rozetek i potworków [49]). Utrzymał się w całości boczny portal południowy z otworem wejścia prostokątnym, oprawnym w kolumienki po bokach, i z gładkim półkolnym tympanonem.



Fig. 29. Opatów. Portal główny.

Fot. T. Sz. 1927.

Wnętrze kościoła było niegdyś pułapowe. Sklepienia dano dopiero z początkiem XVI w., opierając je na dawnych ścianach bardzo wyniosłych. Pozostały romańskie smukłe arkady międzynawowe, rozpięte na gładkich kwadratowych filarach, obramowanych górą gzymsowaniami. Owe gzymsowania, których brak jedynie od strony nawy głównej, zdobią koronki prymitywnej ornamentacji, płasko rytej lub kutej głębiej w kamieniu. Romańską prostotę ścian zastąpiła w wieku XVIII bujna malarska dekoracja. Bogactwo sprzętów i późniejszych dzieł sztuki wypełniło wnętrze, wprowadzając tak inny nastrój, że z trudem już tylko można odgadnąć jego pierwotny wygląd i charakter (fig. 30). Natomiast od zewnątrz kościół ten wyjątkowo dobrze przetrwał w krasie swej dawnej epoki. Wybitna staranność techniczna łączy się z dążnością do skromnej, lecz szlachetnej ozdobności, która w szeregu szczegółów tu i ówdzie rozrzuconych na jaw się dobywa i podnosi piękno elewacyj, nadając całości przedziwny urok.

Z pierwotnej postaci kilku kościołów kollegjackich, wznoszonych mniej więcej równocześnie lub nieco później, zostały tylko ślady lub okruchy. Budowaną przez biskupa krakowskiego Gedeona około roku 1175, kollegjatę w Kielcach, przekształcono całkowicie w wiekach późniejszych, lecz zapewne przynajmniej częściowo na dawnym planie i przy zachowaniu resztek dawnych murów, z których można wywnioskować, że była to bazylika bez transeptu, z niskiemi i wąskiemi nawami bocznemi, oddzielonemi od nawy głównej przez czworokątne filary [50]). Sandomierski kościół kollegjacki, konsekrowany w r. 1191 za Kazimierza Sprawiedliwego, miał być budowlą niezwykłej piękności, lecz ustąpił miejsca gotyckiej świątyni — do dziś istniejącej [51]). Z krakowskiej kollegjaty św. Florjana na Kleparzu rozpoczętej przez biskupa Gedeona przed r. 1185, na miejscu której stoi dziś barokowa świątynia, odnaleziono w roku 1887 kilka kamiennych fragmentów [52]).

Nieco więcej pozostało z kollegjat wiślickiej i skalbmierskiej. Dzisiejszy gotycki kościół we Wiślicy krył w swej fasadzie frontowej dwie zamurowane, lecz dochowane prawie w całości ciosowe wieże romańskie, z okienkami bliźniemi we wyższych piętrach. Gdy w czasie wojny kościół legł w ruinę, wyłoniły się z fasady jego dawne wieże, lecz mocno nadtrzaskane runęły później w czasie restauracji [53]). Badając te ściany, oraz resztki odsłoniętych przyległych murów, dostrzec można było ślady struktury dawnej nawy kościelnej i domyśleć się, że była to bazylika pułapowa. Za czasów Długosza, który znał już tylko nową gotycką budowlę stojącą prawie od wieku, istniała tradycja, iż pod prezbiterjum dawnej bazyliki znajdowała się krypta podziemna. Nie odnaleziono jednak śladów tej krypty przy poszukiwaniach, prowadzonych w czasie ostatniej restauracji kościoła. Długosz przekazał także pamięci, że budowla romańska była ciasna i niska [54]). Nie była jednak pozbawiona pewnych szczegółów ozdobniejszych, skoro na ścianie wieży północnej istniały trzy płaskorzeźby, z których jedna większa przedstawia niezdarną figurę męską, dwie inne, niewielkich rozmiarów, mają treść symboliczną. Romańskie te płaskorzeźby są dziś wmurowane w zrekonstruowaną zachodnią ścianę kościoła [55]).



Fig. 30. Opatów. Wnętrze kościoła św. Marcina.

Fot. T. Sz. 1926.

Z kollegjaty w Skalbmierzu, zbudowanej pod koniec XII lub z początkiem XIII wieku, pozostały dwie wieże ciosowe i część południowej ściany prezbiterjum. Wieże stały, jak i przy dzisiejszym gotyckim kościele, nie od zachodniego frontu, lecz po bokach prezbiterjum, a na przedłużeniu naw. Tego rodzaju usytuowanie wież napotyka się jedynie w epoce romańskiej, a drugi przykład podobny na naszym obszarze znajdziemy w Kościelcu pod Proszowicami. Wygląd skalbmierskich wież uległ znacznym zmianom w ciągu wieków i dziś mają one hełmy, gzymsy koronujące, oraz okna ostrołukowe, sprawione w XIX wieku. Z pierwotnych szczegółów pozostały jedynie ślady zamurowanych okienek [56]).

Zatrata bazylik kollegjackich jest dla obrazu architektury XII wieku stratą nieodżałowaną. Przypuścić można, iż rozwój architektury dochodził w nich do tego ważnego mo-

mentu, w którym czyniono pierwsze usiłowania sklepienia rozleglejszych wnętrz. Zapewne przy budowie tych kollegjat nie poprzestawano już na płaskich stropach, lecz założono sklepienia krzyżowe, przynajmniej na nawach bocznych. Może już któraś z nich była w całości sklepiona i użyto za wzorem Zachodu systemu sklepień t. zw. wiązanego, w którym kwadratowi nawy głównej odpowiadają dwa mniejsze kwadraty naw bocznych. Kościół św. Florjana w Krakowie, rozpoczęty za biskupa Gedeona, lecz poświęcony w roku 1216, a więc stawiany na przełomie XIII wieku, był chyba bazyliką sklepioną. W Krakowie mógł się dokonać wówczas ów postęp i zwrot do śmielszych dążeń konstrukcyjnych. Brak tych kilku właśnie bazylik stanowi dla dziejów naszej architektury lukę poważną i nie wiemy, czy istotnie w dziedzinie sklepień wyprzedziły one budowle cysterskie, czy były jakiemiś próbami i pośredniemi ogniwami w rozwoju, czy też ów krok naprzód zawdzięczamy dopiero Cystersom, po których pozostały nam pierwsze sklepione świątynie.

Dzieje architektury po koniec XII wieku na naszym obszarze są dziś reprezentowane — pominąwszy szereg mniejszych lub większych szczątków — przez kilka jednonawowych wiejskich kościółków i dwie większe budowle, t. j. kościół św. Andrzeja o typie halowym, oraz jedyną zachowaną bazylikę pułapową w Opatowie. Razem dosyć niewiele i obraz niebogaty; skromniejszy znacznie tak co do założeń budowlanych jak i dekoracji aniżeli w Czechach[57]) — nie mówiąc o innych krajach, w których romańska architektura szczyci się w XI i XII wieku szeregiem świetnych i różnorodnych przykładów. Niemniej jak na nasze stosunki suma wysiłków dosyć znaczna. U narodu młodego, walczącego o utwierdzenie swego bytu i zdobywanie pierwszych podstaw kultury, nie mogła się jeszcze rozwinąć wielka twórczość na polu sztuki. Przyswajaliśmy z trudem jej pierwsze elementy i nie byliśmy na piękno obojętni. Wpatrywaliśmy się z zainteresowaniem i naśladowaliśmy pojętnie wzory, pokazywane przez obcych, przedziwne kształty budowli i zmyślnie wykuwane w kamieniu ornamenty. Gdy do stawiania większych kościołów sprowadzali książęta i biskupi, lub mnisi do Polski przybyli, zastępy sił wyszkolonych z krajów dalekich — mniejsze kościółki powstawały już zapewne jako nasze własne próby i pierwsze usiłowania. Do większych dzieł budowlanych, kierowanych przez obcych mistrzów, wykształcało się coraz więcej rąk pomocniczych. Żywa chęć przyswojenia Polsce blasku szaty monumentalnej, uosobiona na początku XII wieku w postaci fundatora kilkudziesięciu kościołów Piotra Włostowicza, z końcem wieku znajduje swych przedstawicieli w osobach księcia Kazimierza Sprawiedliwego i krakowskiego biskupa Gedeona, którym tradycja przypisuje budowę kilku kollegjat i kościołów cysterskich. Po trudnych początkach, na fundamentach pracy kilku pokoleń, które dokonały pierwszego przeorania gruntu, przyjdzie okres bujniejszego plonu, wyrosną owoce, tchnące żywszą urodą i wyższym stopniem architektonicznego piękna.

STULECIE
BUDOWNICTWA KLASZTORNEGO
OKRES PRZEJŚCIA OD ROMAŃSKIEGO STYLU DO GOTYCKIEGO



Fig. 31. Wąchock. Kościół cysterski z pocz. XIII w. Widok od wschodu. Z lewej budynki klasztorne.
Fot. T. Sz. 1924.

KONIEC XII i początek XIII wieku przynoszą wyraźną i stanowczą zmianę w kierunku podniesienia ogólnego poziomu sztuki, rozwoju techniki konstrukcyjnej i bogactwa dekoracji. Nastaje okres wcale silnego rozkwitu budownictwa i przyswajania nowych idei artystycznych, okres postępu i żywszego podążania za ewolucją, jaka się dokonała na zachodzie Europy. W ruchu tym główną i kierowniczą rolę obejmują zakony religijne w Polsce osiadłe. Na czele stają Cystersi, sekundują im Premonstratensi, zasługują się w dziejach naszego budownictwa Dominikanie i Franciszkanie. Od habitów mniszych roi się wówczas w Polsce. Prawie co mil kilka wznosi się jakiś klasztor; w Krakowie już kilka zakonów ma swą siedzibę. W nastroju ówczesnego społeczeństwa jest — widać — grunt podatny i dla misji zakonów duża życzliwość. Opiekują się niemi książęta i biskupi; możni panowie współdziałają w hojnem wyposażaniu. Powiększają swe majętności i rozbudowują się zakony dawniej już zakorzenione, zyskują środki do budowy klasztorów nowi przybysze.

Biskup krakowski Iwo sprowadza Dominikanów do Krakowa i Sandomierza, podobno także Kanoników regularnych do Mstowa, wyposaża Cystersów w Mogile, pomaga Norbertanom, Szpitalników św. Ducha umieszcza, jak podaje tradycja, na Prądniku pod Krakowem. Książę Bolesław Wstydliwy z małżonką swą Kingą otaczają najtroskliwszą opieką Franciszkanów, budują im kościoły i klasztory, szczodrze obdarzają inne zakony, jawiąc się niejednokrotnie na różnych uroczystościach. Siostra książęca Salomea zakłada Klaryskom pierwszą siedzibę w Zawichoście i sama przywdziewa habit zakonny. Za jej przykładem idą później inne księżne i po stracie mężów biorą rozbrat ze światem, zamykając się w murach swoich klasztorów na resztę dni żywota. Jest to wiek świętych i rozrostu ruchu klasztornego w Polsce, przejmującej się potężnym ogniem życia religijnego reszty Europy. Jarzy

się silnie żar wiary i uniesienia religijnego, wytęża swe pragnienia w budowlach kościołów klasztornych, wznosi monumentalne gmachy ku niebu.

Życie religijne owych czasów było tak odrębne od naszego, że nie można go oceniać według dzisiejszych miar i kryterjów. Kościół panuje wtedy nad społeczeństwem nietylko jako zbiorowisko duchownej, lecz i ognisko duchowej potęgi. W klasztorach średniowiecznych jaśnieje najintensywniejszy i najgorętszy blask duchowego wewnętrznego życia, skupia się w nich siła do walki ze światem zewnętrznym, jego grzechem i nędzą. Świat, od którego najlepiej uciec, to wojny narodów i walki bratobójcze, żądza panowania i tratowania przeciwników, brutalne rozpasanie się bujnych instynktów, przemoc i gwałt nad słabymi, cała dzikość stosunków pierwotnych u młodych społeczeństw, wydobywających się dopiero z epoki barbarzyństwa. Przeciw temu światu i jego krwawym waśniom, przeciw jego żądzy oślepłej, wyrastają w klasztorach obronne twierdze innego lepszego życia. Rośnie ich moc przyciągająca; niszczycielskiej sile zła przeciwstawia natężenie pracy i dążeń, płynących z umiłowania ideału, z pragnienia wyzwolin od nędzy i podłości żywota i wyniesienia się wzwyż ku wymarzonemu niebu.



Fig. 32. Sulejów. Część fasady zachodniej kościoła cysterskiego z głównym portalem.

Fot. T. Sz. 1926.

Mimo wyodrębnienia od reszty społeczeństwa przez regułę zakonną i izolowania się odeń przez wysoki mur klasztornych ogrodzeń, stają się osiedla klasztorne środowiskami, z których pewien wyższy poziom kultury promieniuje na zewnątrz. Zasady pierwotnego zakonnego ustroju, wrogie życiu, płynące z ducha ascezy i odwrotu od świata, przeobrażają się w praktyce, w zetknięciu się z życiem, w bardziej realne pierwiastki pozytywnej pracy kulturalnej. Zupełne odosobnienie, oddanie się wyłączne myślom o Bogu i własnem zbawieniu, kategoryczne odcięcie się od wszelkich trosk i czynów, jakie były urzeczywistniane przez Benedyktynów, ustępują miejsca bardziej życiu przyjaznym tendencjom w regułach późniejszych zakonów. Zarządzanie posiadłościami, będącemi wyposażeniem klasztoru, prowadzenie kultury rolnej, ogrodnictwa i sadownictwa, w związku z któremi powstaje potrzeba rozwoju rzemiosł, wywołuje u Cystersów zbliżenie się do ludności miejscowej, krzewienie wśród niej propagandy religijnej, nauki i oświaty. Nowsze zakony nie szukają już zupełnego odosobnienia, lecz osiedlają się w obrębie miast (Franciszkanie i Dominikanie). Szereg zakonów zajmuje się gorliwie szpitalnictwem [58]). Coraz silniejsze wrastanie w grunt miejscowy, zastosowywanie się do miejscowych warunków, lecz i oddziaływanie wzajemne, sprawiają, że rozrost zakonów odgrywa ważną rolę w ogólnym rozwoju społeczeństwa. Nietylko religijne, lecz i te właśnie cywilizacyjne cele, mają na oku protektorzy zakonów.

Ideowe i kulturalne wrzenie epoki zogniskuje się z czasem jak najsilniej w miastach.

W nich skupi się suma energji, woli twórczej i żywotności społeczeństw, aż wreszcie jako porywów i tęsknot duchowych znak widomy, i skończony wyraz monumentalny, powstanie na Zachodzie katedra gotycka. Z trudu serdecznego niejednego pokolenia i wyniku pracy rąk wielu, wyrośnie świątynia prawdy i piękna, strażnica ideału. Jej wnętrze zgromadzi wszystkich bez różnicy stanów, którzy dążą i cierpią. Będą ich wkrótce całe szeregi, owych gotyckich katedr, hymnów twórczej potęgi człowieka, przejętego natchnieniem religijnem. Strzeliste wieże, szczyty ścian i żebra sklepień wyprężą się w zawrotne wysokości, misterne filigranowe koronki ornamentu, mrowie rzeźb większych i mniejszych wciśnie się w złomy kamienne, tworząc całość przedziwną.

Wielkiej tej pieśni monumentalnej nierychło jeszcze dojdą do nas silniejsze echa. Daleko do czasu, zanim okażą się objawy nowego artyzmu, nowej potężnej gotyckiej sztuki, zanim zapoznamy się z kształtami, wypracowanemi w entuzjazmie przez narody dalekie, u których biło silniejsze tętno cywilizacyjnego życia i którym szczęśliwsze warunki bytu pozwoliły nas wyprzedzić tak bardzo, że już niełatwo było nadążyć. W dziedzinie architektury podążamy za Zachodem ze stałem opóźnieniem o dziesiątki lat i gdy we Francji wiek XIII jest czasem świetnego i bujnego rozkwitu dojrzałego już gotyku, w Polsce jest to dopiero okres przełomu, okres ścierania się i walki owych dwóch potężnych objawów twórczości plastycznej, jakiemi są dopiero teraz w pełni u nas się rozwijający styl romański i zbliżający się wczesny gotyk.



Fig. 33. Sulejów. Główny portal kościoła cysterskiego.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Napływanie do Polski coraz to świeższych sił zakonnych z zachodu i południa Europy, sprowadza za sobą nawiązanie stałych stosunków tych zakonów z ich krajami macierzystemi, oraz otwarcie drogi wpływom kulturalnym i artystycznym. Zanim kolonizacja miast utrwali naszą łączność ze światem nowszej kultury średniowiecznej, pośrednikami w tej dziedzinie będą klasztory dzięki swej międzynarodowej organizacji. Silne napięcie pragnień i dążeń w kierunku przyswajania sobie kulturalnych zdobyczy Zachodu, a w szczególności w kierunku rozwoju budownictwa, jakie charakteryzuje nasz wiek XIII, wstrzymuje w rozpędzie szereg okoliczności niepomyślnych, jak słabość państwowa, rozbicie dzielnicowe, wojny z krajami ościennemi, napady Tatarów, Rusi, Jadźwingów. Okoliczności te sprawiają, że ruch na polu budownictwa przez pierwszą połowę XIII wieku stosunkowo bardzo silny

i dużo obiecujący, w drugiej połowie tego wieku słabnie, a skutkiem tego opóźnia się ostateczne dojście do dojrzałości pełnego gotyku, które nastąpi u nas dopiero w pierwszej połowie XIV wieku.

KOŚCIOŁY CYSTERSKIE W JĘDRZEJOWIE, KOPRZYWNICY, WĄCHOCKU I SULEJOWIE

Pierwsze objawy nowych prądów w architekturze przynoszą do nas Cystersi z Francji, a ściślej z Burgundji. Przynoszą ze sobą w darze udoskonaloną sztukę zasklepiania rozległych kościelnych wnętrz, dotąd nam prawie obcą. Gdy zagospodarowawszy się w kilku swych siedzibach, podejmą, w kilkadziesiąt lat od czasu swego przybycia, zamiar wzniesienia budowli monumentalnych, obszerne bazyliki sklepione będą ich programem. Zebrali dostateczne środki pieniężne, mają w swem gronie mnichów czy braci budownictwa świadomych, a wykształconych sił pomocniczych i wykonawczych już w Polsce nie zbraknie. Na przełomie XII i XIII wieku Cystersi przystępują mniejwięcej równocześnie do budowy kościołów w trzech miejscowościach: w Jędrzejowie, Koprzywnicy i Wąchocku, w trzecim dziesiątku XIII wieku kończą budowę kościoła w Sulejowie, około połowy wieku w Mogile. We wszystkich tych budowlach trzymają się jednego planu zasadniczego, jednego wzoru, zaczerpniętego z okolic macierzystych. W stosunku do okazałych budowli cysterskich zagranicą jest to wzór jak najprostszy. W Burgundji czynićby mógł zadość potrzebom tylko najskromniejszych osiedli [59]). I w Niemczech, gdzie około roku 1200 mają Cystersi przeszło sto filij, rosną ich kościoły na planie zasadniczym naogół znacznie bogatszym [60]).



Fig. 34. Koprzywnica. Prezbiterjum kościoła cysterskiego. (Początek XIII w.).

Fot. T. Sz. 1926.

Mimo, iż do polskich warunków dostosowano program jak najskromniejszy, cysterskie kościoły należą u nas do organizmów najlepiej i najharmonijniej rozwiniętych. Podobny rzut poziomy bazyliki krzyżowej urzeczywistniano już wprawdzie przedtem w Opatowie (a może i w którymś z kościołów kollegjackich), lecz z tą walną różnicą, że nie służył on jeszcze za podstawę dla sklepień. Jak kościół w Opatowie mają kościoły cysterskie rzut w kształcie łacińskiego krzyża: krótkie prezbiterjum prostokątne, rozległą nawę krzyżową i trójnawowy korpus przedni. Miejsce krągłych apsyd, jakie tam przy ramionach nawy krzyżowej widzieliśmy, zajmują w budowlach cysterskich prostokątne kaplice bliźnie. Zmianę dużej wagi wprowadza w wygląd masy budowlanej cysterskich kościołów rezygnacja z wież. Zabraniają budowy wież postanowienia kapituł generalnych, bo wieże to objaw pychy ludzkiej, wynoszącej się zarozumiale i bezrozumnie ku niebu. Postanowienia te nakazują jak największą prostotę budowli, wyrzeczenia się bogactwa ornamentyki, rzeźb i polichromji. Lecz pęd do artystycznego kształtowania, radość tworzenia piękna, jakiemi nabrzmiewała owa epoka, działały swoje, i poprzez purytańskie zakazy przemycały szczegóły ozdobne. A na naszym ubogim gruncie była cysterska prostota bogactwem i okazałością. Zachowane do dziś cysterskie kościoły pierwszej połowy XIII wieku górują nad wszystkiemi innemi wielkością i krasą i dopiero wiek XIV zdoła je niekiedy, a nie we wszystkiem prześcignąć. Z pięciu, wzniesionych na naszym obszarze cysterskich bazylik, przetrwają cztery dosyć szczęśliwie do naszych dni, jedna tylko w Jędrzejowie ulegnie przebudowie radykalnej.

Kościół w Jędrzejowie został ukończony i poświęcony w roku 1210, a że budowa tak obszerna i okazała prowadzona być musiała w ówczesnych warunkach czas dłuższy, przeto przypuścić należy, iż rozpoczęto ją już pod koniec XII wieku [61]). Nie mamy żadnych pewnych dat co do powstania kościoła w Koprzywnicy, lecz na drodze krytycznej interpretacji różnych przekazanych wiadomości i świadectw pośrednich możemy przyjąć, że jest budową mniej więcej równoczesną z Jędrzejowem, jeśli nie nawet nieco wcześniejszą [62]). Poznamy w niej wprawdzie bardziej dojrzałą strukturę sklepień, lecz wyjaśnić ją można udziałem wybitniejszych i bardziej zaawansowanych sił fachowych. Od koprzywnickiego niewiele się zasadniczo różni kościół we Wąchocku i niema dowodów dość przekonywujących, by jego budowa była od tamtych późniejsza [63]). Dwa te kościoły są najstarszemi znanemi dziś bazylikami sklepionemi na naszym obszarze. Natomiast kościół w Sulejowie wydaje się nieco od nich młodszy, a rok 1232, przekazany jako data jego poświęcenia, można uznać za termin ostateczny dla tych trzech budowli [64]).

Czas powstawania czterech wymienionych kościołów cysterskich inaczej był dotyczas ustalany. Przyjmowano, iż wznosiła je wszystkie jedna grupa budowlana, która przechodziła kolejno z jednej miejscowości do drugiej. Pierwszym miał być Jędrzejów (r. 1200—1210), po nim powstać miała Koprzywnica (r. 1207—1218), za trzeci z rzędu uważano Sulejów (r. 1220—1232), a Wąchock stanowić miał ostatnie, najdojrzalsze ogniwo w rozwoju (r. 1232—1240) [65]). Wzniesienie tak rozległych i tak starannie wykonanych gmachów kościelnych nie wydaje się jednak możliwe w owych krótkich terminach, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesne warunki, niezmiernie trudne dla tego rodzaju przedsięwzięć nawet przy najlepszej organizacji. Bliższa analiza architektury kościołów, oraz przekazanych wiadomości historycznych, zniewala do porzucenia stanowiska o kolejnem następstwie budowli, jak również



Fig. 35. Koprzywnica. Nawa główna kościoła cysterskiego p. w. św. Florjana.

Fot. T. Sz. 1926.

teorji z niem związanej, że nasze budowle cysterskie są w całości dziełem francusko-cysterskich sił budowlanych i nie pozostają w żadnym związku z rozwojem miejscowego budownictwa. Przeciwnie związek taki uważać należy za konieczny wobec niełatwej możliwości sprowadzenia owego licznego zastępu sił wykonawczych, jakie były niezbędne dla tych budowli, jak i wobec cech tych budowli, których stylowe opóźnienie tylko oddziaływaniem miejscowych tradycyj da się wytłumaczyć. Gdy cysterskie budownictwo w Burgundji już w połowie XII wieku okazuje cechy zasadniczo gotyckie, nasze budowle mają po latach kilkudziesięciu szatę wyraźnie jeszcze romańską. Cystersi wysyłali niezawodnie z Burgundji własne siły artystyczne na stanowiska kierownicze, lecz do pomocy w wykonywaniu przyjmowali ludzi miejscowych, w sztuce już dostatecznie wyszkolonych. Studjując budownictwo cysterskie w różnych krajach Europy, przekonujemy się, iż przy ogólnych jego znamionach wszędzie jednakowych, występują w każdym kraju pewne odmiany, wywoływane wpływami miejscowej architektury.



Fig. 36. Koprzywnica. Portal boczny kościoła cysterskiego.
Fot. T. Sz. 1917.

Kościół w Jędrzejowie wzniesiono na miejscu znanego już nam niewielkiego kościółka, który służył Cystersom jako ich pierwsze oratorjum w Polsce, a w międzyczasie był już zapewne raz powiększany. Przystępując obecnie do budowy obszernej bazyliki, Cystersi zburzyli dawniejszy kościół prócz apsydy zachodniej, której użyli za frontową fasadę, a chcąc lepiej oświetlić piętrową emporę, wykroili w niej większe okno okrągłe, jakie bywało zwyczajnie w ścianach czołowych ich budowli. Plan dawnej bazyliki można sobie dziś odtworzyć zupełnie dokładnie prócz jednej części składowej, t. j. prezbiterjum, które w XVIII wieku przedłużono i przekształcono tak, iż trudno rozeznać jego wielkość pierwotną. Reszty zaś ścian nie zburzono do fundamentów i ich układ pozostał dawny. Nakładano jednak na nie dwa razy nowe sklepienia, raz w XV wieku gotyckie, drugi raz w XVIII wieku barokowe, do dziś istniejące. W wieku XVIII dobudowano od strony północnej nowe kaplice i dwie wieże przed wschodnią ścianą prezbiterjum wbrew regule cysterskiej; także dano fasadom nowe okładziny i dekorację. Wewnętrzne ściany przybrano stiukiem i malowidłami w duchu baroku. Lecz spodem ścian, gdzie stiuk odpadł, dostrzec można dawny wątek ciosowych murów romańskich, a prawie dobrze zachowane są ściany dwóch kaplic bliźnich po prawej stronie prezbiterjum. We węgłach ścian tkwią smukłe kolumienki z kapitelikami i wspornikami, oraz resztkami sklepiennych nóżek, które świadczą, iż pierwotne sklepienia tych kaplic były krzyżowe bez żeber [66]). Możnaby na tej podstawie wyprowadzić wniosek, że takie było również sklepienie całej bazyliki, więc jeszcze zupełnie romańskie. Podobne szczegóły mają dwie drugie kaplice bliźnie, gorzej utrzymane po stronie przeciwnej. Jędrzejowski przykład dwóch par kaplic bliźnich naśladowano w Mogile, w trzech innych kościołach cysterskich poprzestano na jednej tylko parze takich kaplic.

Kościół w Koprzywnicy uległ w zewnętrznym swym wyglądzie znacznym przeobrażeniom. Podwyższono jego dachy, nadmurowując szczyty ścian, powiększono większą

część okien, ciosowe mury pokryto wyprawą, fasadę zachodnią przekształcono i obudowano w epoce baroku (fig. 38). W XIX wieku kościół ten zaniedbano, a ostatnia wojna dokonała na jego szacie zewnętrznej zniszczeń dosyć poważnych [67]). Lecz właściwa konstrukcja nie doznała szkody w ciągu wieków i wnętrze jest pierwotne, acz powleczone nowszem, lichem malowaniem. Mimo, iż mąci także efekt przepełnienie późniejszem urządzeniem, powaga starodawnej architektury przemawia tu silnie i wyraziście (fig. 34—35). Uderza harmonijny i jasny rozkład przestrzeni, piękny rytm żeber sklepiennych i łuków arkad. Wyodrębnia się wyniosły krzyż nawy głównej z nawą poprzeczną i prezbiterjum, przylegają niskie nawy boczne. Z poprzecznej nawy otwiera się tylko jedna z kaplic bliźnich, gdyż drugą rozebrano. Nakrywają wnętrze sklepienia krzyżowe z silnie występującemi żebrami, rozpięte szeregiem przęseł o rzucie prostokątnym. Pola sklepień dzielą szerokie podwójne gurty, które spływają służkami na filary międzynawowe, lub zawisają na wspornikach. Przy prezbiterjum schodzą gurty i żebra w dół w postaci wiązki kolumn i kolumienek opatrzonych bazami i kapitelami, tworząc całość bardzo piękną i szlachetną. Kwadratowe filary nawy mają nieskomplikowane okroje przyciosywane pod kątem prostym, starannie obrobione cokoły i ogzymsowania. Arkady międzynawowe są dokładnie półkoliste, a żebra sklepienne przebiegają również krągłemi łukami.



Fig. 37. Koprzywnica. Wschodnia ściana prezbiterjum.
Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

W rysunku architektonicznym występują wszędzie profile jeszcze romańskie. Szczegóły obrabiane są na modłę dotychczasową. Pierwotne okna, które się zachowały niezmienione w północnej nawie bocznej, a przemurowane w czołowej ścianie prezbiterjum, mają wykroje znane już nam z kościółków wiejskich. Z portali pozostał tylko jeden boczny, wiodący do klasztoru, z kolumienkami, wciśniętemi w węgary prostokątnie wycinane i z analogicznie rozchyloną archiwoltą. Kapiteliki kolumn ornamentowane, profilowane bazy i gzymsy, ujmujące całą szerokość węgarów, czynią z tego portalu motyw wdzięczny i wytworny mimo jego prostoty (fig. 36).

Ze ścian zewnętrznych najlepiej zachowała swój wygląd pierwotny i najstaranniej była opracowana ściana wschodnia prezbiterjum (fig. 37). Jej węgły są obsadzone, podobnie jak to miało miejsce u trzech innych ścian czołowych, wysuniętemi lizenami, w rodzaju płaskich szkarp o daszkowatem w górze nakryciu. Dolna część ściany przedzielona jest węższemi lizenami na trzy pola



Fig. 38. Koprzywnica. Kościół cysterski od strony północno-zachodniej. Po zniszczeniu wojennem przykryty strzechą słomianą.

Fot. T. Sz. 1925.

z oknami pośrodku i oddzielona gzymsem od części górnej, gładkiej, której środek zajmuje duże oprofilowane okno okrągłe. Dół fasady ujmuje starannie i pięknie opracowany cokół, jaki ciągnął się dawniej dookoła całego budynku. Rozczłonkowany jego korpus wiązał w jedną całość charakterystyczny romański gzyms koronujący, złożony z trzech rządków wałeczków przerywanych żłobkami. Gzyms ten obiegał także obramienia szczytowe ścian, lecz dziś tylko tu i ówdzie jest widoczny, i nie na swojem miejscu, gdyż ściany naw nadmurowano.

Mimo zmian i zaniedbań, jakim uległ kościół w Koprzywnicy, zachowane szczegóły świadczą o niezwykle starannej i dobrej technice budowy, w której uzewnętrznia się przedewszystkiem dbałość o stronę czysto tektoniczną, a wystrzeganie się wszelkich niekoniecznych dekoracyjnych dodatków. Więc tylko jakby mimochodem otrzymały kapitele kolumn w prezbiterjum i kapiteliki bocznego portalu, płaskorzeźbioną, szlachetną w rysunku ornamentację, lub gładkie lica fasad ozdobił na pozór prosty, a jednak urozmaicony gzyms koronujący. Znaczenie kościoła w Koprzywnicy leży w pięknych proporcjach wnętrz i konstrukcji sklepień. W sklepienia krzyżowe wrosły tu wydatne sprężyste żebra, skupiające w sobie ich siłę i wytrzymałość, i koncentrujące parcie ciężaru na cztery punkty narożne, które w konsekwencji muszą być mocniej wykształcone, dla stworzenia koniecznej przeciwwagi. Celowi temu służy zgrubienie murów nawy głównej od zewnątrz lizenami, wewnątrz związanie ich gurtami, spływającemi na filary, które zbierają w siebie napór wszystkich ciśnień. Grubość ścian i niewielkie otwory arkad i okien, przyczyniają się do konsystencji całości. Konstrukcja ta nie jest jeszcze gotycka, lecz w każdym razie czyni pierwszy krok na drodze rozwojowej ku gotykowi.



Fig. 39. Wąchock. Narożnik nawy krzyżowej kościoła cysterskiego ze ścianą kaplicy bliźniej.

Fot. T. Sz. 1926.

Tenże sam system konstrukcyjny zastosowany został we Wąchocku (fig. 40). Również układ kościoła jest jednaki, a niewielkie różnice tylko w proporcjach i szczegółach. Wysokość głównych naw obydwóch kościołów sięga około 12 metrów i nie przewyższa przeciętnej normy w naszym romanizmie. Taki sam horyzontalny podział ścian nawy gzymsem profilowanym na dwie kondygnacje, górną sklepienno-okienną



Fig. 40. Wąchock. Wnętrze kościoła cysterskiego p. w. św. Florjana. Widok na nawę w stronę chóru muzycznego.

Fot. T. Sz. 1926.

i dolną arkadową. Przy wertykalnym podziale na przęsła, miejsce płaskich służek (pilastrów) koprzywnickich zajęły we Wąchocku wydatniejsze służki krągłe, nadwieszone na konsolach o kształcie lejkowatym, dość nisko nad poziomem posadzki[68]. Na służkach tych, u zbiegu gurtów i na równej linji ze wspomnianym gzymsem dzielącym, występują rzeźbione kapitele o motywach stylizowanych listków, kładzionych jużto w jednym szeregu, jużto we dwa lub trzy rzędy, jedne nad drugiemi. Prócz kapiteli nawy pojawia się rzeźba jeszcze na dwóch wspornikach sklepiennych w głębi prezbiterjum, przyozdobionych pięknemi pękami winogron.



Fig. 41. Sulejów. Wnętrze kościoła cysterskiego p. w. św. Tomasza Kantuar. (z pierwszej połowy XIII w.). Nawa główna.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Niektóre szczegóły zdołano w tym kościele opracować w sposób wytworniejszy, przy innych obrano kształt prostszy, jak np. przy filarach u wejścia do prezbiterjum; naogół zaś trzymano się podobnych form jak w Koprzywnicy.

Wrażenie, jakieby czynić mogło nienaruszone piękne romańskie wnętrze tego kościoła, osłabia niestosowna polichromja, którą pokryto ściany pod koniec XIX wieku. Natomiast zewnętrzny wygląd kościoła we Wąchocku należy do najefektowniejszych i góruje nad innemi dobrym stanem zachowania. Kształt pierwotny nie ustrzegł się jednak pewnych zmian. Podniesiono np. w epoce gotyckiej trójkąty szczytów na bardziej strome i wyższe[69], dobudowano w nowszych czasach do fasady frontowej kruchtę, a do południowej nawy bocznej obszerną kaplicę, lecz wszystkie te dodatki nie zepsuły jeszcze dawnego charakteru budowli, która szczególnie od strony południowo-wschodniej występuje w pełnym swym majestacie (fig. 31). Rzuca się w oczy przedewszystkiem dwubarwność wątku ścian. Użyto tu do budowy ciosów piaskowcowych w dwóch rodzajach: koloru żółtawo-szarego i ceglastego, układanych naprzemian we warstwy, tak w ścianach i szkarpach, jak i węgarach okien. Układ tych barwnych pasów, na wschodniej fasadzie szczególnie dobrze obmyślany i dostosowany do podziału ściany i rozkładu okien, tworzy w całości ładną polichromję, przypominającą włoskie kościoły średniowieczne. Podziwiać trzeba dokładność obrobienia ciosów i ułożenia

ich we warstwy, szczelnie do siebie przylegające (fig. 39). Niełatwo spotkamy się z tak starannem opracowaniem obiegających i ujmujących całą budowlę cokołów i gzymsów koronujących (jednakowych z gzymsami w Koprzywnicy). Na ścianie jednej z kaplic bliźnich występuje w miejsce gzymsu piękny fryz arkadkowy (fig. 39).

Szkoda, iż większość dawnych, wąskich romańskich okienek, rozszerzono dla rozjaśnienia wnętrza. W czołowych ścianach krzyża wybijają się na plan pierwszy wielkie okna okrągłe, ze zwężającem się w głąb oprofilowaniem. W ścianie prezbiterjum widoczne są poniżej okna okrągłego trzy mniejsze okienka, zamurowane jak w Koprzywnicy. W fasadzie zachodniej uchował się portal główny, zasłonięty dobudową kruchty. Poprzed obramienie otworu wejściowego wciskają się kolumny o trzonach ornamentowanych linearnie i kapitelach kielichowych, z wyrzeźbionemi na nich liśćmi akantu. Przepadł jednak tympanon, na którym mogła być jakaś płaskorzeźba. Obok portalu głównego jest z lewej strony skromny portal boczny, od dawna zamurowany.

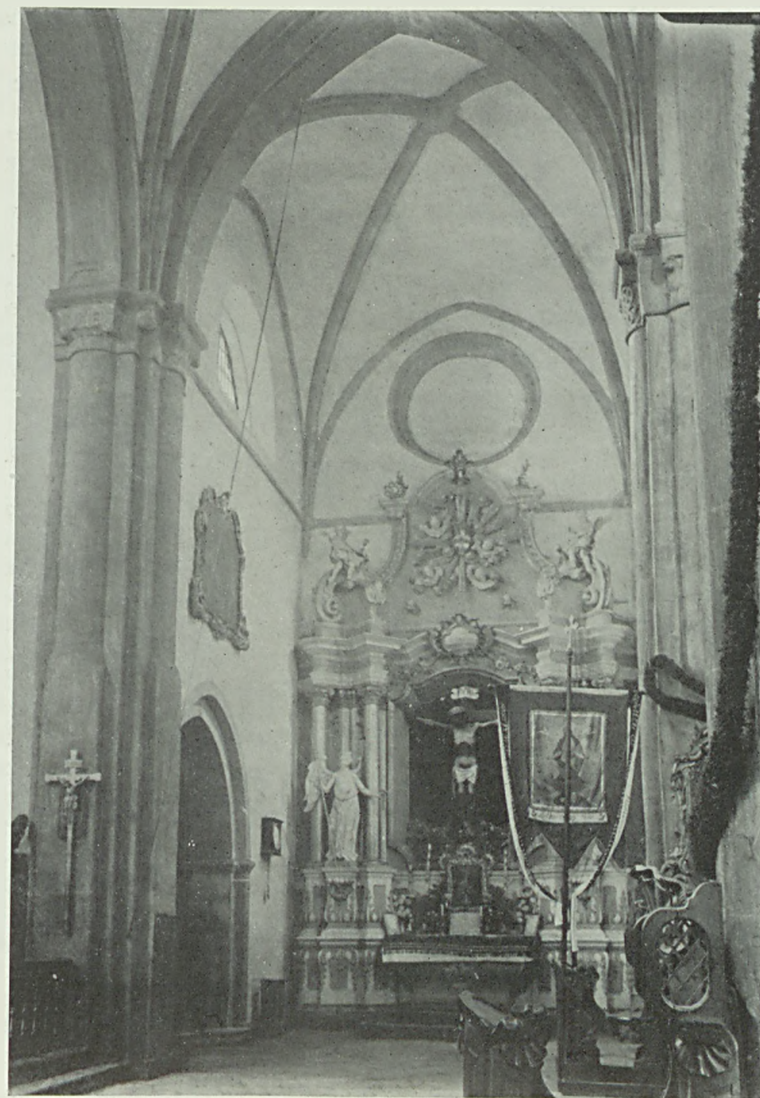


Fig. 42. Sulejów. Wnętrze kościoła cysterskiego. Prawe ramię nawy krzyżowej.

Fot. T. Sz. 1926.

Tej staranności technicznej, jaką się odznacza kościół we Wąchocku, nie posiada już w tym stopniu trzeci zachowany kościół cysterski w Sulejowie. Wyróżnia się natomiast od poprzednich, czysto kamiennych cysterskich budowli, przez pomocnicze wprowadzenie nowego nienapotykanego dotychczas materjału, t. j. cegły, której użyto jednak tylko do wypełnienia ścian, a obłożono je z zewnątrz ciosową okładziną[70]. Części konstrukcyjne zostały nadal ciosowe, lecz wyodrębniły się silniej z całości, jako właściwy szkielet organizmu. W ten sposób wprowadzenie dwóch wątków do budowy, stało się krokiem naprzód ku konstrukcyjnej technice gotyckiej. O zbliżaniu się tendencji nowego stylu świadczą również nieco smuklejsze proporcje sulejowskiej bazyliki. Jej system sklepień i podział ścian środkowej nawy nie różnią się od stosowanego w kościołach dotychczasowych, lecz gzyms podokienny biegnie w znacznie większem oddaleniu od arkad i sklepienia wydają się wyżej rozpięte (fig. 41—42). Żebra sklepień, krzyżując się, zwierają się tu po raz pierwszy w t. zw. kluczach. Gurty spływają na filary krągłemi służkami,

podobnie jak we Wąchocku. Ich kapitele zdobią płaskorzeźby o motywach, podobnych do tych, jakie zastosowano we Wąchocku lub w Koprzywnicy, lecz gorzej wykonanych. Po bokach kapiteli występują silnie zaakcentowane wsporniki żeber krzyżowych. W opracowaniu szczegółów architektonicznych uwidocznia się grubsza technika, mniej staranna, z drugiej jednak strony większa pomysłowość, np. w rozczłonkowaniu trzonów filarów międzynawowych. Zasadniczy kształt czworościenny filarów wypukla się z trzech stron w niskie półkolumny, służące za podstawę dla arkad i gurtów nawy bocznej, a ze strony nawy ma półkolumnę nadwieszoną, biegnącą pod gurt głównego sklepienia. Gurty sklepienne naw bocznych przechodzą z kolumn na przeciwległe pilastry przyścienne (fig. 43). Kolumny mają bazy attyckie z naznaczonemi listkami narożnemi i kapitele z prymitywnemi płaskorzeźbami, oraz rodzajem skrajnych wolut. W krzyżu kościoła występują wiązki pilastrów i półkolumn, dołem płasko przyciętych (fig. 42). Żebra krzyżowe i łuki przyścienne wieszają się u wsporników na wysokości gzymsu, obiegającego dokoła. Cały szkielet konstrukcyjny uwydatnia się jasno na tle wytynkowanych ścian.


Fig. 43. Sulejów. Północna nawa boczna.
Fot. T. Sz. 1927.

Kształt zewnętrzny kościoła zachował się nieco gorzej, aniżeli we Wąchocku (fig. 44—45). Czołową ścianę prezbiterjum zasłania do znacznej wysokości zakrystja, przybudowana w nowszych czasach. Północna i zachodnia elewacja kościoła stoją wprawdzie nienaruszone w swych masach, lecz szczyty wszystkich fasad czołowych nie są już dziś pierwotne, a wymurowane od nowa przy przeprowadzonej w ostatnich latach restauracji, w miejsce niewłaściwych szczytów, pochodzących z nowszej epoki [71]). Nadbudowa, zniekształcająca do niedawna południową nawę boczną, została obecnie usunięta tak, że i od tej strony dobrze występuje romański kształt kościoła. Przy ostatniej restauracji odczyszczono budowlę z różnych oszpecających naleciałości i przywrócono szczegółom o ile możności ich wygląd pierwotny. W południowej nawie bocznej jak i w całej nawie głównej odsłonięte zostały, względnie zrekonstruowane, pierwotne okienka romańskie. Nad nawą główną i obiema bocznemi uzupełniono również gzyms koronujący, w charakterze swym identyczny z koprzywnickim i wąchockim. Niestosownie kiedyś powiększone i przerobione okna pozostały na razie w krzyżu kościoła, lecz znać nad niemi ślady otworów pierwotnych. Nienaruszone są szczęściem piękne okna okrągłe, zdobiące ściany czołowe naw (fig. 44—45).

Najcenniejszym klejnotem kościoła w Sulejowie jest jego portal główny (fig. 32—33). Ma on typowy kształt romański półkolisty, o ościeżach na zewnątrz się rozchylających. Chęć nadania mu wyglądu jak najbogatszego wprowadziła wysunięcie przed lico fasady i nakrycie oddzielnym szczytem trójkątnym. W prostokątne rozstępy węgarów wciskają się z każdej strony trzy kolumny z delikatnie rzeźbionemi kapitelami, o motywach podobnych kapitelom wnętrza. Bazy są zapewne zasłonięte przez stopnie schodów. Nad kolumnami rozwija się analogicznie rozczłonkowana archiwolta. Jej łuk wewnętrzny przyozdabia płaskorzeźbiona ornamentacja plecionkowa. Po bokach tego najpiękniejszego portalu, jaki się nam zachował z epoki romańskiej, były pierwotnie dwa skromne wejścia do naw bocznych, które zamurowano. Nad jednem (z lewej) umieszczono tympanon, o którym była wyżej mowa (str. 30). Obydwa owe otwory mają wykroje jak najprostsze i nie tworzą wraz z głównym portalem jakiejś bogatszej harmonijnej całości, lecz bądź co bądź jest to u nas jedyny przykład zastosowania trzech wejść w ścianie frontowej, jako oddźwięk powszechnego zwyczaju we większych kościołach Zachodu [72]).

Z trzech opisanych bazylik cysterskich, planem i konstrukcją bardzo do siebie zbliżonych, ma każda szereg odrębnych szczegółów, które świadczą, iż nie są one dziełem tych samych wykonawców. Zasadniczy program wspólny wykończono odmiennie w każdym wypadku, zależnie od sił, jakie były do rozporządzenia. Poza konstrukcją sklepień, będącą wyraźnie obcego pochodzenia, architektura ta wydaje się naturalnym dalszym ciągiem dotychczasowego rozwoju na gruncie miejscowym, pojawia się dopiero wtedy, gdy grunt ten do jej przyjęcia dostatecznie jest przygotowany, t. j. bardzo późno w stosunku do Zachodu [73]). Współczesna budowie wielkich gotyckich katedr, jest jeszcze bardzo romańska. Zastosowanie sklepień krzyżowo-żebrowych, w zasadzie już gotyckich, nie wywołało konsekwentnie z nich wypływającego ukształtowania podpór, nie zreformowało modelunku szczegółów architektonicznych. Konstrukcja filarów, z ich nadwieszanemi pilastrami wewnątrz-


Fig. 44. Sulejów. Kościół cysterski od strony północnej po przeprowadzonej restauracji.
Fot. T. Sz. 1927.

nemi i ze zewnętrznemi, płaskiemi jeszcze i nie wyrobionemi szkarpami, dopiero zapowiada zbliżanie się gotyku. Zapowiedź jest dosyć wyraźna w Sulejowie przez użycie kamienia i cegły do budowy i coraz silniejsze akcentowanie szkarp, szczególnie w nawach bocznych. Następny z kolei kościół cysterski w Mogile będzie objawem dalszego powolnego posuwania się ku gotykowi, lecz jako budowlę ceglaną poznamy go w związku z obrazem rozwoju ceglanego budownictwa.

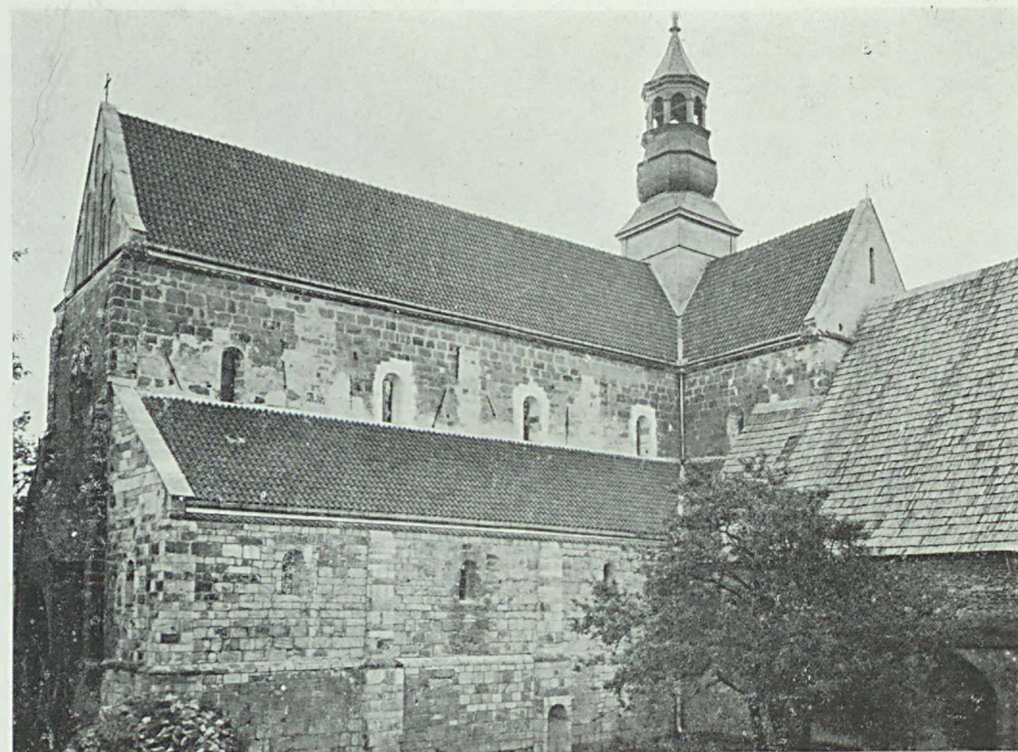


Fig. 45. Sulejów. Kościół cysterski od strony południowej po przeprowadzonej restauracji.
Fot. T. Sz. 1927.

MIESZKALNE BUDYNKI KLASZTORNE. KAPITULARZE CYSTERSKIE

Cystersom zawdzięczamy nietylko budowę bazylik sklepionych pod względem konstrukcyjnym tak doskonałą, iż świetnie przetrwała poprzez szereg wieków i klęski niejednych pożarów aż do naszych dni. Dzięki nim posiadamy jeszcze kilka przepięknych wnętrz mieszkalnych, najstarszych w tym rodzaju na naszym obszarze. Prawdopodobnie nie pierwsi Cystersi używali kamienia do wznoszenia trwałych budowli klasztornych, lecz z wcześniejszych takich budowli nie pozostało śladów.

W założeniu planu budowlanego trzymały się starsze średniowieczne zakony ściśle i niezmiennie wzoru, ustalonego już w pierwszych klasztorach benedyktyńskich. Zachowany w bibljotece benedyktyńskiej w St. Gallen, szkic sytuacyjny klasztoru, rysowany około roku 820, świadczy, iż już wtedy było stałym zwyczajem ustawianie budynków, tworzących klauzurę, w kwadrat do podłużnego, najczęściej południowego boku kościoła. Środek kwa-

dratu zajmował wirydarz (reminiscencja starożytnego atrium), dokoła którego biegły parterowe krużganki komunikacyjne, a przylegały do nich trzy skrzydła mieszkalnych mniszych budowli. Zachowywany był pewien porządek rozkładu i następstwa poszczególnych lokalności. We wschodniem skrzydle znajdowała się w sąsiedztwie kościoła bibljoteka, środek skrzydła zajmował kapitularz, przy nim mieścił się karcer dla mnichów, w dalszym ciągu audytorjum względnie sala opacka, a na piętrze wspólny dormitarz. Następne skrzydło miało refektarz i kuchnie; zachodnie: aptekę, składy, furtę i t. p. Dokoła kościoła i klasztoru rozciągały się szpital, szkoła i budynki gospodarcze, dalej stajnie, wozownie obok dziedzińca roboczego, wreszcie młyny, stawy, sady i ogrody. Całość takiego osiedla była silnie zamknięta, ogrodzona murem z bramami oraz wieżami i wywoływała wrażenie niewielkiego miasteczka średniowiecznego.

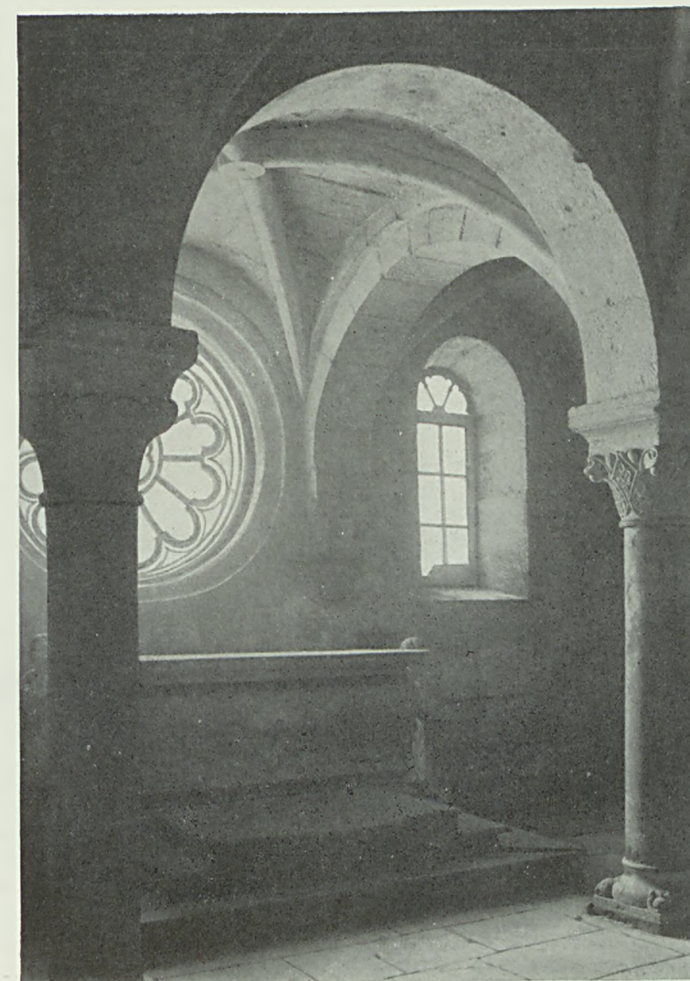


Fig. 46. Wąchock. Fragment wnętrza kapitularza cysterskiego ze ścianą okienną. (Pocz. XIII w.).
Fot. T. Sz. 1927.

Tego rodzaju plan i program urzeczywistniali Cystersi w swych polskich siedzibach. Wybudowany monumentalnie miał być oczywiście przedewszystkiem czworobok klauzury. Najważniejszą rolę odgrywało zawsze jego skrzydło wschodnie, a w niem sala kapitularza, która jak najwspanialej była kształtowana. Okazalszy wygląd miał również refektarz, a niekiedy któreś inne większe wnętrze. Nie wszystkie skrzydła były piętrowe i nie odrazu murowane. Wewnętrzne krużganki stawiano najpierw z drzewa, albo może na murowanej ścianie kładziono stropy drewniane, zanim w gotyckiej epoce przyszły krużganki sklepione. Inne budynki, zrazu prowizoryczne, zastępowano trwałemi z czasem i w miarę możności. Już w średnich wiekach były cysterskie osiedla w Polsce zabudowane bardzo poważnie, otoczone murami, basztami obronnemi i swój średniowieczny, ogólny charakter zewnętrzny utrzymały aż do początku XIX wieku. Dopiero wtedy, po kasacie zakonu na obszarze ówczesnego Królestwa Polskiego, uległo to wszystko zatracie, a poza kościołem i jakąś częścią budynków klauzury, niewiele co więcej ocalało, za wyjątkiem Sulejowa. W tej jednej miejscowości spotykamy się jeszcze z częściowo przynajmniej zachowanym cysterskim kompleksem budowlanym, choć już w swych murach przeważnie późniejszym od czasów tu omawianych.

Ze średniowiecznej budowy trzech skrzydeł ściśle klasztornych, przylegających do kościoła, nie pozostało nic prawie w Jędrzejowie, jedynie skrzydło wschodnie w Koprzyw-

nicy, w Sulejowie tylko część tego skrzydła. We Wąchocku istnieje cały czworobok, lecz pochodzi w znacznej części z późniejszych czasów [74]). Na podstawie zachowanych śladów całokształtu zabudowania należy przyjąć, iż w Koprzywnicy i Sulejowie wystawiono tylko po jednem skrzydle piętrowem w epoce romańskiej, gdyż resztki dalszych skrzydeł są już gotyckie. We Wąchocku przybudowano około połowy XIII wieku do skrzydła wschodniego drugie południowe, zapewne już tylko parterowe. Nie wiemy, czy w Jędrzejowie prócz wschodniego skrzydła były i sąsiednie zmurowane już w epoce pierwotnej, gdyż budynki poklasztorne, przylegające dziś do kościoła, nie mają w sobie nic średniowiecznego. Być może jednak, iż późniejsze budowle tak tu jak i w innych klasztorach, zajmowały miejsce dawniejszych, dla jakichś powodów nie nadających się do użytku. Romańskie budowle w Wąchocku, Koprzywnicy i Jędrzejowie były zbudowane w całości z ciosów. W Sulejowie zastosowano po raz pierwszy cegłę, używając kamienia jedynie do sklepień oraz obramień wejściowych i okiennych.



Fig. 47. Wąchock. Kolumna kapitularza cysterskiego.

Fot. T. Sz. 1927.

Skrzydła wschodnie we Wąchocku i Koprzywnicy zachowały w swych przyziemiach układ i strukturę pierwotną. Domyślać się można przeznaczenia izb większych i mniejszych na podstawie znajomości klasztornych zwyczajów średniowiecznych. Do kościelnego transeptu przylegają izby, które były bibljotekami, obok nich są okazałe kapitularze, dalej wąskie izdebki karceru, sąsiadują z niemi sionki przechodnie, a na końcu skrzydła rozciągają się większe izby, będące najpierw zapewne refektarzami, później salami opackiemi. Wszystkie izby są sklepione, a stosunkowo dość niskie. Większe, (kapitularze, refektarze) mają sklepienia wsparte na kolumnach lub filarach. We Wąchocku jest u końca skrzydła salka kwadratowa o sklepieniu, dźwiganem przez filar czworościenny i podtrzymywanem przez przyścienne pilastry oraz wsporniki we węgłach. Także «bibljoteka» we Wąchocku miała pierwotnie zapewne sklepienie, rozpięte na filarach lub kolumnach, lecz romańskie to wnętrze przepadło w późniejszych czasach przy przeróbce na zakrystję. Sklepienie romańskiego refektarza w Koprzywnicy, podtrzymują trzy kwadratowe filary, które nie mają jednak swego pierwotnego kształtu [75]).

Podobny układ i wygląd izb parteru powtarzał się w Jędrzejowie i Sulejowie, jak stwierdzić było można w czasach, gdy budowle te istniały jeszcze przynajmniej w stanie ruiny. Jędrzejowskie skrzydło wschodnie rozpadało się już w połowie XIX wieku. Około r. 1875 rozebrano je, zostawiając trochę zwalisk ze zrujnowaną ścianą kapitularza od strony krużganku, a restaurując jedynie narożnik skrzydła, przylegający do nowszej zakrystji, z zachowaną w parterze izbą o sklepieniu krzy-

żowo-żebrowem, romańskiem, i z domniemaną celą bł. Kadłudka na piętrze (fig. 51). Dopiero z początkiem naszego wieku zburzono wspomnianą ścianę kapitularza, z którego pozostała do dziś tylko jedna ścianka ciosowa, — z widocznemi śladami arkad sklepiennych i ze zniszczonemi wspornikami — jako spód nowej nadbudowy [76]). W Sulejowie rozebrano skrzydło wschodnie w drugiej połowie XIX wieku, zachowując jedynie część parteru po kapitularz włącznie [77]).

Na piętrze wschodniego skrzydła klasztornego znajdowała się rozległa izba wspólnej sypialni, t. j. dormitarza. We Wąchocku była ona sklepiona na trzech filarach, lecz sklepienie to w późniejszych wiekach zburzono i nadmurowano ściany cegłą, tworząc z dawnego piętra dwa pięterka mniejsze. Ze struktury dormitarza pozostały filary i resztki arkad sklepiennych, a z zewnątrz: lizeny nadwieszone na wspornikach. Romańskie skrzydło we Wąchocku jest w dużej części zasłonięte przez późniejszy budynek opacki; od strony wirydarza biegnie przy niem nowszy krużganek, więc jedynie wnętrze parteru zachowało jeszcze swój urok pierwotny.

Piętro romańskiej budowli w Koprzywnicy zostało wewnątrz przerobione w końcu XVI wieku, przyczem i ściany zewnętrzne uległy zniekształceniu, utraciły gzymsy koronujące i dawne wykroje okien. Natomiast parter ze swemi cokołami i gzymsowaniami świadczy jeszcze o staranności pierwotnej

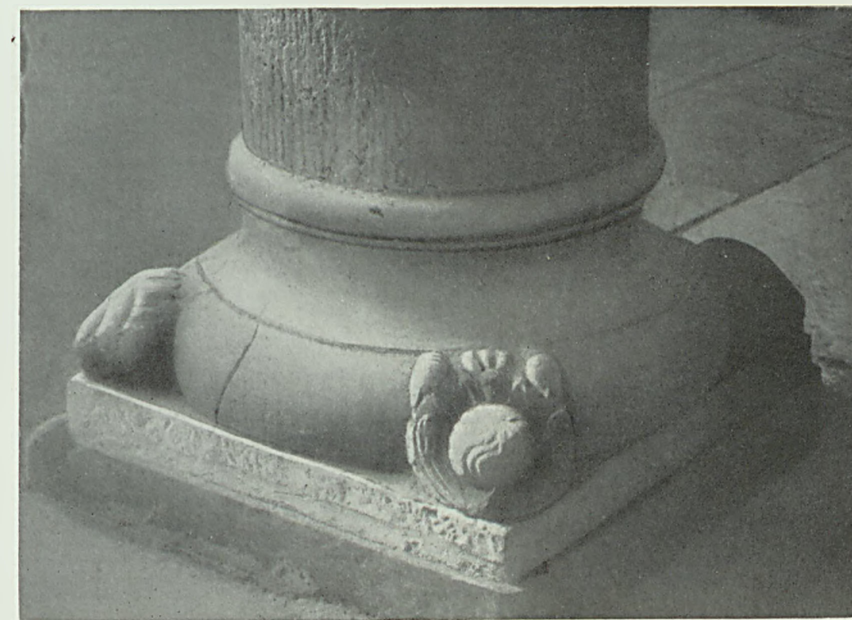


Fig. 48. Wąchock. Baza kolumny. (Patrz fig. 47).

Fot. T. Sz. 1927.

budowy. Zachowana w Sulejowie część skrzydła wschodniego nie ma już swego piętra i zewnątrz nie przedstawia się osobliwie. Parter, wraz przylegającym doń krużgankiem, nakryto jednym wielkim niekształtnym dachem, który szpetnie zasłania ścianę nawy krzyżowej. (Sklepienia krużganku pochodzą z XV wieku, lecz krużganek murowany istniał wcześniej, a był pierwotnie kryty, zdaje się, pułapem).

W budowlach klasztornych, opuszczonych po kasacie zakonów i znajdujących się do dziś dnia w stanie pewnego zaniedbania, przepadł niejeden szczegół charakterystyczny i interesujący. Odpowiednio zrestaurowane i utrzymywane byłyby jeszcze artystycznemi i historycznemi pomnikami o wyjątkowej wartości, zwłaszcza, że zawierają bezcenne klejnoty architektury, jakiemi są ich sale kapitularzy. Są to wnętrza stosunkowo niewielkie i nie wyższe od innych sąsiednich. Niemożność wyniesienia zbyt wysoko sklepień, z powodu mieszczącego się nad niemi piętra, sprowadza oparcie sklepień o ustawiane pośrodku kolumny. W Wąchocku i Jędrzejowie, przy rzucie w zasadzie kwadratowym, podzielono sklepienia na dziewięć pól, spoczywających na czterech wolno stojących kolumnach. W Koprzywnicy,

przy rzucie prostokątnym, zastosowano sześć pól sklepiennych na dwóch kolumnach. W Sulejowie dźwiga jedna kolumna czteropolowe sklepienie kwadratowej sali. W założeniu sklepień ujawnia się tendencja ku uzyskiwaniu wnętrz coraz to wynioślejszych. Są one jeszcze bardzo niskie i wybitnie romańskie we Wąchocku i Jędrzejowie. Wznosi się nieco wyżej kapitularz w Koprzywnicy, a najwyższy jest w Sulejowie, najbardziej zbliża się w proporcjach do gotyku, jako chronologicznie ze wszystkich najpóźniejszy. Sklepienia są krzyżowo-żebrowe, dzielone poprzecznemi gurtami. Wszędzie biegną krzyżowe żebra łukami półkolistemi; nawet w Sulejowie nie występują jeszcze złamane łuki ostre. Profile żeber, we Wąchocku całkiem okrągłe, przechodzą w Sulejowie w kształt już prawie gotycki, gruszkowy. Przeobrażają się zwolna szczegóły, lecz zasadniczy charakter wnętrza jest we wszystkich tych salach kapitulnych analogiczny. Prócz kunsztownego rozpięcia sklepień i rzeźbiarskiej



Fig. 49. Wąchock. Wnętrze kapitularza cysterskiego. Widok w stronę krużganków.
Fot. T. Sz. 1925.

dekoracji ich podpór, ważną rolę odgrywa ukształtowanie ściany wejściowej z ozdobnemi przeźroczami po bokach i razem składa się na efektowny całokształt.

Artystycznie najbardziej interesujący, stosunkowo najlepiej zachowany, a chronologicznie bodaj czy nie najstarszy ze względu na swe cechy architektoniczne, jest kapitularz we Wąchocku (fig. 46—50). Przypomina on kryptę romańską gęstem rozstawieniem kolumienek i niewielkiemi rozmiarami swej niskiej trójnawowej hali. Pola sklepienne rozdzielają gładkie półkolne gurty. Wciskają się między nie żebra o krągłych profilach i spływają razem na szerokie płyty abakusów, nałożonych na kapitele kolumn, przy ścianach zaś nadwieszają się wspornikami. Na kapitelach i wspornikach rozwija się niezwykłe bogactwo rzeźby ornamentacyjnej. Oplatają je gałązki ze stylizowanemi liśćmi, kładzionemi na płasko w krzyżowy deseń, to w rząd jeden symetryczny. Czepiają się gałązek pęki gron winnych, niekiedy

nawet wyłania się wśród nich jakaś maska ludzka. Kapitele rozszerzają się ku górze i nabrzmiewają we woluty pod narożnikami abakusów. U wsporników ornamentowana jest tylko górna płaszczyzna; dolna, gładka, ma kształt doniczkowy. Także bazy kolumn otrzymały prócz oprofilowania pewne rzeźbione dodatki [78]). Miejsce skromnych żabek czy szponów romańskich zajęły pęki liściaste, główki ludzkie, lub łebki zwierzęce, to jakieś potworki fantastyczne (fig. 48).

Piękno wnętrza podnoszą trzy zgrabnie wykrojone i dobrze rozmieszczone okna, z których środkowe, okrągłe, jest bogato profilowane (fig. 46). Z dużym artyzmem opracowano przeźrocza w ścianie przeciwległej, nadając im charakter okienek bliźnich. W szeroki i przysadzisty otwór, zamknięty półkolistą arkadą, wprawiona jest dekoracja w rodzaju maswerku. Na ustawionej pośrodku kolumience i dwóch półkolumienkach bocznych, opierają się arkadki, wypełniające wewnętrzne pole arkady głównej. Prócz zręcznego oprofilowania przyozdobiono niektóre arkadki od spodu pasami ornamentacyjnemi z motywem plecionkowym. Kolumienki mają kapiteliki pięknie rzeźbione i rozczłonkowane bazy z rzeźbionemi narożnikami, o motywach podobnych jak u kolumn wnętrza (fig. 49—50). Mnisi cysterscy mieli widocznie w gronie swych pracowników zdolnego rzeźbiarza, który z wielkiem zamiłowaniem wykuwał te motywy, zręcznie modelował ich kształt, wydobywał wyraźnie kontury gałązek, podbierał krawędzie liści i stworzył całość nietylko bardzo staranną, lecz nawet wytworną. Przydał architekturze piękno i przepych rzeźby. Rozjaśniło się wnętrze blaskiem artyzmu, tchnieniem poezji jakiejś romantycznej, od surowego ducha mniszej ascezy dalekiem. Architektura romańska wykwitła tu w kwiat najczarowniejszy, który jak najmniej przywiędły i skażony, jak najmniej odarty ze swego uroku, przetrwał do naszych dni.

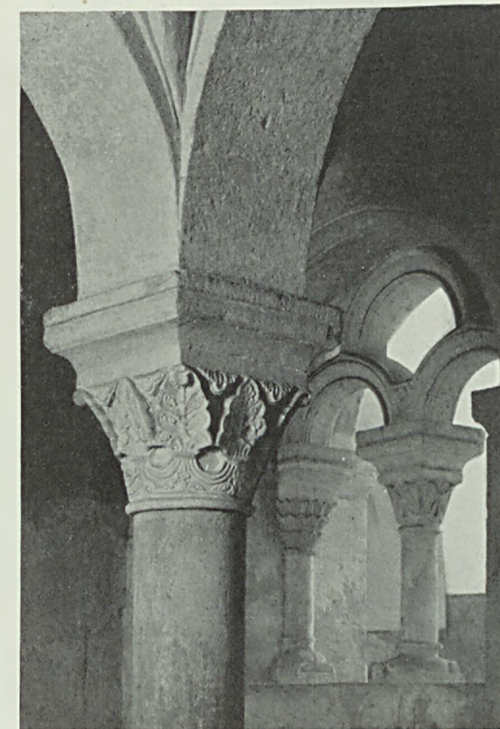


Fig. 50. Wąchock. Szczegół do fig. 49.
Fot. T. Sz. 1925.

Kapitularz JĘDRZEJOWSKI był tak w założeniu jak i w niektórych szczegółach bardzo zbliżony do wąchockiego. Jego sklepienie opierało się na czterech kolumnach, mających każda kształt wiązki kolumn ze sobą zrośniętych, a nakrytych wspólnym kapitelem, odpowiednio rozczłonkowanym i przewiązanym na szyi dwoma sznurami. Ornamentacja kapiteli była bardzo urozmaicona i niemniej piękna jak we Wąchocku, choć różna od niej swą techniką płaską, przypominającą jakby wyszywanie kobiercowe. Nowością było w Jędrzejowie, że spód zworników sklepiennych pokryto również motywami płaskorzeźbionemi. Także portal wejścia z kapitularza do krużganku był znacznie ozdobniejszy, obok niego znajdowały się zaś równie piękne przeźrocza (fig. 51). Gdy we Wąchocku jest otwór wejścia jedynie profilowaną framugą, w Jędrzejowie służyły do oprawy portalu od strony wirydarza kolumny, po dwie z każdej strony i rozpięta nad niemi półkolista archiwolta, rozczłonkowana zgodnie z pionowemi węgarami. Kapiteliki kielichowe przyozdabiała subtelna ornamentacja roślinna. Bazy kolum portalu przypominały swym kształtem bazy u kolumienek przeźroczy we Wąchocku. W przeźroczu, filarek środkowy, dźwigający dwie krągłe a gładkie arkadki, miał kształt oryginalnie skomponowanej wiązki kolumienek z bazami i kapitelikami. W podobny sposób utworzone były bliźnie półkolumienki przyścienne. Wsporniki sklepień, inne na środku ściany, inne we węgłach, wyróżniały się również bogactwem swych kształtów i ornamentyki. Słowem architektura ta zawierała skarbnicę motywów niezwykle interesujących. A przecież kapitularz w Jędrzejowie miał

jeszcze inną szczególniejszą ozdobę, jaką była kolorystycznie bardzo szlachetna, delikatna i harmonijna polichromja, niewiadomo czy równoczesna z budową, lecz w każdym razie średniowieczna. Rysunek szczegółów ornamentacyjnych i architektonicznych, podkreślany kilku jasnemi żywemi barwami, występował dobitnie na szarem naturalnem tle ciosowych ścian. Architektura, rzeźba i malarstwo łączyły się w całość niezmiernie wytworną i przedstawiającą wyjątkową wartość. Jest przeto faktem bolesnym, iż barbarzyńskiego dzieła zniszczenia dokonały lekkomyślnie czasy tak niedawne.

Zachowany kapitularz w Koprzywnicy jest mniej ozdobny niż poprzednie. Tak otwór wejścia, jak i sąsiadujące z nim otwory okienne, mają najprostsze wykroje, oprofilowane i ogzymsowane od zewnątrz. W tym jedynym kapitularzu brak więc prześwitów architektonicznie wykształconych. Od strony przeciwnej rozświetlają wnętrze trzy wąskie



Fig. 51. Jędrzejów. Ruina kapitularza cysterskiego przed rozbiórką w pocz. XX wieku.
Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

okienka o typowych skośnych ościeżach. Rzeźbiarską dekorację miały jedynie kapitele dwóch środkowych kolumn, prostszą i mniej staranną, niźli w Jędrzejowie lub Wąchocku, a dziś tylko na jednym kapitelu zachowaną. Bazom kolumn dano zwykłe listki na narożnikach, a wsporniki przyścienne zostawiono gładkie. Niemniej jednak wnętrze to wywiera wrażenie pięknem swych proporcyj (fig. 52).

Ogólny charakter kapitularza Sulejowskiego zapowiada już zbliżanie się nowej epoki w dziejach architektury. Jego wnętrze wydaje się rozleglejsze, bardziej przestrzenne dzięki smukłej konstrukcji dosyć wyniosłych sklepień (fig. 54). Lecz większość szczegółów jeszcze jest kształtowana wyraźnie na sposób romański, więc przedewszystkiem kolumna środkowa, jej trzon stosunkowo bardzo krótki, baza i kapitel natomiast bardzo wydatne i rozłożyste. Właściwa baza spoczywa na masywnej podstawie i ma okrój w zasadzie attycki:

silnie wklęsły, głęboko wcięty rowek, wśród dwóch wypukłych krągłych pierścieni, z których zewnętrzny jest znacznie szerszy. Kapitel potężnych rozmiarów, dołem okrągły, przechodzi górą w kształt czworościenny ku wyraziście profilowanej płycie abakusa (fig. 53). Nad pierścieniem szyi wyrasta rząd listków o końcach zgrubionych i zwiniętych górą. Układają się wstęgi w przeróżne zwoje i esownice i splatają się pod narożnikami w ażurowe narosty. Rzeźba, wykuta z wyjątkowem mistrzostwem, ma niepowszedni urok na polskim gruncie pod tym względem tak ubogim. Zworniki sklepień i konsole przyścienne pokryte są ornamentacją płaską, już nie tak subtelną, lecz niemniej staranną.

Odmienny wygląd aniżeli gdzieindziej, otrzymała ściana od strony krużganków. Z założenia sklepienia czteropolowego wynikała konieczność oparcia wiązki gurtu i żeber na samym środku ściany. Nie można było więc wykroić w tem miejscu otworu wejściowego, jak w innych kapitula-

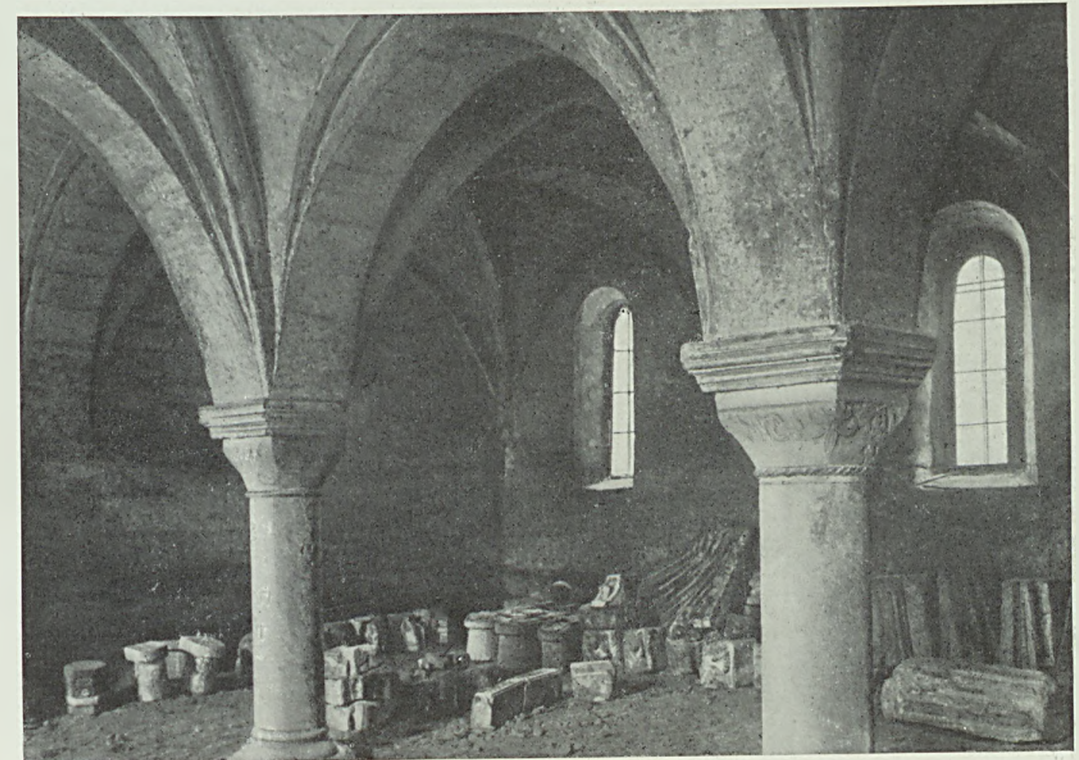


Fig. 52. Koprzywnica. Kapitularz cysterski z pocz. XIII w.
Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

rzach o konstrukcji trójnawowej, chyba w ten sposób, iż skonstruowano filar dla podpory sklepień, a po jego bokach umieszczono dwa otwory wejścia, ujmując arkadami ostrołukowemi tak otwór wejścia jak i resztę ściany, zawierającą prześwity (fig. 55). Właściwych portali ozdobniejszych już nie kształtowano, a ograniczono się do artystycznego opracowania owych prześwitów, które są dosyć odrębne od wąchockich i jędrzejowskich. W zasadzie tak samo kolumienka środkowa i półkolumienki po bokach, lecz odmiennego typu, i inny wykrój arkadek, trójlistny. Bazy kolumienek są uformowane oryginalnie; kapiteliki mają ornamentację podobną, jak na wielkim kapitelu. O wnętrzu wspomnieć jeszcze trzeba, iż obiega je dołem wysoka ława murowana i wyłożona płytami kamiennemi, że okna od wschodu nie mają wykrojów pierwotnych, a na ścianach istnieją jeszcze nikłe ślady średniowiecznej polichromji [79]).

Czas budowy kapitularza sulejowskiego przypada zapewne na połowę XIII wieku. Mniej więcej równocześnie stawiają Cystersi drugie skrzydło klasztorne we Wąchocku, posłu-

gując się tam jeszcze ciosem. Struktura pomieszczonej w nim obszernej izby nowego refektarza, jest dalszym krokiem naprzód w kierunku ku gotykowi. Nie oparto już sklepień o kolumny, lecz rozpięto je śmiało nad ścianami dosyć obszernego wnętrza. Gurty i żebra sklepień wtapiają się w ściany oryginalnie przyciętemi wspornikami (jeden z głową mnicha, inne pokryte ornamentacją roślinną, fig. 56). Piętro jest nadbudową późniejszą. Fasada zewnętrzna została — podobnie jak w dalszem, w architekturze już nie średniowiecznem, skrzydle zachodniem — wzmocniona w XVII wieku przymurowaniem filarów i arkad, które zakryły jej dawny ciosowy wygląd i spowodowały zatratę pierwotnych okien. Klasztor urósł wtedy w gmach piętrowy z narożnemi wieżyczkami, barokowemi szczytami i wieżą zegarową pośrodku skrzydła zachodniego [80]). Lecz mimo tych zmian i przekształceń jedyny ten zachowany czworobok klauzury daje nam pełniejszy od innych obraz przeszłości (fig. 57).



Fig. 53. Sulejów. Szczegół do fig. 54.

Fot. T. Sz. 1926.

Cystersi zyskali w pierwszej połowie XIII wieku dwie jeszcze siedziby na ziemi krakowskiej, a mianowicie w Mogile pod Krakowem i w Szczyrzycu na Podkarpaciu. Mogilski czworobok klauzury ma dziś po przebudowach wygląd z XVII i XVIII wieku i mało w nim śladów wczesno-średniowiecznych za wyjątkiem podziemi, w których są resztki murów i sklepień z owej epoki [81]). W Szczyrzycu wystawili Cystersi budowle drewniane, które dopiero w późniejszych wiekach zastąpili murowanemi.

Romańska postać naszych klasztorów cysterskich ulegała niejednej przemianie i przebudowie w ciągu wieków. Szczęściem, że w trzech z pomiędzy nich zostały ze wschodniego najważniejszego skrzydła przynajmniej sale kapitularzy i jakieś wnętrza przyległe, w których tkwi jeszcze przedziwny urok romańskiej architektury. Poza kościołami, stosunkowo licznie dochowanemi, są to jedyne pomniki budownictwa mieszkalnego po wiek XIII, jedyne dowody, iż piękno monumentalne już nietylko Bogu miało służyć na chwałę, lecz i na powszedni użytek ludziom. Potrzebę upajania ducha pięknem kształtnych wnętrz mieszkalnych odczuwali Cystersi głęboko i pierwsi dali jej wyraz na większą skalę. Ich przykład pobudził naśladownictwo u innych zakonów, naówczas w Polsce się rozwijających. Starały się wszystkie przystawiać do swych kościołów uświęconym zwyczajem czworobok klasztorny, a w nim przynajmniej główne skrzydło wschodnie trwałe i monumentalne. Nawet zakony żebracze, głoszące jak największą prostotę i ubóstwo, Dominikanie i Franciszkanie, nie poprzestawali na budowlach drewnianych, jak o tem świadczą resztki, ocalałe z ich pierwszych klasztorów.

Dominikanie, wznosząc z cegły kościół św. Jakóba w Sandomierzu, przystąpili równocześnie do założenia kwadratu klauzury, również w cegle, przy południowej stronie kościoła. Pozostała z niego część piętrowego skrzydła wschodniego, bardzo przerobiona i zniekształcona. Dorozumieć się można jednak, iż po wewnętrznej stronie biegł krużganek, do którego był dostęp

z prezbiterjum przez zachowany skromny portal profilowany. Po stronie zewnętrznej szły izby klasztorne, wśród nich kapitularz, z którego zostały resztki portalu, a kształt wnętrza uległ zatracie. W zewnętrznej ścianie budynku zachowały się ślady dawnych okien o wykrojach w cegle kształtnie formowanych, a u góry resztki pięknego fryzu, układanego z rozetek, wyciskanych w cegle (fig. 59). Na końcu skrzydła przystawiono nieco później większą salę z oknami okrągłemi, zapewne refektarz, będący dziś w ruinie. Pod nim rozciąga się dobrze zachowana piwnica ze sklepieniem czteropolowem, wspartem na środkowym filarze. Jako pochodząca z pierwszej połowy XIII wieku i w strukturze romańska, należy ona do zabytkowych osobliwości. Mimo zniekształceń, które popsuły charakter i piękno tego klasztornego budynku, możnaby zeń jeszcze dużo wydobyć przez umiejętną restaurację [82]).

Równocześnie z Dominikanami sandomierskimi krzątali się Dominikanie krakowscy około

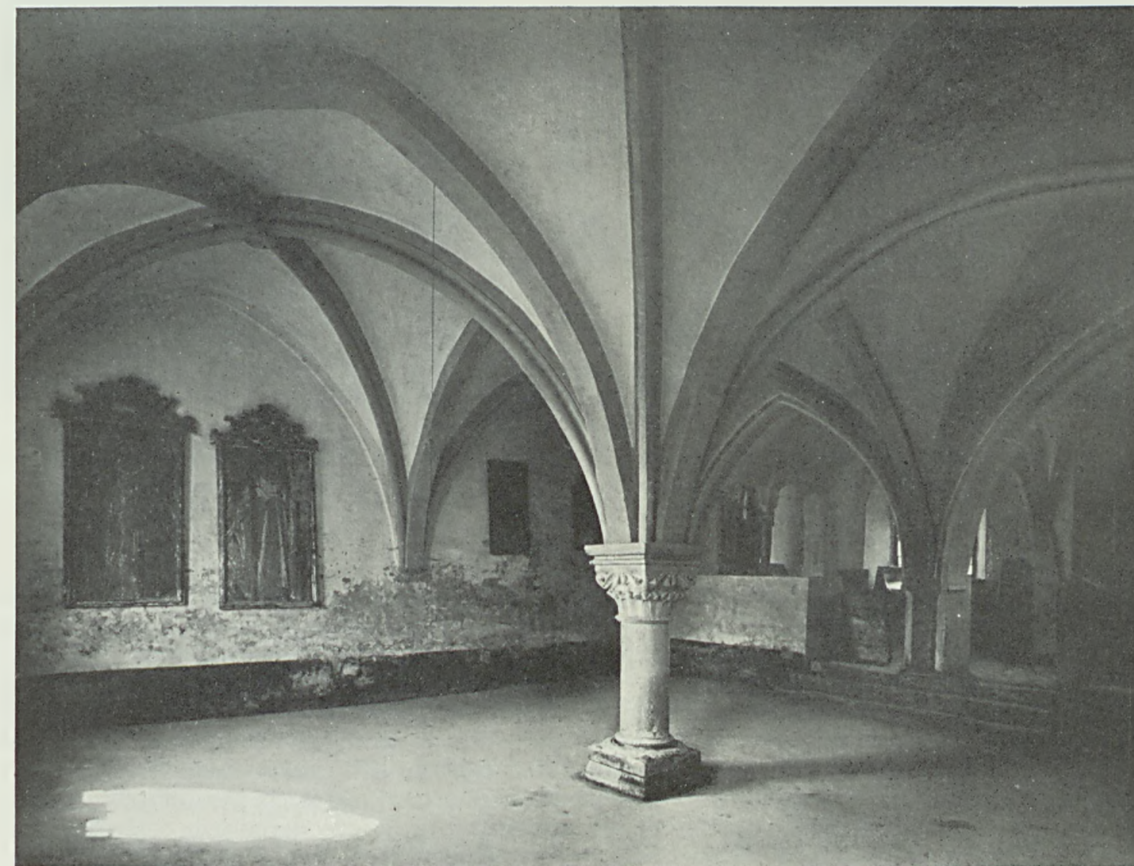


Fig. 54. Sulejów. Kapitularz cysterski z połowy XIII wieku.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

rozbudowy swej siedziby. W ścianach wschodniego skrzydła dzisiejszych krużganków są resztki murów i pozostałości budowli klasztornych, stawianych zapewne około połowy XIII w. [83]). Cechy przejściowe między romanizmem a gotykiem mają dwa okna bliźnie (przeźrocza), otwarte w ścianie ceglanej znajdującego się tutaj kapitularza, a kształtowane podobnie jak otwory w dzwonnicy kościoła św. Jakóba w Sandomierzu. Wnętrze, kryte pierwotnie pułapem, przesklepiono w epoce gotyckiej, a następnie przedłużono. Ostrołukowy kamienny portal, widoczny między przeźroczami, jest wprawiony w miejsce pierwotnego ceglanego.

Z tych drobnych okruchów, pozostałych z pierwszych klasztorów dominikańskich, można wnosić, że i ten zakon troszczył się o piękno swych budowli mieszkalnych, lecz stawiając je w lichszym od kamienia, ceglanym materjale, nie kusił się o bogactwo rzeźbiarskiej dekoracji, trudnej i zbyt kosztownej, jak na jego skromne zasoby.

Na wytworny przepych cysterskich budowli nie było również stać Franciszkanów. Wprawdzie



Fig. 55. Sulejów. Krużganek gotycki, przylegający do ściany z przeźroczami romańskiego kapitularza.

Fot. Dr. J. Piotrowski. 1920.

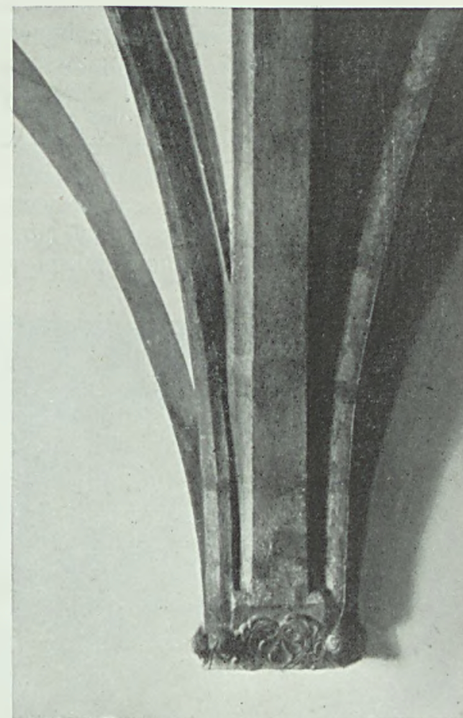


Fig. 56. Wąchock. Fragment sklepienia refektarza klasztornego.

Fot. T. Sz. 1927.

obdarzał ich hojnie książę Bolesław Wstydliwy, a Długosz zapisuje, że w Nowym Korczynie «zbudował im klasztor z cegły w sposób najpiękniejszy», lecz budowla ta już za czasów naszego dziejopisa była w ruinie, w dzisiejszym zaś poklasztornym budynku niema średniowiecznych pozostałości [84]. Nie był to więc zapewne gmach zbyt monumentalny. Zachowane z franciszkańskiej fundacji Bolesława Wstydliwego i siostry jego Salomei w Zawichoście, jedno skrzydło klasztornego czworoboku, wewnątrz przerobione gruntownie, świadczy niektóremi dawnemi szczegółami, iż była to budowla raczej skromna i niepozorna. Że pochodziła z połowy XIII wieku, podobnie jak kościół, stwierdza tożsamość ceglanego wątku i ciosowe oprawy zamurowanych okien pierwotnych. W przemurowanym parterze domyśleć się można sali kapitularza, na piętrze dormitarza o rzędzie okien prawie kwadratowych. Z innych skrzydeł czworoboku, postawionych tutaj wyjątkowo od północy, są tylko niewyraźne resztki. Być może, iż po przeciwnej południowej stronie kościoła istniały jakieś budynki, wznoszone dla Franciszkanów wtedy, gdy po tamtej stronie mieszkały jeszcze Klaryski [85]. Z krakowskiego klasztoru franciszkańskiego nie zachowały się mury pierwotne, podobnie jak z budowli, stawianych w XIII wieku przez niewspominane dotąd zakony: Norbertanów, Benedyktynów, czy Bożogrobców. Jedynie z klasztoru klarysek w Starym Sączu ocalał kapitularz, wybudowany pod koniec XIII wieku, a przylegający do zachodniej ściany kościoła. Jest to sala kwadratowa o wczesno-gotyckiem sklepieniu czteropolowem, wspartem na bardzo grubym, a niskim filarze czworościennym. Strukturze tej brak wytworniejszego opracowania architektonicznego i jakichkolwiek szczegółów rzeźbiarskich [86].

Przy opisanym stanie zabytków cysterskie budowle klasztorne pozostają bez rywali. Przypuścićby można, że ich niezwykłe piękno znaleźć musiało rychły oddźwięk w budownictwie świeckiem. Pozazdrościli chyba mnichom książęta polscy majestatycznego wyglądu ich siedzib i może próbowali stworzyć sobie coś podobnego w Krakowie i Sandomierzu. Może poszedł za tym wzorem któryś z magnatów w budowie mieszkalnej części zamku obronnego, jakie w XIII wieku z kamienia były już coraz częściej wznoszone. Przypuszczenia

takie mają za sobą wszelkie pozory prawdopodobieństwa, lecz z świeckiego budownictwa XIII wieku zostało niewiele śladów i tak nikłych, iż nie dają pewnego oparcia do wniosków w tej dziedzinie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż murowane mieszkanie mogło być wówczas tylko wyjątkiem wobec odwiecznych tradycyj mieszkalnego budownictwa drewnianego. Jedynie w miastach wprowadzać zaczęli koloniści niemieccy murowane budowle.

Niepewne pod koniec XIII wieku wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa, wydzieranie sobie wzajem dzielnic przez różnych pretendentów, powstrzymują rozwój budownictwa świeckiego i miejskiego, i utrudniają rozpowszechnienie się owych kulturalnych zdobyczy, jakie przeszczepiły zakony. Urzeczywistniany przez nie postulat stawiania trwałych budowli mieszkalnych jeszcze nie przenika głębiej w ówczesne społeczeństwo i gdy potrzeby zakonów zostały zaspokojone, nie doznaje na razie żadnej podniety.



Fig. 57. Wąchock. Południowe skrzydło cysterskiego klasztoru.

Fot. St. Chrościechowski. 1921.

ROZKWIT BUDOWNICTWA CEGLANEGO

Zanim wejście gotyku przeobrazi z czasem do gruntu świat kształtów architektonicznych, dokonuje ważnego przewrotu w dziejach naszego budownictwa, dotychczas kamiennego, wprowadzenie nowego materjału t. j. cegły. Mniej więcej równocześnie z pojawieniem się cegły w Sulejowie, około trzeciego dziesiątka XIII wieku, spotykamy się z użyciem jej w Krakowie i Sandomierzu w budowlach dominikańskich. Zastosowanie cegły w Sulejowie tłumaczyćby można stosunkami Cystersów tamtejszych z pomorskimi, którym cegła wcześniej już była znana. W Krakowie i Sandomierzu zainicjowali użycie nowego budulca zapewne pierwsi Dominikanie, przybywszy z Włoch, w których, a szczególnie w Lombardji, budownictwo ceglane rozwijało się bardzo silnie. Zakony, będące instytucją międzynarodową i pozostające w żywej łączności z innemi krajami, pośredniczyły najłatwiej w przeszczepianiu nowych zdobyczy technicznych przez ściąganie sił obcych.

Z rozpowszechnieniem cegły, która jest materjałem tańszym, łatwiejszym do uzyskania i pozwalającym na szybszą budowę, aniżeli kamień, wzrasta w Polsce szybko procent kościołów murowanych. Cegła nada się także bardziej do świeckich budowli i pobudzi wkrótce ich częstsze murowanie. Z możnością łatwiejszej budowy łączy się jednak niebezpieczeństwo obniżenia poziomu architektonicznych dążeń i poprzestawania na budowlach jak najprostszych. Ubogie zakony Dominikanów i Franciszkanów idą przynajmniej początkowo za hasłem rezygnacji z okazałych sklepionych struktur, nie podejmują śmiałych usiłowań, zapoczątkowanych tak świetnie przez Cystersów i stosują jeszcze większą wstrzemięźliwość w zakresie dekoracji. Ich programem budowlanym są przeważnie kościoły jednonawowe, niejednokrotnie wcale niesklepione, lub tylko częściowo. Dominikanie wprowadzają prezbiterja bardzo wydłużone i zamknięte ścianą prostą. Kształt ten przejmują od nich Franciszkanie dla większości swych kościołów.

Pierwsze kościoły ceglane uległy przeważnie przebudowie, więc i początki rozkwitu ceglanego budownictwa spowite są mgłą tajemnicy. Nieznana jest nam bliżej postać pierwszych budowli dominikańskich w Krakowie. Poważną lukę w obrazie architektury XIII w. tworzy zatrata kościołów norbertańskich, które były w większości ceglane. Zachowane kościoły franciszkańskie uległy także niejednym przemianom. Czasu powstawania tych kościołów klasztornych nie możemy ściśle określić wobec braku dokładnych danych historycznych. Także analiza architektury nie daje pewnych podstaw do określenia następstwa budowli, wcześniejsze bowiem lub późniejsze pojawienie się pewnych cech architektonicznych zależne jest niejednokrotnie od przypadkowego współudziału obcych sił i wpływów, które dużą odgrywają rolę szczególnie teraz, gdy ruchowi budowlanemu przewodzą zakony, utrzymujące zawsze żywe stosunki z zagranicą.

Można przyjąć za pewne, że cegła weszła najpierw w użycie jako materjał drugorzędny i pomocniczy, zrazu często maskowany wobec ogólnego nawyku do ciosowej szaty monumentalnej. Wiemy już, że w Sulejowie ceglane części ścian pokryto od zewnątrz ciosową okładziną. Nie ośmielono się jeszcze zastosować cegły do ściślej konstrukcyjnych części budowli. Z drugim przykładem podobnej roli cegły spotykamy się w Krakowie w budowie podziemnej krypty, rozciągającej się pod dzisiejszym refektarzem klasztoru OO. Dominikanów. Sklepienie tej krypty oparto na trzech ciosowych filarach, cegły użyto zaś do gurtów sklepiennych i częściowo do ścian, które — o ile występowały ponad poziom — mogły mieć od zewnątrz ciosową okładzinę tem bardziej, iż nad kryptą wystawiono ściany wyłącznie z ciosu. Gotycki refektarz, który się dziś wznosi nad kryptą, ma ściany częściowo romańskie, ułożone z drobnych ciosów wapiennych. W północnem skrzydle krużganków klasztornych widać zewnętrzną stronę jednej z tych ścian dobrze zachowaną, a w niej trzy okienka romańskie i zamurowany portal z nieukończoną ornamentacją płaskorzeźbioną. W przyległym gotyckim przedsionku klasztornym rozpoznać można resztki drugiej ściany, w niej ślady trzech okien zgrupowanych razem, jak zwykle w czołowych ścianach prezbiterjów. Zarysowuje się przed nami wyraźnie kształt prezbiterjum wydłużonego, zamkniętego ścianą prostą, a typowego dla kościołów klasztornych XIII wieku. Domyślać się można, że mamy przed sobą prezbiterjum pierwszego kościoła dominikańskiego. Ze źródeł historycznych wiadomo, że Dominikanie, którzy przybyli do Krakowa w r. 1222, objęli wówczas parafjalny, drewniany kościół św. Trójcy. Działalność budowlaną rozpoczęli zapewne zaraz od dobudowania do drewnianej nawy obszerniejszego, a murowanego prezbiterjum z ową kryptą, powiększając w ten sposób kościół stosownie do swych potrzeb.



Fig. 58. Sandomierz. Dzwonica i zachodnia fasada kościoła św. Jakóba (XIII w.).

Fot. T. Sz. 1927.

Nie wydaje się możliwe, by romańskie prezbiterjum o którem mowa, miało być składową częścią kościoła parafjalnego i by budowa jego pochodziła z czasów przeddominikańskich. W kościołach parafjalnych XII wieku nie napotykamy prezbiterjów tego kształtu. Trudnoby także wytłumaczyć istnienie owego portalu w ścianie południowej, podczas gdy w kościołach klasztornych jest to zupełnie naturalne połączenie prezbiterjum z budynkiem klauzury. Kościół parafjalny, oddany Dominikanom, był zapewne w całości drewniany, a konsekracja, jakiej zakon dokonał w roku 1223



Fig. 59. Sandomierz. Wschodnie skrzydło klasztornej budowli dominikańskiej (XIII w.).

Fot. T. Sz. 1926.

mogła mieć miejsce właśnie dlatego, iż kościół powiększono wówczas domurowaniem doń nowego prezbiterjum. Wreszcie użycie cegły w budowie krypty świadczy raczej o późniejszem, to jest dominikańskiem pochodzeniu całej tej budowy, gdyż nie znamy na naszym obszarze przykładu pojawienia się cegły przed trzecim dziesiątkiem trzynastego wieku [87]).



Fig. 60. Sandomierz. Szczegół do fig. 62. Arkadka portalu.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki. 1921.

Najpiękniejszym i najstarszym przykładem dobrze zachowanej, a w całości ceglanej budowli, jest DOMINIKAŃSKI KOŚCIÓŁ ŚW. JAKÓBA W SANDOMIERZU [88]) (fig. 58, 60—64). Osiedlając się tam około r. 1226, objęli Dominikanie, podobnie jak w Krakowie, miejscowy kościół parafjalny, niewielki a kamienny, postawiony niedawno przez księżniczkę Adelajdę, córkę Kazimierza Sprawiedliwego, który to kościół wkrótce jednak zburzyli i zastąpili nową obszerniejszą świątynią. Jako bazylika trójnawowa bez transeptu, a z bardzo wydłużonem prezbiterjum, różni się kościół św. Jakóba od planu budowli cysterskich. Różnicę poważniejszą stanowią: rezygnacja ze sklepień i zastosowanie cegły jako materjału. Kamieniem posłużono się jedynie do cokołów dla ścian całego budynku, oraz dla podstaw filarów wewnętrznych, dla gzymsów impostowych i kluczów arkad. To też użycie kamienia ledwo się daje na pierwszy rzut oka zauważyć. Szczegóły architektoniczne i dekoracyjne starano się wyrobić w cegle odpowiednio formowanej lub okrzesywanej. Przeprowadzono zgrabnie wycięte profile gzymsów koronujących wzdłuż ścian. Północną ścianę prezbiterjum przybrano nadto we fryz arkadkowy z półkolistych łuków, wzajem się przecinających, oraz w biegnący nad nim pas cegieł ukośnie kładzionych. Trójkątny szczyt prezbiterjum, oraz wschodni szczyt nawy, otoczono pasami z siatki krzyżów ceglanych. Północną nawę boczną, zwróconą na zewnątrz klasztoru, przyozdobiono dołem i górą fryzami ornamentacyjnemi o motywie plecionki w cegle wypalanej (fig. 62). Szczególnie pięknie opracowane zostały półkolne łuki otworów okiennych. Zasklepione rzędem jaśniejszych klinowych cegieł, mają ponad łukami pasy półkoliste, utworzone z tafli płaskorzeźbionych i glazurowanych, co w całości wywołuje efekt wybitnie polichromijny. W ornamentacji owych tafli przewijają się fantastyczne i rzeczywiste ptaki, węże, to znów gałązki i t. p. Na niektórych zaś ograniczono się do splotów, kółek i rzędów z nabijanych kołeczków.



Fig. 61. Sandomierz. Szczegół do fig. 62. Główka z kapiteliku na środkowym filarze.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki. 1921.

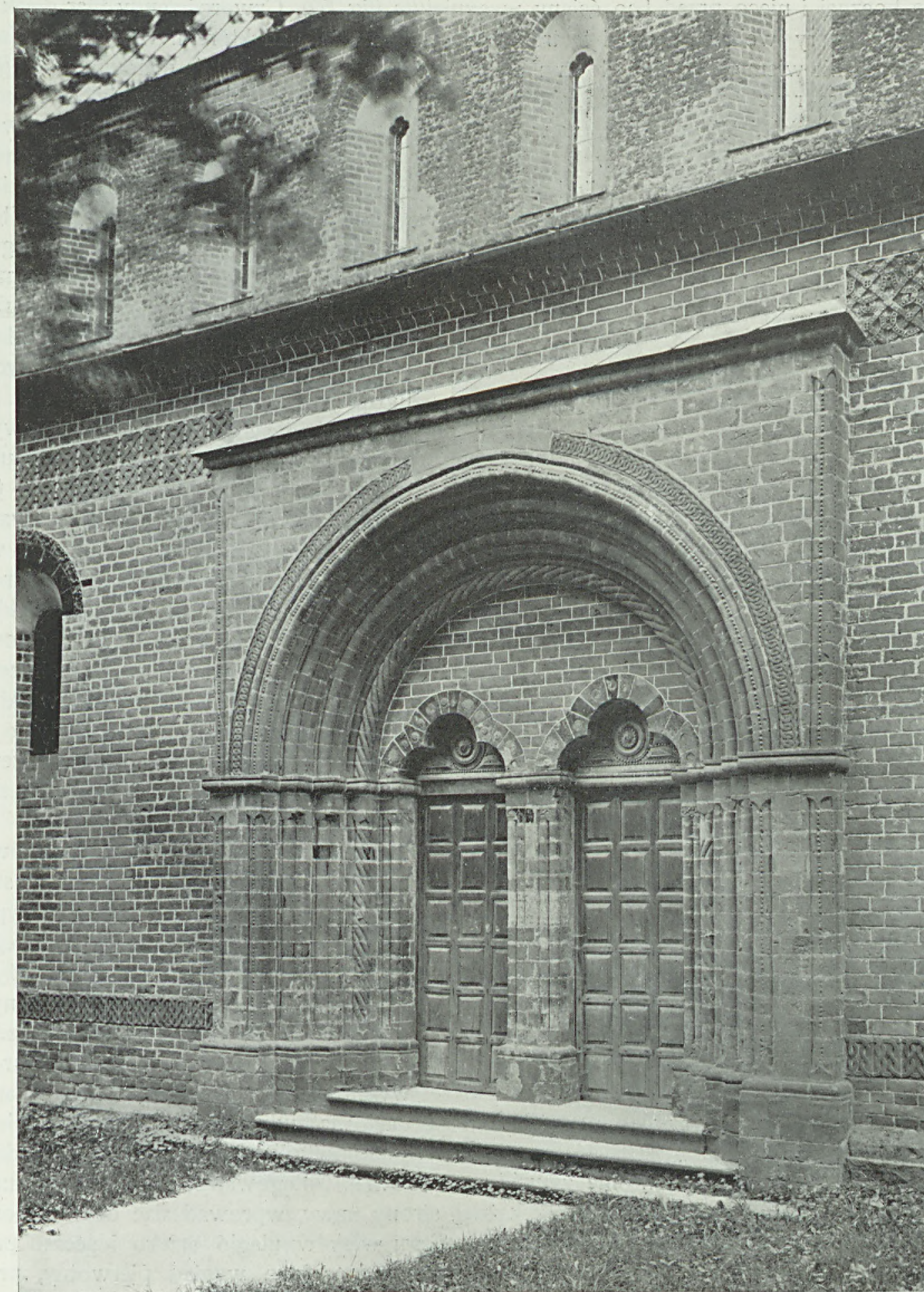


Fig. 62. Sandomierz. Kościół św. Jakóba. (Pierwsza połowa XIII w.). Portal w północnej nawie bocznej, ponad którą są widoczne okienka nawy głównej.

Fot. T. Sz. 1926.

Bogactwo i piękno dekoracji skupia się w wielkim portalu, umieszczonym w północnej nawie bocznej i nieco przed lico ściany wysuniętym (fig. 62). Czworościenny filar dzieli go na dwa otwory wejścia, zamknięte trójlistnemi arkadkami, nad któremi widać dziś gładki tympanon, i nie wiemy, czy nie było tam kiedyś jakiejś płaskorzeźby lub malowidła. Węgary przyścienne są rozczłonkowane, podobnie jak filar środkowy, w żłobki i wałki, które mają swe bazy i kapitele. W ostatnich, wewnętrznych ustępach węgarów, pojawiają się wałki spiralnie skręcone. Archiwoltę, w której powtarza się oprofilowanie bocznych węgarów, oprawia jeszcze od zewnątrz półkolny pas z tej plecionki, jaka jest nad cokołem ściany obok portalu. Wpatrywać się można długo i z podziwem w szereg misternych szczegółów, jak piękne zakończenia profilów od góry i dołu, wysadzanie owych wałków punkcikami lub brylancikami, jak występujące tu i ówdzie roślinne ozdoby. Na filarze środkowym dostrzega się dwie twarzyczki ludzkie, w cegle wymodelowane (fig. 61), a na arkadkach otworów wejściowych przeróżne rozetki, płaskie i wypukłe, o delikatnym rysunku (fig. 60). W tem wytwornem i skończonem opracowaniu portalu domyślać się musimy ręki wybitnego artysty ceramika, który bardzo starannie przygotował wykonanie dokładnie obmyślanego projektu, wymodelował szczegóły w miękkiej glinie, wypalił cegły różnego formatu i rodzaju, powlókł je glazurą, której ślady do dziś tylko tu i ówdzie pozostały. Stworzone przezeń arcydzieło przetrwało szczęśliwie szereg wieków.



Fig. 63. Sandomierz. Kościół św. Jakóba. Wnętrze nawy głównej z widokiem na prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1926.

Ściany wnętrza, którego nawę główną otwarto ku bocznym przez arkady o ostrołukowych wykrojach, nie były wyprawione, lecz występowały w swej ceglanej nagości. Staranne testowanie, użycie specjalnie formowanych i glazurowanych cegieł do arkad, dyskretne wprowadzenie kamienia do cokołów i kapiteli filarów, wyprawienie wewnętrznych pól w arkadach filarowych i okiennych, ozdobienie okien półkolistemi pasami, jak na fasadach, nadawały wnętrzu szatę polichromji żywej i urozmaiconej. Potęgował efekt rząd gęsto ustawionych dziewięciu niewielkich okien z każdej strony nawy, wprowadzając do niej dostateczną ilość światła. Wnętrzu temu, które w ciągu wieków uległo daleko idącemu przekształceniu, przywrócono niedawno — o ile możności — jego wygląd pierwotny, przez usunięcie sklepień, sztukateryj i wyprawy, pochodzących z XVII wieku, a przywrócenie pułapów i nagości ceglanych ścian [89]). Jedynie w prezbiterjum pozostawiono sklepienie, lecz ściany odczyszczono z wyprawy (fig. 63—64).

Gdy północną stronę kościoła, jako widoczną i dla świata dostępną, udekorowano z wielką starannością, fasada zachodnia, nie posiadająca otworu wejściowego, potraktowana została



Fig. 64. Sandomierz. Kościoł św. Jakóba. Wnętrze nawy od strony prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1926.

znacznie skromniej. Oprawiają ją na narożnikach płaskie lizeny, podobnie jak ścianę prezbiterjum, a urozmaicają jedynie otwory okienne. Dołem biegnie rząd czterech okien o skośnych ościeżach, trójlistnie u góry zamkniętych, częściowo otynkowanych i ozdobionych rytym w tynku deseniem rybiej ości, a obramowanych cegłą glazurowaną. W szczytowej zaś ścianie występuje jedno okno dwudzielne. Trójkąt szczytu nie otrzymał fryzu, jaki jest na szczycie prezbiterjum i wschodnim szczycie nawy (fig. 58).

Do północnego węgła fasady zachodniej, a w przedłużeniu nawy bocznej, dobudowano w nieco późniejszym czasie, w drugiej połowie XIII wieku, jak świadczy styl architektury, łączącej cechy romańskie z wczesno-gotyckiemi, ceglaną dzwonnicę, stosunkowo niską i masywną, a tworzącą zarazem rodzaj baszty obronnej. Za tym jej charakterem przemawiałyby otwory strzelnicowe, znajdujące się w ścianie południowej. Górna kondygnacja wieży, której poziom znaczy na ścianie pas z cegieł skośnie kładzionych, ma piękne przeźrocza, po dwa z każdej strony, a każde rozdzielone środkowym filarkiem na dwa otwory, przesklepione ostrołukowo. Każda para tych okienek bliźnich jest ujęta wspólną framugą, zamkniętą u góry dwoma półkolistemi łukami, wspartemi na środkowym ceglanym kroksztynku. (Z motywem analogicznym spotkaliśmy się już w dominikańskich budowlach klasztornych w Krakowie). Węgły baszty umocnione zostały silnemi szkarpami, z których jedną przepruto dołem w bramkę przechodnią (fig. 58).



Fig. 65. Hebdów. Prezbiterjum kościoła norbertańskiego p. w. Wniebowzięcia NPMarji (z połowy XIII w.). W głębi nowe prezbiterjum, dobudowane z początkiem XVIII w.

Fot. T. Sz. 1926.

Pojawienie się w Sandomierzu tak starannej i pięknej budowli ceglanej, jak kościół św. Jakóba, świadczy o przybyciu artystów i rzemieślników dobrze obznajomionych z techniką tego budownictwa, co więcej — umiejących w niej wydobyć różne dekoracyjne finezje. Rodzaj ozdób, użytych do dekoracji, nasuwa przypuszczenie o pokrewieństwie naszej budowli z ceglanem budownictwem lombardzkiem i przybyciu sił artystycznych z Włoch wraz z zakonem dominikańskim. Przy późniejszym rozwoju budownictwa ceglanego w dzielnicach małopolskich dostrzec można pewne związki ze Śląskiem (dominikańskie kościoły w Krakowie i Wrocławiu).

Około połowy XIII wieku przystąpili Dominikanie krakowscy do budowy nowego, obszerniejszego kościoła ceglanego, w pobliżu dawniejszego, którego nawę drewnianą rozebrali, a murowane prezbiterjum włączyli w obręb budowli klasztornych. Nowe prezbiterjum założono na rzucie bardzo wydłużonego prostokąta i podmurowano pod nie kryptę niewielką, o ścianach ceglanych, a sklepieniu wspartem na masywnym ciosowym filarze. Ze sklepienia tego, zburzonego w XIX wieku, zostały kroksztyny o okrojach właściwych epoce przejściowej. Ściany prezbiterjum podwyższono w wieku XIV, przesklepiając wnętrze, które było pierwotnie kryte pułapem. O dawnej wysokości prezbiterjum świadczy ozdobny fryz, obiegający jego ściany podłużne i oprawiający trójkątny szczyt ściany wschodniej, nad którym nadstawiono później nowy szczyt gotycki [90]. Fryz wykonany jest w cegle prasowanej i składa się z przeplatających się wzajem półkolistych arkadek nabijanych perełkami, a kończących się dołem motywem lilji. Dołem i górą ujęty jest ów pas ornamentacyjny w listwy z cegieł na ukos kładzionych. Widoczne jest w tem wszystkiem pewne podobieństwo do techniki ozdób kościoła św. Jakóba, co wskazuje, iż czasu krakowskiej budowy nie należy zbytnio posuwać ku końcowi XIII wieku. Z pierwotnej nawy niewiele zostało śladów po rozbudowie kościoła w wieku XIV [91].

Pod koniec XIII wieku założyli Dominikanie nową siedzibę w Opatowcu, lecz w tamtejszym kościele, dziś parafjalnym, nie widać cech architektury tego czasu.

Nauka budownictwa ceglanego, przeszczepiona na nasz grunt prawdopodobnie przez Dominikanów, przyjmuje się rychło i rozpowszechnia dosyć szybko. Znajduje zwolenników także w Norbertanach, którzy rozbudowują się w kilku miejscowościach. W czasie, w którym cegła pojawiła się w Krakowie, Sandomierzu i Sulejowie, zastosowana miała być także w budowli kościoła dla Norbertanek w Imbramowicach, rozpoczętej podobno około roku 1225 przez biskupa Iwona. Lecz kościół ten przekształcono gruntownie w XVIII wieku [92]. Niewiele zostało ze stawianego dla tychże Norbertanek, w pierwszej połowie XIII wieku, ceglanego kościoła na Zwierzyńcu pod Krakowem, na miejscu dawniejszego drewnianego [93].



Fig. 66. Kraków. Kościół św. Franciszka. Widok od ul. Brackiej na nawę krzyżową (z poł. XIII w.).

Fot. A. Oleś 1926.

W ścianach dzisiejszej budowli, przekształconej w wieku XVIII, tkwi wątek dawnych murów z cegły surowej, który pozwala się domyśleć, iż pierwotny kościół miał prezbiterjum prostokątne i jedną nawę, a po bokach prezbiterjum zdaje się dwie wieże, jak kościoły w Skalbmierzu i Kościelcu. Otwory okien nawy, o skośnych ościeżach półkolem zamkniętych, zachowały się w ścianie dzwonicy, a były ozdobione w górze dwoma rzędami cegieł prasowanych, jak w Sandomierzu. Ocalał częściowo portal boczny, kamienny, o pięknym kształcie romańskim, rozszerzającym się na zewnątrz trzema uskokami, w których pomieszczono kolumienki, stojące na wspólnym cokole i nakryte wspólnem gzymsowaniem. Dolna część bocznych węgarów jest dziś zasypana, a archiwolta i tympanon zniekształcone, lecz niemniej musimy niezmiernie cenić ową jedyną wyraźniejszą resztkę kościoła, świadczącą o jego ozdobności, a nadto jedyny romański zachowany portal Krakowa, jeśliby nie liczyć skromnego portaliku kościoła św. Wojciecha i nieukończonego dominikańskiego.

Idąc śladem siedzib norbertańskich zaznaczyć należy, iż w Busku niema widocznych pozostałości z budowli XIII wieku. Natomiast w przebudowywanym pod koniec XVII i na początku XVIII wieku kościele w Hebdowie, zachowano między dostawionem wówczas, nowem prezbiterjum, a przerobioną w duchu baroku nawą, dawne prezbiterjum, prostokątne, od tych późniejszych części kościoła węższe, niższe i zasklepione krzyżowo. Ściany jego są ceglane, natomiast gurty i żebra sklepień wykonane z kamienia ciosowego (fig. 65). Związanie przęseł gurtami, podtrzymywanemi przez lizeny przyścienne bez udziału szkarp zewnętrznych, profile żeber, oraz inne szczegóły świadczą, iż ta dawna budowa sięga połowy XIII wieku i pozostaje w pewnym związku z kościołami cysterskiemi, szczególnie z Mogiłą. Wartoby zbadać wieże, mające mimo różnych przekształceń pewne romańskie pozory, czy istotnie tkwi w nich jeszcze coś z XIII wieku [95].

Między większością budowli ceglanych pojawia się jeszcze niekiedy budowa z kamienia, jak np. wzniesiony według Długosza kosztem Bolesława Wstydliwego, około roku 1254, «najpiękniejszy

kościół z białego ciosowego kamienia» dla Norbertanów w Krzyżanowicach, który ustąpił miejsca kościołowi w stylu klasycyzmu, stawianemu w roku 1789 przez Hugona Kołłątaja [96]).

Obok Dominikanów i Norbertanów występują Franciszkanie w połowie XIII wieku na widownię dziejów budownictwa. Prawie równocześnie wyrastają kościoły dla Franciszkanów w Krakowie i dla Klarysek w Zawichoście. Przypuścić należy, iż w Krakowie, stolicy Bolesława Wstydliwego, który Franciszkanów szczególniejszą otaczał opieką, rozpoczęto wznosić kościół murowany dosyć rychło po ich sprowadzeniu, które miało miejsce prawdopodobnie w r. 1237. Budowla musiała być daleko posunięta przed lokacją



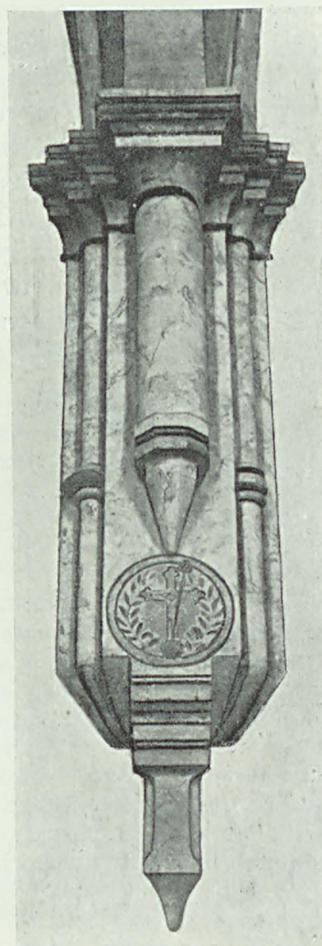


Fig. 67—68. Zawichost. Prezbiterjum kościoła franciszkańskiego (z połowy XIII w.). Na prawo szczegół sklepienia.
Fot. T. Sz. 1925.

miasta w roku 1257, skoro w wytyczeniu ul. Brackiej (od «braci» św. Franciszka nazwanej) skrzywiono jej wylot ku bocznemu wejściu do kościoła. Ów pierwotny kościół uległ w późniejszych wiekach przebudowie tak gruntownej, iż z trudem domyślać się można jego pierwotnej postaci, oryginalnej i niezwykłej. Założony był bowiem na rzucie krzyża równoramiennego, złożonego z pięciu kwadratowych przęseł. Przy ścianach dosyć wyniosłych i nadstawionej na skrzyżowaniu naw wieżycy — która runęła w roku 1445, jak podaje Długosz — czynił wrażenie budowli centralnej. Z czasem okazał się widocznie za ciasny, to też przedłużono i rozbudowano jego nawę zapewne już w XIV wieku, prezbiterjum



Fig. 69. Zawichost. Kościół franciszkański św. Jana Chrzciciela od płd. wschodu.
Fot. T. Sz. 1926.

powiększono w początkach wieku XV [97]). Nie ostały się wskutek pożarów sklepienia krzyża dawnych naw, których resztą są jedynie cienkie służki kolumienkowe we węglach nawy poprzecznej, a prawdopodobnie także jej ostrołukowe gurty. Na zewnątrz pierwotny wygląd zachowała stosunkowo dobrze ceglana ściana nawy krzyżowej od ul. Brackiej (fig. 66). Ma dosyć wyniosły szczyt trójkątny, oprawiony koronką arkadkowego gzymsu, a po bokach płaskie, jeszcze romańskie lizeny, nakryte trójkątnemi szczycikami, oraz framugi półkolem zamknięte obok powiększonego okna ostrołukowego, które nie zachowało swych dawnych lasek i rozetowania, czyli t. zw. maswerku. Natomiast w dwóch, dziś zamurowanych oknach prezbiterjum, widzimy najstarszy, znany u nas przykład zastosowania tego charakterystycznego dla gotyku sposobu dekorowania otworów okiennych. Nie jest jednak pewne, czy maswerki te pochodzą istotnie z czasów pierwotnej budowy i czy ich raczej nie wprawiono dopiero przy powiększaniu kościoła [98]).

Budowany mniej więcej równocześnie z krakowskim, ceglany kościół w Zawichoście, ukończony już w r. 1257, utrzymał się lepiej w swej pierwotnej postaci [99]). Ma on sklepione jedynie prezbiterjum, wydłużone i zamknięte ścianą prostą, podobnie jak w kościołach dominikańskich. Do konstrukcji trzech przęseł sklepiennych i ich podpór użyto kamienia. Ciężar sklepień podtrzymują masywne służki wewnętrzne, nadwieszone na ścianach i silnie występujące przed ich lico (fig. 67—68). Rozczłonkowanie

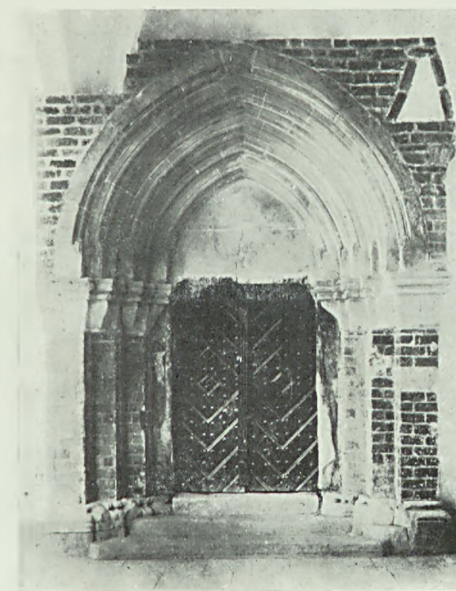


Fig. 70. Mogiła. Portal, wiodący z kościoła cysterskiego do klasztornego krużganku.
Fot. A. Pawlikowski ok. r. 1910.



Fig. 71. Mogiła. Kościół cysterski św. Wacława z połowy XIII w. Prezbiterjum i część budowli klasztornych.

Fot. T. Sz. 1927.

tych służek w półkolumny i kolumienki, związane gzymsowaniem i spływające dołem w ostro przycięte wsporniki, jest bardzo charakterystyczne i w tym swoim układzie rzadko napotykane, a znamienne dla okresu przejściowego między romanizmem a gotykiem. Podtrzymując i równoważąc w ten sposób od wewnątrz ciśnienia sklepień, nie wykształcono natomiast silniejszych szkarp zewnętrznych, a miejsce ich zajmują po dawnemu chude romańskie lizeny. Żebra sklepienne złamane są już w łukach ostrych, przęsła jednak przewiązywane jeszcze podwójnemi gurtami jak w budowlach cysterskich. W każdym bądź razie konstrukcja sklepień posuwa się o krok naprzód ku gotykowi. (To samo stadjum rozwoju okazywało sklepienie kościoła franciszkańskiego w Krakowie, zapewne również ostrołukowe, jak domyślać się można ze szczytów nawy poprzecznej, których wyniosłość pozostała pierwotna). W obydwóch budowlach franciszkańskich widać usiłowania w kierunku zastosowania sklepień, których brak dostrzegaliśmy w pierwszych kościołach dominikańskich. Natomiast przy tych ostatnich dbano więcej o stronę dekoracyjną. W kościołach franciszkańskich zaniechano wprowadzania cegły modelowanej do wzorzystych fryzów i pod tym względem są one jak najskromniejsze.



Fig. 72. Mogiła. Kościół cysterski od strony północnej.

Fot. T. Sz. 1927.

Szczyt wschodni kościoła w Zawichoście nie posiada fryzu arkadkowego, a ściany jego są zupełnie gładkie (fig. 69). W związku z większą wyniosłością sklepień i dachów pojawiają się okna bardziej smukłe i wydłużone. W ścianie wschodniej są trzy takie wczesno-gotyckie okna, dobrze razem zgrupowane. Nawa tego kościoła nie zachowała prócz ścian żadnych szczegółów pierwotnych. Prezbiterjum służyło początkowo za oratorjum dla Klarysek, dla których kościół był budowany, które go jednak

opuściły prawie zaraz po ukończeniu, gdyż w r. 1259 przeniosły się w okolice Krakowa, do Skały w dolinie Prądnika, do zaadaptowanego na klasztor zameczku, by po latach kilkudziesięciu i to miejsce porzucić, a osiąść na stałe przy kościele św. Andrzeja w Krakowie [100]). Kościół w Zawichoście objęli Franciszkanie i dzierżyli go do kasaty zakonu, przeprowadzonej w Królestwie w początku XIX wieku. Dziś jest to kościół filjalny.

Jako okaz pięknej ceglanej budowli z połowy XIII wieku wysuwa się na czoło obszerny i w całości sklepiony KOŚCIÓŁ CYSTERSKI W MOGILE [101]) (fig. 70—75). Cystersi trzymają się swego stałego programu, urzeczywistnianego dotychczas w budowlach ciosowych, wznoszą więc znowu bazylikę krzyżową z kaplicami bliźniemi. Jednakże budowla mogilska nie pozostaje w związku z poprzedniemi, które stanowiły oddzielną, zwartą i rzecby można, francuską grupę, lecz powstaje pod wpływem cysterskich budowli niemieckich, od których przejmuje system t. zw. wiązany, t. j. że w planie każdemu kwadratowi nawy głównej odpowiadają dwa mniejsze kwadraty naw bocznych. Ów system, typowy dla epoki romańskiej, jest już obecnie bardzo spóźnionem echem. W okresie przejściowym między romanizmem a gotykiem stosunek dawnych tradycyj do tendencyj nowych układa się inaczej w każdem środowisku i odmienne wydaje wyniki. Budowany znacznie później od czterech poprzednich cysterskich, kościół mogilski świadczy szeregiem swych cech o dokonywującej się ewolucji. Ma przedewszystkiem proporcje znacznie wyższe (wysokość wnętrza $15^1/_2$ m, gdy w tamtych nie przenosiła 12 m), ma sklepienia wynioślejsze, już ostrołukowe, szczyty bardziej strome i wydłużone po gotycku okna.

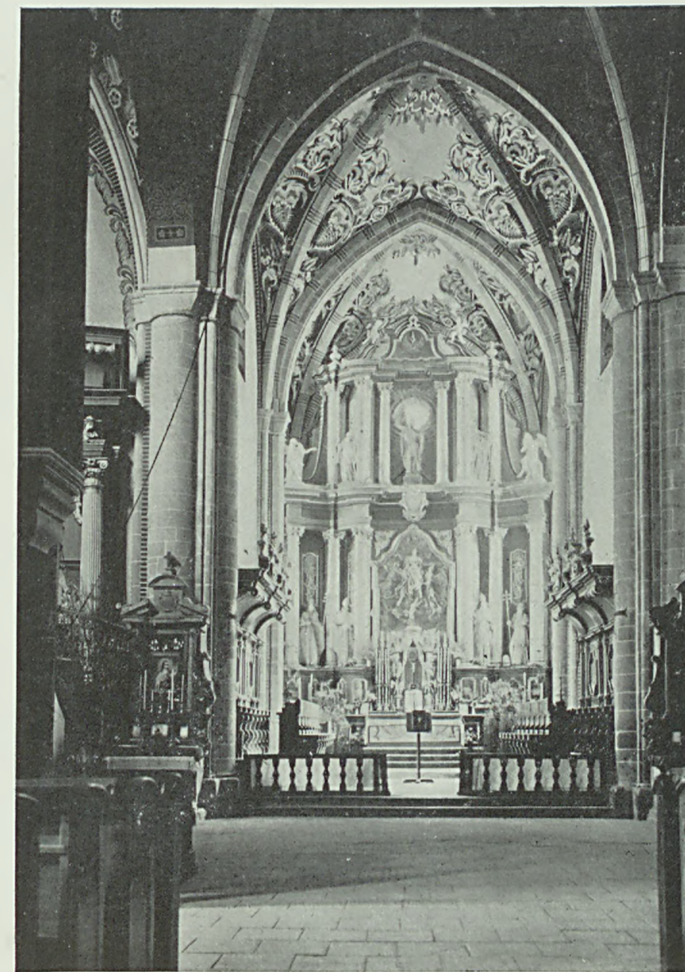


Fig. 73. Mogiła. Wnętrze prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1927.

Jakkolwiek budowla mogilska uległa pewnym przekształceniom szczególnie w swej części przedniej, to jednak główny jej zrąb pozostał pierwotny. Przy przerobionej nawie środkowej ocalały dawne nawy boczne, a krzyż nawy poprzecznej i prezbiterjum doznał jedynie niewielkich zmian. Ta ostatnia część kościoła (fig. 71—72) zachowała się od zewnątrz w cegle surowej. Ozdobą jej ścian jest fryz arkadkowy, który biegnie także wzdłuż szczytów, oznaczając pierwotną wysokość tak ścian jak i dachów.

Układ arkadek fryzu, utworzonych z cegieł, sterczących poprzed lico muru i odpowiednio formowanych, różni się o tyle od fryzu na ścianach kościoła św. Jakóba w Sandomierzu, że arkadki nie przecinają się tak regularnie w łukach półkolistych i są po większej części ostrołukowe. Wy-

stępują zresztą, podobnie jak w Sandomierzu, na białem tle i podobnie jak tam, biegnie nad niemi pas cegieł, skośnie kantem ułożonych. Taki fryz arkadkowy spotykamy także na kaplicach bliźnich. Ścianę wschodnią prezbiterjum dzielą lizeny na trzy równe pola, w których były pierwotnie trzy nisko umieszczone okna, ostrołukowo zamknięte, a dziś zamurowane. Wykroje okien w prezbiterjum i nawie krzyżowej nieco zmieniono w późniejszych czasach.

Zachodni korpus kościoła utracił na zewnątrz swój wygląd pierwotny przez dostawienie nowej fasady w XVIII wieku, przez wytynkowanie ścian bocznych, wzmocnienie ich szkarpami i zupełne przekształcenie okien. W południowej nawie bocznej pozostały wnęki dawnych okienek, zamurowanych po przybudowie klasztornego krużganka. Zachował się w niej także portal boczny, otwarty ku krużgankowi i stopniowo się rozszerzający (fig. 70). W jego ceglanych węgarach stały niegdyś kamienne kolumienki, jak świadczą pozostałe bazy i resztki kapiteli. W pięknie profilowanej kamiennej archiwolcie ostrołukowej znajduje się gładki tympanon. Zapewne i pierwotny portal główny, dziś nie istniejący, był kamienny, a znacznie ozdobniejszy. W budowę, prawie w całości ceglaną, wcisnął się kamień dla szczegółów ważniejszych. To łączenie cegły z kamieniem jest już obecnie stałą regułą.



Fig. 74. Mogiła. Wnętrze kościoła cysterskiego. Widok z północnej nawy bocznej.

Fot. T. Sz. 1927.

We wnętrzu doznaje się w pierwszej chwili rozczarowania, gdyż nawa środkowa ma sklepienie nowsze, barokowe i barokową architektoniczną dekorację, a w całym kościele rzuca się w oczy dysharmonijna nowoczesna polichromja [102]). System pierwotny sklepień krzyżowo-żebrowych z gurtami poprzecznemi zachował się jednak w nawach bocznych, w transepcie i prezbiterjum (fig. 73—75). Arkady międzynawowe są ostrołukowe, gdy w dotychczasowych budowlach cysterskich spotykaliśmy arkady półkoliste. Filary międzynawowe, konstruowane częścią z kamienia, częścią z cegły, zachowały swój kształt dawny od strony naw bocznych, a raczej dwa kształty nieco odmienne, powtarzające się na przemian, w związku z wiązanym systemem pierwszej budowy. Między silnie występujące pilastry, podtrzymujące ostrołukowe arkady, oraz pilastry lub półkolumny dla ostrołukowych gurtów poprzecznych, wciśnięte są kolumienki pod żebra krzyżowe, a całość ujęta cokołami i gzymsami, starannie opracowanemi, przyczem wyróżniają się pięknie wycięte bazy. W transepcie zwracają uwagę nadwieszone we węgłach kolumienki, zakończone konsolkami. Filary u wejścia do prezbiterjum mają kształt wiązki kolumn i pilastrów, dosyć prymitywnie rozczłonkowanej, ciężkiej i niezgrabnej, nie przyozdobionej żadnemi rzeźbami na kapitelach. Natomiast sklepienie, śmiało rozpięte na kamiennych żebrach, wynosi się dość strzelisto



Fig. 75. Mogiła. Północna nawa boczna przed ostatnią restauracją.

Fot. I. Krieger ok. r. 1900.

ku górze. Całe wnętrze kościoła było niegdyś nietynkowane. Starannie wytestowane fugi cegieł i użycie cegieł wypalanych w trzech odcieniach barwy czerwonej, zastosowanie tu i ówdzie kamienia, tworzyło całość dość barwną i urozmaiconą. Stanowiło to już maksimum dopuszczalnych dekoracyjnych efektów w budowli, której wyraźnem hasłem w tym kierunku była skrajna prostota, przy widocznem staraniu o piękno i powagę samej struktury.

Z kaplic bocznych, dwie północne straciły swój wygląd pierwotny, a pozostały im jedynie wciśnięte we węgły kolumienki z kapitelikami kielichowemi. Natomiast wygląd dawny zachowały kaplice południowe z takiemiż kolumienkami, lecz i sklepieniem krzyżowo-żebrowem. W jednej z nich zachowała się t. zw. piscina, czyli miejsce zlewania reszt mszalnych ablucyj, ujęta arkadą ostrołukową, wykonaną w cegle polewanej, ciemnej i jasnej. W drugiej dostrzegamy ze zdziwieniem, że kapiteliki kolumn pokryto rzeźbioną ornamentacją. Dekoracja rzeźbiarska jest bowiem w tym kościele prawie całkiem wykreślona z programu i prócz tych kapiteli zdobyła sobie miejsce jakby ukradkiem jeszcze tylko na kilku zwornikach naw bocznych [103].

Mówiąc o Cystersach w Mogile, zaznaczyć należy, iż zanim się tu osiedlili w r. 1226, byli na krótko przedtem w Kacicach koło Prandocina, i tam pozostała po nich niewielka ciosowa romańska budowla, zasklepiona krzyżowo, która była pierwotnie kaplicą, a dziś tkwi w budynku dworskim, przedzielona pośrodku wysokości sklepieniem ceglanem na górny pokoik i piwnicę. Prócz wątku ścian i sklepienia zachowały się w niej romańskie odrzwia ciosowe [104].

Przez krótki czas byli Cystersi także w Ludzimierzu na Podhalu i stamtąd przenieśli się w r. 1245 do Szczyrzyca. W tem ostatniem, skromnem podgórskiem osiedlu, nieprędko zapewne wznieśli kościół murowany, a przynajmniej w dzisiejszych budowlach kościoła i klasztoru, stojących podobno na innem miejscu niż pierwotnie, niema śladów, któreby pochodziły z XIII wieku [105].

Mniej więcej równocześnie z budowlą mogilską powstaje niezwykła postać kościoła Benedyktynek w Staniątkach. Gdy dotychczas mieliśmy do czynienia, jeśli nie z jednonawowemi, to z bazylikowemi kościołami, w Staniątkach występuje pierwsza budowla halowa na naszym obszarze. Konstrukcja sklepień, będąca w architekturze kościelnej zasadniczem zagadnieniem, kształtująca i modelująca organizm budowlany, wywołuje dążenie do innego rozwiązania, aniżeli przekazywane tradycją. System halowy dzieli nawę przednią na trzy lub dwie nawy o równej wysokości i równoważy parcia ich sklepień przez zgrubienie murów obwodowych. W trójnawowych kościołach halowych nawa główna traci światło bezpośrednie, lecz może być dostatecznie oświetlona przez okna naw bocznych. Wnętrze wydaje się bardziej przestrzenne i zyskuje nowe efekty perspektywiczne. Kościół w Staniątkach jest budową o trzech nawach jednostajnie wysokich, przedzielonych czterema filarami, wzniesioną z cegły (ściany) i ciosu (filary, żebra). Wolno stojącym filarom ośmiobocznym, dosyć wysmukłym, odpowiadają pilastry przyścienne, rozczłonkowane kolumienkowemi służkami na narożnikach (fig. 76). Pola sklepień, przewiązywane niezbyt szerokiemi gurtami, mają żebra o rozwiniętych profilach, których subtelność zatarły jednak wielokrotne malowania. Prezbiterjum, zamknięte ścianą prostą, dzielą gładkie pilastry przyścienne na dwa przęsła (jak w Hebdowie). We węgłach nadwieszone są sklepienia na wspornikach, przypominających swem ukształtowaniem wsporniki wąchockie [106].

Późniejsze wieki zepsuły nieco piękno halowego wnętrza przez wprawienie w jedną z naw bocznych chóru muzycznego i obudowanie dwóch filarów bliskich ściany zachodniej dla stworzenia zamkniętego zakonnego oratorjum (fig. 77). Dobrze mimo to zachowanej, efektownej architekturze wnętrza nie odpowiada dziś zewnętrzny wygląd kościoła. Ściany, obmurowane do znacznej wysokości i wzmocnione szkarpami w miejsce płaskich romańskich lizen, oszpecono jeszcze bardziej w r. 1880 przez narzucenie na surową cegłę wyprawy, oraz imitowanie dawnej szaty ceglanej malowaniem [107]. Nie zachowały się dawne wykroje okien i jedynie gzymsy koronujące, tak u prezbiterjum jak i nawy mają kształt pierwotny, utworzony z kilku rzędów cegieł specjalnie formowanych i układanych w pewien wzór charakterystyczny. Całość budowli zniekształciły przybudówki i dodatki późniejsze.

Kościół staniątecki wprowadza w obraz naszej architektury XIII wieku nowy szczegół interesujący i zajmuje w nim przez to dosyć ważne miejsce. Wraz z trzema ostatnio opisanemi, t. j. kościołami franciszkańskiemi w Krakowie i Zawichoście, oraz cysterskim



Fig. 76. Staniątki. Wnętrze nawy kościoła Benedyktynek p. w. św. Wojciecha. Widok w stronę prezbiterjum. (Połowa XIII w.).

Fot. T. Sz. 1926.

w Mogile, tworzy on grupę budowli, w których coraz dobitniej przejawia się napór tendencyj gotyckich i które oznaczają drugie dojrzalsze stadjum w rozwoju architektury od romanizmu ku gotykowi, jeśli pierwsze, bardzo początkowe i prymitywne, przyznałoby się ciosowym budowlom cysterskim. Wprowadzone już w tych ostatnich krzyżowo-żebrowe sklepienia, rozpięte na prostokątach, w owych późniejszych budowlach wyginają się ku górze w elastycznych łukach ostrych i wywołują zwolna przeobrażenie struktury ścian, przedtem czysto jeszcze romańskiej. Idzie za tem przekształcenie wykrojów arkad, okien i portali, przemiana profilów i szczegółów dekoracyjnych.

Fakt, że główny ruch artystyczny przenosi się od budowli ciosowych na pole budownictwa ceglanego, oddziałuje o tyle hamująco na konsekwentne i szybkie tempo rozwoju, iż nowy materjał ma swe prawa i możliwości, z któremi się wprzód należy uporać. Lecz czysto ceglane budownictwo nie dochodzi u nas do rozkwitu. Tradycje budownictwa ciosowego i łatwość uzyskania kamienia sprawiły, iż pospołu z cegłą wystąpił w budowlach kamień, to w mniejszej to w większej ilości. Odpowiedniejszy był do konstrukcji żeber sklepiennych i ich podpór, oraz do szczegółów dekoracyjnych. Z kamienia kładziono cokoły ścian i filarów, podstawy i klucze arkad, służki przyścienne i wsporniki. W ścianę ceglaną wrósł portal kamienny kolumnowy z rzeźbionemi kapitelami. Natomiast do gzymsów używana była częściej cegła formowana lub odpowiednio przykrzesywana i układana w pewne wzory. Pod gzymsami ukazały się pasy z cegieł płasko i kantem na ukos kładzionych. Imitowano swobodnie w cegle fryzy arkadkowe, znane z romańskich kościołów kamiennych. Pojawiły się także fryzy z ornamentów modelowanych w miękkiej glinie, wypalanych, oraz powlekanych glazurą.

Trzymając się naogół kształtów, ustalonych przez architekturę kamienną, przydaje im budownictwo ceglane pewne cechy odrębne i obraz całości niemi urozmaica. Posługiwanie się nowym materjałem pobudza inwencję w kierunku wyszukania nowych właściwych mu artystycznych efektów. Ustala się charakterystyczny dla pierwszej epoki ceglanego budownictwa układ cegieł z naprzemian biegnących dwóch wozówek i jednej główki. Białe wapienne fugi podkreślają wzorzystość układu, czerwone tło ścian ożywiają kamienne framugi okien lub portali. Wewnątrz wybijają się dobitnie kamienne linje zasadniczej sieci konstrukcyjnej i wchodzą w użycie efekty polichromijne przez zastosowanie cegieł, wypalanych w kilku odcieniach. Z biegiem czasu niektóre motywy zanikają, inne przekształcają się stosownie do nowych zwyczajów i upodobań.

Dzięki rozrostowi życia zakonnego obraz architektury nabiera w ciągu XIII wieku coraz żywszych barw i wzbogaca się znacznie w stosunku do poprzedniego okresu, tak co do liczby budowli jak i różnorodności ich kształtów. Obok kościołów bazylikowych występują budowle jednonawowe z wydłużonem prezbiterjum, to znów kościół na rzucie krzyża równoramiennego, a wreszcie pierwsza budowla halowa. Jako najważniejszy objaw należy podkreślić mocne zakorzenianie się poważnych dążeń konstrukcyjnych. Tylko wyjątkowo napotykamy wnętrza nakryte w całości pułapem. Założenie sklepień krzyżowo-żebrowych, przynajmniej na prezbiterjum, wchodzi w stały program budownictwa. Zrozumienie zasady sprężystych żeber, tworzących niejako kościec pacierzowy sklepień, oraz skupiających w sobie ich siłę i wytrzymałość, pobudza w dalszej konsekwencji rozwój gotyckiego systemu, będącego w istocie swej wydoskonaleniem silnego i samodzielnego konstrukcyjnego szkieletu, przy którym ściany są tylko złączeniem i zamknięciem. Zastosowanie w konstrukcji sklepień łuków ostrych pozwala na większą swobodę w założeniu planu, przyspiesza przemianę form architektonicznych w nowy, jednolity i konsekwentny zespół, nowy styl, od poprzednika swego zupełnie odrębny, jakkolwiek rozwinięty na jego podłożu. Nasze budowle klasztorne budzą tem żywsze zainteresowanie, iż dzięki nim możemy śledzić stopniowe przenikanie gotyku do Polski i patrzyć, jak oto obok dawnych tradycyjnych sposobów pojawiają się krok za krokiem to jedne to drugie nowe pierwiastki, jak z czasem jest ich coraz więcej, aż wreszcie wezmą górę i wyprą zupełnie styl stary.



Fig. 77. Staniątki. Wnętrze nawy kościoła Benedyktynek. Widok w stronę oratorjum.

Fot. T. Sz. 1926.

KOŚCIOŁY WIEJSKIE XIII WIEKU

Gdy w ciągu XIII wieku wyrasta długi szereg kościołów klasztornych, nieraz bardzo okazałych, gdy w łańcuchu tym każde ogniwo przynosi nowe objawy interesujące, a rozwój architektury da się z nich wyraźnie odczytywać, inne kościoły nie odgrywają już roli tak wybitnej. Przyczyniają się jednak do urozmaicenia i dodania kilku barwnych szczegółów obrazowi, który główną swą krasę zawdzięcza owemu klasztornemu budownictwu. Z ukończeniem na początku XIII wieku budowy kilku kościołów kolegjackich, wznoszonych na naszym obszarze, potrzeby w tej dziedzinie były widocznie na jakiś czas zaspokojone, gdyż do stawiania innych kolegjat na razie nie przyszło. Trzynastemu jednak wiekowi przypisać można z dużem prawdopodobieństwem budowę murowanego kościoła dla parafji N. P. Marji w Krakowie [108]. Usytuowanie się tego kościoła skosem ku rynkowi, tłumaczyłoby się najłatwiej w ten sposób, że fundamenty budowli były już założone, a może i ściany dosyć wydźwignięte, gdy wytyczano plan rynku w r. 1257. Dwie wieże marjackie mają do znacznej wysokości mury, pochodzące zapewne z owej epoki [109]. Korpus kościoła uległ jednak w XIV wieku zupełnej przebudowie Przypuścić należy, że był już przedtem murowany, gdyż w rozbudowującem się mieście chybaby nie tolerowano drewnianej budowli głównego parafjalnego kościoła. Przecież po wsiach stawiano w owym czasie wcale piękne i obszerne kościoły z kamienia lub cegły.



Fig. 78. Goźlice. Kościół p. w. Wniebowzięcia N. P. Marji. Północna ściana nawy (XII/XIII w.).

Fot. T. Sz. 1927.

W wiejskich kościołach XIII wieku powtarzają się na mniejszą skalę objawy ewolucji, jaka się dokonywała w owych czasach na polu naszej architektury, przyczem widoczne jest pewne opóźnianie się w stosunku do budowli klasztornych, idących bardziej z postępem, dzięki łączności z ruchem budowlanym zagranicznym, jaką utrzymywały zakony. Kościoły wiejskie, pochodzące z pierwszej połowy XIII wieku, są jeszcze najzupełniej romańskie i wyłącznie ciosowe. Ceglane występują dopiero w drugiej połowie stulecia, przejmując wraz z nowym materjałem nowe kształty artystyczne. Liczba zachowanych kościołów wiejskich z XIII wieku jest bardzo nieznaczna. Późniejsze epoki dokonywały tu zmian skwapliwiej, niż przy większych budowlach, przy których potrzeba rozszerzania wnętrz nie była tak piekąca. Z niejednego wiejskiego murowanego kościoła zaginęły wszelkie ślady, czasem został z któregoś jakiś fragment jakby na pamiątkę. Resztki pierwotnych ścian budowli, ukryte przy późniejszych jej przekształceniach, wyłaniają się niekiedy w czasie nowych robót i powiększeń.



Fig. 79. Rzeźba z kościoła w Goźlicach.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki. 1922.

O istnieniu romańskiego ciosowego kościoła w Goźlicach nie wiedzieliśmy do czasów wojny. Przy zniszczeniu, jakiemu uległ kościół tamtejszy, przerabiany wielokrotnie i artystycznie mało interesujący, wyszły na jaw resztki jego ścian romańskich z kilkoma okienkami pierwotnemi (fig. 78). Przy restauracji kościoła owe starodawne partje odsłonięto i uwidoczniono, pozostawiając bez wyprawy ciosowy wątek murów [110]. Zachowane szczegóły świadczą o dużej staranności, a fragmenty rzeźb pochodzące z tego kościoła, o wybitnej także ozdobności budowy. Z pozostałych śladów można wnosić, że był to kościół jednonawowy z prezbiterjum, zamkniętem zapewne ścianą prostą. Istnienie wieży jest prawdopodobne, lecz nie zostało stwierdzone. W głębi nawy zwracają uwagę okienka, niżej od innych umieszczone, co pozostawało przypuszczalnie w związku z konstrukcją empory. Budowla ta wyróżnia się od kościołów wiejskich XII wieku przez swe rozwinięte i bardzo pięknie opracowane profile, zachowane przy południowej ścianie nawy, w której nad nisko położonem okienkiem biegnie także profilowany gzyms kordonowy. Z pokrewieństwa tych profilów z używanemi w początkach XIII wieku (kościół w Imielnie), wynikałoby przynależenie kościoła goźlickiego również do tego czasu.

W muzeum diecezjalnem w Sandomierzu znajduje się figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem (fig. 79), która zdobiła niegdyś może szczytową ścianę prezbiterjum, jak we Wysocicach, może portal boczny tego kościoła. Rzeźba, pod względem artystycznym dosyć prymitywna, jest jedynym w Polsce przykładem rzadkiego pod względem ikonograficznym wczesno-średniowiecznego typu, t. zw. Madonny w majestacie.

Prócz niej przekazano zbiorom wspomnianego muzeum kapitel, z wykutemi dookoła czterema parami gołębi, znaleziony na cmentarzu goźlickim, gdzie go porzucono zapewne przy przerabianiu kościoła. Charakter rzeźby dopuszcza wniosek, iż kapitel ten wchodził w skład pierwotnej romańskiej budowli. Ponieważ jest obrobiony ze wszystkich czterech stron, musiał wieńczyć luźno stojącą kolumnę, jaka w kościółku jednonawowym mogła przynależeć najprawdopodobniej do empory. Widzieliśmy na szeregu przykładów, iż empory bywały kształtowane ozdobnie i dekorowane rzeźbą (np. w Żarnowie). Nie może być zaś mowy o tem, by ów kapitel pochodził ze środkowej kolumny dwudzielnego portalu, gdyż w takim wypadku byłby rzeźbiony tylko z trzech stron, a od tyłu zrośnięty z filarkiem, do którego przywierały skrzydła drzwiowe. Tem samem upada przypuszczenie, iż kościół goźlicki miał portal dwudzielny, co byłoby zresztą o tyle nieprawdopodobne, iż nie znamy istnienia takich portali przy kościółkach wiejskich [111].

W późno-gotyckim kościele w Końskich, wzniesionym w roku 1520, wmurowano nad boczne wejście południowe tympanon portalu romańskiego kościółka, który według Długosza zawdzięczał swe powstanie biskupowi Iwonowi, czyli pochodził z początku XIII wieku [112]. W typowem półkolu, obok motywów symbolicznych słońca i gwiazdy, umieszczonych pod ramionami krzyża, występują kręgi przewijającego się ornamentu, pięknie stylizowanego [113]. Mistrzowskie wykonanie tej płaskorzeźby nasuwa na myśl możliwość jej związku z rozkwitem rzeźby, zainicjowanym przez Cystersów i podany przez Długosza czas powstania tej budowli czyni zupełnie prawdopodobnym.



Fig. 80. Dziekanowice. Kościół śś. Mikołaja i Marji Magdaleny (pocz. XIII w.).

Fot. T. Sz. 1917.

W Dziekanowicach pod Wieliczką zachował się niewielki kościółek ciosowy jako prezbiterjum dzisiejszego kościoła, który rozrósł się przez przybudowę lichej bezstylowej nawy (fig. 80). We wschodniej ścianie dawnego, niewielkiego, prawie kwadratowego prezbiterjum, znajduje się wąskie okienko typowo romańskie, zamknięte półkolem i ozdobione trójliściem kamiennym. Wewnątrz zachowały się podstawy i resztki żeber krzyżowych z pierwotnego sklepienia. Nawa jest, jak zawsze, szersza i wyższa, a całość zbudowana z ciosów regularnych o starannym układzie [114].

Z pierwszych dziesiątków XIII wieku pochodzi wyjątkowo okazały i niezwykły jak na wieś, kościół ciosowy w Kościelcu pod Proszowicami [115]. Wprawdzie dzisiejszy jego wygląd zewnętrzny, prawie barokowy, nie pozwala się zrazu spodziewać czegoś szczególniejszego, lecz bliższe zapoznanie się z całością budzi zainteresowanie coraz większe. Spotykamy się tu bowiem z układem budowli jedynym w swoim rodzaju. Główny korpus kościoła jest trójnawowy, lecz nad niskiemi nawami bocznemi rozciągają się galerje, względnie empory. W przedłużeniu naw bocznych w stronę prezbiterjum, które jest dosyć obszerne i zakończone półkolistą apsydą, wznoszą się, względnie wznosiły, dwie wieże kwadratowe ze schodami, wiodącemi na piętro empor. Wieżom tym brak dziś bowiem górnych zwieńczeń t. j. hełmów, które rozebrano i przykryto ich ściany wspólnym dachem ze ścianami kościoła. W XVII wieku uległ kościół pewnej przebudowie. Podwyższono nawę główną, by wprowadzić bezpośrednie światło do jej wnętrza, oświetlonego przedtem tylko pośrednio z naw bocznych i empor. Pierwotny pułap nawy zastąpiono sklepieniem, niski spadek dachów zamieniono na stromy i wyniosły, a w związku z tem dano fasadzie szczyt barokowy (fig. 81). Budowlę obmurowano dookoła szeregiem ciężkich szkarp, przekształcono wykroje dawnych okien, a ciosowe ściany obrzucono wyprawą.

Fig. 81. Kościelec. Kościół św. Wojciecha z początku XIII w., przerabiany w XVII w.

Fot. T. Sz. 1916.

Z romańskiej zewnętrznej szaty kościoła zachowały się stosunkowo dobrze portal główny i prezbiterjalna apsyda. Portalowi (fig. 82) brak trójkątnego frontonu, pozostały zaś wąskie framugi boczne i główne wewnętrzne obramowanie, złożone z trzech par kolumn wśród oprofilowanych węgarów, oraz z półkolistej archiwolty. Trzony kolumn mają delikatną ornamentację; również jeden z wałków archiwolty udekorowany jest zygzakową plecionką [116]. Przykuwa oczy piękno rzeźby na kapitelach, ozdobionych motywami roślinnemi, opracowanemi bardzo starannie. Bazy i cokoły portalu zastąpiono później kamiennemi progami. O pierwotnej szlachetności zewnętrznego wyglądu kościoła świadczy prócz portalu półkolista apsyda, podzielona pionowo na pięć stref cienkiemi półkolumienkami, które wyrastają dołem z baz pięknie profilowanych, górne zaś końce mają niestety urwane skutkiem podwyższenia wierzchniej części ściany.

Urok wnętrza, przerobionego jedynie górą skutkiem nadbudowy sklepień, psuje dziś bardzo dokuczliwa, jaskrawa i banalna polichromja, oraz liche nowoczesne urządzenie (fig. 84). Odrzuciwszy te wszystkie naleciałości, spostrzegamy piękne proporcje pierwotnej budowy, dobry stosunek otworów do ścian, harmonijny podział ścian przez pilastry i gzymsy. Nawę główną otwierają ku bocznym półkoliste arkady, rozpięte między prostościennemi filarami i oddzielone od górnej kondygnacji silnym gzymsem. Filary zwieńczone są u góry gładkiemi kapitelikami. Górne arkady obejmują każda trzy mniejsze arkadki, wsparte na dwóch parach kolumienek. Ów świetnie pomyślany motyw tryforjów wykonano z całą finezją szczegółów (fig. 83—84). Główne bogactwo stanowią przepiękne kapitele kolumienek bliźnich. Każdy z nich ma odmienną ornamentację roślinną, doskonale dostosowaną do koszykowo-kostkowego kształtu kapitelu. W sposób najrozmaitszy przewijają się łodyżki z liśćmi, oplatają ścianki kapitelu i każdą parę kapiteli łączą zgrabnie ze sobą. Trójlistki, rozetki, sznury perełek dopełniają bogactwa motywów. Występuje tu roślinność jużto stylizowana jeszcze wyraźnie w duchu romańskim, jużto bardziej naturalistyczna i zapowiadająca zbliżanie się gotyckiego odczucia przyrody. Trzony kolumienek są gładkie, wprawione dołem w bazy atyckie, stojące na wspólnej podstawie. Kapitele łączy również wspólna pokrywa. Skrajne arkady opierają się o gładko przycięte szerokie konsole. Empory były zapewne pierwotnie sklepione, podobnie jak boczne nawy, dziś mają jednak sklepienia nowsze. W łączących się z emporami piętrach dawnych wież występują prześwity z kolumną środkową, później obmurowaną. Tryforja kościeleckie są jedynym u nas przykładem tego pięknego romańskiego motywu. Gdy w ich ukształtowaniu i ornamentyce dostrzec można pokrewieństwo z analogicznemi motywami budowli cysterskich, nasuwa się na myśl związek kościoła z działalnością artystyczną tego zakonu.



Fig. 82. Kościelec. Portal główny.

Fot. T. Sz. 1927.

Z pierwszej połowy XIII wieku posiadamy jeszcze inny dosyć osobliwy kościół wiejski w Imielnie, zniekształcony niestety znacznie więcej niżeli poprzedni, że raczej tylko domyślać się można jego pierwotnej postaci. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kościół ten był od początku budową bazylikową, jak jest nią dzisiaj [117]. Nawy boczne mogły być sklepione, główna nakryta zrazu pułapem, a dopiero później, w epoce baroku, całe to wnętrze przerobiono i przesklepiono. Nawę przedzielają obecnie niezgrabne filary z arkadami przerobionemi. Stary mur ciosowy widoczny jest jedynie u południowej nawy bocznej, w której ocalało jedno dawne romańskie okienko, przedłużone wprawdzie ku dołowi, lecz mające jeszcze swe autentyczne półkoliste zamknięcie. Znacznie lepiej niż nawa, przetrwało prezbiterjum, które jest założone na rzucie prostokąta. Jego wnętrze dzielą pilastry przyścienne i węgłowe na dwa nierówne pola, nad któremi wznosiło się zapewne niegdyś sklepienie

krzyżowo-żebrowe, a później zastąpione zostało barokowem sklepieniem lunetowem (fig. 85). W narożniki pilastrów wprawione są w połowie wysokości cienkie kolumienki, których kapitele służyły jako wsporniki dla żeber. Niedbalstwo późniejszych wieków zatarło subtelność szczegółów, wyróżniających się niemniej pewną oryginalnością.

W ścianie północnej prezbiterjum znajdują się dwa pierwotne okienka o skośnych ościeżach, oprofilowanych wałeczkami. W jednym z otworów tkwią dotąd żelazne sztabki poprzeczne, które służyły do umocowania szybek. Okna te przysłania dziś dach zakrystji, dobudowanej w XVII wieku. W ścianie południowej otwory okienne powiększono. Dwie te podłużne ściany prezbiterjum zachowały od zewnątrz piękny układ z białych ciosów, układanych bardzo starannie w regularne warstwy. Natomiast wschodnia ściana prezbiterjum została z powodu silnego pęknięcia rozebrana w roku 1913, czego można żałować ze względu na jej wcale interesujące opracowanie architektoniczne. Dolna część tej wschodniej fasady była podzielona na trzy równe pola dwiema cienkiemi kolumienkami, zakończonemi dzidowato, a wyrastającemi z profilowanego cokołu i mającemi u dołu charakterystyczne przewiązki. Na węgłach oprawiały ścianę lizeny. Górną część ściany nieco cieńszą i oddzieloną odsadzką, przerabiano już kiedyś dawniej. Środek jej zajmowało piękne okno gotyckie trójdzielne z rozetowaniem, wprawione zapewne w XIV wieku. Trójpolowy podział wschodniej ściany prezbiterjum i niektóre inne szczegóły budowli nasuwają przypuszczenie o jej związku z budownictwem cysterskiem, wobec bliskości Jędrzejowa tem więcej prawdopodobnem.



Fig. 83. Kościelec. Fragment empory południowej.

Fot. T. Sz. 1927.

Kościoły w Imielnie i Kościelcu są dowodem, iż technika budownictwa ciosowego stanęła u nas pod koniec epoki romańskiej na wcale wysokim poziomie, skoro mogło dojść do skutku wzniesienie po wsiach tak pięknych i starannych budowli. Szkoda, że ów duży rozkwit architektury kamiennej, który mógł był doprowadzić do coraz świetniejszych wyników, został wstrzymany przez rozpowszechnienie budownictwa ceglanego. Za przykładem klasztorów wchodzi cegła w użycie także w kościołach świeckich i wypiera kamień do tego stopnia, iż w drugiej połowie XIII wieku nie znamy już ani jednej kamiennej budowli. Prawda, że ceglanych jest również bardzo niewiele, i przeważnie tylko resztki.

W okolicach Krakowa zbudowano w Żembocinie, na wzgórzu, które nosi ślady otoczenia wałem i rowem, zapewne około połowy XIII wieku kościół z cegły, o krótkiem, prawie kwadratowem prezbiterjum i niewielkiej nawie, krytych pułapami [118]. Kościółek ten wskutek późniejszych przekształceń utracił w zupełności swój wygląd pierwotny. Dawny wątek ceglany widoczny jest tylko w zasłoniętej przez nowszą zakrystję ścianie prezbiterjum, w której znajduje się niezmiernie charakterystyczne okienko romańskie o właściwym otworze tak wąskim i wysokim (30 cm na 2·57 m), że czyni wrażenie szczeliny.

Ceglany kościół o analogicznym planie do Żembocina, wzniesiony został w Chlewiskach, siedzibie Odrowążów (okolice Radomia). Skutkiem późniejszej rozbudowy zostały zeń tylko północna ściana prezbiterjum i częściowo północna ściana nawy, w której to ostatniej zachowało się ozdobne okienko romańskie, uderzająco podobne do okien kościoła św. Jakóba w Sandomierzu. Okno to ma tak wewnątrz jak zewnątrz arkadkę z cegły formowanej, zdobnej w motywy z plecionych kółek

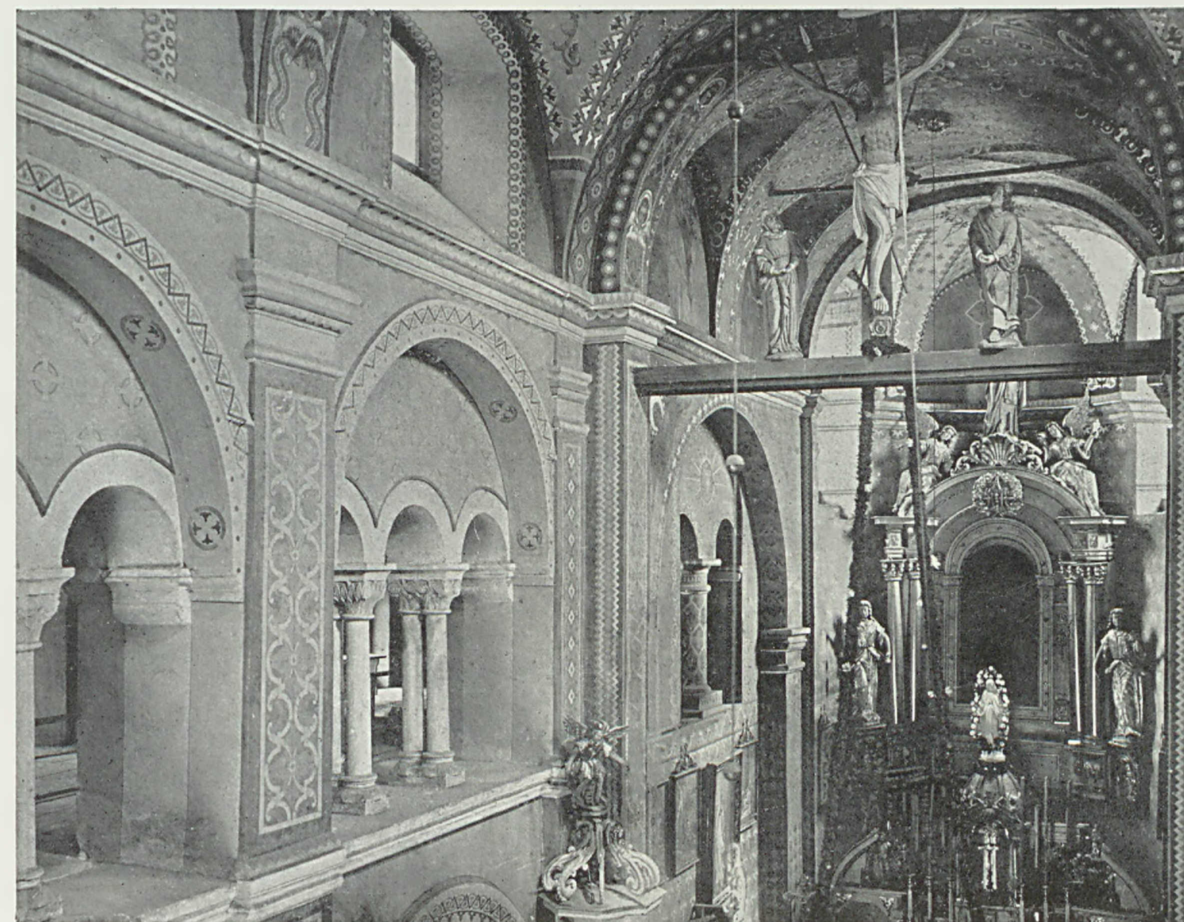


Fig. 84. Kościelec. Wnętrze z widokiem na emporę północną.

Fot. T. Sz. 1916.

i listewki nabijane kulkami, jak w Sandomierzu. Użycie modelowanej cegły wychodzi również na jaw w górnym narożniku zewnętrznym ściany tęczowej, a mianowicie resztki pasów ceglanych, ozdobionych wyciskami w kształcie arkadek. W budowie kościoła użyto kamienia do cokołów i do niektórych szczegółów, o czem świadczą odnalezione przy obecnem powiększeniu kościoła luźne fragmenty kamienne. Kapitel typu t. zw. pączkowego i resztki, pochodzące prawdopodobnie z żeber, nasuwają przypuszczenie, iż kościół miał sklepioną emporę [119]. Budowla ta, o wyraźnych jeszcze tradycjach romańskich, mogła powstać nie później jak około r. 1260. Nadanie jej wezwania św. Stanisława miało zapewne miejsce w związku ze świeżą kanonizacją.

Dobrze zachowanym przykładem wiejskiej budowli ceglanej z drugiej połowy XIII wieku, jest prezbiterjum kościoła w Mieronicach, niewielkie, prawie kwadratowe

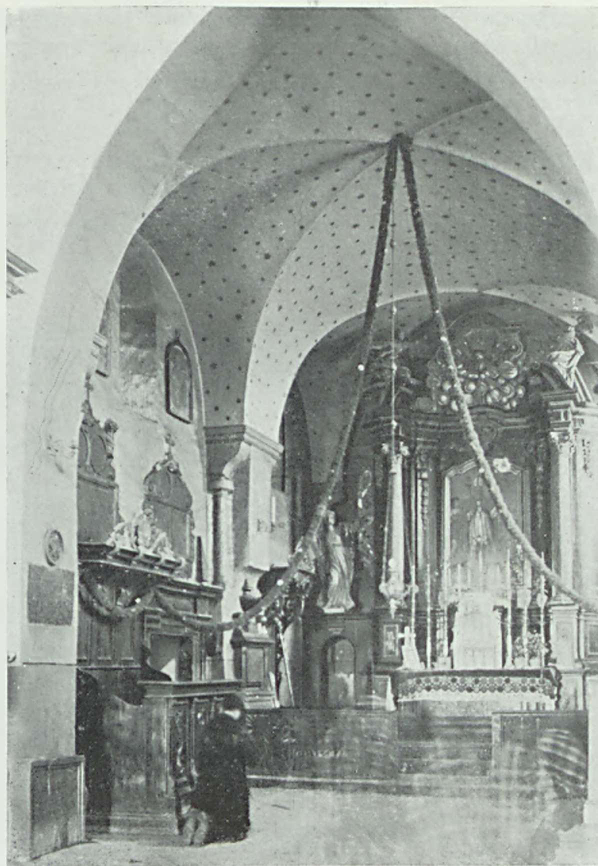


Fig. 85. Imielno. Kościół św. Mikołaja z pocz. XIII w. Wnętrze prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1927.

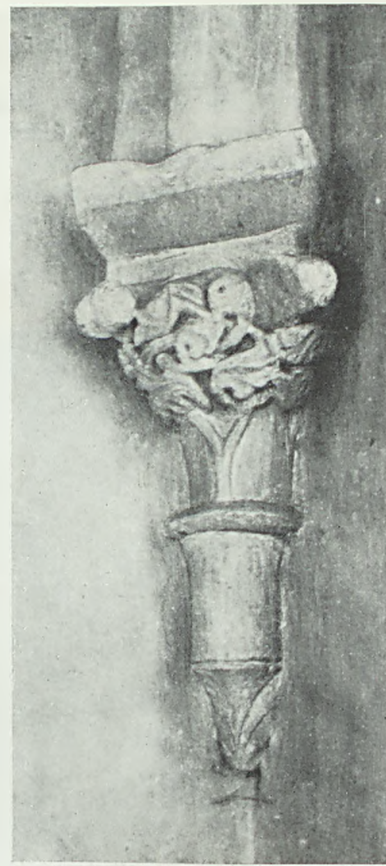


Fig. 86. Mieronice. Wspornik sklepienia w prezbiterjum.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

i zasklepione (fig. 88). Jego ścianę wschodnią zdobi fryz z półkolistych arkadek, ściany boczne podwójne pasy z cegieł na ukos kładzionych — więc motywy znane nam już z budowli klasztornych. W trójkątnym, dosyć stromym szczycie, wypruto otwór o kształcie krzyża. Wykroje okien, nieco zniekształcone, wybijają się bielą wyprawy przy surowej cegle ścian. We wnętrzu, żebra sklepienne o dość ciężkich wykrojach, spływają na wsporniki, ukształtowane podobnie do korczyńskich jako fragmenty kolumienek, których krótkie trzony ścięte są dołem w szpic ornamentowany, a górą rozwinięte w kapiteliki z abakusami. Kapitele występują w dwóch odmianach; jedne są pączkowe, drugie oplecione ozdobniejszą ornamentacją roślinną o charakterze wczesno-gotyckim (fig. 86—87). W Mieronicach poprzestano początkowo na wymurowaniu prezbiterjum, a przystawiono doń nawę drewnianą [120]). Tak skombinowanych budowli mogło być wówczas więcej, a zwyczaj ten praktykowano niejednokrotnie i w wiekach późniejszych.

O wiejskich kościołach XIII wieku można się domyślać, że o ile nie miały wyjątkowo okazalszej postaci, jak w Kościelcu lub Imielnie, składały się z krótkiego, prostą ścianą zamkniętego prezbiterjum i większej nawy. Budowa wież, złączonych z nawą od zachodu, wyszła zaś w owym czasie zdaje się ze zwyczaju.

Z budowli wiejskich XIII wieku przepadła niejedna bez śladu. Akta i kroniki przynoszą o niektórych wieści. Przypisują wymurowanie kilku kościołów wiejskich biskupowi Iwonowi, lecz w miejscowościach wymienianych niema śladów budowli z owego czasu. Albo np. dokument, wystawiony w roku 1268 w Nowym Korczynie, stwierdza ufundowanie przez Bolesława Wstydliwego, a poświęcenie przez biskupa Prandotę, murowanego kościoła w Drugni w Sandomierskiem, na miejscu którego wznosi się obecnie kościół z drugiej połowy XIX wieku [121]). Na podstawie niepewnych wieści przypisywane bywa Bolesławowi Wstydliwemu wystawienie kamiennego kościoła parafjalnego w Przedborzu, lecz w budowli przerabianej kilkakrotnie nie widać dziś wątku tak dawnej epoki. Podobnych przykładów dałoby się więcej przytoczyć. Niemniej przyjąć należy, że gdy pod koniec XIII wieku istniała już wcale pokaźna liczba kościołów parafjalnych na naszym obszarze, część ich w każdym razie dosyć znaczną stanowiły kościoły murowane. Zczasem wyjdą zapewne na jaw jeszcze jakieś ich resztki. Ciosowego kościółka z XIII w. można się domyślać np. w Sulisławicach [122]).



Fig. 87. Mieronice. Wspornik sklepienia w prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1927.



Fig. 88. Mieronice. Kościół św. Jakóba. Prezbiterjum z drugiej połowy XIII w.

Fot. T. Sz. 1927.

* * *

W związku z postępującą w ciągu XIII wieku kolonizacją wsi i lokacją miast, przeobraża się niejedna z wsi w osadę miejską, co wywołuje często budowę nowego, lub przebudowę starego kościoła. Parafjalny kościół w Sławkowie zachował prezbiterjum, postawione prawdopodobnie w chwili założenia miasta w XIII wieku przez któregoś z biskupów krakowskich, których miejscowość ta była własnością. Kościół istniał już tam dawniej, lecz był zapewne drewniany. W budowie prezbiterjum, którego cechy architektoniczne świadczą o pochodzeniu z czasu około połowy XIII wieku, użyto cegły do ścian, a kamienia do cokołów i sklepień. Zwraca uwagę prostokątny kształt prezbiterjum (fig. 89), wzorowany na prezbiterjach kościołów klasztornych, oraz umieszczenie w ścianie wschodniej, trzech razem zgrupowanych okien, ze środkowem nieco wyższem, jak to widzieliśmy np. na dominikańskim kościele w Sandomierzu, franciszkańskim w Zawichoście lub cysterskim w Mogile.

Szczegóły dekoracyjne przypominają również żywo kościoły klasztorne, np. nad oknami fryz z wysuwanych cegieł, układanych w kraty, a nad nim trzy rzędy cegieł kantem kładzionych. Na ścianie południowej istnieje już tylko jeden taki rząd, lecz tu gzyms pierwotny zastąpiono nowszym, ciągnionym w tynku. Szczyt ściany wschodniej jest późniejszy i wyprawiony, także okna w ścianie południowej przerobione. Ścianę północną zasłania zakrystja i nadbudowane nad nią w ostatnich czasach piętro. Lecz ściany południowa i wschodnia, poza wspomnianemi stosunkowo niewielkiemi zmianami, zachowały dobrze swój wygląd pierwotny. Oszczędzono im dotąd szczęśliwie tynkowania i patrzeć można na układ cegieł charakterystyczny dla w. XIII (dwie wozówki, jedna główka), dostrzec, że szeregi główek, ciemniej palonych tworzą pewne wzory, zauważyć staranne opracowanie kamiennego cokołu, stwierdzić z zadowoleniem, iż grupa trzech okien w ścianie wschodniej nie uległa zniekształceniu, że nie naruszono ich framug, ani ław okiennych układanych w ceglane stopnie, ani też górnych zewnętrznych arkad, spływających środkiem na dwa kamienne wsporniki, charakterystycznie przycięte. (Tylko środkowy otwór okienny został zamurowany).



Fig. 89. Sławków. Kościół p. w. Podniesienia św. Krzyża. Prezbiterjum ceglane z połowy XIII w.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Ściany prezbiterjum umacniają gładkie ceglane szkarpy, z kamiennemi u dołu przepaskami i kamiennemi, płaskiemi nakrywami. Wnętrze jest sklepione w dwa przęsła krzyżowo-żebrowe, a konstrukcja sklepień wzbudza szczególniejsze zaciekawienie (fig. 91). Jest bowiem bardzo podobna do tej, jaką poznaliśmy w kościele franciszkańskim w Zawichoście. Pola sklepień rozdziela szeroki gurt, który wraz z żebrami przyległemi spływa na ściany oryginalnie skomponowaną nadwieszką, odmienną nieco od zawichoskiej, gdyż pozbawioną członków kolumienkowych, lecz w głównych zarysach kształtowaną analogicznie i kończącą się u dołu podobnym jak tamta, acz bardziej wydłużonym, cienkim szpicem (por. fig. 90 i 68). Gurt schodzi na ścianę szerokim pasem, przyciętym w stopnie, a zgrupowane po bokach tych ostatnich wsporniki żeber, tworzą wraz z gzymsowaniami całość bardzo charakterystyczną. Cztery wsporniki we węgłach prezbiterjum przypominają kształt tych szczegółów w kościele staniąteckim. Żebra sklepień przebiegają w półkolistych łukach profilowanych, zwartych w niewielkie okrągłe klucze, z których jeden ozdobiono płaskorzeźbą, przedstawiającą Baranka Bożego, drugi rozetą.

Nawa kościoła, wzniesiona z dzikiego kamienia, na który narzucono wyprawę, a pokryta pułapem, nie posiada cech charakterystycznych, lecz może pochodzić jeszcze z czasów średniowiecza. Długosz pisze bowiem o tym kościele, że jest zbudowany częścią z kamienia, częścią z cegły. Nawę wystawiono z odmiennego materjału zapewne w późniejszym nieco czasie, niż prezbiterjum. Poprzed nawą wznosi się niekształtna wieża, która sięga być może również odległej epoki, lecz trudno to rozeznać bez bliższego zbadania jej murów.





Fig. 90—91. Sławków. Wnętrze prezbiterjum oraz szczegół sklepienia.

Fot. T. Sz. 1927.

Prezbiterjum kościoła w Sławkowie, pozostające w ścisłym związku z klasztorną architekturą, podobnie jak kilka kościołów wiejskich wyżej opisanych, wykazuje dowodnie silny wpływ, jaki wywierał potężny rozkwit tej architektury około połowy XIII wieku. Dalsze studja w tej dziedzinie zdołają zapewne wykazać istnienie pewnej miejscowej szkoły budowlanej, powstałej pod owym wpływem i określić dokładniej jej charakter [123]).

PIERWSZE KOŚCIOŁY GOTYCKIE

Zestawiając główne rysy architektury kościelnej XIII wieku, dostrzegaliśmy, że panowanie romańskiego stylu obejmuje całą pierwszą połowę wieku, a jeszcze niezupełnie wygasa nawet w drugiej połowie, w której pierwiastki gotyckie kiełkują coraz wyraźniej i która tworzy właściwy okres przejściowy między obydwoma stylami. W obrazie architektury pierwszej połowy wieku przeważają budowle ciosowe, w drugiej występują prawie wyłącznie ceglane, względnie dwuwątkowe. Okres pierwszy góruje tak pod względem ilości pomników, jak i ich artystycznego poziomu oraz bogactwa dekoracji. Technika budowania z ciosu osiąga stopień dużej doskonałości. Szereg budowli cechuje niezmiernie staranne obrobienie i wykończenie. Pierwsze wśród nich miejsce zajmują kościoły cysterskie, które także pod względem

śmiałości konstrukcji stoją na najwyższym poziomie, nie osiągniętym przez inne budowle XIII wieku. Dopiero wiek XIV podejmie na nowo program bazyliki sklepionej.

Koniec epoki romańskiej rozkwita pięknem wytwornie opracowanych szczegółów architektonicznych. Przepych romańskich portali, przeźroczy okiennych, tryforjów, owych najszlachetniejszych i najwdzięczniejszych pomysłów, jakie wytworzyła sztuka wszystkich wieków, znajduje i u nas pewien oddźwięk. Z zasobnej skarbnicy romańskich motywów ornamentacyjnych przejdzie także niejeden i przyda dużo czaru naszej ubogiej architekturze. Bilans całości polskiej produkcji artystycznej nie przedstawia się już odtąd niepomyślnie.



Fig. 92. Nowy Korczyn. Prezbiterjum kościoła franciszkańskiego z drugiej połowy XIII w.

Fot. T. Sz. 1926.

W drugiej połowie wieku, którą cechuje powolne dojrzewanie konstrukcji gotyckiej, dekoracyjna strona obraca się jeszcze w kręgu kształtów romańskiego stylu. Do uzewnętrznienia siły dźwigania służy po dawnemu kolumna ze swą bazą i kapitelem, wciska się w pilastry przyścienne, zawisa jako wspornik u sklepiennych żeber. W szczegółach architektonicznych i ornamentacyjnych brzmią wyraźne echa dawnych tradycyj, lecz równocześnie pojawiają się tu i ówdzie motywy nowe. Są to cechy architektury okresu przejściowego, okresu, w którym nowe tendencje jeszcze nie doszły do przewagi, nie zdołały się rozpowszechnić i ustalić w tym stopniu, by wyprzeć ostatecznie dotychczasowe upodobania i przyzwyczajenia. Lecz staremi drogami iść już długo nie sposób, gdy nowe prądy napływają coraz silniej z krajów sąsiednich, w których budownictwo przybrało w zupełności odrębną fizjonomję, w inną modniejszą przybrało się szatę, będącą wyrazem rozwoju kulturalnego życia i duchowego postępu. W budowlach drugiej połowy XIII wieku mamy świadectwo, iż Polska przejmuje zwolna owe kulturalne i artystyczne wpływy i do świata zachodniego się upodabnia. Na przełomie XIII i XIV wieku okazuje i ona nowe oblicze. Przebyty okres dziejów ginie w pamięci; nowe pokolenia zżyją się i zrosną z innym celem dążeń i zakresem pojęć, oraz innym światem piękna.

Pod koniec XIII wieku widoczny jest w budownictwie pewien chwilowy zastój. Mamy na razie do czynienia ze sporadycznemi tylko zjawiskami. Takiem wyjątkowem, a bardzo interesującem zjawiskiem, jest rozbudowa KOŚCIOŁA FRANCISZKAŃSKIEGO W NOWYM KORCZYNIE. Założenie klasztoru franciszkańskiego w tej miejscowości przypisuje Długosz Bolesławowi Wstydliwemu i Kindze pod r. 1257 i dodaje, że Bolesław «wielkim kosztem i wspaniale zbudował kościół klasztorny pod wezwaniem św. Stanisława męczennika, także klasztor i mieszkanie dla sług bożych, wszystko z cegły i w sposób najpiękniejszy» [124]). Przetrwał do dzisiaj zasadniczy zrąb tego kościoła, wydłużone prezbiterjum zamknięte ścianą prostą i dosyć obszerna nawa, a tylko ich szata zewnętrzna i wewnętrzna uległy pewnym przeobrażeniom (fig. 92—94) Fasady, wznoszone pierwotnie z cegły surowej, obrzucono w późniejszych wiekach wyprawą, gładkie i ostre trójkąty szczytów rozwinięto w kształt barokowy, przybudowano bezstylową fasadę zachodnią w wieku XIX, rozszerzono większą część okien. W nawie zastąpiono średniowieczne sklepienia barokowemi. Lecz dzięki prezbiterjum, w którem sklepienia ocalały, posiada ten zabytek pierwszorzędne znaczenie w dziejach naszej architektury. Mamy tu bowiem najstarszy przykład dojrzałego sklepienia gotyckiego, w którem miejsce szerokich romańskich gurtów zajęły już wąskie łuki poprzeczne, a na zewnątrz wystąpiły wydatne szkarpy. Kamienne żebra sklepień, złamane w łukach ostrych, zwartych kluczami, spływają na ściany w postaci płaskich służek, a we węgłach kończą się nadwieszonemi kolumienkami, których kapiteliki pokryte są roślinną ornamentacją. Łuk tęczy ma profil gotycki i wsporniki również rzeźbą ozdobione.



Fig. 93. Nowy Korczyn. Widok na część prezbiterjum i nawy.

Fot. T. Sz. 1925.

Badanie sklepienia wykazało, iż jest ono nadmurowane z innej cegły aniżeli ta, z jakiej wystawiono ściany. Przy tych ostatnich ma cegła format jak najstarszy, podobny do użytego w kościele cysterskim w Sulejowie, budowanego przed r. 1232. Cegła sklepień ma format zbliżony do powszechnego u nas w epoce gotyckiej i z tejże późniejszej cegły wzniesione są ściany nawy,

która miała sklepienia równoczesne ze sklepieniami prezbiterjum, jak świadczą analogiczne wsporniki, tkwiące w jej węgłach. Wobec powyższych danych można przyjąć, że budowę kościoła, rozpoczętą zapewne wkrótce po założeniu klasztoru, t. j. po r. 1250, ograniczono narazie do prezbiterjum, pokrytego jedynie pułapem. Daty założenia sklepienia i budowy sklepionej nawy nie można ściśle określić. Konstrukcja sklepienia prezbiterjum jest naturalnym wynikiem dotychczasowych usiłowań w tej dziedzinie, — widocznych w poprzednich budowach kościołów franciszkańskich w Krakowie i Zawichoście, kościoła cysterskiego w Mogile i Benedyktynek w Staniątkach, — jest tych usiłowań wyrazem dojrzałym i konsekwentnym dalszym ciągiem. W latach 1270—1280 powstaje kościół franciszkański w Kaliszu, którego sklepienia mają strukturę zupełnie analogiczną. Nie stoi więc nic na przeszkodzie przypuszczeniu, iż konstrukcja sklepień w Nowym Korczynie powstała w czasie od tamtych budowli niezbyt odległym, a zbliżonym do czasu budowli kaliskiej, t. j. że przypada na koniec panowania Bolesława Wstydliwego, zgodnie z tradycją zapisaną przez Długosza. Jeśliby się to udało stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, mielibyśmy pojawienie się u nas dojrzałej postaci gotyku już pod koniec XIII wieku, a nie dopiero w pierwszych dziesiątkach XIV, jak dotąd naogół przyjmowano.



Fig. 94. Nowy Korczyn. Prezbiterjum kościoła franciszkańskiego.

Fot. T. Sz. 1926.

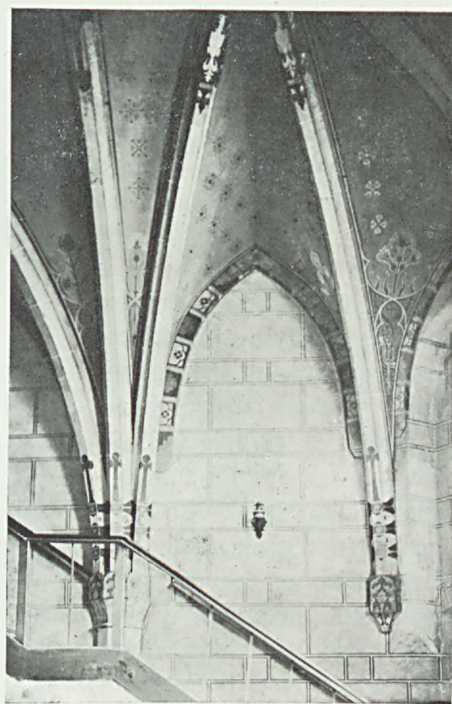


Fig. 95. Kraków. Sklepienie w przedsionku zakrystji kościoła św. Franciszka.

Fot. A. Oleś. 1926.

W każdym bądź razie kościół w Nowym Korczynie jest zabytkiem gotyku najstarszym, wyprzedzającym kościoły franciszkańskie w Nowym i Starym Sączu (datowane około lat 1320—30), które uchodziły dotychczas za najdawniejsze dojrzałe gotyckie budowle. Zaszczyt pozyskania pierwszej budowli gotyckiej przypada nadal zakonowi Franciszkanów. Przyswojenie przezeń zupełnie wykształconej techniki gotyckiej szło prawdopodobnie drogą na Czechy, z któremi Polska tworzyła jedną franciszkańską prowincję. Poza Nowym Korczynem wznieśli franciszkanie także w Krakowie, mniej więcej równocześnie i może już pod koniec XIII wieku, budowlę w prawie dojrzałym już gotyckim stylu. Jest nią wmurowane między ramiona krzyża kościoła św. Franciszka (obok prezbiterjum z prawej) niewielkie oratorjum, zamienione później na zakrystję [125]. Dosyć niska salka o rzucie prostokątnym, zakończona od wschodu wielobocznie, ma do swego planu dobrze dostosowane

sklepienie ostrołukowe, którego ciężkie żebra o najprostszych okrojach spływają na pilastry przyścienne, przypominające kształtem nowokorczyńskie (fig. 95).

W związku z Franciszkanami powstaje najstarszy zachowany w Krakowie, czysto już gotycki niewielki kościółek, przybudowany do północnej ściany romańskiego kościoła św. Andrzeja, zapewne kosztem Wł. Łokietka w chwili, gdy przy kościele tym osiadły Klaryski, sprowadzone ze Skały w r. 1316, i dla grona zakonników, obok nich rezydujących, konieczne było oddzielne oratorjum. Wzniesiona wówczas w tym celu ceglana budowla, później otynkowana, (która służy dziś za zakrystję), ma kształt prezbiterjum od wschodu wielobocznie zamkniętego, zasklepionego i opiętego szkarpami. Dwa pola sklepień krzyżowo-żebrowych wyrastają z gładkich wsporników przyściennych. Szczegóły zewnętrznego wyglądu, przedewszystkiem wykroje okien, uległy przemianom w wiekach późniejszych, tak iż budowla ta nie wywiera wrażenia, jakiegoby się od niej można spodziewać ze względu na jej starodawność [126].

Lecz w przyjęciu piękna rozwiniętego gotyku wyprzedziła Kraków ziemia Sądecka i pierwszą bardziej okazałą gotycką budowlą jest kościół klarysek w Starym Sączu. Ziemią Sądecką obdarzył Bolesław Wstydliwy żonę swą Kingę, która w niej osiadła po śmierci małżonka i przystąpiła do budowy klasztoru w mieście Sączu, by w nim dokonać żywota jako mniszka i przeorysza. Pierwsze budowle kościoła i klasztoru były prowizoryczne, zapewne drewniane i dopiero zwolna zabierano się do wystawienia okazalszych gmachów, tym razem z kamienia, nie z cegły, którą dotychczas posługiwali się Franciszkanie, gdyż o kamień było łatwo w okolicach podgórskich, a technika obrabiania go i użycia na sposób gotycki została już opanowana. Ukończono kościół starosądecki dopiero po śmierci Kingi i poświęcono go około 1330 roku [127].



Fig. 96. Stary Sącz. Kościół Klarysek p. w. ś. Trójcy. Pocz. XIV w. Północna ściana nawy i oratorjum.

Fot. T. Sz. 1926.

Budowla gotycka nie uległa zbyt radykalnym przeobrażeniom w ciągu wieków. Zachował się pierwotny zasadniczy zrąb niewielkiego jednonawowego kościoła, którego prezbiterjum zamknięte jest wielobocznie. Ukształtowanie tego rodzaju widzieliśmy już w owych dwóch franciszkańskich oratorjach krakowskich, lecz w Starym Sączu napotykamy najstarszy przykład o większej skali i bogatszych szczegółach. Kościoły klasztorne XIII wieku miały prezbiterja zamknięte z reguły ścianą prostą. Krągłe, niskie apsydy dla mens ołtarzowych, charakterystyczne dla epoki romańskiej, wyszły już wtedy z użycia. Architektura gotycka podejmuje motyw bogatszego rozwinięcia prezbiterjów, lecz idąc w duchu swych zasad konstrukcyjnych, a unikając okrągłych mas budowlanych, rozsuwa w rodzaj wielobocznej apsydy czołową ścianę prezbiterjum i nakrywa całość wspólnem sklepieniem. Prezbiterjum otrzymuje w ten sposób od zewnątrz wygląd efektowniejszy, niż przy zakończeniu jednolitą ścianą prostą; wewnątrz otwiera się zaś pole dla pięknego i kunsztownego opracowania sklepień, które muszą być dobrze dostosowane do wielobocznych załamań. W związku z konstrukcją sklepień występują na owych załamaniach silne szkarpy, od szerokich podstaw zwężające się stopniowo ku górze, a zwieńczone strzelistemi i ozdobnemi wieżyczkami (pinaklami), które nadają całości tem więcej urozmaicenia. Takiemi szkarpami opięta jest naokół każda gotycka budowla. Jeśli

jest w całości sklepiona, ma gęste rzędy szkarp, wprowadzających rytmiczny podział i akcentujących silnie tendencję wertykalizmu. Przy nawie niesklepionej występują często szkarpy przynajmniej na narożnikach. Szkarpy uosabiają siłę budowli i przynależą do jej najistotniejszego konstrukcyjnego szkieletu. Ściany między niemi zawarte, mogą być śmiało przeprute w wyniosłe i szerokie okna. Budowla staje się coraz bardziej ażurowa, wysmukła i lotna, zatraca dawną masywność, przyziemność i ciężkość romańską.

By owemu szeregowi dziur w ścianach, jakie tworzą otwory okienne, nadać charakter dekoracji architektonicznej, a nadto uczynić zadość praktycznym wymogom oszklenia, stosuje gotyk z wielkiem upodobaniem charakterystyczny sposób dzielenia otworów pionowemi laskami i przyozdabiania ich u góry rozetowaniem. Ów t. zw. maswerk jest dekoracją, pomyślaną w sensie konstrukcyjnym, gdyż laski przypominają filary, a rozetowanie rozpiętą nad niemi sieć sklepień. Laski przyframugowe łączą się ze środkowemi za pomocą arkadek, nad któremi piętrzą się większe arkady, wypełniane trój-, czteroi pięciolIściami, ujętemi w łuki lub koła. Występują dobitnie zasadnicze linje kompozycji, a coraz drobniejsze i delikatniejsze szczegóły dodają jej wytworności i wdzięku. Dekoracja taka nie zabiera oknu wiele światła, a stroi je dostatnio i wzbogaca przytem niezmiernie całą budowlę. Gotycki pomysł wypełniania okien wyłonił się z motywu romańskich przeźroczy, które zdobiły wieże, ściany empor i krużganki klasztorne, gdy jednak dawniej okna kościelnych budowli owej dekoracji nie posiadały, obecnie jest to motyw typowy i rozpowszechniony.



Fig. 97. Stary Sącz. Prezbiterjum kościoła Klarysek.
Fot. T. Sz. 1926.

Z takiemi to typowemi pierwiastkami gotyku spotykamy się w kościele starosądeckim. Prezbiterjum zamknięte jest trzema ścianami ośmioboku, a jego narożne szkarpy jeszcze dość szczupłe i raz tylko u góry zwężone (fig. 97). Brak im niestety dawnych zwieńczeń, owych ozdobnych pinakli, które zastąpiono w XVIII w. szerokiemi płaskiemi nakrywami. z kulami nałożonemi na wierzchu. Szkoda również, iż gzyms koronujący gotycki zamieniono na renesansowy. Okna prezbiterjum zachowały natomiast swój szlachetny rysunek. Są dwupolowe i mają rozety górne z trój- czworo- i pięciolIści, wpisanych w arkadki oraz koła, i złożonych w desenie coraz to odmienne, a wykonane z dużą starannością.

We wnętrzu prezbiterjum łączy się bardzo harmonijnie namiotowe sklepienie, zawieszone nad wielobocznem wgłębieniem ołtarzowem, z dwoma polami sklepień krzyżowych (fig. 98). Żebra o wcale subtelnych gruszkowych profilach, zwarte u góry w kluczach, spływają na umieszczone dosyć wysoko wsporniki przyścienne, dołem ścięte i przyozdobione gotycką ornamentacją arkadkową. Nawa nie miała pierwotnie sklepień, a otrzymała je dopiero pod koniec średniowiecza. W nawę wkracza piętrowe oratorjum w ten sposób,

iż jego ściana wznosi się nad niskim sklepionym przedsionkiem, otwartym ku kościołowi dwiema arkadami, wyrastającemi z krótkiego czworościennego filaru środkowego i dwóch przyściennych. Żebra sklepień przedsionka schodzą niezwykle nisko na filary i mają profile bardzo prymitywne. Wczesnogotycki charakter struktury przedsionka, analogicznej ze strukturą przylegającego doń kapitularza (patrz str. 62), wskazuje, iż ta część kościoła jest starsza i że całość budowli powstawała zapewne przez dłuższy przeciąg czasu. Kaplica św. Kingi, która przylega do południowej ściany i ma sklepienie gotyckie o szczegółach podobnych jak w prezbiterjum, jest prawdopodobnie resztką wzniesionego równocześnie z kościołem krużganku klasztornego, którego jedno skrzydło przeistoczono później na kaplicę.

W ścianie, dzielącej oratorjum od nawy, widać u góry szeroki otwór okienny z bardzo pięknie skomponowanym czteropolowym podziałem oraz rozetowaniem. Zasadnicza kompozycja owego maswerku występuje dobitnie w grubszych konturach, a szczegóły, stopniowo coraz delikatniejsze, kończą się charakterystycznemi «nosami». W dwóch głównych arkadkach występują czworolistki, wpisane w koła, w górnem kole motyw trzech dobrze złożonych trójlistków. Wdzięczną tę dekorację wykuto bardzo umiejętnie, toteż przetrwała ona szczęśliwie do naszych dni, podobnie jak w innych oknach. Węższe dwupolowe okna, ozdobione rozetowaniem, widzimy jeszcze dwa w północnej ścianie nawy i dwa w tylnej ścianie oratorjum. Kościół jest więc wyjątkowo bogaty w okna z maswerkami, którym równie piękne napotkamy jedynie w Krakowie. Starosądeckim należy się jednak zaszczyt pierwszeństwa.



Fig. 98. Stary Sącz. Wnętrze prezbiterjum kościoła Klarysek.
Fot. T. Sz. 1926.

Budowla, zawierająca na piętrze oratorjum, a w parterze kapitularz, tworzy wraz z nawą kościelną jedną całość, nakrytą wspólnym dachem, środkiem którego wyrosła w r. 1777 bardzo piękna wieżyczka na sygnaturkę, z koroną książęcą u wierzchołka (fig. 96). Wykwintne to dzieło rokokowego stylu, jak każdy dobry szczegół późniejszej epoki, nie psuje efektu starej budowli. Mniej szczęśliwe natomiast są przybudowy do prezbiterjum i północnej ściany nawy. Kruchta, dobudowana do tej ostatniej, zasłania subtelnie oprofilowany ostrołukowy portal. Wejście do przedsionka nie ma już pierwotnego wykroju i późniejsze są również półkoliste okna na piętrze oratorjum. Odczyszczenie ciosowych ścian, z narzuconej na nie w późniejszych czasach wyprawy, przydałoby tej budowli wiele uroku, odsłaniając ów materjał, z jakiego została wykonana bardzo umiejętnie i starannie.

Drugą, również bardzo starannie opracowaną i w subtelne szczegóły bogatą budowlą, był kościół franciszkanów w Nowym Sączu, z którego jednak nic nie pozostało do naszych dni. Według Długosza, król Wacław czeski, zakładając na gruntach wsi Kamienicy miasto Nowy Sącz pod koniec XIII wieku, osiedlił w niem Franciszkanów. Kościół, postawiony w sąsiedztwie zamku w pierwszych dziesiątkach następnego stulecia i mniej więcej równocześnie ze starosądeckim, rozebrano po pożarze, jakiemu uległ pod koniec XVIII wieku. Ocalona barokowa kaplica boczna oddana została przez rząd austrjacki ewangelikom, których probostwo mieści się do dziś wśród resztek dawnych klasztornych budowli. Do owej późniejszej kaplicy przylegała jeszcze do końcowych lat XIX wieku jedna ściana, pozostała z gotyckiego franciszkańskiego prezbiterjum, ze szczegółami, których wytworny rysunek w kamieniu starannie wyciosany, świadczył o wybitnym artyzmie przepadłej budowli. Dwa wysmukłe, tuż koło siebie umieszczone okna, miały bardzo piękne maswerki, a szczególnie delikatna oprawa i rozetowanie zdobiły niszę, pod niemi się znajdującą. Także resztki służek, pozostałe z umiejętnie założonych sklepień, oraz staranne obrobienie dużych ciosów, świadczyły o wysokim poziomie techniki kamieniarskiej. Niestety ścianę z temi cennemi fragmentami franciszkańskiego kościoła zozebrano po pożarze w roku 1894, nie zachowując z niej żadnych szczegółów [128].

Budowa kościołów w Starym i Nowym Sączu, prowadzona przez siły poważne i dobrze wyszkolone, stała się początkiem szkoły budowlanej, która działała w okolicach Sącza w XIV i XV wieku i pozostawiła po sobie szereg kościołów o wybitnych cechach artystycznych.

Pierwsze całkiem rozkwitłe dzieła gotyku pojawiają się w Polsce bardzo spóźnione nietylko w stosunku do Francji i Niemiec, lecz nawet do Czech i Moraw, w których przyswojenie nowego stylu dokonuje się wcześniej o lat prawie kilkadziesiąt. Nasze opóźnienie pozostaje w związku z późnym rozwojem architektury romańskiej, wydającej dopiero w pierwszej połowie XIII wieku swe najbujniejsze owoce. Od okazałych jeszcze romańskich kościołów cysterskich do gotyckich budowli franciszkańskich, jest przestrzeń czasu dosyć daleka. Wypełnia ona cały wiek XIII, który można nazwać stuleciem budownictwa klasztornego, gdyż na tem polu pojawiają się dzieła najbardziej znamienne, najdobitniej ilustrujące pochód dziejów sztuki. Działalności budowlanej zakonów zawdzięczamy, że przeszczepiając zrazu piękno romańskiej architektury, zdołały jeszcze przeobrazić, przekształcić świat form artystycznych i przysposobić drogi do zapanowania gotyku w Polsce.

Świat kształtów, jaki reprezentują kościoły franciszkańskie z początku XIV wieku, lśni zupełnie odrębnem pięknem, niźli je mają kościoły cysterskie z początku poprzedniego stulecia. Z zasadniczą przemianą architektonicznych i zdobniczych elementów łączy się z natury rzeczy pewne ich wysubtelnienie, będące wynikiem długotrwałych tradycyj. Prostota dawnych kształtów, prostolinijność profilów, ustępują miejsca kształtom coraz bogatszym i profilom coraz bardziej rozwiniętym. Rysunek architektoniczny staje się delikatniejszy i wytworniej w szczegółach opracowany, złożony z wałków i rowków, to silniejszych i większych, to cieńszych i drobniejszych, spływających w całość jednolitą, drgająca coraz żywszą i bardziej urozmaiconą grą świateł i cieni. Osiągnięte zdobycze techniczne w zakresie konstrukcji, przechodzą, doskonaląc się, z pokolenia w pokolenie i gdy nastaną pomyślne warunki, będą podwaliną nowego bujnego rozwoju.

Z początkiem XIV wieku kończy się wielki okres klasztornego budownictwa. Powstają także w ciągu nowego wieku okazałe kościoły i budowle klasztorne tak w Krakowie jak i na prowincji, lecz nie odgrywają już tej roli, co w wieku ubiegłym. Jest ich przedewszystkiem dosyć niewiele w stosunku do kościołów świeckich, a te ostatnie wysuwają się w dziejach architektury na plan pierwszy nietylko przez swą liczbę, lecz przez śmiałość struktur i bogactwo szczegółów charakterystycznych. Berło kierownictwa rozwoju sztuki przechodzi z rąk zakonów, które je dotychczas dzierżyły, do miast, w ręce organizacyj cechowych.

BUDOWNICTWO ŚWIECKIE

I ROZKWIT GOTYKU ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO

WĘDRUJĄC po ziemiach małopolskich w poszukiwaniu monumentalnych świadectw odległej przeszłości, odnajdowaliśmy ją jeszcze żywą w kościołach starodawnych, których dość liczny zastęp oparł się wszelkim burzom wieków, tak iż przetrwały do dziś na miejscach wyznaczonych przez pierwszych założycieli i niejednokrotnie w otoczeniu drzew równie starych, równie odwiecznych. Mogłoby się wydawać, iż w owej najwcześniejszej epoce, zmurowywanie wątku budowlanego z trwałego materjału, było jakimś uświęconym przywilejem kościelnym, a dla celów świeckich posługiwano się wyłącznie drzewem aż do późniejszych czasów średniowiecza. Wyobrażenie takie znalazło swój wyraz w utartem powiedzeniu, iż jeszcze król Kazimierz Wielki patrzył na Polskę drewnianą i on ją dopiero w murowaną przeobrażał.

Frazes powyższy nie odpowiada jednak ścisłej istocie rzeczy. Ludzie po wszystkie czasy usiłowali wyciągać z każdej technicznej zdobyczy praktyczne korzyści i sztukę budownictwa musieli z pewnością co rychlej zastosowywać do jak najpraktyczniejszych celów. Tak we wczesnych na pół barbarzyńskich, jak i w późniejszych bardziej cywilizowanych czasach, najważniejszą potrzebą i koniecznością nieodpartą, było stworzenie jak najpewniejszych środków obrony przed każdym wrogiem bliższym i dalszym. Umiejętność budowania z kamienia, z którą zapoznano się równocześnie z przyjmowaniem chrześcijaństwa, starano się bezwątpienia wyzyskać dla celów obrony i trudno się oprzeć przypuszczeniu, że nawet w owych odległych wiekach początku państwa, bywały u nas grody murem umacniane, a co za tem idzie, mogły powstawać murowane budowle obronne i mieszkalne.

Zyskujemy zwolna w tym kierunku coraz pewniejsze podstawy, wiadomo bowiem (p. str. 18), że przy przekopywaniu północnych stoków wawelskiego wzgórza natrafiono przed ścianą dzisiejszego zamku na fundamenty takich budowli, pochodzące z XI, a przynajmniej z XII wieku. Wawelski gród nie mógł być długo wyjątkiem i zapewne już w XII wieku naśladowano go w różnych ważniejszych punktach kraju. Owe kościoły, jakie od początku XII wieku powstają w obrębie grodów (p. str. 21), nie były najprawdopodobniej jedynemi kamiennemi budowlami, lecz kamień zastosowywano równocześnie jużto do wznoszenia baszt — donjonów, jużto do warownych ogrodzeń. Polska postępowała niezawodnie za wzorem Zachodu, gdy więc w Niemczech w dziesiątym, a w Czechach w jedenastym wieku istniały grody murowane, i Polska, choć nieco później, musiała iść za tym przykładem. Murowano i u nas za wzorem sąsiadów i dla bezpieczeństwa przed nimi, obronne zamki na zachodnich i południowych granicach i rugowano zwolna dawne zameczki i grody drewniane.

Na poparcie powyższego twierdzenia trzebaby oczywiście szukać namacalnych dowodów w miejscowościach, w których stały dawne grody i zamki, oraz wśród ruin, jakie pozostały z ich kształtów późniejszych. Widoczne ślady są często bardzo nikłe i mizerne, toteż doprowadzić do celu mogłoby jedynie przekopywanie terenu, podobnie jak na wzgórzu wawelskiem. Z dawnych zamków, których ruiny rozsypują się i nikną zwolna na szeregu wzgórz całej Małopolski, sięga prawdopodobnie niejeden bardzo odległych czasów. Brak źródeł historycznych, na podstawie których dałoby się wyprowadzać wnioski co do czasu powstawania poszczególnych budowli, a dalej fakt, iż nauka polska nie dokonała dotychczas systematycznych badań w tej dziedzinie, sprawiają, iż stąpać tu będziemy po terenie dosyć niepewnym. Niemniej szereg ruin można śmiało przypisać przynajmniej XIII wiekowi. Z XIV wieku mamy już ich zastęp wcale znaczny i źródłowo do pewnego stopnia potwierdzony. Kronikarz Janko z Czarnkowa, a za nim Długosz, podają cały szereg zamków, które wybudował Kazimierz Wielki i wysławiają wybitną działalność budowlaną tego króla. O prawdziwości ich relacyj świadczą liczne ruiny zamków, które bez wahania odnieść należy do owych czasów.

Długi szereg miast, które z czasami Kazimierza Wielkiego wiążą swój początek, stwierdza również ową działalność budowlaną i pozwala się domyślać, iż dla rozkwitu



budownictwa świeckiego nastały za jego panowania jak najpomyślniejsze warunki. Pierwszych kroków w tej dziedzinie dokonano już w XIII wieku. W miastach, rozbudowywanych przez kolonistów niemieckich, weszło w użycie stosowanie trwałego materjału do budowy i otaczanie miejskiego obszaru obronnemi murami na wzór innych krajów europejskich. Rozwój potęgi państwa za Kazimierza Wielkiego wywołuje szybką przemianę osad drewnianych na dostatnie, częściowo przynajmniej murowane miasta i miasteczka, w monumentalne budowle wyposażone, a w każdym razie ogrodzone murami. Wśród budowli zajmuje oczywiście pierwsze miejsce kościół parafjalny jak najbardziej okazały, by przynosił chlubę swemu miastu, a umieszczony tuż przy rynku, na którym stanie ratusz lub inny budynek publiczny. Bliżej murów obronnych usadowi się jakiś klasztor, niekiedy szpital, z innej znów strony synagoga. Z rozrostem miast otwiera się budownictwu szerokie pole rozwoju, a równocześnie obszerny zakres działania dla różnych gałęzi przemysłu artystycznego, których wytwórcy skupieni są w miejskich cechach.

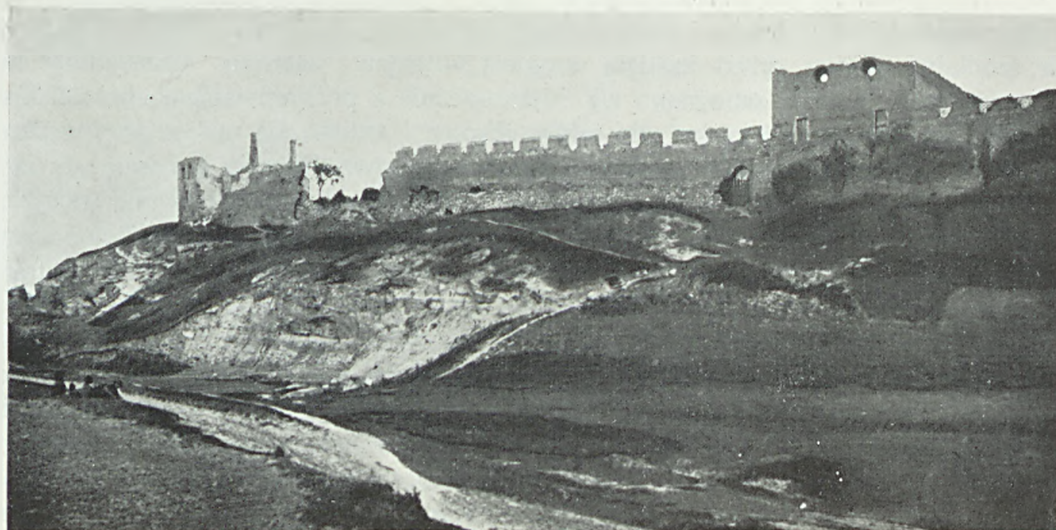


Fig. 99. Szydłów. Wzgórze miejskie z ruinami zamku i fragmentem murów obronnych.

Fot. Zakład arch. pols. w Warszawie 1922.

W miastach wytwarzają się nowe formy współżycia społecznego, oparte na zorganizowaniu wspólnych wysiłków dla podniesienia ogólnego dobrobytu i dla obrony wspólnego dobra. Powstaje typ obywateli mieszczan, nowa warstwa społeczna, podatna do przyjmowania i szerzenia wpływów kultury. Ważny czynnik, jakim stają się miasta, nabiera coraz więcej znaczenia w życiu narodu i przyspiesza proces dojrzewania ogólnej demokratyzacji, oraz przeobrażania się wewnętrznego społecznego ustroju. Dobitnym wyrazem owej dokonywującej się ewolucji jest bujny rozkwit nowej sztuki i powszechne krzewienie się nowego stylu. Okresy cudownego tworzenia nowych kształtów artystycznych i radosnego szerzenia ich naokół, nie pojawiają się w dziejach ludzkości jako przypadkowe zjawiska, lecz zależne są od sprzyjających warunków w nastroju duchowym społeczeństw, od wzbogacenia się i podniesienia kulturalnego poziomu, od szczęśliwego politycznego i ekonomicznego położenia danego narodu. Przyjęcie nowego stylu nie jest tylko kwestją dowolnej artystycznej mody, lecz łączy się ściśle z ewolucją, jaka się równocześnie odbywa w dziedzinie całego społecznego życia. Nowa sztuka ustala wtedy swe władcze panowanie, gdy przyjdzie pomyślna dla niej pora. Dla rozkrzewienia się gotyku w Polsce przyszedł ów czas w pierwszych dziesiątkach XIV wieku, a dla silniejszego jego rozkwitu dopiero około

połowy tego wieku. Gdy po czasach rozbicia dzielnicowego, oraz ciągłych walk i niepokojów, nastał okres ustalenia się jednolitości państwowej i wewnętrznej konsolidacji pod berłem wskrzeszonej władzy królewskiej, gdy energja Łokietka i rozum Kazimierza Wielkiego umocniły podstawy potęgi politycznej i stworzyły grunt dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju, Polska stała się zdolna do wzięcia nowego rozpędu w podążaniu za postępem cywilizacji Zachodu.

Znamienną cechę obecnego okresu w dziejach naszej architektury stanowi znacznie silniejszy, aniżeli dotychczas, współudział świeckiego budownictwa, które obok kościelnego zajmuje odtąd poważne i obszerne miejsce. Obraz tej świeckiej gałęzi budownictwa możemy sobie jednak tylko w przybliżeniu odtworzyć z nielicznych pozostałych po niem



Fig. 100. Szydłów. Część murów obronnych jak na fig. 99, widziana z dziedzińca zamkowego.

Fot. T. Sz. 1927.

resztek, możemy się raczej domyślać jego znamion i zakresu rozprzestrzenienia, aniżeli odczytywać to wyraźnie z zachowanych zabytków. Budownictwo świeckie, związane przedewszystkiem z czysto praktycznemi potrzebami i z nich wyrosłe, ulegało ze zmianą tych potrzeb, oraz z przekształcaniem się form życia, gruntownym przeobrażeniom i przybierało z każdym prawie wiekiem odrębną postać. To też i nadal naczelne miejsce wśród pomników przeszłości zajmuje architektura kościelna, której treść wewnętrzna nie poddawała się tym fluktuacjom, a budowle kościelne średniowieczne mogły i później zupełnie dobrze odpowiadać warunkom kultu. Suma wysiłków twórczych i artystycznych zdolności epoki skupia się zresztą zawsze przedewszystkiem w budowie i ozdobie kościołów. Najwyższe wzloty natchnień i najcięższe mozoły pracy wykonawczej łączą się w kornym hołdzie, składanym Bogu, i w ofierze kosztownych klejnotów, którym blask drogocenny nadają architektura, malarstwo, rzeźba i rzemiosło artystyczne. Lecz ze zmianą stosunków sztuka nie jest

już obecnie głównie pieśnią mnichów, przybyłych z Zachodu, a wyrasta coraz silniej na miejscowem podłożu i krzewi się w miastach; uświetniając miejskie kościoły, nadaje im znaczenie pierwszorzędne.

Główny ruch artystyczny skupia się w stolicy państwa, w Krakowie. Budowa nowej biskupiej katedry gotyckiej na Wawelu i parafjalnego kościoła N. P. Marji w mieście, są tego ruchu najwspanialszym wyrazem. Korzystając z doświadczeń poprzedniej epoki, wykształca krakowskie budownictwo swój charakterystyczny sposób konstrukcyjny, t. j. wznosi bazyliki o systemie filaroszkarpowym, rozwija również pewne właściwości architektonicznej dekoracji. Krakowska sztuka znajduje oddźwięk w budowlach pobliskiej okolicy, Kraków nie staje się jednak centralnem ogniskiem dla całego obszaru i architektura na prowincji posiada swe cechy odrębne. W budowie okazalszych kościołów używany jest w XIV wieku poza Krakowem wyłącznie system halowy. Także w szczegółach budowle te nie okazują wyraźnego z Krakowem związku. Objawy te tłumaczyć można przypuszczeniem, iż gotyk napływał do Polski szeregiem dróg i przyjmował się równocześnie w kilku punktach, tworząc w nich źródła dalszego miejscowego rozwoju. Jedno z takich rozniecanych ognisk gotyku poznaliśmy już w ziemi Sądeckiej, drugiem jest Kraków, inne odrębne dostrzeżemy w ziemi sandomierskiej.

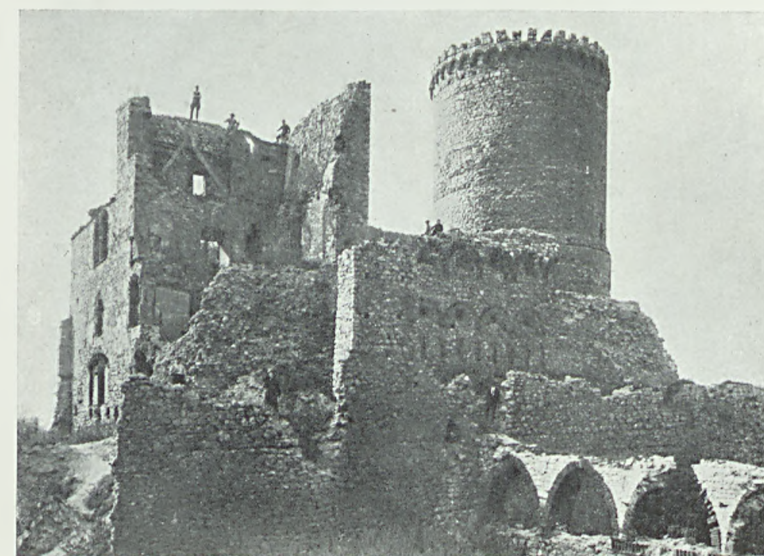


Fig. 101. Będzin. Ruiny zamku (XIII/XIV wiek).
Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Dzieje gotyku w Polsce nie zostały dotychczas przez naukę zbadane dostatecznie i nie można jeszcze nakreślić jasnego i zdecydowanego obrazu jego historycznego rozwoju. Poprzestać musimy na zdaniu sobie sprawy z objawów najbardziej znamiennych, oraz na bliższem poznaniu ważniejszych pomników, dając pierwszeństwo niezmiernie szczupłym, lecz tem cenniejszym okruchom świeckiego budownictwa.

RUINY ZAMKÓW

Domyślamy się, że w obrazie architektury średniowiecznej odgrywały ważną rolę grody i zamki warowne, które były siedzibami mieszkalnemi książąt, ich urzędników lub rycerstwa, a wśród ciągłych wojen i niepokojów, wśród wzajemnych waśni i walk, służyły dla obrony przed przeciwnikiem. Ze zmienionemi formami życia grody i zamki straciły wszelką rację bytu i ten rodzaj architektury znamy dziś tylko pod postacią ruiny, będącej pamiątką i dokumentem minionego społecznego ustroju. Ruiny, pozostawione swemu losowi, niechronione, nieszanowane przez nikogo, rozsypują się coraz bardziej i nikną niejednokrotnie bez śladu. O wielu zamkach średniowiecznych pozostała tylko wieść głucha; o niejednym wiemy tylko, na jakiem stał miejscu i dopatrzeć się możemy zarysów jego fundamentów. Tu i ówdzie marnieją jeszcze na wzgórzach w różnych kątach kraju większe lub mniejsze rozwaliny, sterczą wśród nich posępne złomy jakichś baszt lub murów obronnych.

Miejsce grodzisk drewnianych, otaczanych wałami ziemnemi, zasiekami i ostrokołami, zajmowały z biegiem czasu, w miarę rozpowszechniania się sztuki budownictwa kamiennego, zameczki wznoszone z kamienia. Zmienione sposoby i warunki wojowania przynaglały do budowania całości z trwałego materjału. Obok murowanych istniały jeszcze długo zameczki drewniane, albo przy zamkach czy wieżach murowanych używano po dawnemu drewnianych palisad. Zameczki drewniane powstawały łatwo i prędko, lecz równie prędko znikały z powierzchni ziemi. Po pożarach pozostawały z nich tylko nasypy ziemne,



Fig. 102. Będzin. Wzgórze z ruiną zamku i resztkami potrójnego pierścienia murów obronnych.
Fot. I. Krieger ok. r. 1900.

które w późniejszych czasach zaorano i ślad pozostał niekiedy tylko w nazwie miejscowości. Pierwsze zamki murowane ulegały rychło powiększeniom i przebudowom, a wśród szczupłych szczątków tych budowli, późniejszy jakiś szczegół dosyć wyraźny, łatwo wprowadza w błąd co do czasu ich powstania.

W okresie rozbudowy Polski za Kazimierza Wielkiego ilość zamków murowanych, rozłożonych po całym kraju, wzrosła do liczby wcale znacznej. Obok najczęstszych niewielkich zameczków były i poważne twierdze obronne, z drugiej zaś strony dość okazałe zamki mieszkalne. Z drobnych okruchów, jakie z nich wszystkich pozostały, trudno już dziś odtworzyć dokładny obraz dawnej przeszłości. Na kilkadziesiąt ruin zamków średniowiecznych, znajdujących się na naszym obszarze, zaledwo kilka doczekało się pewnych fachowych studjów i pomiarów, reszty zaś wcale nie zbadano, nie odszukano zarysów ich

budowlanego założenia, nie rozpoznano, według jakich typów je wznoszono, jakich trzymano się zwyczajów w ich ukształtowaniu. Zagadnienia te należą w przeważnej mierze do specjalnej historji obronnego budownictwa, względnie do historji kultury średniowiecznej. Zajmując się objawami twórczości architektonicznej, rozwojem zmysłu dla monumentalnego piękna, nie znajdziemy wśród naszych ruin wiele pola do obserwacji. Bo chociaż na architekturę owych mieszkalno-obronnych budowli oddziaływał niezawodnie styl danej epoki, to jednakże nie przechodziła ona tej wyraźnej ewolucji, jaka miała miejsce na polu architektury kościelnej, gdyż jej podstawą nie były artystyczne ideje, lecz cele użytkowo-praktyczne.

W budowlach obronnych kształt artystyczny nie odgrywał większej roli i dla ozdobniejszych motywów nie wiele było pola. Ciasnota terenu, obranego najczęściej na wzgórzu jak najmniej dostępnem, by jak najskuteczniej nadawało się do obrony, nie pozwalała na swobodne rozprzestrzenianie się okazalszych budowli mieszkalnych, lecz kazała mieszkańcom gnieździć się w wąskich i ubogich izbach. Wybór miejsca na wzgórzu wyniosłem i zdała widocznem, miał jednak nietylko faktyczną niedostępność na oku, lecz także efekt zewnętrzny, chęć oddziaływania na wyobraźnię w duchu wywołania wrażenia twierdzy groźnej i trudnej do zdobycia. W tym kierunku szło dalej najeżenie murów wieżami, wieżyczkami, blankami, a dzięki temu wprowadzenie różnolitości kształtów, w których odezwać się mógł zmysł piękna i zastosowane być mogły niekiedy szczegóły zdobnicze. Lecz szczegóły takie, o ile wieńczyły budowlę, przepadły wraz z kruszeniem się wierzchów ścian, o ile zaś były to np. oprawy okien lub portali, wydarła je chciwość ludzka. Pozostały tylko nagie zręby ścian. Przy braku wszelkich wyraźniejszych cech architektonicznych trudno z samego budowlanego wątku rozpoznać bliżej czas powstania ruiny. Prymitywna technika grubych murów, wznoszonych z dzikiego kamienia, może pochodzić tak dobrze z czasów wczesnego jak i późnego średniowiecza. W szeregu ruin dostrzegamy, że okładziny zewnętrzne i wewnętrzne ścian, układane z kamieni różnej wielkości, przyciosywanych gładko do lica, tworzą pewne regularne warstwy, oddzielane wyraźnemi fugami i że takie warstwy czy pasy mają zwykle około jednego metra szerokości, lecz nie wiemy odkąd i jak długo był przestrzegany ów zwyczaj techniczny, który służył do odgraniczania oraz umacniania poszczególnych partyj muru. Dopiero użycie techniki ceglanej daje pewność, iż budowle lub części budowli, wznoszone z cegły, pochodzą najwcześniej z drugiej połowy XIII wieku, o ile wyraźny gotycki układ cegieł nie każe przesunąć czasu pochodzenia do następnego stulecia. Sądzimy naogół, iż niezmierną grubość murów kamiennych odnieść należy do odleglejszych czasów i że szczupłe



Fig. 103. Chęciny. Widok na dziedziniec zamkowy z basztą w głębi.

Fot. J. Nowakowski. 1921.



Fig. 104. Chęciny. Ruiny zamku. Widok od południa.

Fot. T. Sz. 1924.

na objętość, wyniosłe, a wewnątrz nieprzedzielane sklepieniami wieże okrągłe, są starsze od wież, które mają rzut poziomy bardziej rozwinięty, (np. ośmioboczny), wnętrza obszerniejsze, oraz sklepienia na poszczególnych kondygnacjach.

Biorąc pod uwagę plan założenia zamku i wznoszony na tym planie kompleks budowli, rozumiemy, iż w zależności od przeznaczenia, oraz środków i potrzeb właściciela, powstawały albo zameczki niewielkie, złożone głównie z wysokiej wieży-donjonu, niekiedy z kryjącego się przy niej niewielkiego budynku mieszkalnego, oraz z murów obronnych i rowów, albo też zamki, zajmujące znaczniejszą przestrzeń, dzieloną na zamek wyższy i niższy, oraz przygródek, uzbrojone w szeregi wież i opasane nieraz dwoma lub nawet trzema pierścieniami murów. Najważniejsze znaczenie posiadała zawsze główna wieża (donjon, stołp, berchfryd), stojąca na najwyższym punkcie terenu, jak najbardziej masywna i mocna, i jak najtrudniej dostępna (z otworami dopiero we wyższych kondygnacjach). Służyła ona w razie walk za ostateczne schronienie, a na codzień za strażnicę, oraz za turmę więzienną, która znajdowała się w jej spodzie, w dolnej części, najgrubszej, wszelkiego światła pozbawionej i mającej dojście tylko od wewnątrz z wyższej kondygnacji. Ku górze grubość murów wieży zwężała się nieco w kilku odstępach, tworzących podstawę dla poszczególnych pięter. Najwyższe z nich przeznaczano na pomieszczenie dla strażnika. Bywały wieże z szeregiem izb mieszkalnych, nad sobą spiętrzonych, zwykle jednak do celów mieszkalnych służyły oddzielne budynki, skupione przy zamkowym dziedzińcu. Całość opasywały mury z potężną

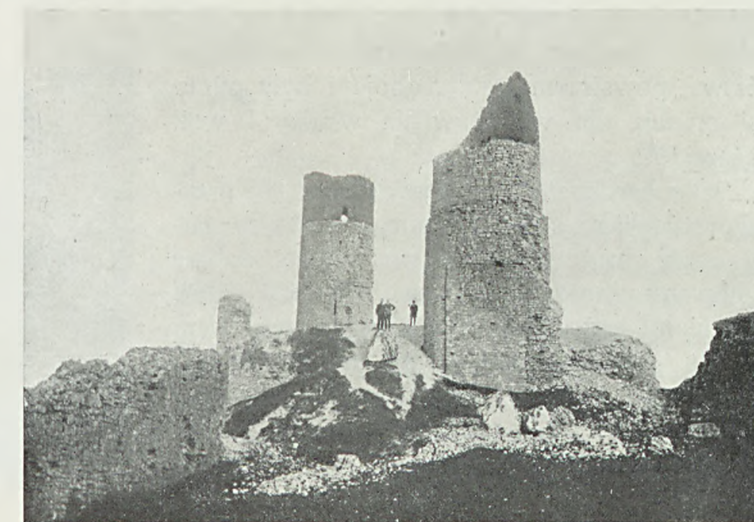


Fig. 105. Chęciny. Ruiny zamku. Widok od strony baszty kwadratowej na dwie wieże okrągłe.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki. 1923.



Fig. 106. Szydłów. Północna ściana zamku od strony dziedzińca.

Fot. T. Sz. 1925.

bramą, łączącą się z mostem. Budynki wkraczały niekiedy między mury i zajmowały częściowo ich miejsce. W obronie zamków odgrywały dużą rolę szeregi rowów i utrudnienia dostępu przez krętość dróg, pilnie strzeżonych przez zasieki i zasadzki. Za pasem murów krył się zwykle chodnik dla straży i obrońców, niekiedy kryty ganek na arkadach, osłoniony z zewnątrz blankami.

W rozplanowaniu zamkowych budowli nie było żadnych stałych reguł. Zastosowywano się do właściwości oraz rozmiaru terenu i zależnie od jego konfiguracji wybierano układ budowli bardziej skupiony, lub rozprzestrzeniano się swobodniej, wznosząc często budowle na różnych wysokościach. Budując zamek na wzgórzu skalistem, wyzyskiwano niejednokrotnie ściany skał, kształtowano niejako w dalszym ciągu tworzywo natury. Skutkiem tego zamki są zespolone ściśle z gruntem, na którym wyrastają i w bliższym prawie związku z przyrodą, niźli z architekturą. Celem tych budowli jest walka i obrona. Przyroda przychodzi im w tym kierunku z pomocą, daje wyniosłe i spadziste stoki wzgórz, strome i dzikie ściany skalne, bardziej nieraz warowne, niźli mury na nich wznoszone.

Na obszarze wyżyny małopolskiej łatwo było znaleźć teren odpowiedni, panujący nad otoczeniem, a tem łatwiej w okolicach górskich, podkarpackich. To też tylko z tym typem zamków u nas się spotykamy, a nie znajdujemy śladów zamków nawodnych. Wznoszono zamki przedewszystkiem na rubieżach państwa, jednak nie w sensie obstawiania ich szeregiem twierdz granicznych. Były raczej owe zamki rozrzucone dość luźno także w głębi państwa, a gromadziło się ich więcej przy głównych drogach, które mogły być szlakami wpadowemi dla nieprzyjaciela. Zamki służyły jako strażnice, strzegące bezpieczeństwa wewnątrz państwa, powstrzymywały rozboje i były punktami oparcia dla wykonywania władzy i woli książęcej [129]).

Jako bardzo dobry i charakterystyczny przykład niewielkiego, silnie obronnego zamku ze starszej epoki, może posłużyć, stosunkowo dobrze dochowany ZAMEK W BĘDZINIE (fig. 101—102). Wzniesiony nad Czarną Przemszą, na wyniosłem wzgórzu, panuje okazałym zrębem swych budowli ponad miastem, założonem u stóp jego w połowie XIV wieku. Właściwy zamek, usadowiony na górnej platformie wzgórza, składa się z masywnej okrągłej baszty, która ma dziś jeszcze przeszło 20 metrów wysokości, oraz ze stojącego w pobliżu, niewielkiego dwupiętrowego budynku mieszkalnego, komunikującego się niegdyś z basztą może przez jakiś ganek na podmurowaniu,

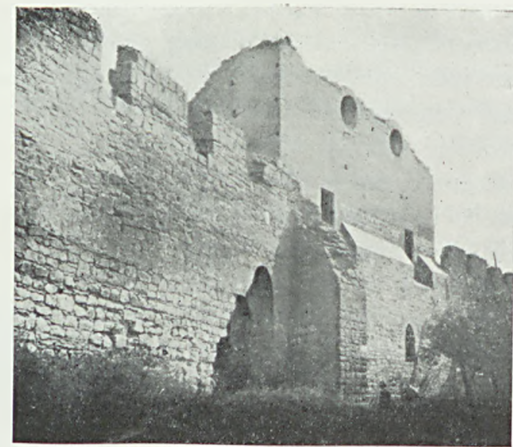


Fig. 107. Szydłów. Mury obronne przy zachodniej ścianie zamku, której restaurację rozpoczęto w roku 1927.

Fot. T. Sz. 1927.

którego do dziś widoczne są resztki. Obok dwóch tych budowli rozciąga się dosyć szczupły dziedziniec zamkowy, opasany od południa i wschodu kolistym kręgiem bardzo wysokich murów, które obejmują także basztę, a dochodzą z dwóch stron do budynku mieszkalnego, zajmującego miejsce murów na tej przestrzeni. Całość cyplu wzgórza wraz z opisanemi budowlami otacza, biegnący niżej na stokach drugi pas murów niższych, w których znajduje się jedna jedyna brama. Resztki trzeciego pierścienia murów obronnych, w obrębie którego znajdowały się drewniane budynki gospodarcze, ciągną się dołem poniżej wzgórza a w pobliżu rzeki, użyte jako ściany nadbudowywanych i dobudowywanych do nich lichych domostw. Tak budowle, jak mury, wzniesione są z dzikiego kamienia, przyciosywanego do lica. W ścianach baszty, jak i w murach ją okalających, zwraca uwagę układ kamieni w owe szerokie warstwy regularne, wyżej wspominane. Szczegółów pierwotnych brak tak we wieży, jak i w mieszkalnym budynku. Koronka krenelażu, wieńczącego basztę, pochodzi z czasów restauracji, dokonywanej przez Bank Polski w r. 1834. Zamierzano naówczas pomieścić w zamku szkołę górniczą i w tym celu podjęto restaurację budowli, bardzo już pod koniec XVIII wieku zrujnowanej. Zamiar ten jednak potem zarzucono i nie ukończono restauracji, pokrywszy budynek dachem i wprowadziwszy w ściany szereg szczegółów, jak ceglane obramienia okienne o pseudogotyckich wykrojach, okna bliźnie na drugiem piętrze i t. p. motywy, rekonstruowane w duchu romantycznej epoki. Owe nieautentyczne dodatki psują wrażenie, jakie wywierałby nietknięty zrąb murów owej niegdyś potężnej twierdzy średniowiecznej na śląskiem pograniczu. Czas jej budowy nie jest znany. Okrągła baszta i część murów obronnych mogą pochodzić z drugiej połowy XIII, budynek mieszkalny i drugi pierścień murów raczej z XIV stulecia, z czasów Kazimierza Wielkiego [130]).

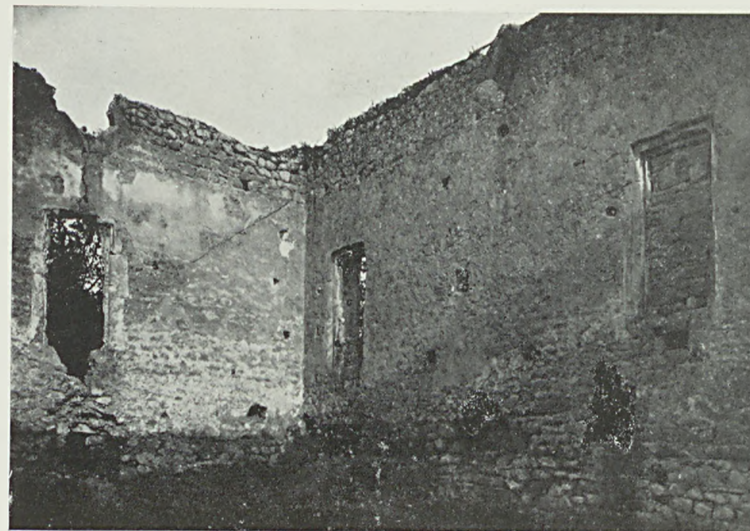


Fig. 108. Szydłów. Wnętrze zamku.

Fot. Zakład Architektury polskiej Politechn. warsz. 1921.

Inny typ warowni, bardziej rozprzestrzenionej i rozbudowanej, przedstawia ZAMEK W CHĘCINACH (fig. 103—105). Trzy jego groźne i posępne baszty z utraconemi wierzchami, widoczne są w dalekim promieniu na stromej i wysokiej skale, wznoszącej się nad okolicą. Dostępu do wzgórza broniły niegdyś rowy, a może i mury, z których ślad nie pozostał. Dostawszy się, po przebyciu uciążliwej drogi, na teren zamku, dostrzegamy, że jest to teren wąski, bardzo wydłużony i o nierównym poziomie. Zarys budowli rozpada się wyraźnie na dwie części: właściwy zamek mieszkalny z niewielkiem wewnętrznem podwórzem, strzeżony po obu krańcach przez dwie okrągłe wieże, i łączący się z nim, nieco niżej położony, dość obszerny dziedziniec zamkowy, otoczony dookoła murami. Do murów tego dziedzińca przylegały niegdyś zapewne budynki gospodarcze; na środku dopatrzeć się można śladów studni. Na skraju dziedzińca stały obok siebie dwie baszty, z których jedna, wysoka, czworościenna, wzniesiona w całości z kamienia, nieźle się do dziś zachowała (fig. 103).

Wspomniane wyżej dwie baszty okrągłe, mają górne piętra ceglane, które mogą być

późniejszą nadbudową, nie jest jednak wykluczone, iż cegły użyto odrazu w czasie pierwszej budowy, skoro znajomość cegły pod koniec XIII wieku była już dosyć rozpowszechniona. Z tego zaś czasu pochodzi prawdopodobnie zamek chęciński, a w każdym razie w początkach XIV wieku jest jedną z najpoważniejszych twierdz w kraju.

Z budowli mieszkalnych wyższego zamku zostały ruiny, z których trudno coś wywnioskować o ich pierwotnym charakterze. Do skrajnej baszty, najwyżej położonej, przylegają ruiny szczupłych a wysokich, trzechpiętrowych budynków, z niewielkiemi sklepionemi izbami na piętrach. W spodzie tych budynków mieściła się od zewnątrz brama wjazdowa, pod którą prowadził most drewniany. Ta część zamku uległa w późniejszych czasach przekształceniu, a most drewniany zastąpiono murowanym. Po jednej stronie jej ciasnego dziedzińca wewnętrznego ciągną się resztki dosyć zapewne niskiego budynku, po drugiej gruby mur z szerokim chodnikiem straży, biegnącym na arkadach. Zamek chęciński ulegał w ciągu wieków kilkakrotnie zniszczeniom i pewnym przebudowom, aż w XVIII wieku popadł w zupełną ruinę. W czasie ostatniej wojny światowej zestrzelano ceglany wierzch środkowej wieży, odłamując duże partje muru i obniżając znacznie jej wysokość [131]).



Fig. 109. Czorsztyn. Ruina zamku od strony przygródka.

Fot. T. Sz. 1923.

Odrębny, późniejszy typ zamków, przedstawiają zamki królewskie, względnie starościńskie, położone w obrębie miast. Jako przedewszystkiem mieszkalne nie posiadają one specjalnych cech warowni, lecz złączone są w całość obronną wraz z miastem. Zakładając i rozbudowując miasta, wznosił Kazimierz Wielki szereg takich zamków, z których jakby dla przykładu zachował się jeszcze nieźle jedyny ZAMEK W SZYDŁOWIE (fig. 99—100, 106—108). Wytyczając plan miasta w lekko wzgórzystej okolicy, przeznaczono tam pod budowę zamku część terenu najbardziej z natury obronną, opadającą urwistemi stokami ku rzeczułce. W stosunku do niewielkiego obszaru miasta zajęły budowle zamkowe przestrzeń dosyć znaczną. Niektóre z nich wkroczyły ścianami czołowemi między mury obronne, opasujące kraniec wzgórza i biegnące dalej naokół miasta. Przetrwały do naszych czasów ściany właściwego zamku mieszkalnego, dalej resztki budowli, która tworzyła zdaje się bramę zamkową od strony miasta, wreszcie ruina innego, późniejszego już budynku [132]).

Właściwy zamek jest szczupłym, dosyć wysokim domem, zbudowanym z kamienia na rzucie prostokąta. Wnętrze dzieliło się na dwie kondygnacje, przegradzane pułapami. Dziś niema pułapów ani dachu, lecz ściany jeszcze się zachowały prawie w swej dawnej wysokości, a w nich szereg otworów, w parterze nielicznych i szczupłych, na piętrze wielkich i okazałych, prostokątnie lub ostrołukowo wyciętych i oprawnych we framugi ciosowe pięknie profilowane. W górnych, wykruszonych i nadszczerbionych partjach ścian, zwracają uwagę okienka jużto okrągłe, jużto mające kształt rombu. Okna te rozświetlały zapewne poddasze. Zanim gruntowne zbadanie murów odsłoni bliżej postać zamku, domyślać się można

iż w parterze, którego ściany tkwią dziś głęboko w ziemi i gruzie, były pomieszczone skromne izby dla służby, a na pierwszem piętrze znajdowały się obszerne i wysokie, główne pokoje mieszkalne i reprezentacyjne (fig. 108). Do południowej ściany podłużnej opisanego czworoboku, przylegała kwadratowa przybudowa, być może wieża, której spód jeszcze istnieje, a która mieściła zapewne klatkę schodową. Ze wschodnim bokiem łączył się inny budynek, z którego został fragment muru. Wspomniana wyżej budowla z bramą wjazdową uległa przeróbkom. Dziś mieści się w niej szkoła. Resztę budynków rozebrano, a przy zamkowym dziedzińcu pozostał jedynie pas murów obronnych, w którym są oczywiście znaczne luki, i partje lepiej lub gorzej zachowane. Mimo stanu ruiny jest to całość godna uwagi i pietyzmu, jako cenna i dosyć jeszcze wyraźna pamiątka średniowiecza.

Nie mogąc przy obecnym stanie badań, oraz stanie zachowania zabytków, ustalić czasu powstania poszczególnych objektów, ani uchwycić linij rozwojowych tego działu budownictwa i nakreślić jego właściwej historji, poprzestaniemy — po zapoznaniu się z trzema charakterystycznemi przykładami — na przeglądzie reszty ruin, ułożonym według kolejności topograficznej. Stosunkowo największa ilość zamków skupiła się w południowo-zachodniej części naszego obszaru, nad brzegami Dunajca i Popradu, oraz drogami wiodącemi z Węgier. Stary to szlak, oznaczony do dziś śladami grodzisk i szeregiem ruin, wyłaniających się co trochę wśród skrętów wzgórz nadrzecznych. Położone niezmiernie malowniczo w przepięknych podgórskich okolicach, nadają owe ruiny wzajem krajobrazowi bardzo wiele uroku.

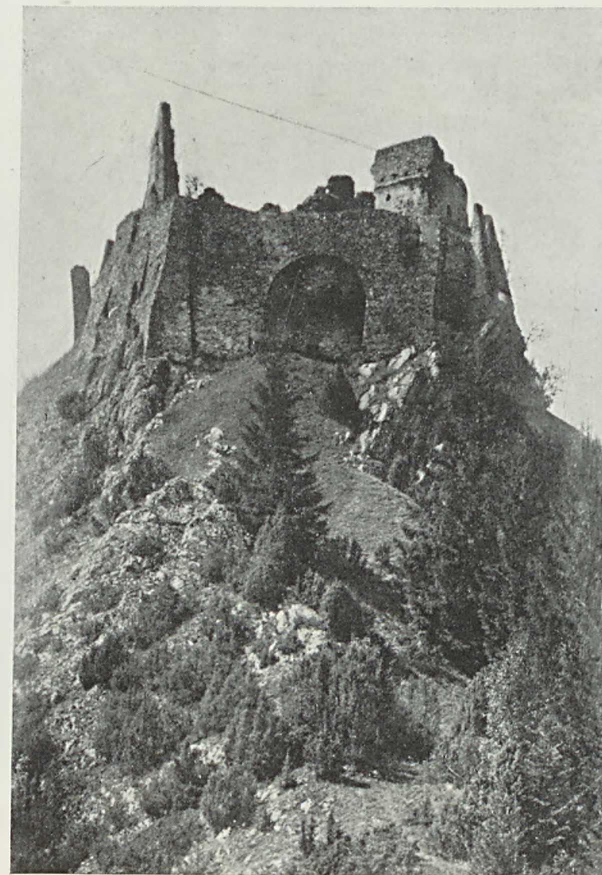


Fig. 110. Czorsztyn. Ruina zamku.

Fot. T. Sz. 1923.

Gościńca, prowadzącego z Węgier na Podhale, strzegły u wstępu do Polski, w okolicy, gdzie Dunajec przerzyna się ku Pieninom, dwa zamki jakby brama graniczna. Na stromej skale, wznoszącej się nad prawym brzegiem Dunajca, widnieją resztki polskiego zamku CZORSZTYNA (fig. 109—110), który odgrywał niegdyś w naszych dziejach ważną rolę, to też wiąże się z nim szereg wspomnień historycznych o pobytach królewskich, o Zawiszy Czarnym, Kostce Napierskim i t. p. Istniał już w wieku XIII jako królewszczyzna wśród rozległych włości klasztoru starosądeckiego, a pierwotnie rozmiarami bardzo niewielki, został rozbudowany przez Kazimierza Wielkiego. W końcu XVIII wieku popadł w ruinę i dziś przedstawia konglomerat zwalisk i luźnych ścian, których dawny układ i kształt trudno rozpoznać. Niektóre partje jego kamiennych murów możnaby przypisywać XIII wiekowi. Obszerna, kwadratowa, dwupiętrowa wieża, z której ocalały trzy ściany prawie w całości, a dołem widoczne są ślady sieni wejściowej, pochodzi zapewne z XIV wieku, lecz była przerabiana w wiekach późniejszych, jak o tem świadczą ceglane przemurówki. Do wieży i wewnętrznego dziedzińca przylegają resztki jakiejś budowli dwupiętrowej. Obok właściwego zamku istniało murem obwiedzione podzamcze, z którego baszty narożnej pozostały jeszcze pewne ślady. Cechy gotyckiej rozbudowy zamku są jeszcze zupełnie wyraźne. Odsłonięto niedawno jedno go-

tyckie obramienie drzwiowe i odkopano wnętrze izby sklepionej, przysypanej z wierzchu ziemią i gruzem [133]).

Naprzeciw Czorsztyna, po drugiej stronie Dunajca, przykuwa wzrok zamek Niedzica (fig. 111), wznoszący się na wyniosłem wzgórzu tuż nad rzeką. Pierwotnie węgierski zamek graniczny, był w wieku XVI przez jakiś czas w polskich rękach, dziś jako własność węgierskiej rodziny Salomonów, ze skrawkiem Spisza przynależy znów do Polski [134]). Składa się z budowli starszej, usadowionej na szczycie wzgórza, pochodzącej z początku XIV wieku, a dziś opustoszałej, i z późniejszego niższego zamku, do dziś zamieszkałego. Część starszą tworzy wyniosła, kilkupiętrowa wieża czworościenna, z przylegającą doń budowlą niegdyś mieszkalną, a jeszcze nakrytą, gdy wieża obraca się zwolna w ruinę. Niższy zamek jest późnośredniowieczny, choć wierzch ścian zdobią attyki renesansowe. Baszty okrągłe i czworościenne, okazała brama z barokowym portalem nad mostem niegdyś zwodzonym i prowadzącą doń stromą drogą, wywierają wrażenie imponujące, a jakkolwiek całość jest nieco późniejsza od czasów tu omawianych, daje pewne pojęcie o wyglądzie zamku XIV wieku.



Fig. 111. Niedzica. Zamek od strony dojazdu.

Fot. T. Sz. 1923.

Posuwając się dalej biegiem Dunajca, odnajdziemy z trudem na wzgórzu, położonem nad wsią Sromowce wyżne, nieco rozsypanych kamieni z Cisowego zamku albo Cisowca. Trochę dalej, w uroczej okolicy Pienin u stoków Trzech Koron, w niedostępnem położeniu, ukrytem wśród wzgórz i lasów, odszukać można niewielkie resztki zameczka «św. Kingi», którego powstanie sięga zapewne jej czasów [135]). Wzniesiony był na cyplu skały, do którego dostosowano się z budową, używając częściowo litych ścian skalnych. Przed laty kilkudziesięciu istniały zarysy dosyć wyraźne: resztki czworobocznej, trudnodostępnej wieży - strażnicy u frontu, dalej za dziedzińczykiem budynki mieszkalne, wśród nich zdaje się kaplica zamkowa i druga baszta narożna. Dziś już z tego wszystkiego ledwo szczątki murów są widoczne wśród zarośli.

Nad dunajecką drogą wznosił się niegdyś szereg zamków murowanych i drewnianych zameczków, lecz z niejednego żaden ślad nie pozostał. Na górze nad wsią Maszkowce znajdują się nikłe resztki zamku, należącego swego czasu do rycerza Zyndrama. O przeszłości bardzo odległej świadczą wały rozległego grodziska, a później zapewne zamku w Nasączowicach, o milę powyżej Starego Sącza, na urwisku nad Dunajcem [136]). Nazwa sąsiedniej wsi Podegrodzie potwierdza istnienie grodu, podobnie jak Gródek, leżący nad Dunajcem poniżej Sącza, między Zbyszycami a Rożnowem.

Doliny Popradu broniły zamki w Muszynie i Rytrze. W miejscu, gdzie w granicę Rzeczypospolitej wchodzi Poprad, na skraju wzgórza, które okalają dwa wpadające do Popradu potoki, istniał zapewne już w XIV wieku zamek w Muszynie. Od strony gór był broniony czworościenną wieżą, do której prowadził most zwodzony. Za wieżą, obok dziedzińca, otoczonego murem, znajdowały się budowle mieszkalne. Dziś są tam tylko kawałki murów, których odłamy coraz bardziej kruszeją.

Na prawym brzegu Popradu, na stromem wzgórzu, wydłużającem się prostopadle ku rzece, i spadającem w stronę jej przeciwną, wznoszą się ruiny niewielkiego zameczka Rytra (fig. 112), z którego dziś w oddali widoczna jest okrągła baszta, w dolnych swych tylko zachowana kondy-

gnacjach. Baszta, która wznosi się na najwyższym punkcie wzgórza, ma u spodu około 9 metrów średnicy, przy murach grubych na $3^1/_2$ metra, wzniesionych z kamienia, z przyciosanemi okładzinami. Na wysokości pięciu metrów ponad dzisiejszym poziomem zwęża się obwód wieży wydatną odsadzką, a istniejące ściany wznoszą się jeszcze w górę na jakie 3 metry, poszarpane wierzchem i porozrywane dwoma wielkiemi wyłomami, sięgającemi już poniżej wspomnianej odsadzki. Rozległa u dołu dziura jest może śladem jakiegoś otworu. Wnętrze wieży, w której dnie znajdowała się jak zwykle ciemnica, zasypało już rumowisko. Obok wieży istnieją jeszcze z dwóch stron resztki ścian zamkowych budowli, wyrastających na różnych wysokościach. Wieża stała mniejwięcej pośrodku dziedzińca, otoczonego z dwóch stron temi budowlami, z dwóch drugich ogrodzonego murem. W obrębie dziedzińca dopatrzeć się można śladów studni. Na wschód od zamku widać fosę, która oddzielała zamek od przygródka, usytuowanego na opadającym stoku wzgórza [137]).

Niżej zbiegu rzek Dunajca i Popradu powstało pod koniec XIII wieku miasto Nowy Sącz, w niem nad Dunajcem zamek królewski, z którego tylko późniejszej, już renesansowej postaci, zachowały się dosyć dobrze pewne fragmenty [138]). Posuwając się niżej z biegiem Dunajca, natrafimy w Rożnowie, na stromym wzgórku nad Dunajcem, na ginące w lesie szczupłe szczątki zameczku, zbudowanego zapewne przez Piotra Rożena około roku 1370 [139]). Opodal wsi Tropie zatrzyma nas Tropsztyn, niegdyś niewielki zameczek, podobno tego typu, co zamki w Rytrze i w bliskim Tropsztyna Czchowie. Miał to być zameczek rozbójniczy, którego właściciel rycerz trudnił się ograbianiem kupców, jadących z Węgier. Dziś zostało z zamku tylko trochę murów zarosłych drzewami, na wzgórzu między Dunajcem a wpadającym doń potokiem [140]).



Fig. 112. Rytro. Ruiny baszty zamkowej.

Fot. A. Oleś. 1924.

Zameczek w Czchowie nie leży bezpośrednio nad Dunajcem, lecz na wzgórzu, oddalonem odeń przeszło o kilometr (fig. 114). Ocalała tylko baszta okrągła, lepiej zachowana od baszty w Rytrze (do 19 m. wysokości, fig. 113). Wzniesiona z kamieni o murach znacznej grubości (5 m. u dołu, 3 m. średnicy wnętrza), szczupleje nieco w miarę wysokości, a wewnątrz stopniowo się rozszerza, potem w wyższej swej części przechodzi z okrągłego kształtu w ośmiobok. Z tej wyższej ośmiobocznej kondygnacji istnieją dziś tylko okruchy, to wyższe, to niższe, a między niemi szczerby, dochodzące już prawie do podstawy dawnego ośmioboku, w którym przed laty kilkudziesięciu miały być jeszcze widoczne wąskie otwory strzelnicze i mały otwór wejściowy, łączący wieżę z przylegającym do niej niegdyś zamkiem. W dolnej części wieży nie ma wyraźnych otworów, a raczej obszerne wyłomy. Ową dolną okrągłą część wieży można przypisać przynajmniej XIII wiekowi, górna była może późniejszą nadbudową. Obok wieży znać jeszcze fundamenty szczupłych zamkowych budowli [141]).

O milę od Czchowa, nad brzegiem Dunajca, widnieją ruiny Melsztyna, zbudowanego zdaje się nieco później od omawianych tu czasów [142]). Potem dopiero w okolicy Tarnowa, na północno-zachodnim stoku góry św. Marcina, spotkamy bardzo szczupłe resztki murów z zameczku Tarnowskich, którego początki sięgają podobno XIV wieku.

Na dosyć liczne ślady istnienia jakichś zamków czy grodów natrafia się na wschód od linji Dunajca i Popradu, na południowo-wschodnich krańcach Małopolski. Pomiędzy Dunajcem a Białą,

na wschód od Rożnowa, miejsce na górze Bukowiec zwane Zamczyskiem i drugie tak nazywane miejsce przy Krużlowej, na wschód od Sącza, wreszcie trzecie obok Jeżowa, wiążą się z podaniami o dawnych zamkach. Nad rzeką Białą istniał zamek w Ciężkowicach w pobliżu dzisiejszego kościoła, stamtąd o milę na wschód na jednym z pagórków w Rzepienniku Strzyżewskim zamek, którego mury rozkopywano przed laty kilkudziesięciu [143]). Nazwy tego rodzaju jak Rozembark w okolicy Biecza, lub Żmigród w sąsiedztwie przełęczy Dukielskiej, zdają się pochodzić od dawnych zamków czy grodów.

Przynajmniej już w początkach XIII wieku istniał zamek w Bieczu, gdyż dokument z roku 1243 mówi o bieckiej kasztelanji. Miejsce, na którem stał ów zamek pierwotny, oddała w roku 1398 królowa Jadwiga pod budowę szpitala, a przedtem miała wystawić drugi zamek na stromej skalistej górze opodal miasta. Z tego zamku «Jadwigi» dziś ledwo widoczne są ślady. W roku 1876 dokopano się murów okrągłej baszty i przylegającego do niej prostokąta budowli, lecz od tego czasu wszystko to zarosło i zanikło [144]). Podobno istniał także jakiś zamek w sąsiedniej Libuszy [145]). Dosyć wyraźne zarysy zamku zwanego Golesz, oraz dość znaczne szczątki jego murów istnieją na wzgórzu nad Wisłoką w pobliżu Jasła. Powierzchnia zabudowania zamkowego ma kształt prostokąta, z przylegającą doń w jednym z narożników basztą okrągłą, której ściany wznoszą się jeszcze na wysokość około 3 metrów. Widać w nich trzy otwory okien czy strzelnic. Prócz owej baszty zachowały się resztki bramy. Całość była niewielka i wzniesiona z kamienia. Ruina jest dziś zarośnięta lasem. O Goleszu wiadomo, iż w wieku XIII Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny darowali drewniany zamek Benedyktynom tynieckim, którzy go w XIV wieku zastąpili murowanym [146]).



Fig. 113. Czchów. Ruina baszty zamkowej.

Fot. T. Sz. 1923.

Przechodząc ze wschodnich krańców Małopolski w okolice bliższe Krakowa, znajdujemy na południe odeń, w szerokim promieniu rozłożony krąg ruin zamków, które strzegły dróg i dostępu od strony Podkarpacia. Nad rzeką Rabą wznosiły się zameczki w Dobczycach i pod Myślenicami. Z pierwszego pozostały na skalistem wzgórzu opodal rzeki resztki murów kamiennych, ziemią już przysypane i wynoszący się jeszcze ponad grunt fragment czworościennej baszty bramnej, zdaje się późniejszej [147]). Był to niewielki zameczek królewski, mieszczący się na bardzo szczupłym terenie wzgórza. Opodal na obszerniejszem wzgórzu rozbudowało się za czasów Kazimierza Wielkiego miasto, a wspomniana brama, która stoi nad urwiskiem, łączona była zapewne mostem drewnianym z przeciwległym jej stokiem miejskiego wzgórza (fig. 115).

W pobliżu Myślenic, na zboczach góry Uklejny od strony Raby, kryją się w lesie rozwaliny okrągłej baszty, zbudowanej z kamienia łupanego, o murach bardzo znacznej grubości, rozsadzonych prochem podobno już w XV wieku. Pod ziemią tkwić mają izby, których ścian dokopywano się w naszych czasach [148]). Zwraca uwagę, iż dwie miejscowości w najbliższem sąsiedztwie noszą nazwę: Stróża. O milę na południowy wschód od Dobczyc jest góra zarosła lasem, którą nazywają Grodziskiem, a na niej ślady wałów i murów [149]). W sąsiednich Komornikach zostały podobno resztki okrągłej kamiennej baszty.

Na zachód od Myślenic, a niedaleko od Kalwarji, na wysokiem wzgórzu zarosłem lasem, istnieją niewielkie już szczątki zameczku Lanckorony (fig. 117), wzniesionego z kamienia przez Kazimierza Wielkiego, należącego zaś później do Lanckorońskich i Zebrzydowskich. Lustracja z r. 1660 notuje, iż zamek jest otoczony parkanem z drzewa i obok trzech drewnianych baszt ma

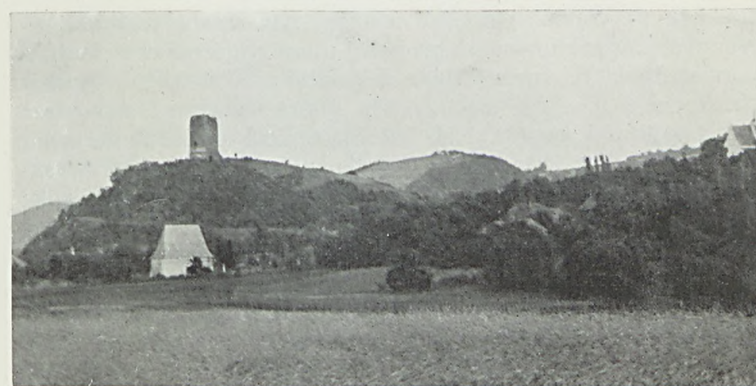


Fig. 114. Czchów. Z lewej wzgórze z ruiną zamku, z prawej wzgórze miejskie.

Fot. T. Sz. 1921.

jedną murowaną. Była to twierdza dosyć warowna nawet w XVIII wieku, skoro bronili się w niej długo konfederaci barscy. Przed trzydziestu kilku laty stały jeszcze dwie baszty, złączone ścianą z widocznemi oknami. W jakiś czas potem ściana ta runęła, baszty rozpadły się i dziś są z nich tylko kruszejące resztki [150]).

Na zachód od Lanckorony, prawie na szczycie wzgórza Żar, widoczne są z pośród ziemi i zarośli resztki murów i ślady rowów ze zameczku Barwałdu, z którym wiąże się opowieść o wdowie Włodkowej Skrzyńskiej, dopuszczającej się rozbojów po okolicznych drogach, zanim Kazimierz Jagiellończyk zamek ów kazał rozburzyć [151]).

Do ziemi Krakowskiej przylegało od zachodu w omawianych czasach, t. j. w XIII i XIV wieku, terytorjum Piastów górnośląskich, względnie księstwo Oświęcimskie, które broniło się dwoma znaczniejszemi zamkami: Wołkiem i Oświęcimem. Wołek (w okolicy Kęt, na gruntach wsi Kobiernice) zbudowany na wysokim i bardzo spadzistym pagórku zapewne około połowy XIV wieku, popadł już pod koniec XV wieku w ruinę. Przy budowie jego skorzystano jak zwykle z naturalnej obronnej konfiguracji wzgórza, na którego stokach biegły poniżej wierzchniej platformy wały i rowy, a nad niemi wznosił się mur obronny z czworoboczną basztą-bramą. Murów wierzchnich zamku już niema; grzebiąc jednak w terenie, można sobie odtworzyć jego pierwotny zarys [152]).

Ze zamku w Oświęcimiu, położonego na wzgórzu tuż nad rzeką Sołą, ocalała baszta czworościenna, zwana szlachecką, wzniesiona z cegły układem typowym dla drugiej połowy XIII w. (dwie wozówki i jedna główka, fig. 116). Nie zachowały się dawne zwieńczenia ścian, a nakrycie pochodzi z ostatnich czasów. W ścianach wieży widać kilka otworów strzelniczych, w ścianie południowej okno z węgarami kamiennemi, wyciętemi po gotycku. Wejścia u dołu niema; dostęp do wieży znajdował się na wysokości pierwszego piętra, zapewne w komunikacji z zamkiem. Jak lustracje z XVII i XVIII wieku wskazują, zamek ów był niewielkim piętrowym budynkiem, bardzo już w owych czasach zaniedbanym. W połowie XIX wieku wzniesiono na resztkach jego dawnych murów dom, w którym obecnie mieści się starostwo. Przepadły mury obronne, które opasywały zamek i wieżę. Część murów od strony rzeki zabrał wylew Soły w roku 1813. Ślady murów, budowanych z dzikiego kamienia i cegły, zostały tylko przy narożniku baszty [153]).

Na zachodnim krańcu ziemi Krakowskiej, w odległości jednej mili od lewego brzegu Wisły, na wyniosłości wysuniętej w jej dolinę, widna jest zdaleka ruina zamku w Lipowcu (fig. 118). Z pośród korpusu późniejszej mieszkalnej budowli wyłania się wieża okrągła, wzniesiona z kamienia, a pochodząca może jeszcze z połowy XIII wieku, z czasów biskupa krakowskiego Prandoty. Notuje bowiem Długosz, że biskup ten, zburzywszy zameczek rozbójniczy, który był utrapieniem okolicy, wybudował zamek «bardzo piękny i mocny». Niema zaś dość silnych argumentów, któreby nie pozwalały odnieść owej wieży do tamtych dalekich czasów. Wieża wzniesiona, jak inne podobne z dzikiego kamienia, przyciosywanego do lica, o grubości murów dołem przeszło trzymetrowej, i trzechmetrowej średnicy wnętrza, różni się od tamtych przez zastosowanie



Fig. 115. Dobczyce. Ruina bramy zamkowej.

Fot. T. Sz. 1927.

gładkich, kopulastych sklepień dla podziału na piętra. Drugim interesującym szczegółem jest kamienna, okrągła klatka schodów kręconych, wyrobionych w grubości muru w górnej części wieży. Spód wieży zalega głęboka, ciemna turma, do której przez otwór w podłodze i sklepieniu spuszczano na kołowrocie więźnia. Nad tym lochem mieszczą się trzy izby jedna nad drugą, najwyższa nieco obszerniejsza skutkiem zmniejszenia grubości murów. Nad jej sklepieniem istniał na wierzchu rodzaj platformy, a korona murów była zwieńczona krenelażową galerją, nieco na zewnątrz wysuniętą za pośrednictwem charakterystycznie przyciętych wsporników, których do dziś jeszcze kilka pozostało.

Opisana wieża stała pierwotnie na otoczonym murami dziedzińcu, którego wąska szyja prowadziła do przygródka. Ów pierwszy zamek przerabiano w późnem średniowieczu, potem w wieku XVII, aż wreszcie w XVIII wieku wybudowano częściowo na dawniejszych murach budynek dwupiętrowy z niewielkim wewnętrznym dziedzińcem i otoczono go z trzech stron chodnikiem straży. Wieża znalazła się w obrębie owego budynku z ośmnastego wieku, na którego ruinę dziś patrząc, dostrzegamy, iż był pozbawiony wybitniejszych cech architektonicznych. Prócz wieży, ślad odległej średniowiecznej przeszłości pozostał w ogólnym układzie i zarysie, może i w fundamentach zamku [154]). Wieża lipowiecka ma strukturę w szczegółach doskonalszą, niż poznane już przez nas baszty okrągłe, nie znaczy to jednak, by należało ją od tamtych uważać koniecznie za późniejszą, gdyż mogły brać udział w jej budowie wytrawniejsze siły obce.



Fig. 116. Oświęcim. Baszta zamku piastowskiego

Fot. T. Sz. 1926.

Bliżej Krakowa, od zachodu, znajdował się zamek w Tęczynie. Dopatrzeć się tam można jeszcze partyj murów średniowiecznych, lecz właściwa budowa, bardzo okazała, której potężną ruinę dziś oglądamy, pochodziła z XVI wieku. Pierwszy zamek, murowany prawdopodobnie za czasów Kazimierza Wielkiego, dzielił się na dwie części: na właściwy zamek z główną basztą strażniczą i na przygródek. W murach północnej strony, przerywanych okrągłemi basztami, oraz w tej części ruin dzisiejszych, które znajdują się około głównej wieży, są jeszcze wyraźne reminiscencje epoki gotyckiej. Ze wzrostem potęgi rodu Tęczyńskich uległ pierwotny zamek gruntownym przekształceniom [155]).

W połowie drogi między Tęczynem a Krakowem istniał przynajmniej już w XIII wieku zamek w Morawicy, na skalistem i niełatwo dostępnem wzgórzu, górującem nad okolicą. Dziś na tem miejscu wznoszą się zabudowania kościoła i plebanji. W tej ostatniej są pozostałości murów dawnego zamku. Być może, iż także dzwonnica wznosi się na starych posadach [156]). (Również w położonej na wschód od Krakowa Ruszczy, stoi kościół prawdopodobnie na miejscu dawnego grodu czy zamku, p. str. 30).

W bliskim promieniu Krakowa od południa, miał Kazimierz Wielki zbudować zamki w Skawinie i Wieliczce, opasując równocześnie miasta te murami. W Skawinie dopatrzeć się można tylko śladów wałów, oraz dawnego wjazdu na zamek, którego miejsce zajmuje dzisiaj budynek Sokoła. W Wieliczce istnieje włączona dziś w obręb budynku salinarnego baszta czworoboczna, która sięga zapewne owego czasu.

Nad Wisłą, w odległości dwóch mil od Krakowa na wschód, miał istnieć jakiś zameczek, wybudowany przez Kazimierza Wielkiego w Ochodzy (vel Woli, Wolicy) [157]) i według tradycji wzniósł ów król w Niepołomicach dworzec myśliwski, na miejscu którego stoi dziś zamek renesansowy.

Z Krakowa, stolicy państwa, ogniska wszelkiego ruchu politycznego, handlowego czy kulturalnego, biegną arterje komunikacyjne we wszystkich kierunkach, to też od najdawniejszej przeszłości powstają naokół liczne grody i zamki. Od północy, na skalistej wyniosłości pasma jury krakowskiej, na stromej krawędzi doliny Prądnika, istniał w XIII wieku zameczek w Grodzisku, który Bolesław Wstydliwy oddał Klaryskom. W głębi doliny Ojcowskiej, na sterczącej ponad nią skale

wapiennej, wznosił się zapewne również już w XIII wieku zameczek w Ojcowie, który miał Kazimierz Wielki dźwignąć z ruiny i umocnić potężną basztą ośmioboczną. Z baszty tej, murowanej starannie z kamienia, zachował się jeszcze tors około 13 metrów wysokości. Okrągłe jej wnętrze rozszerza się stopniowo ku górze. W roku 1913 wyrównano postrzępioną koronę murów i pokryto je dachem. W sąsiedztwie wieży są jeszcze ponad zboczami skał resztki murów zamkowych budowli [158]).

Do łańcucha twierdz, mających bronić dostępu od strony śląskiej, należał zamek Pieskowa Skała (Peskenstein), położony niedaleko Ojcowa, a równie malowniczo, w okolicy poprzerzynanej głębokiemi parowami skalistemi. Źródła stwierdzają istnienie tego zamku w początkach XIV wieku, więc powstał zapewne wcześniej. Długosz przypisuje budowę zamku murowanego Kazimierzowi Wielkiemu. Z owej średniowiecznej budowy nie widać żadnej wyraźnej pozostałości. Zamek rozbudowywano na okazałą siedzibę w XVI oraz XVIII wieku i w tej postaci dosyć dobrze do dziś się zachował. Część jego, zwana starym zamkiem, skupiona na skalistym cyplu wzgórza, odpowiada mimo przebudowy w głównych swych zarysach typowi i istocie zamku średniowiecznego, ciasno zabudowanego, wysokiego, najeżonego basztami, oraz dostosowanego umiejętnie do warunków natury [159]).

Ważnej granicy śląskiej broniła opisywana już silna twierdza w Będzinie. Ze znajdującego się na tej linji prastarego grodu w Siewierzu, pierwotnie zapewne drewnianego, niema już śladów. Jego miejsce wskazuje jeden z najstarszych zachowanych kościółków, który znajdował się zapewne w jego obrębie (str. 22). Może już w XIV wieku przeniesiono siedzibę zamku w inne miejsce obok rozrastającego się miasteczka. Na posadach tego drugiego zamku i częściowo na jego murach niezwykle grubych, wznoszonych z kamienia łamanego, wystawili w początku XVI wieku biskupi krakowscy okazałą budowlę, która dziś leży w ruinie [160]).



Fig. 117. Lanckorona. Ruiny zamku.

Fot. T. Sz. 1923.

U północnego krańca śląskiej granicy, w nizinie nad rzeką Liczwartą, wznieść miał Kazimierz Wielki zamek warowny w Krzepicach, na miejscu dawnego grodu, założonego wśród bagnistych łąk na umyślnie usypanym pagórku. Zamek później przebudowywany, był w XVIII wieku w ruinie, a z pocz. XIX wieku rozebrał go rząd pruski. Pozostał fragment wieży, budowanej z dzikiego kamienia i ślady to kamiennych, to ceglanych ścian innych budowli.

Interesujące założenie posiada bliżej dotychczas niezbadany zamek w Olsztynie, osadzony na jednem ze stromych zboczów u krawędzi pasma krakowsko-wieluńskiego, zręcznie wprawiony między skały wśród nierównego terenu (fig. 119). Budowany jako zamek królewski, podobno przez Kazimierza Wielkiego, zniszczony przez Szwedów, jest dziś rozpadającą się ruiną, zagrożoną przez osuwanie wietrzejących skał. Dopatrzeć się można, iż składał się z dwóch części: z górnej twierdzy właściwej i z niższego zamku. Z pierwszej ocalała główna wieża okrągła na kwadratowem podmurowaniu, wzniesiona z kamienia do znacznej wysokości, a górą przechodząca w ceglany ośmiobok, z którego pozostał tylko spód poszarpany. Opodal wieży sterczą luźne ściany to wyżej to niżej położonych zamkowych budowli i wznosi się jeszcze mur obronny, okalający dziedziniec. Z niższej, gospodarczej zapewne części zamku przy drugim obszerniejszym dziedzińcu, zostały resztki murów i spód wieży kwadratowej. U krańca wzgórza, w dość znacznem oddaleniu od zamku, stoi potężna baszta czworościenna, dobrze jeszcze zachowana w głównym swym zrębie [161]).

Na południowy wschód od Olsztyna napotykamy ruiny zamków w Mirowie i Bobolicach, bardzo malownicze i interesujące pod względem budowlanym, a wznoszące się na wzgórzach wśród skalistego i lesistego otoczenia. Dwa te niewielkie zameczki powstały zapewne w XIV wieku; przez Ludwika Węgierskiego były nadane księciu opolskiemu, lecz odebrane przez Jagiełłę i włączone

do dóbr królewskich. W XVII wieku popadły już obydwa w ruinę [162]). Zamek w Mirowie zbudowano na bardzo szczupłej wyniosłości wzgórza z dzikiego kamienia, z grubsza tylko przyciosanego, w kilka pięter na rzucie nieregularnego wieloboku, stosując się do nierówności terenu i wyzyskując ściany skał (fig. 120—121). Na stawianie oddzielnych baszt nie było dość miejsca; to też wprawiono je w ściany zamku, dopiero górą wyprowadzając w kształt swobodnie okrągły. Główny zrąb ścian niewielkiej budowli zachował się do znacznej, dwu lub trzypiętrowej wysokości. W ścianach są oczywiście duże luki i wyłomy, lecz niektóre otwory okienne mają jeszcze ciosowe, gotyckie, prostokątne oprawy. Dziedzińczyk wewnętrzny zasypał gruz w zupełności. Dwie krągłe baszty od strony południowej, wznoszą się dzisiaj tylko do wysokości istniejących ścian zamku, przerasta zaś je znacznie okrągła baszta w narożniku zachodnim. Poniżej zamku, od zachodu, zachowały się



Fig. 118. Lipowiec. Ruina zamku biskupiego z basztą okrągłą z XIII wieku.
Fot. A. Pawlikowski.

resztki murów innych budowli, opasujących dziedziniec, a od południa wyraźny wał ziemny i fosa między nim a zamkiem.

Wygląd niezmiernie romantyczny posiada ruina zamku w Bobolicach, wyrastająca na cyplu skalistego, wyniosłego i trudno dostępnego wzgórza, z wielką śmiałością ulepiona, by gniazdo na złomach skał (fig. 122). Znać jeszcze drogę, która prowadziła po łagodniejszym od strony południowej stoku skały ku jedynej bramie, mieszczącej się przy zachodniej ścianie zamku i na niewielki dziedzińczyk, ściśle ze wszystkich stron obudowany. Ze zameczku, wzniesionego z miejscowego kamienia wapiennego, a szczuplejszego jeszcze niźli zamek w Mirowie, zachowały się najlepiej dwie ściany: północna i wschodnia, stojące nad stromemi, prawie pionowemi stokami skał. Od północy, na najwyższym punkcie skały, sterczy potężny jeszcze donjon okrągły, od południowego wschodu nieco niżej druga baszta półokrągła. Południowy bok zamku legł już zupełnie w gruzach; podobnie niewiele ocalało ze ściany zachodniej. Poniżej zamku, po stronie przeciwległej głównej baszcie, istnieją nikłe resztki łączonych ze skałami murów, których pierścień zapewne opasywał

to łagodniejsze i dostępniejsze zbocze wzgórza. Ze zamków w Mirowie i Bobolicach zostały jeszcze resztki tak poważne, iż możliwe byłoby podjęcie idealnej rekonstrukcji ich pierwotnego wyglądu.

Razem z zamkami w Mirowie i Bobolicach tworzył zamek w Lelowie północną linję obronną dla Małopolski, w czasach, gdy stanowiła odrębną dzielnicę. Zamek lelowski, położony na wzgórzu obok miasta, popadł w XIX w. w ruinę, której resztki rozebrano przy zakładaniu na jego miejscu cmentarza.

Ze szeregu zamków XIII i XIV wieku przepadły wszelkie ślady budowlane, jak np. w Pilicy, gnieździe rodu Toporczyków Pileckich, lub w Rabsztynie, w którym zamek został w początkach XVII wieku w całości od nowa zbudowany. Dość znaczne natomiast partje średniowieczne tkwią jeszcze w ruinie zamku w Smoleniu, położonej na wzgórzu, zarosłem dziś gęsto lasem. Zachowała się przedewszystkiem dość dobrze baszta okrągła, zbudowana z kamienia o bardzo starannym



Fig. 119. Olsztyn. Ruina zamku.
Fot. Zgórecki 1925.

układzie, a opodal resztki ostrołukowej bramy. Domyślać się można, iż prócz właściwego, wysokiego zamku na szczycie wzgórza, przylegały do jego zboczów: zamek niższy i przygródek. Całość była powiększana i przebudowywana w XVI wieku [163]).

Gdy dawny obszar ziemi Krakowskiej pokryty jest wszerz i wzdłuż gęstą siecią ruin zamków średniowiecznych, dosyć skąpe pozostałości z tej dziedziny posiada ziemia Sandomierska. Od północy najpoważniejszą twierdzą był opisywany zamek w Chęcinach, od wschodu broniło dostępu dosyć szerokie już koryto Wisły, której strzegły zamki w Sieciechowie, Solcu i Zawichoście. W prastarym grodzie sieciechowskim wznosił się zamek kasztelański, który Kazimierz Wielki podobno odrestaurował. W końcu XVIII w. istniały z niego tylko resztki ruin, a dziś niema już śladu. O Solcu mówi podanie, że był tam gród już za czasów Bolesława Śmiałego. Później miał Kazimierz Wielki wybudować zamek warowny z basztami i murami obronnemi, który jak inne przebudowywany, a pod koniec czasów Rzeczypospolitej zaniedbany, popadł jak większość naszych zamków w XIX wieku w ruinę, i dziś tylko resztki murów oraz trochę gruzów zeń pozostało [164]).

Ważnym punktem nad Wisłą był Zawichost w pobliżu ujścia Sanu. Istniał tam gród obronny

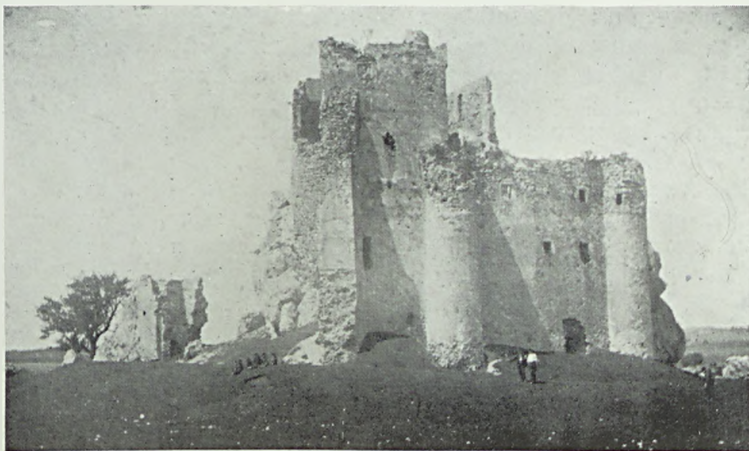


Fig. 120. Mirów. Ruina zamku od strony południowej.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki.

zapewne już w czasach najodleglejszych i może to w jego obrębie stanął w połowie XIII wieku kościół franciszkański. Poniżej stoków wzgórza przy Wiśle znajdował się zamek dolny, zniszczony przez Szwedów w XVII wieku. Dziś z obydwóch niema żadnych śladów [165].

Książęcy zamek w stolicy ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu, rozbudowywany w okazały gmach przez Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Starego, został w roku 1655 przez Szwedów wysadzony w powietrze tak, iż z dawnego czworoboku ocalało prawie tylko jedno skrzydło. Odbudowywane kilkakrotnie, nie ma dziś widocznych oznak średniowiecznej przeszłości [166].

Pomiędzy Sandomierzem a Opatowem miał Kazimierz Wielki wznieść zamek we wsi Międzygórze i resztki jakiegoś zamczyska tkwią tam dotąd na wzgórzu [167].

Przepadły zamki królewskie w Wiślicy, Korczynie i Stopnicy. Okolice te drgały w epoce średniowiecza pełnem tętnem życia, które jednak potem poszło innemi szlakami, a dokumenty dawnej historji przepadły w pochodzie wieków. W Starym Korczynie jest tylko nasyp, na którym stać miał niegdyś prastary gród książęcy [168]. W Nowym Korczynie, ulubionej od XIII wieku siedzibie książęcej, niema już ze zamku żadnych śladów. We Wiślicy, której przeszłość sięga czasów przedhistorycznych, miał wznieść nowy zamek Kazimierz Wielki. Zamek wiślicki rozebrano w roku 1766. Pozostało po nim tylko miejsce opodal Nidy i widoczne wały, a w nich fundamenty murów [169]. Ze zbudowanych w Stopnicy przez Kazimierza Wielkiego, kościoła i zamku, tylko pierwszy do dziś się zachował.

Z szeregu zamków mieszkalnych, wznoszonych przez Kazimierza Wielkiego równocześnie z rozbudową miast, ledwo jakieś pozostały ślady, np. w Przedborzu fragment muru przy ul. «Podzamcze». Inne przebudowywano wielokrotnie, np. zamek w Radomiu, (w którego pozostałości mieści się dziś plebanja), lub zamek w Opocznie (dziś starostwo) [170].

Z biskupich zamków w Kielcach, Bodzentynie i Iłży, pierwszy jest dziś okazałą, w całości renesansową budową. Również w Bodzentynie, gotycki zamek, wzniesiony w początkach XIV wieku przez biskupa krakowskiego Florjana Mokrskiego, ustąpił w XVI wieku miejsca pałacowi renesansowemu. W ruinie północno-wschodniej części tego pałacu, w najbliższem sąsiedztwie kościoła, są pewne ślady dawnej średniowiecznej warowni [171].



Fig. 121. Mirów. Ruina zamku od strony zachodniej.

Fot. A. Oleś. 1928.

W Iłży, na wysokiej wapiennej górze ponad osadą, w XIV wieku w miasto przeobrażoną, wybudował biskup krakowski Jan Grot w roku 1340, zamek murowany, który następcy

jego restaurowali, rozszerzali i ozdabiali [172]. Pod koniec XVIII wieku popadł ten zamek w ruinę, a dziś pozostałością jest tylko wieża okrągła, resztki murów zamku górnego, oraz murów osłaniających doń wjazd, z basztą czworoboczną i małym bastjonem u podnóża. Okrągła wieża, wzniesiona z kamienia, pochodzi bez wątpienia z budowy XIV wieku (fig. 123). U jej wierzchu są jeszcze okruchy koronki zębatej, a na wysokości piętra otwór wejściowy z ciosową oprawą. Spękane ściany z wykruszonemi okładzinami wołają o rychłą pomoc, o ile wieża nie ma ulec ruinie.

Nie wiemy nic prawie o jakichś zamkach rycerskich na omawianym obszarze, chyba że wspomnieć zameczek, podobno «zbójecki» w Podgrodziu na pł.-wschód od Opatowa. Z budowli, której czas powstania nie jest pewny, wzniesionej z kamienia na rzucie nieregularnego wieloboku, istnieją dosyć jeszcze widoczne ruiny, a przedewszystkiem ściany baszty czworobocznej [173].

Z przeglądu ruin naszych zamków z epoki piastowskiej widzimy, że wznoszono je w owych czasach prawie wyłącznie z kamienia, cegły używano zaś niekiedy jako materjału pomocniczego i drugorzędnego. W całości ceglana wieża w Oświęcimiu stanowi wyjątek, który tłumaczy się zapewne sąsiedztwem z krajami o silnie rozwiniętem ceglanem budownictwie. O kształtach i wyglądzie budowli nie możemy bliższych wyprowadzać wniosków, ocalały bowiem głównie tylko wieże. Są one przeważnie okrągłe, a mury mają niezmiernie grube, niewiele ku górze szczuplejące. W najwyższych piętrach przechodzi niekiedy kształt wież z okrągłego we wieloboczny (Czchów, Olsztyn). Rzadkością jest ośmioboczny układ wieży w Ojcowie, przy wnętrzu okrągłem dla większej masywności budowli.



Fig. 122. Bobolice. Ruina zamku.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki.

Co do budynków mieszkalnych możemy przyjąć, iż w zamkach obronnych, we warowniach, były szczupłe i złożone z szeregu niewielkich, rozmaicie ze sobą zestawionych części, piętrzących się głównie wzwyż, a nierozległych. Jedynie w większych zamkach królewskich, w miastach, istniały izby okazalsze, oraz kompleksy swobodniej rozbudowane. Szczegółów architektonicznych są już nasze ruiny prawie w zupełności pozbawione i z nagich okaleczonych zrębów ścian trudno coś wiedzieć o pierwotnem pięknie budowli. Otwiera się pole do przypuszczeń, bliższych lub dalszych prawdy.

U końca wędrówki, dążącej za śladami zamków z epoki piastowskiej, powrócić nam jeszcze należy na Wawelskie wzgórze, na którem poznaliśmy pierwsze początki tak kościelnego jak i świeckiego monumentalnego budownictwa, a z dziedziny zamkowych budowli znajdziemy jedyny dobrze zachowany kształt architektoniczny. Mimo rozlicznych przekształceń i przemian, jakim ulegała nawierzchnia tego wzgórza, czytać z niej jeszcze można przebieg dziejów odległych, domyślać się jak w pierwszych wiekach wznosił się na najwyższej wyniosłości zamek, częściowo murowany, częściowo drewniany, broniony wieżami i murem, przy nim stanęła katedra, opodal wznosiła się stara świątyńka okrągła, a na reszcie wzgórza, wzdłuż którego krawędzi biegły zrazu fortyfikacje drewniane i ziemne, rozsiadły się kościoły, oraz zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Może dopiero w połowie

XIII wieku nastąpił wyraźny podział na zamek wyższy i niższy, a w każdym razie obszar zamku wyższego został przez Konrada Mazowieckiego oddzielony murem, który w znacznej części do dziś się dochował [174]). Ścianę zewnętrzną zachodniego skrzydła renesansowego pałacu stanowi gruby mur, widoczny dziś w podworczyku pomiędzy zamkiem a katedrą, zbudowany dość niedbale z nieregularnych ułamków skały wapiennej. Przed owym murem z XIII wieku, którego resztki dochodzą do rotundy N. P. Marji, biegł zapewne niegdyś umyślnie wykopany rów i odcinał od strony zachodu zamek wyższy, broniony od południa przez trzęsawiska, a z dwóch drugich boków już z natury trudniej dostępny.

Z biegiem czasu dokonywały się różne przemiany tak w układzie budowli jak i ich obwarowaniu. Na najwyższym punkcie wzgórza wyrosła już w romańskiej epoce kilkupiętrowa wieża czworoboczna, wybudowana z kamienia, a górująca jako główny donjon nad całem otoczeniem. Fragmenty ścian tej wieży tkwią w pc.-wschodnim narożniku dzisiejszego zamku, w murach t. zw. Kurzej Nogi, a w sąsiedztwie wieży Zygmunta III i dochodzą aż do wysokości drugiego piętra [175]).

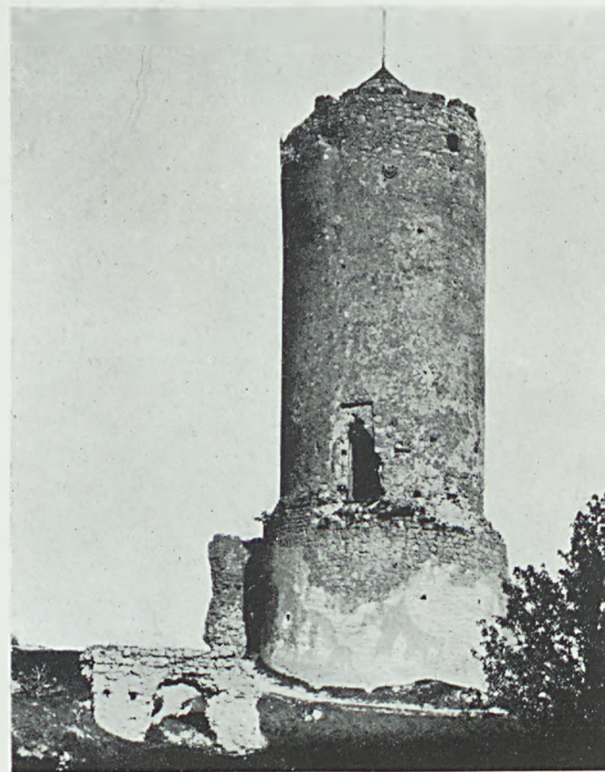


Fig. 123. Iłża. Baszta i resztki zamku biskupiego.

Fot. b. kielecki Oddział Sztuki.

Przy południowo-wschodnim narożniku nieregularnego wieloboku, wzdłuż którego rosły skrzydła średniowiecznych zamkowych budowli, nieco niżej od głównego terenu, a w związku zapewne z dolnym pierścieniem murów obronnych, powstała prawdopodobnie w XIII wieku, czworoboczna baszta z kamienia, która tkwi do dziś we wschodniem skrzydle zamku, występując przed jego fasadę zewnętrzną swemi dwoma bokami, skośnie do owej fasady przytykającemi. Górne, ceglane piętra tej wieży, zwanej duńską, albo Lubranką, są późniejszą nadbudową, a pewnym przeróbkom uległ również jej spód pierwotny. Bądź co bądź jest to najstarszy, na zewnątrz widoczny, fragment średniowiecznej architektury zamku (fig. 124).

Nie posiadamy podstaw do odtworzenia wyglądu zamku średniowiecznego. Domyślać się można, że nie był on jednolitą większą budowlą, lecz składał się z szeregu budynków z czasem narosłych i malowniczo skupionych. Był niejednokrotnie przebudowywany po różnych wojnach i częstych pożarach. Strawił go n. p. pożar w roku 1306 i zapewne Władysław Łokietek jął się zaraz odbudowy. Lecz przedewszystkiem król Kazimierz Wielki, budowniczy gotyckiej Polski murowanej, twórca szeregu zamków i miast, musiał się zająć swym zamkiem królewskim. Stanęły nowe budynki, murowane już z cegły, wzdłuż krańców wyższej części wzgórza i otoczyły dziedziniec wewnętrzny — budynki zapewne dosyć okazałe, najeżone strzelistemi wieżami, ozdobne i wewnątrz urządzone dostatnio. Lecz owe średniowieczne budowle ustąpiły miejsca renesansowemu pałacowi i z architektury czasów Kazimierza Wielkiego pozostało tylko jedno wnętrze, w parterze północnego skrzydła zamku u jego wschodniego końca. Jest to salka kwadratowa, ze sklepieniem krzyżowo-żebrowem,

czteropolowem, wspartem na środkowym filarze [176]). Oprofilowane po gotycku żebra spływają gładko na kanty ośmiobocznie przyciętego filaru, wzmocnionego wydatnym cokołem, a na ścianach kończą się profilowanemi wspornikami (fig. 125). Do sali tej prowadzą skromne odrzwia kamienne ostrołukowe, a po stronie przeciwnej są dwa okna z kamiennemi ławami, wprawionemi w niezmierną grubość murów. Stopy sklepień wchodzą w ościeża okien, których wykroje nie są dostosowane do sklepień, widocznie dopiero później nałożonych. Ściany izby, wzniesione z dzikiego kamienia i przerabiane u góry cegłą, sięgają najwyraźniej wcześniejszej epoki, niż czasy Kazimierzowe. Badania wykazały, iż do wspomnianej wyżej romańskiej wieży, przytknięto pod koniec XIII wieku wyniosłą wieżę mieszkalną, której piętra dzieliły pułapy, zanim je później przesklepiono. Opisane wnętrze mieści się w owej wieży, włączonej potem w skrzydło zamku renesansowego. Nad salą parteru rozciąga się podobna sala na pierwszem piętrze, również o jednym gotyckim słupie, dźwigającym jednak sklepienie renesansowe. Słup ma wysoką bazę cokołową i krótki trzon szesnastobocznie przycięty. Domyśleć się łatwo, że jest on skrócony, że pierwotnie musiał być smukły i dźwigał sklepienie dosyć wyniosłe. Poszukiwania dobyły na jaw, iż w epoce gotyckiej znajdowało się na piętrze tej wieży mieszkalnej wysokie wnętrze, o sklepieniu palmowem, na owym środkowym filarze bardzo pięknie rozpiętem, jak o tem świadczą przyścienne nóżki sklepienne, odszukane pod podłogą drugiego piętra dzisiejszego zamku [177]). Okazałe gotyckie wnętrze przedzielono na dwa piętra zapewne w epoce rozbudowy zamku, by ułatwić komunikację między stykającemi się w narożniku skrzydłami i wtedy zniesiono sklepienie pierwotne. Tylko więc sala parteru zachowała swój dawny charakter.



Fig. 124. Kraków. Wawel. Spód wieży duńskiej albo Lubranki.

Fot. M. Pułczyński. 1928.

Z innych budowli zamkowych XIV wieku zostały tylko fragmenty ścian. Pomiędzy murowanemi budynkami mieściły się w jednym rzędzie budowle jeszcze drewniane, a osłaniane od zewnątrz murem obronnym, który łączył murowane części zamku. Badając dolne partje ścian dzisiejszego zamku, stwierdzono, iż mniejwięcej pośrodku północnego skrzydła wznosił się dawniej murowany, prostokątny, gotycki dom mieszkalny, którego ściany zużytkowano przy renesansowej budowie i że również zachodnie skrzydło wznosi się na resztach Kazimierzowych budowli. A znów owe gotyckie budowle objęły niegdyś, w czasie swych narodzin, istniejące jeszcze wówczas części pierwszej romańskiej katedry, którą przebudowano na gotycką kaplicę zamkową (str. 15—16, fig. 5). Kwadratowa nawa tej

kaplicy miała sklepienia, wsparte prawdopodobnie na jednym filarze, a wnętrze jej obiegała zdaje się z trzech stron piętrowa galerja, do której prowadziły drzwi z mieszkalnych izb zamku. Ściany kaplicy były pokryte bogatą polichromją ornamentacyjno-figuralną, której drobne resztki niedawno odsłonięto [178]). Wydobyte przy obecnej restauracji piękne szczegóły architektoniczne tej kaplicy, każą żałować, iż przy przebudowie zamku na przełomie XV i XVI wieku poświęcono z lekkiem sercem dzieło gotyckiej epoki, które tworzyło niejako *pendant* do owej palmowo sklepionej sali na drugim krańcu skrzydła, również zaprzepaszczonej.



Fig. 125. Kraków. Zamek Wawelski. Wnętrze, sklepione za czasów Kazimierza Wielkiego.

Fot. M. Pułczyński. 1928.

Prócz rozbudowy samego zamku dokonano zapewne w czasach Kazimierza Wielkiego umocnienia całości wzgórza przez nowe mury obronne. Przy przeprowadzonem niedawno przekopywaniu gruntu przed północnem skrzydłem zamku, natrafiono na resztki obronnego muru z XIV wieku, który łączył się ze starym murem romańskim, opasującym dołem płn.-wschodnią część wzgórza, a w stronę przeciwną biegł daleko na zachód. W bliskiem sąsiedztwie płn.-zachodniego narożnika zamku występowała przed ów mur kwadratowa baszta, wykonana z kamienia dzikiego, której spód tworzy dziś podstawę wieży Zygmuntowskiej [179]). Przypuścić należy, iż w czasach Kazimierza Wielkiego całe wzgórze Wawelskie było już murami opasane i najeżone basztami, lecz te fortyfikacje uległy później przebudowie, a wśród nich wyrosły baszty nowe i okazalsze. Zamek i wzgórze zmieniały swoje oblicze i dziś tylko w wyobraźni możemy sobie mniej lub więcej dokładnie odtwarzać przepadłe kształty, podobnie jak przy tych wszystkich ruinach zamków, które poznaliśmy.

Ową przeszłość odległą przykrył już pył wieków. Ślady jej rozdrapała chciwość ludzka i zaprzepaściła beztroskliwość nowszych pokoleń, lekceważących rycerskie dzieje pradziadów. Pozostawione na łaskę losu, kruszeją ruiny i rozpadają się z każdym rokiem coraz bardziej. Porównując widoki i opisy z przed laty kilkudziesięciu, możemy zdać sobie sprawę z postępu zagłady. Szczupła garść ludzi ocenia, iż dla historji są to jednak bardzo cenne dokumenty, których zachowanie byłoby ważne dla rozświetlenia tajemnic ubiegłych wieków. Dla ogółu mają ruiny urok romantyczności, oraz walor głównie krajobrazowy. Stanowią punkty atrakcyjne dla wycieczek krajoznawczych. Wśród pięknych okolic przykuwają wzrok

malowniczością, budzą echa wspomnień mglistych i odległych. Słucha jeszcze ktoś czasem legend i pieśni, które krążą koło wzgórz i ruin, głosząc wieści o czynach bohaterskich, częściej zaś o drapieżnych walkach i napadach zbójeckich. Lecz wchodząc w obręb zwalisk,



Fig. 126. Kraków. Fragment murów obronnych z Bramą Florjańską od zewnątrz miasta.

Fot. A. Oleś. 1928.

wpatrując się w zagadkowe ich zakamarki, nie łatwo już zdoła wskrzesić w wyobraźni obraz dawnego życia. Przeminęły radości tych, którzy tu panowali, jak niedole tych, którzy gnili w zamkowych lochach. Na zdruzgotanych zrębach minionych form człowieczego bytu wyrył czas twarde swe prawa.

OKRUCHY BUDOWLI MIEJSKICH

Jeżeli zamki średniowieczne, jako w późniejszych wiekach coraz mniej przydatne, a wreszcie zupełnie bezużyteczne, rozsypały się w gruzy, to miasta starodawne uległy w ostatnich czasach zasadniczym przeobrażeniom, które zmieniły najzupełniej ich zewnętrzny charakter. Przedewszystkiem powiększyły się i rozrosły niezmiernie, a w związku ze zmienionemi stosunkami społecznemi, oraz z nowoczesnemi sposobami prowadzenia wojen, ów zwarty i silny pas murów obronnych, będący najistotniejszą cechą miast średniowiecznych i czyniący z nich rodzaj ściśle zamkniętej warowni, stracił wszelkie znaczenie i na równi z zamkami okazał się przeżytkiem. Usunięto prawie wszędzie obronne mury, by w niczem nie krępowały swobodnego rozrostu. Stare miasta, w obrębie dawnych murów zawarte, a z postępem czasu przebudowywane, stały się śródmieściami, lub zeszły do roli podrzędnej dzielnicy, gdy nowe miasto rozkwitło na innym obszarze. Ze średniowiecznej architektury ocalał najczęściej kościół, niekiedy jakiś fragment świeckiej budowli, lub nikłe okruchy murów fortyfikacyjnych. Najtrwalszy ślad pozostał w planie miasta, chociaż i pod tym względem zaszły zmiany nieraz daleko idące. To też przeszłość budowlaną miast przychodzi już z trudem odczytać, a zabytków wcześniejszej średniowiecznej epoki zachowało się na naszym obszarze bardzo niewiele.



Fig. 127. Kraków. Fragment murów obronnych z Bramą Florjańską od strony miasta.

Fot. A. Oleś. 1928.

Okres rozbudowy miast rozpoczyna się u nas w XIII wieku, lecz dopiero w następnym nastają czasy ich bujnego rozkwitu. Zalążkiem miast były osady, jakie już w poprzednich wiekach tworzyły się u stóp grodów. Gromadzili się w takich podgrodziach ludzie niewolni, zależni od dziedzica grodu i obowiązani do różnych usług. W razie niebezpieczeństwa znajdowali w grodzie schronienie. Pod osłoną grodów powstawały targowiska, które przeobrażały się w niewielkie, przypadkowo narosłe i bezplanowo zabudowywane osady, otaczane niekiedy wałami i rowami. Podobnie szeregi domostw gnieździły się również w sąsiedztwie osiedli klasztornych, czy też przy większych kościołach w związku z ruchem odpustowym. Zakładanie właściwych miast zawdzięczamy dopiero obcej kolonizacji, głównie niemieckiej. Na Zachodzie wyrobiły się już oddawna formy ustrojowe miast, a Polska przyjęła je gotowe, zupełnie skrystalizowane i u siebie wiernie zastosowała [180]).

Ze zasadniczych czynników, które składają się na pojęcia miasta, nie obchodzą nas tutaj ani określony ustrój prawny, ani też formy życia gospodarczego, a tylko rodzaj zabudowania, typowy dla miasta średniowiecznego. Nowozakładane miasta mają plan zwykle bardzo regularny: większy plac, czyli rynek, mniejwięcej pośrodku wyznaczonego obszaru, sieć ulic w owym rynku się krzyżujących, całość zaś zamkniętą dookoła rowami i wałami, względnie murami. Jeżeli miasto obejmuje w swój obręb dawną osadę, powstają pewne zmiany i odchylenia w zaprojektowaniu planu. Mniejsze miasta skupiają się po obu stronach jakiegoś gościńca, obejmują go w swój środek jako główną ulicę i z obu końców zamykają bramami. Albo też zasadniczym ośrodkiem staje się dawny kościół czy klasztor, a plan miasta uwzględnia przedewszystkiem ich sytuację. W większych miastach tworzy sieć ulic za wzorem niemieckim regularną prostokątną szachownicę, w mniejszych, w szeroką ulicę główną wpadają wąskie uliczki boczne. W założeniu miasta wyodrębnione są miejsca pod główne budowle i oznaczona ilość bram obronnych.



Fig. 128. Szydłów. Brama Krakowska.

Fot. T. Sz. 1924.

Pod rozbudowę miasta wybierano chętnie teren choć trochę z natury obronny i przynajmniej częściowo zabezpieczony spadzistemi stokami wzgórza. Gdzie nie było tych warunków, wykształcić musiano tem silniejszy system obwarowania. Zanim miasto zdobędzie się na mury kamienne czy ceglane i mocne baszty, ogradza się najpierw wałami ziemnemi, palisadami i rowami. Owe środki obronne były konieczne, nie tylko na wypadek wojny, lecz strzec miały także od łotrzyków i raubritterów. Mury obronne wzbudzały uczucie pewności i samodzielności, a miały również znaczenie reprezentacyjne, nadając miastu okazały wygląd, już z daleka zwracający uwagę. Punktem ambicji mieszczan stały się wysokie wieże, dobrze rozmieszczone w ogólnej sylwecie i potęgujące efekt monumentalnego całokształtu.

W mury, bramy i baszty obronne uzbroiły się na modłę Zachodu polskie miasta już w wieku XIV. Kronikarze przypisują wytężoną czynność w tej dziedzinie Kazimierzowi Wielkiemu, wyliczając szereg miast, przezeń obwarowanych [181]). Szli za wzorem monarchy biskupi i możni panowie w swoich miastach. Pierwsze miejsce zajął oczywiście Kraków, jako miasto stołeczne i mające już przeszłość najodleglejszą. Podstawą dla rozrostu Krakowa i świetności jego zewnętrznego wyglądu, oraz podwaliną jego budownictwa, było założenie nowego miasta przez kolonistów, sprowadzonych w r. 1257 za staraniem Bolesława Wstydliwego. Na otrzymanym obszarze wytyczyli oni regularny plac zabudowania na wzór niemiecki, z rozległym kwadratowym rynkiem pośrodku, z siecią ulic, prostokątnie, w równych odstępach się przecinających, oraz ze ścisłem okolnem zamknięciem całości. Konieczność uwzględnienia właściwości terenu, oraz objęcia kompleksów budowli istniejącej osady, wywołała pewne krzywizny, dodające planowi miasta urozmaicenia i malow-

niczości. Przypuścić można, iż dość rychło rozpoczęto wznosić główne budowle publiczne już murowane, jak ratusz i dom wagi miejskiej, a pierwsze, w większości drewniane domki mieszkalne, wymieniać z czasem coraz więcej na stawiane z trwalszego materjału. W zapiskach najstarszych ksiąg miejskich, zachowanych od pierwszych lat XIV wieku, napotykamy już wzmianki o prywatnych domach murowanych [182]). Wieki późniejsze zatarły ślady pierwszego okresu budowlanego nowego miasta, poza wzorowym planem, który przetrwał i stanowi do dziś wielki urok śródmieścia.

Ze założeniem miasta i jego pierwszą rozbudową musiało się łączyć obwarowanie wałami ziemnemi i biegnącemi poprzed nie rowami. Przy wałach budowano zapewne z początku ściany z grubych tramów drewnianych, obkładanych warstwami gliny, lub opatrywano je ostrokołem. Podobno w roku 1285 Leszek Czarny fortyfikacje te ulepszył, a dopiero król Wacław Czeski za-



Fig. 129. Szydłów. Obronne mury miejskie od strony kościoła.

Fot. T. Sz. 1928.

mienił je na mocne mury z kamienia [183]). W każdym razie przypuścić można, iż pod koniec XIII wieku miasto było otoczone murami z kamienia, murowanemi wieżami i bramami. W zapiskach miejskich z początku XIV wieku wymienianych bywa już owych siedm bram, które i dla wieków późniejszych pozostały głównemi wrotami miasta. Wyobrazić sobie należy, iż nad każdą taką bramą wznoszono odrazu mniej lub bardziej wyniosłą wieżę. Specjalne baszty, wprawiane w pierścień murów, powstawały zwolna z biegiem czasu, lecz w każdym razie już od XIV wieku. W roku 1473 było ich wraz z bramami dopiero siedemnaście [184]). Obrona miasta należała do cechów, z których każdy miał jedną basztę i obowiązek dostarczenia do niej ludzi i broni. Z rozrostem cechów zwiększała się liczba baszt.

Zdaje się, że dopiero z początkiem XV wieku opasał miasto drugi, zewnętrzny pierścień niższych murów. System fortyfikacji, konfiguracja oraz charakter budowli, ulegały w ciągu wieków różnym przemianom, a bramy, wieże i baszty przebudowywano niejednokrotnie. Fortyfikacje krakowskie już w XVII wieku w nieświetnym były stanie, w ciągu XVIII posuwały się coraz bardziej ku ruinie, aż w latach 1810—14 zostały rozebrane na całej przestrzeni dookoła miasta, za wyjątkiem fragmentu pierścienia murów wewnętrznych z bramą Florjańską i trzema basztami, znajdującemi się w jej sąsiedztwie. (Pozostał również barbakan bramy Florjańskiej, interesujący i niezmiernie cenny zabytek obronnego budownictwa z ostatnich lat XV wieku, lecz utracił pierwotną rolę budowli ściśle z Bramą zespolonej i zamykającej jedyny do niej dostęp przez swe wnętrze, oraz wąską wydłużoną szyję, ścianami zamkniętą). Fosy z wodą, biegnące poprzed murami, zostały przy ich rozbiórce zasypane, a na szerokim terenie fortyfikacyjnym założono po zniwelowaniu poziomu pierścień ogrodów, zwanych plantami, które wyraźnie odgraniczają dawny obręb miasta. Nie zatarto więc całkowicie śladów przeszłości i szczęściem, że przynajmniej drobną cząstkę murów ocalono. Jakkolwiek zaś przy owej pozostawionej partji murów przepadły składowe pierwiastki systemu fortyfikacyjnego, t. j. pas niższych murów zewnętrznych, rowy i wały, oraz właściwe połączenie Bramy z barbakanem, a pozostały tylko ściany murów wewnętrznych z kilkoma basztami, jakby jakaś tea-



Fig. 130. Szydłów. Obronne mury obok kościoła. Widok zewnątrz miasta.

Fot. T. Sz. 1928.

tralna dekoracja, niemniej jest to jedyna w Polsce dobrze utrzymana resztka średniowiecznych obronnych budowli miejskich, a dla Krakowa zabytek bezcenny, witający przybysza u wstępu do centrum miasta i zwracający uwagę na jego starodawny charakter.

Fragment murów wraz z bramą Florjańską posiada wybitną wartość historyczną, jako dokument budowlany, sięgający przeszłości bardzo odległej. Są to bowiem zapewne w głównym zrębie jeszcze owe pierwsze mury obronne, jakiemi Kraków otoczono pod koniec XIII wieku [185]). Grube mury, obejmujące z dwóch stron bramę Florjańską, wzniesione z dzikiego kamienia we warstwach poziomych, równanych w regularnych odstępach, przypominają ów sposób budowania, który obserwowaliśmy niejednokrotnie przy ruinach zamków z XIII i XIV wieku (fig. 126). Wprawdzie i później wznoszono nieraz mury podobną techniką, niema jednak powodu do przypuszczenia, by pierwsze obronne mury krakowskie, zbudowane z pewnością bardzo starannie, ulec miały kiedyś całkowitemu zburzeniu. Do-

konywano restauracji i przeróbek, nadbudowywano je w górnych partjach, które na zniszczenie najbardziej były narażone, a dostosowane być musiały do nowych potrzeb wojennej sztuki. Widoczne u góry naszych ścian obronnych, kilkumetrowe nadmurowanie cegłą, pochodzi z takiej późniejszej nadbudowy.

Również BRAMĘ FLORJAŃSKĄ, czworoboczną budowlę, wzniesioną z kamienia łamanego do znacznej wysokości, wolno odnieść do pierwszych czasów, t. j. do końca XIII i początków XIV wieku, oprócz najwyższych jej pięter z hurdycjami, nadstawionych później cegłą i prócz nakrywającego je barokowego hełmu. Właściwa brama, prowadząca przez spód wieży, ma z obu stron obszerne wykroje ostrołukowe, lecz we wnętrzu sklepienie już nie jest gotyckie. Na otwór zewnętrzny zachodziła niegdyś spadająca krata, poruszająca się w zachowanych do dzisiaj rowkach. Po przeciwnej stronie bramy znajdowały się schody, prowadzące na chodnik straży (wergang), biegnący górą wzdłuż murów. Chodnik ten miał od zewnątrz zasłonę muru, opatrzonego w blanki i strzelnice, a był pokryty daszkiem, opartym o konstrukcję drewnianą. Właściwe zwieńczenie murów blankami dziś nie istnieje, a kryty chodnik straży (fig. 127), biegnący po wewnętrznej stronie muru z obu stron bramy Florjańskiej, jest rekonstrukcją, wykonaną przed dwudziestukilku laty [186].



Fig. 131. Dobczyce. Z lewej resztki bramy miejskiej, z prawej fragment baszty.

Fot. T. Sz. 1927.

Trzy oprócz bramy Florjańskiej zachowane baszty, pochodzą z końca XV wieku, a jedynie może kwadratowy spód ceglanej okrągłej baszty pasamoników, jest dawniejszym remanentem. Mimo, iż mury i brama Florjańska nie mają swego pierwotnego wyglądu, a baszty są późniejsze, stanowią jednak jako całość wymowną ilustrację obronnej architektury miejskiej. (O wyglądzie obwarowania Krakowa w początkach XIX wieku, przed rozebraniem murów i baszt, dają pojęcie współczesne akwarele Jerzego Głogowskiego, lecz nie tak dokładne, by o charakterze i szczegółach budowli można bliższe wyprowadzić wnioski i rozeznać, co było w nich jeszcze z najdawniejszej epoki [187]).

Podobnie jak Kraków, był KAZIMIERZ, niewielkie miasto założone w r. 1335 przez Kazimierza Wielkiego, otoczony dookoła murami, (w pierwszych czasach jedynie pojedynczym pierścieniem, w którym znajdowało się pięć bram) Dosyć znaczne resztki obronnych murów istnieją jeszcze od



Fig. 132. Dobczyce. Dawne wzgórze miejskie z resztkami murów obronnych.

Fot. T. Sz. 1927.

północnej strony dawnego Kazimierza, a drobne okruchy także od strony południowej w pobliżu Wisły, oraz w pewnej odległości od Skałki. Miasta Kraków i Kazimierz nie przytykały początkowo do siebie, lecz przedzielało je przedmieście Stradom, rozłożone między Wawelem, Kazimierzem i Wisłą. Dobre pojęcie o średniowiecznym wyglądzie obydwu miast, jak i innych współczesnych, daje drzeworyt w Kronice Hartmana Schedela z r. 1493 (fig. 182).

Kraków, rozbudowujący się dość silnie pod koniec XIX wieku, stał się większem miastem nowoczesnem, w obrębie którego dawne miasto, dziś śródmieście, ginie i zatraca starodawny charakter. Podobnym przeobrażeniom uległy inne znaczniejsze miasta. To też łatwiej pozwoli nam przenieść się w czasy średniowiecza niewielkie miasteczko w ziemi Sandomierskiej, któremu losy nie pozwoliły się rozwinąć, a skazując je na oddalenie i odsunięcie od ruchliwszych szlaków komunikacyjnych, zniewoliły przez to do wierniejszego zachowania pierwotnego wyglądu. Miasteczkiem tem jest SZYDŁÓW, położony o dwie mile na północ od Stopnicy, a kilka mil na płn.-wschód od Wiślicy i Nowego Korczyna, pośród rozległej wyżyny i na wzgórzu, obwiedzionem częściowo wąwozami, które tworzą naturalną obronę. Źródła historyczne wspominają Szydłów już jako osadę w XIII wieku, założenie miasta przypisują Łokietkowi, lecz całkowitą jego rozbudowę Kazimierzowi Wielkiemu, który wystawił kościół parafjalny i zamek, a miasto obwiódł murami obronnemi, do dziś w znacznej części dochowanemi [188]).

Granice miasta biegną linją łamaną od zachodu i północy, oparte tam o stoki wzgórza, a wyprostowują się od wschodu i południa, zamykając niewielki obszar nieregularnego wieloboku, nie zajmującego więcej jak około 300 m.² przestrzeni. Miasto założono na dawnej drodze, wiodącej z Krakowa na Opatów, jak wnosić można z nazw dwóch jego bram. Z bramy «Krakowskiej» wystawionej na stromym zakręcie od południa, wiodła owa droga przez prostokątny rynek, a stamtąd skręcała na wschód ku drugiej bramie «Opatowskiej». Rynek nie leży na środku, lecz bliżej południowego krańca miasta. Wśród rynku wznosił się do niedawna piętrowy ratusz, podobno gotycki, zburzony przez władze rosyjskie pod koniec XIX wieku [189]). W południowo-wschodnim narożniku miasta, w pewnem oddaleniu



Fig. 133. Dobczyce. Część pierścienia murów obronnych.

Fot. T. Sz. 1927.

od rynku, usytuowany jest gotycki kościół parafjalny; po przeciwnej stronie, zachodniej, rozciąga się obszar zamku, u samej zaś północy znajduje się bożnica, izolowana od reszty monumentalnych budowli. Z narożników rynku wybiegają pod kątem prostym mniejsze i większe uliczki w różnych kierunkach.

Średniowieczne mury obronne ocalały jeszcze w znacznej części. Opasują one dotychczas w całości południowo-wschodni kraniec długością przeszło 200 m. i dochodzą ku resztkom bramy Opatowskiej. Potem od północy pozostały z nich dwa kilkudziesięciometrowe fragmenty i jeden fragment mniejszy. Na dość znacznej przestrzeni biegną stosunkowo dobrze jeszcze zachowane mury po stronie zachodniej zamku (fig. 99—100), nie dochodząc do południowo-zachodniego narożnika miasta, na którym rozeznać można tylko niewielki ich ułamek. Z obu stron bramy Krakowskiej przylepiono do dawnych murów i nadmurowano na nich liche domostwa, podobnie jak w kilku innych punktach miasta.



Fig. 134. Biecz. Ogólny widok miasta z resztkami murów, okrągłą basztą oraz wieżą-dzwonnicą z lewej.
Fot. T. Sz. 1926.

Technika budowy owych murów jest wyraźnie średniowieczna: gruby miąższ z dzikiego kamienia, a po obu bokach okładziny z kamieni, przyciosywanych do lica. Dosyć wysoko biegnie platforma chodnika straży, osłoniona od zewnątrz cieńszym murem zazębianym, ze strzelnicami w niektórych blankach (fig. 129). Blanki dochowały się jeszcze tu i ówdzie wcale dobrze do naszych czasów, na innych częściach murów zanikły, choć ślady są jeszcze widoczne. (Podjęto niedawno restaurację owych murów obronnych, na dwóch najlepiej zachowanych odcinkach, t. j. obok kościoła oraz obok zamku. Uzupełniono szczerby w ścianach, dano kamienne nakrywy na chodniku straży, oraz na zębach blanków [190]).

Dzwonnica przy kościele parafjalnym jest zapewne dawną przerobioną basztą. Obok niej widać krągłą przystawkę z klatką schodów, wiodących na chodnik straży. Po drugiej stronie dzwonnicy znajduje się furtka, otwarta niegdyś na mostek, który wiódł ponad rowem, biegnącym wzdłuż murów (fig. 130). Rów ów zarósł już nieco ziemią i drzewkami, lecz silne wgłębienie pierwotne jeszcze istnieje i możnaby je odczyścić, rów dawny od-

kopać i przywrócić, jako jedyną w swoim rodzaju pamiątkę pierwotnego wyglądu miasta średniowiecznego.

Także bramę Krakowską należałoby uwolnić od oblepiających ją ruder. Odrestaurowana, tworzyć będzie imponujący wjazd do miasta, dzięki doskonałemu usytuowaniu na zakręcie drogi i na znacznej wyniosłości, która ją czyni zdaleka widoczną (fig. 128). W głównym zrębie średniowieczna, w górnej kondygnacji przerobiona w epoce renesansu i opatrzona attykami oraz wieżyczkami narożnemi, zachowała tylko frontową, zewnętrzną ścianę swej wieży, zaś resztki ścian bocznych zmurowane zostały w masywne szkarpy dla podparcia tamtej. Do spodu bramy i jej otwartego obszernego wykroju ostrołukowego, zamyka-



Fig. 135. Będzin. Resztki dawnych murów miejskich.
Fot. ze zbiorów Magistratu m. Będzina. 1927.

nego niegdyś broną, do góry wyciąganą, przylega ruina przyczółka z drugą ostrołukową arkadą dla mostu zwodzonego. Naprzeciw bramy Krakowskiej, na odrębnem wzgórzu poza obszarem miejskim, wznosi się kościółek WW. Świętych, którego erekcja sięga zdaje się czasów dawniejszych, niżeli założenie miasta. Z drugiej bramy, Opatowskiej, pozostały tylko nieznaczne resztki ścian. Naprzeciwko niej, również poza obrębem miasta, wzniesiono kościółek i szpitalik św. Ducha, będący dziś w ruinie.

Patrząc na zachowane w tak wyjątkowych rozmiarach mury obronne i rowy przed niemi, na malownicze położenie miasteczka nad urwistemi stokami, dostrzegając w obrębie murów okazałe budowle starodawne wśród niskich i nędznych domków nowoczesnych, obserwując martwotę i ciszę niewielkiego, zapadłego miasteczka, poddajemy się wrażeniu, iż odległe czasy średniowiecza tkwią jeszcze żywe wśród owych murów i ruin. Szydłów

ma w sobie urok polskiego Rothenburga, a chociaż skromniejszy i mniejszy od bawarskiego miasteczka, jest niemniej godny pieczołowitego pietyzmu. Z czasów Polski piastowskiej pozostał jako jeden z najwyraźniejszych i najwymowniejszych całokształtów artystyczno-budowlanych.

Jeżeli Szydłów jest jakby skamieniałem miasteczkiem średniowiecznem, to w Dobczycach mamy przed sobą coś w rodzaju cmentarza przeszłości. Opuściło tutaj miasto dawny swój teren i z wyniosłego wzgórza przeniosło się niżej, w dolinę rozciągającą się u jego stóp. Świadectwem dawnych dziejów na wzgórzu przeżytych, są resztki murów obronnych, które do dziś opasują dokoła owo wzgórze, wyniesione ponad dolinę rzeki Raby i broniące się ze wszystkich stron spadzistemi zboczami (fig. 132). Obszar wzgórza jest dosyć szczupły, lecz jeśli się zważy niewielkie rozmiary miast średniowiecznych, jak tego dowodzą ich zachowane ślady, dochodzi się do wniosku, iż wzgórze dobczyckie wystarczało zupełnie dobrze na pomieszczenie miasteczka. Dziś na tem wzgórzu pozostał jedynie na dawnem miejscu kościół, którego obecna postać, pochodząca z pierwszej połowy XIX wieku, nie budzi zainteresowania, oraz kilkanaście lichych domków. Dostęp do wzgórza istniał tylko od strony wschodniej, drogą wijącą się ku górze, poprzez wzniesioną na zakręcie bramę, z której jeszcze ocalały resztki, a mianowicie fragment jednego jej boku, z widocznym u góry po stronie wewnętrznej ciosowym żłobkiem dla przesuwania brony. Wyżej, na wzgórku ponad bramą, usytuowano wysoką basztę strażniczą, z której istnieje okaleczony kadłub, zbudowany z kamienia, jak brama i mury obronne (fig. 131). Z murów tych, zachował się w pewnem oddaleniu od baszty, nad wschodnim stokiem wzgórza, pas kilkudziesięciometrowej długości i wysokości prawie pierwotnej (fig. 133), z blankami, a w nich otworami strzelnic, oprawnemi w ciosowe wykroje, oraz z chodnikiem straży na szerokiej odsadce. (Mur ten restaurowano przed laty dwudziestu kilku, przyczem zrekonstruowano niektóre blanki) [191]. Niewielkie resztki murów sterczą jeszcze w dalszym ciągu krawędzi



Fig. 136. Sandomierz. Brama Opatowska od strony dojazdu do miasta.
Fot. T. Sz. 1926.

wzgórza, w sąsiedztwie kościoła. Nikłe ślady znaczą obwód murów, wiodących ku wspomnianemu już zamkowemu wzgórzu i jego bramie (fig. 130). Wyraźniejsze pozostałości murów obronnych widnieją wreszcie nad urwistemi zachodniemi stokami wzgórza; poprzerywane na znacznej przestrzeni, to wyższe, to niższe, od wewnątrz przysypane już ziemią i pozbawione blanków, pełnią obecnie funkcję jakby murów oporowych dla osuwającego się gruntu. Wśród murów tej części wzgórza tkwi spód jednej jeszcze baszty. Niema w Dobczycach całości tak imponującej, jak ją poznaliśmy w Szydłowie, lecz niemniej owo widome świadectwo średniowiecznego położenia miasta zasługuje na pełny szacunek.

Interesujące ślady obronnej przeszłości posiada Biecz, niegdyś zasobne i ruchliwe miasto królewskie, dziś niewielkie miasteczko bez znaczenia. Leży na wzgórzu, które opada w dolinę rzeki Ropy bardzo stromemi stokami, a z innych stron również jest zabezpieczone przez zbocza mniej spadziste. Pierwotny obszar miasta jasno się jeszcze wyodrębnia jako niewielki, nieregularny okrąg, eliptycznie wydłużony. Wykreślając plan miasta, musiano się dostosować do rozprzestrzenienia dawnej osady, objąć od zachodu kościół, istniejący już zapewne dawniej, a od wschodu miejsce pierwotnego zamku, i cały ten obszar otoczyć murami. Resztki murów obronnych, z kamienia wzniesionych, a przerabianych cegłą, znać jeszcze na górnej krawędzi stromego stoku południowego, tudzież wzdłuż północnego skraja wzgórza w sąsiedztwie ogrodu plebańskiego i plebanji. W tym północnym murze tkwi spód baszty okrągłej, dołem kamiennej, górą ceglanej. Wysoka, kwadratowa, gotycka dzwonnica ceglana, stojąca obok kościoła, dawniej służyła zarazem za basztę miejską i była złączona z murami, których resztki ciągną się jeszcze od niej poprzed zachodnią fasadą kościoła. Droga straży obiegała dzwonnicę krytym gankiem, z którego na jej ścianie widoczne są ślady [192].

Przy gościńcu, prowadzącym wzdłuż południowej strony kościoła, zachowała się inna baszta okrągła, która strzegła jednej z dwóch bram, postawionych po obu końcach miasta, rozłożonego wzdłuż gościńca. Baszta, o ścianach bardzo grubych, wzniesionych z dzikiego kamienia, a pierwotnie znacznie wyższa, nie posiada żadnych charakterystycznych szczegółów i czas jej budowy nie jest dość pewny, choć najprawdopodobniej średniowieczny. Do baszty przylega kamienica piętrowa, w której ścianie widać wysoko zasklepiony łuk otworu może dawnej bramy. Obok idzie sień sklepiona, opadająca wdół, a przechodząca niegdyś podobno w długi korytarz, biegnący wzdłuż murów. Obronne mury Biecza sięgają bezwątpienia XIV stulecia. W roku 1399, jak źródła stwierdzają, miała już miejsce ich naprawa [193]). Malowniczy widok miasta od strony południowo-zachodniej, z kościołem, dzwonnicą, okrągłą basztą oraz domkami, nadbudowanemi na dawnych murach nad stromemi stokami wzgórza, a wreszcie z wyłaniającą się w głębi z prawej wyniosłą wieżą ratusza, ma w sobie dużo uroku starodawności (fig. 134).

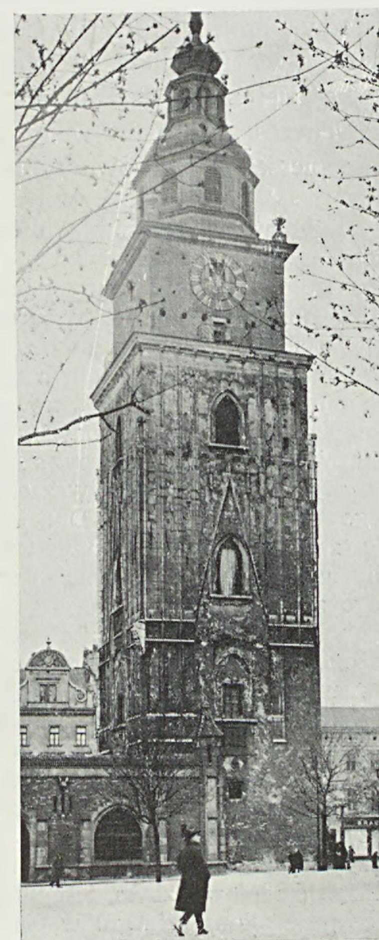


Fig. 137. Kraków. Wieża ratuszowa od strony południowo-wschodniej.
Fot. A. Oleś. 1928.

Resztki średniowiecznych murów miejskich, o których można powiedzieć, że je zarosło rozrastające się miasto, zachowały się w Będzinie. Znajdują się na płd.-zachód od

rynku, w sąsiedztwie obecnej ulicy Zaułek i dalej przy cmentarzu żydowskim, który jest założony po zewnętrznej stronie dawnego muru, na miejscu zasypanego rowu. Są to mury kamienne z przyciosywanemi okładzinami, układane w regularne warstwy, podobne tym, jakie widzieliśmy w budowie zamku. Mury istnieją do kilkumetrowej wysokości; wśród nich rozwaliny dwóch baszt. Do murów przyległy ze stron obu: to liche budy, to większe kamienice bezplanowo rozbudowującego się miasta, którego niewielki obszar pierwotny przylegał do podnóża góry zamkowej, a istniejące resztki murów oznaczają jeden bok tego obszaru (fig. 135). Wraz z ruiną zamku składają się na interesujące i cenne świadectwo odległej przeszłości, jakiem niewiele tylko miast w Polsce może się wykazać [194]). Fragmenty murów obronnych ocalały bowiem zaledwo w kilku z nich, nie ulega zaś wątpliwości, iż w XIV wieku zamknięcie miast takiemi murami było regułą, a pozostawało, jako ich cecha najbardziej znamienna niemal aż do połowy XIX wieku. Dopiero wtedy charakter miast, dotychczas zasadniczo wciąż jeszcze średniowieczny, niweczono gwałtownie, burząc wszędzie pierścienie murów obronnych i zacierając ich ślady.

Z dawnych opisów widzimy, iż mury obronne, bramy i baszty istniały w szeregu naszych miast, w których dziś tylko z trudem można się doszukać jakiejś ich pozostałości. Rozebrano np. około roku 1820 mury i baszty miasteczka Iłży i materjał zużyto na zbudowanie domostw. Mury obronne, założone przez biskupa Mokrskiego w XIV wieku, łączyły się z murami zamku na stokach wzgórza i miały cztery bramy, podobno z okazałemi wieżami [195]).

W Olkuszu, założonym według Długosza przez Kazimierza Wielkiego i otoczonym przezeń murami i wieżami, jest t. zw. organistówka przy kościele zapewne częścią nieistniejącego dziś kompleksu murów obronnych, najprawdopodobniej jedną z baszt, jak o tem świadczą: grubość murów, sklepienia i szkarpy, stanowiące rodzaj murów oporowych przy dawnej fosie [196]).

W Nowym Sączu, w zachodniej stronie miasta, u spodu wyniosłego wzgórza, rozciągającego się nad brzegiem Dunajca, pozostały resztki murów obronnych, ponad któremi wznosił się zamek królewski; także w sąsiedztwie dawnego klasztoru franciszkańskiego pewne okruchy murów z dzikiego kamienia [197]). (Plan tego miasta wydłuża się wzdłuż gościńca, prowadzącego z Węgier).

W Tarnowie dostrzec można wzniesienie terenu, na którem zasiadało stare miasto, założone w roku 1330. Średniowieczna część miasta, to rynek czworoboczny dosyć obszerny i niewiele wąskich, krótkich ulic, doprowadzających niegdyś do bram miejskich i murów, których znaczne fragmenty tkwią jeszcze w nowszych budowlach i w podwórzach kamienic, lecz w dzisiejszym obrazie miasta giną zupełnie dla oka. Doszukując się śladów, poznajemy, że mury opasywały niegdyś miasto podwójnym pierścieniem i że korytami dawnych fos poprowadzono później ulice. Ocalały resztki dwóch baszt, jednej, położonej w północnej stronie miasta przy wewnętrznym pierścieniu murów, a obudowanej dziś budynkami parafjalnemi, i drugiej, przy ulicy Wałowej, należącej niegdyś do niższych murów. Pierwsza, budowana z cegły o wymiarze średniowiecznym, jest dołem czworościenna, górą okrągła, w dość dobrym zachowana stanie, lecz pozbawiona szczegółów pierwotnych. Niegdyś była zapewne wyższą. Druga baszta, widoczna częścią swego obwodu z podwórza domu przy ul. Wałowej nr. 23, ma spód z kamienia dzikiego, piętro z cegły. Przy ulicy Żydowskiej nr. 32 istnieje stara kamieniczka, budowana na murze miejskim. Jej piąterko jest wysunięte w ulicę na konsolach, które są zapewne pozostałością dawnych blanków. Drugi pierścień murów miejskich pochodził zapewne z czasów późniejszych. W ratuszu tarnowskim nie znać wyraźniejszych pozostałości pierwotnej budowy z XIV wieku, chyba żeby do nich zaliczyć ceglany wątek ściany południowej, dziś zasłoniętej dobudową. Ścianę tę można oglądać, wchodząc do sklepu z mięsem, w którym widzi się także łuk gotycki o charakterystycznym profilu [198]).

Ślady dawnej obronności możnaby zapewne odszukać i w innych miejscowościach. Niedokonane dotychczas opracowanie planów miast starodawnych oddałoby w tym kierunku wielkie usługi.

Wyraźniejsze pozostałości, oraz pierwotny swój plan, zachował oprócz miast już wymienionych jeszcze Sandomierz. Murów są właściwie tylko nikłe resztki wzdłuż północno-zachodniej krawędzi miejskiego wzgórza; znaczniejszy ich fragment przylega do bramy Opatowskiej, jedynej, jaka ocalała z czterech bram miejskich. (Z jednej z nich, Krakowskiej,

położonej nad Wisłą od strony zamku, istnieją tylko niewielkie szczątki). Brama Opatowska jest wyniosłą budowlą czworoboczną, wzniesioną z cegieł o regularnym układzie XIV wieku, t. j. kładzionych naprzemian wozówek i główek, z których te ostatnie są czarno palone. Wysokie ostrołukowe wykroje dla bramy oprawiono ciosem. Na węgłach ściany zewnętrznej są obok otworu bramy przykładki z muru z ciosowemi rowkami, w których przesuwały się wrota. Wnętrze nie było sklepione, lecz poszczególne kondygnacje przedzielane stropami. Ściany wieży opasują mniejwięcej w połowie wysokości gzymsy kordonowe z rzędami cegieł kładzionych na kant, a dwa takie rzędy ujmują również najwyższe piętro, nad którem nadstawiono w XVI wieku okazałą attykę renesansową [199]). Monotonną płaszczyznę ścian urozmaica kilka niewielkich, nieregularnie rozłożonych otworów okiennych i strzelnicowych (fig. 136).

Sandomierz istniał jako gród książęcy i targowisko już w czasach bardzo odległych. Gród był założony na stromej krawędzi wzgórza nad Wisłą, a osada skupiała się pierwotnie na sąsiednim wzgórzu, na którem stoją kościoły św. Jakóba i św. Pawła. W czasie kolonizacji miasta na prawie magdeburskiem (r. 1286) obrano jako teren wzgórze, położone na płn.-wschód od grodu. Podobnie jak przedtem, był to teren dosyć nierówny i otoczony wąwozami. Mniejwięcej pośrodku nowego obszaru wytyczono rynek czworoboczny, nie mający równego poziomu, a z jego narożników wyprowadzono ulice ku bramom. Obwarował miasto Kazimierz Wielki w r. 1362, z którego to czasu pochodzi zachowana brama Opatowska. Trzy inne bramy, oraz większą część murów rozebrano w r. 1810, resztę murów, prócz drobnych pozostałości, dopiero w r. 1875 [200]).

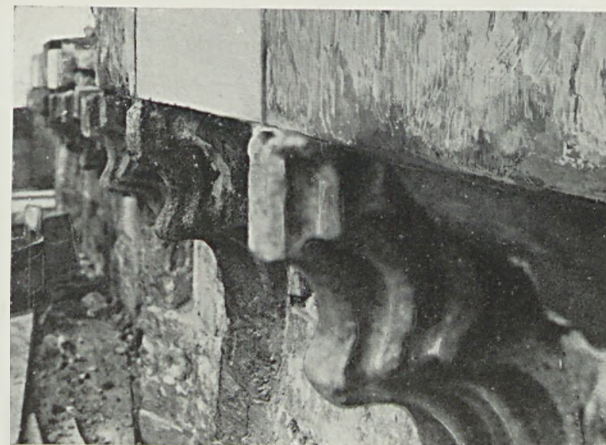


Fig. 138. Kraków. Część gzymsu wieży ratuszowej.
Fot. A. Oleś. 1927.

Ze świeckich budowli Sandomierza, oprócz bramy Opatowskiej i wspominanego już zamku (str. 120), sięga epoki piastowskiej jeszcze ratusz, wzniesiony nie na środku rynku, lecz bliżej jego strony zachodniej. Jest to budowla piętrowa, założona na rzucie wydłużonego prostokąta, a zawierająca w każdej kondygnacji obszerną sień oraz dwie izby. Ściany, zachowane w cegle surowej o układzie gotyckim, można odnieść do czasów Kazimierza Wielkiego, któremu tradycja przypisuje rozbudowę ratusza, już przedtem istniejącego. Średniowieczny ratusz miał wieżę, nadstawioną zdaje się na samym budynku w południowej jego połaci, a nie oddzielnie doń przystawioną, jak obecna, która pochodzi z XVII wieku. Za powyższem przypuszczeniem przemawiałaby znaczniejsza grubość murów w południowej części ratusza, oraz widoczne na jej poddaszu ślady zniesionej ośmiobocznej nadbudowy [201]). Przebudowywano ów ratusz w XVI wieku, nadstawiono na ścianach wyniosłe i bardzo okazałe renesansowe attyki, przekształcono wnętrza, dając oknom ciosowe renesansowe oprawy, a po dalszych jeszcze przeróbkach nie pozostało, prócz fundamentów i ścian, żadnych wybitniejszych szczegółów średniowiecznych, za wyjątkiem widocznych na północnej fasadzie, ponad oknami piętra, ceglanych gzymsów, które oznaczają pierwotną wysokość budynku. Mimo tych wszystkich zmian jest to jedna z bardzo nielicznych budowli miejskich, której początki pochodzą z omawianych tutaj czasów.

Jedynie Kraków może się poszczycić pomnikiem architektury miejskiej, dobrze dochowanym w gotyckiej postaci XIV wieku, t. j. swą wieżą ratuszową (fig. 137). Już wkrótce po założeniu miasta musiała powstać budowla ratusza jako siedziby władz miejskich. Zapewne nie dość obszerna i okazała, ustąpiła miejsca nowej budowli, wzniesionej w płd.-zachodniej połaci rynku w drugiej połowie XIV wieku. W skład tej budowli wchodziła majestatyczna wieża, do dziś istniejąca. Przylegający do niej gmach ratusza ulegał w ciągu

wieków różnym przebudowom, aż go w roku 1820 rozebrano. Wizerunki i plany, jakie pozostały z ostatnich czasów jego egzystencji, świadczą, iż najstarsze części dochowanej do początku XIX wieku budowli, pochodziły z XV wieku. Trudno się więc zapuszczać w domysły, jaki wygląd miał ratusz czternastowieczny. Natomiast istniejąca wieża, oprócz najwyższej zegarowej kondygnacji i nakrywającego ją barokowego hełmu, jest według wszelkiego prawdopodobieństwa dziełem jeszcze Kazimierzowskiej epoki [202]).

Wieża ma spód zbudowany z kamienia ciosowego, piętra z cegły, pokrytej ciosowemi okładzinami za wyjątkiem jednej ściany, do której przylegał budynek ratusza. Owe okładziny ciosowe ozdabiają pionowe laskowania, przedzielone dołem poziomemi pasami, górą dwoma rzędami arkadek, nad których wyższym rzędem biegnie gzyms koronujący. Okna wieży utraciły swe maswerki, a przeważnie także i dawne wykroje. Duże okna w środkowej części korpusu ujęte są w trójkątne oprawy, ozdobione żabkami i iglicami. W dekoracyjnym pasie, biegnącym poniżej tych okien, mieszczą się czworolistne rozety. Szatę zewnętrzną wieży opracowano więc z dużą starannością. Niektóre szczegóły przepadły, np. wykusze w oknach pierwszego piętra. Nie wiemy już, do czego służyły konsole, widoczne u narożników ściany południowej między pierwszem a drugiem piętrem. Izby we wieży zachowały jeszcze częściowo strukturę i szczegóły z XIV wieku. Dolna izba ma sklepienie krzyżowe ze zwornikiem, ozdobionym roślinną rzeźbą, oraz jedno okienko pierwotne, zwężające się w grubości muru, pochyło ustawione, a od zewnątrz oprawione w profilowaną ramę prostokątną. W izbie na pierwszem piętrze, w której mieściła się kaplica, nie zachowało się gotyckie sklepienie, lecz ocalały pary pięknie profilowanych wsporników we węgłach, a nad niemi gzymsy z delikatnie rzeźbionemi dębowemi liśćmi [203]). Na piętra wieży prowadzą bardzo wąskie schodki kamienne, mieszczące się w grubości ściany północnej. Budowa XIV wieku kończy się gzymsem kamiennym, biegnącym na pięknie przyciętych wspornikach, które mają charakter pokrewny tym, jakie się znajdują w salce na pierwszem piętrze (fig. 138). Gzyms ten przerabiano w czasach późniejszych przy nadbudowie nowego najwyższego piętra, a odrestaurowano go obecnie [204]).

Z innych budowli miejskich Kazimierzowskiej epoki nie pozostało nic prawie do naszych czasów. Przebudowywano je niejednokrotnie, a wreszcie burzono. Wiemy np., że wystawiono w XIV wieku na rynku budynek wagi miejskiej [205]), który uległ zburzeniu pod koniec XVIII wieku, lub w roku 1801. Nie możemy tu jeszcze mówić o Sukiennicach, gdyż ulicę kramów i sklepów, biegnącą wpoprzek rynku od ul. św. Jana ku Brackiej, zamieniono na monumentalny gmach dopiero pod koniec XIV wieku.

Z domów prywatnych nie ocalał oczywiście ani jeden w swej pierwotnej postaci, lecz z kilku istnieją pewne fragmenty w fundamentach, parterach i piwnicach domów dzisiejszych. W XIV wieku były domy zapewne bardzo wąskie, a głębokie, najwyżej jednopiętrowe, stawiane częściowo z kamienia, częściowo z cegły. Przed domami, położonemi wzdłuż boków rynku, biegły prawdopodobnie podcienia, gdyż piwnice tych domów wychodzą przed lica fasad i wejścia do tych piwnic, dawniej zapewne podcieniami osłaniane, przykryto chodnikiem dopiero w drugiej połowie XIX wieku [206]). Teren rynku nie był całkiem równy, a z czasem został znacznie podwyższony, tak iż parter niektórych domów zeszedł w dół, jako piwnica.

Cenną pozostałością z tej dziedziny jest parter KAMIENICY T. ZW. HETMAŃSKIEJ, w południowej linji rynku u wylotu ul. Grodzkiej [207]). Znajduje się tam w głąb wydłużona sala prostokątna, której ściany, wzniesione z kamienia, nakrywa piękne sklepienie na profilowanych żebrach, układających się w trzy przęsła o dość skomplikowanym rysunku (fig. 139). W głębi poza nią rozciąga się druga, podobnie sklepiona izba, skrócona w późniejszym czasie o szerokość jednego przęsła. Klucze sklepienne obu izb, ośm w pierwszej, cztery w drugiej sali, zdobią płaskorzeźbione herby oraz symbole, będące wcale dobremi dziełami rzeźby, a jako niezmiernie rzadkie okazy z XIV wieku, zajmujące w dziejach naszej rzeźby ważne stanowisko. O przeznaczeniu tego okazałego, jak wnosić można z dwóch zachowanych wnętrz, budynku, wypowiadano przypuszczenia, że był to gmach wyższego sądu prawa niemieckiego, albo też

gmach Kazimierzowego uniwersytetu [208]). Nie usiłując rozwiązać zagadki, trzeba podkreślić, iż wobec zupełnego zaginięcia budownictwa świeckiego owych czasów, pozostałe dwie izby posiadają wartość wyjątkową.

W mieście KAZIMIERZU nie zachował się ratusz gotycki, gdyż zastąpiono go renesansową budowlą. Natomiast stara SYNAGOGA pochodzi w głównym swym zrębie z XIV wieku. Jej wielka prostokątna sala modlitewna była zapewne już pierwotnie sklepiona dwunawowo. Sklepienie to zastąpiono nowem w drugiej połowie XVI wieku, przekształcając budowlę w duchu renesansu.

Z bóżnic murowanych sięga gotyckiej epoki tylko jedna jeszcze w SZYDŁOWIE, która w starej

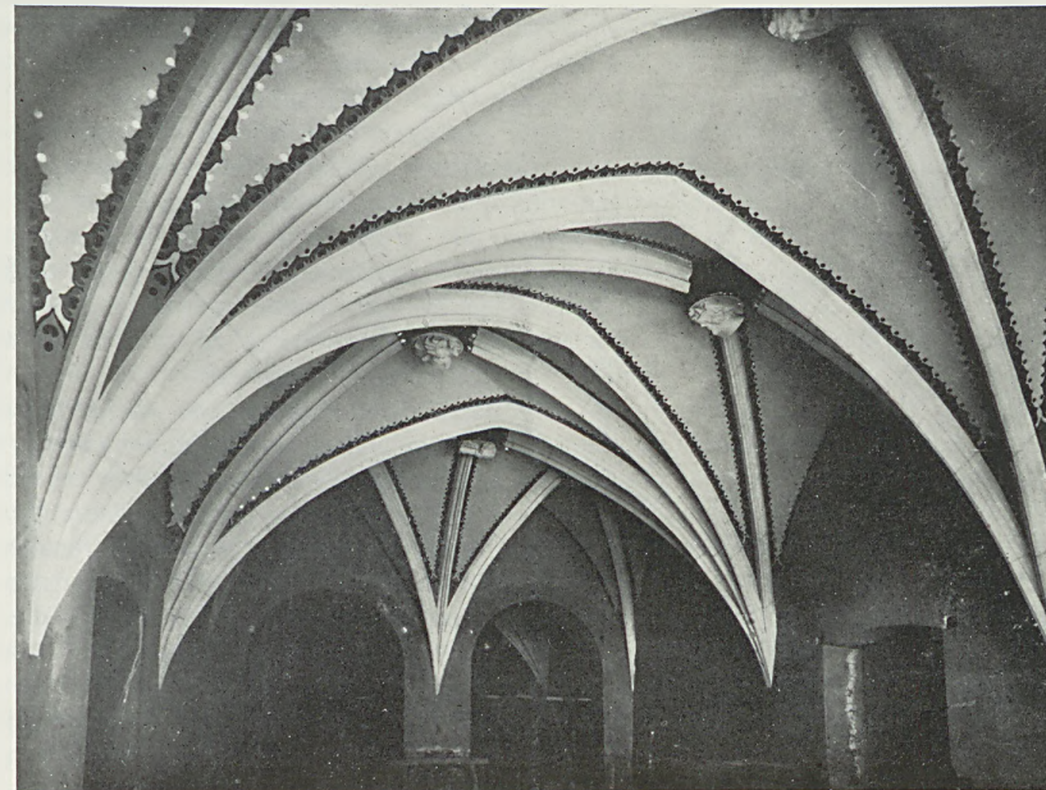


Fig. 139. Kraków. Dom w Rynku nr. 17, t. zw. kamienica hetmańska. Wnętrze izby frontowej w parterze.

Fot. ze zbiorów Archiwum miejskiego w Krakowie.

swej części jest również wielką salą prostokątną. Jej pierwotne sklepienie przebudowano jednak w XVI wieku, nadając równocześnie całości nowy wewnętrzny i zewnętrzny wygląd. Na grubych ścianach, wzmocnionych szeregiem szkarp, wzniesiono gładkie, wyniosłe attyki, przybrane w blanki, jakgdyby w celu dostosowania się do średniowiecznego charakteru miasta, którego mury obronne biegną tuż obok. To też całość, zewnątrz jak najprostsza, zdaje się niemal przynależeć do budownictwa fortyfikacyjnego [209]).

Gdy budowle świeckie z czasów przedjagiellońskich przepadły po naszych miastach prawie bez reszty, o świetności i bogactwie tych miast świadczyć będą przedewszystkiem ich okazałe kościoły, których dość znaczny zastęp przetrwał do naszych dni.

KRAKOWSKIE KOŚCIOŁY I KLASZTORY

Dowodem świetnego rozkwitu architektury Krakowa w XIV wieku jest kilka okazałych kościołów ówczesnych. Podziwiamy ich piękno, lecz nauka nasza nie zdołała dotychczas bliżej zbadać dziejów krakowskiego gotyku i nie jesteśmy dobrze świadomi ani genetycznego powstawania poszczególnych objawów, ani też ich chronologicznego przebiegu. Dużo zapewne jeszcze upłynie czasu, zanim gruntowne studja rozświetlą szereg zawikłanych zagadnień z tej dziedziny.

Jedynie o czasie powstania gotyckiej katedry wawelskiej mamy dość pewne wiadomości, że rozpoczęto ją stawiać za Władysława Łokietka w roku 1320, a ukończono za Kazimierza Wielkiego w roku 1364, oprócz wieży północnej, którą jeszcze później budowano [210]). Niejasne zapiski o innych większych kościołach krakowskich można rozmaicie interpretować, zwłaszcza, że budowy przeciągały się przez czas dłuższy i przechodziły najrozmaitsze fazy, których nie uwidoczniono w zapiskach. Zdaje się, że równocześnie z katedrą powstawał nowy gotycki kościół Dominikanów. Kościół N. P. Marji zawdzięcza swą ostateczną postać gotycką raczej drugiej połowie XIV wieku, a bezsprzecznie do tego ostatniego okresu należy kościół św. Katarzyny w mieście Kazimierzu, podczas gdy parafjalny Bożego Ciała, rozpoczęto tam stawiać dopiero pod koniec wieku. Zapewne w XIV wieku rozbudowano główną nawę kościoła Franciszkanów w Krakowie, a wreszcie na ten wiek przypada również wzniesienie kilku mniejszych kościołów świeckich.

Kościoły: katedralny, Dominikanów, N. P. Marji i św. Katarzyny są wielkiemi budowlami bazylikowemi, których plan, struktura i dekoracja wykazują duże podobieństwa, lecz niemniej różnice wyraźne, nadające każdemu z tych kościołów pewien odrębny charakter. Jedyna katedra ma w planie nawę krzyżową, u innych wydłużone prezbiterja łączą się bezpośrednio z trójnawowym korpusem przednim. Prezbiterjum katedry zamknięto prostokątnie w duchu tradycyj budowlanych XIII wieku, podobnie jak u Dominikanów, którzy dawnego kształtu prezbiterjum nie zmienili, a trzymając się klasztornych tradycyj XIII wieku, nie dobudowali wież do korpusu. Wyrzekli się wież również Augustjanie przy swym kościele św. Katarzyny. Lecz mieszczanie krakowscy włączyli od początku w plan budowy parafjalnego kościoła N. P. Marji dwie wieże, które miały tworzyć fasadę frontową, jak najbardziej okazałą. We dwie wieże na froncie, acz niesymetrycznie przystawione, przystroiła się także katedra wawelska.

System konstrukcji sklepień jest we wszystkich tych bazylikach analogiczny, t. j. filaro-szkarpowy, w przeciwieństwie do najbardziej rozpowszechnionego w architekturze gotyckiej, sposobu równoważenia parcia sklepień w głównych nawach przez tak zwane łuki odporne, przenośne, przybudowywane do ścian, względnie do filarów od zewnątrz, w miejscach odpowiadających spływom sklepiennych żeber. W gotyckich budowlach jednonawowych występują w tych miejscach wydatne szkarpy. W budowlach halowych przeciwwagę dla parcia sklepień naw, mających równą wysokość i wzajem się poniekąd równoważących, stanowi grubość murów obwodowych wraz ze szkarpami zewnętrznemi. W bazylikach zaś, gdzie nawy boczne są do połowy niższe od głównej, wymyślili architekci epoki gotyckiej, — ażeby wysoko wzniesione sklepienie nawy głównej nie mogło rozeprzeć ścian, — sposób przeniesienia ciśnienia sklepień na zewnątrz naw bocznych za pomocą łuków, przerzucanych ponad dachy tych naw i dopiero przy ich ścianach zewnętrznych podtrzymywanych szkarpami.

W Krakowie system ten się nie przyjął, choć nie jest wykluczone, iż próbowano go zastosować przy kościele N. P. Marji [211]), a może i przy katedrze [212]), lecz w dalszym ciągu budowy zarzucono, względnie przekształcono na system filaroszkarpowy. Na decyzję wpłynęła zapewne trudność pozyskania dostatecznej ilości doborowego kamienia, jaki był potrzebny do zmurowania szkieletu konstrukcyjnego, bardzo skomplikowanego przy zastosowaniu łuków odpornych, wznoszenie zaś owych łuków z cegły, wydawało się dosyć ryzykownem przedsięwzięciem. Zadanie rozwiązano

u nas w ten sposób, że filary międzynawowe umocniono przymurowywaniem do nich od strony naw bocznych silnych przypór, czyli szkarp wewnętrznych, występujących jako zewnętrzne ponad dachami naw bocznych. Jest to niejako dalsze rozwinięcie konstrukcyjnego systemu, znanego nam z budowli cysterskich XIII wieku. I tam zmurowywano wraz z filarami lizeny zewnętrzne, jednakże dopiero ponad sklepieniem naw bocznych. Obecnie prowadzi się już konstrukcję owej przypory od samego dołu i silniej wykształca w masywną szkarpę. Między obydwoma sposobami zachodzi zapewne związek, choć gotyckie budowle Krakowa dzieli od cysterskich prawie cały wiek. Być może, iż przepadły jakieś ogniwa pośrednie tego rozwoju, które przekazały tradycje cysterskie czternastemu wiekowi, i że na nich oparty wydoskonalił się ów system filaroszkarpowy w Krakowie. Trzeba jednak zaznaczyć, iż podobna konstrukcja występuje sporadycznie tu i ówdzie w Niemczech; nie jest więc specjalnie i wyłącznie krakowską.



Fig. 140. Kraków. Kościół katedralny św. Wacława.
Fot. M. Pułczyński. 1927.

Ze zastosowania systemu filaroszkarpowego wynikała dość znaczna objętość filarów w nawie kościoła, którą rozszerzały i pogrubiały jeszcze bardziej owe szkarpy-przypory wewnętrzne, co razem uczyniło, iż wnętrza naszych bazylik są mniej przejrzyste, mniej lotne i smukłe, aniżeli na Zachodzie przy zastosowaniu łuków odpornych. Natomiast efekt zewnętrzny można uznać za szczęśliwszy, jeśli rzędów łuków, rozpiętych dokoła budowli i podtrzymujących ją niby gigantyczne dzidy, nie będziemy uważali za piękny motyw architektoniczny. Elewacje naszych budowli, występujące w postaci gładkich płaszczyzn, górują powagą i spokojem nad rozbitemi przez ów las łuków elewacjami gotyckich kościołów Zachodu, u których jedynie fasady zachodnie i ściany naw krzyżowych wyodrębniają się jako bardziej skupione i jednolite. Zysk zewnętrznego, więcej harmonijnego wyglądu, okupujemy jednak widoczną stratą na pięknie wnętrz.

Rzecz oczywista, iż przy porównywaniu naszej architektury z wielkiemi kościołami Zachodu, pamiętać musimy o skromniejszej pod każdym względem skali naszych budowli i mniejszym rozmachu, tak co do śmiałości konstrukcji jak i bogactwa dekoracji. Tamte, wznoszone z kamienia, są najprzedziwniejszemi wytworami umiejętności technicznej i dekoracyjnego artyzmu. Zdumiewają odwagą i precyzją swych konstrukcyj, oszałamiają przepychem rzeźby i ornamentyki. Kunszt kamieniarski i rzeźbiarski dochodzi w nich do najwyższego rozkwitu. Ceglane budowle niemieckie usiłują zastąpić dekorację kamienną obfitością motywów ornamentacyjnych, wykonanych w cegle. U nas ornamentyka ceglana, po tych początkach, jakie widzieliśmy na kościele św. Jakóba w Sandomierzu i niektórych innych kościołach XIII wieku, wychodzi z użycia i ozdoby przy budowli ceglanej wykuwane są z kamienia. Technika budowania posługuje się materjałem mieszanym, używa dwóch

wątków, kamienia do części konstrukcyjnych, jak nakazują tradycje ustalone w XIII wieku, a cegły do ścian. Z czterech omawianych kościołów XIV wieku tylko katedra stanowi pod tym względem wyjątek skutkiem przewagi kamienia, z którego oprócz zasadniczego szkieletu wykonane zostały ciosowe okładziny zewnątrz i wewnątrz, a cegłę dano tylko tu i ówdzie jakby dla oszczędności, nie siląc się o konsekwencję, gdyż np. fasada zachodnia jest w całości kamienna, lecz ściany nawy krzyżowej ceglane i ceglany wschodni szczyt prezbiterjum. Inne natomiast kościoły mają szatę zewnętrzną wyraźnie ceglaną. W jej czerwień wprowadza ożywienie i szczęśliwy kontrast, kamień jaśniejący w wypełnieniach okiennych, w pinaklach i gzymsach.

Dekoracyjna strona naszych kościołów wypadła, mimo wprowadzenia kamienia, stosunkowo bardzo ubogo. Rzeźba figuralna, wstrzymana w rozwoju przez negatywne względem niej stanowisko zakonów XIII wieku, nie doszła jeszcze do tego stopnia rozkwitu, by mogła zdobić rzędami figur portale i wcisnąć się, jak na Zachodzie, we wszelkie załomy architektury, zdobywając sobie każde wolne miejsce na wszelkich ścianach, ściankach, oraz szczytach ścian. Owych bujnych wysiłków średniowiecza, przeobrażających ciosy kościołów we wielką plastyczną księgę figuralnych przedstawień, doszło do nas tylko bardzo słabe echo. Portale naszych kościołów były zapewne tylko profilowane; bogatszych chybaby nie usunięto przy późniejszych przebudowach. Zachował się jedyny portal ozdobniejszy, lecz niefiguralny u Dominikanów. Dwie niewielkie, a prymitywne rzeźby figuralne, znalazły się przy głównym portalu katedry. Na zwornikach łuków okiennych w prezbiterjum kościoła N. P. Marji, oraz na wspornikach gzymsów, wykwitły drobne rzeźby figuralne. To już wszystko, na co zdobyto się w Krakowie w zakresie uświetnienia rzeźbą zewnętrznej szaty kościołów w czasach Kazimierzowskich. Również we wnętrzach wprowadzano rzeźbę bardzo oszczędnie, głównie tylko na zwornikach sklepiennych. W architektonicznej dekoracji ścian zostawiono w katedrze i w kościele N. P. Marji nyże dla niewielkich figur, lecz rzeźby zdaje się nie były wykonane. Już w założeniu rysunku architektonicznego leżał brak kapiteli ornamentowanych; żebra sklepienne sprowadzano bowiem w większości wypadków gładkiemi służkami ku dołowi i podobnie bez kapiteli wtapiało się we filary oprofilowanie ostrołukowych arkad. Tylko tu i ówdzie wystąpiły kapitele i wsporniki z rzeźbą roślinną. Także architektoniczne podziały, obramowania i wypełniania ornamentyką linearną, rozwinięte zostały w jak najskromniejszej mierze. Ściany nawy dzielono horyzontalnie na dwie kondygnacje występującym gzymsem, lub odsadzką, biegnącą ponad arkadami, podobnie jak w naszych budowlach cysterskich. W górnej kondygnacji obok okien, dano tylko w katedrze ślepe framugi ostrołukowe, ozdobione rozetowaniem. Okna otrzy-



Fig. 141. Kraków. Sklepienie głównej nawy kościoła katedralnego.

Fot. I. Krieger ok. r. 1900.

mały dosyć bogate maswerki, lecz często dzielono je tylko laskami. Sklepienia były początkowo tylko najprostsze, krzyżowe i dopiero później, gdy któreś runęło, wprowadzono bogatsze żebrowania gwiaździste lub sieciowe.

Trzeźwa i oszczędna w efektach artystycznych, ma jednak architektura naszych kościołów wysokość wnętrz wcale śmiałą, piękny ich rozkład i dobre proporcje, ma szereg wytwornych szczegółów umiejętnie użytych, a również zewnętrznym masom i kształtom nie brak cech wybitnego artyzmu i wymownego uroku piękna. Nad wszystkiemi kościołami góruje N. P. Marja pod względem świetnego dochowania dawnego całokształtu. Niewielkie zmiany, jakich kościół doznał w ciągu wieków nie przynoszą uszczerbku jego majestatycznemu zrębowi, wznoszącemu się jednolicie w gotyckim stylu. Co do wytworności artystycznego wypracowania prym dzierży katedra, u której jednak tylko wnętrze zachowało lepiej swój gotycki charakter. Najwięcej krzywd wyrządziły złe losy pięknu kościoła Dominikanów. Gotycka architektura kościoła św. Katarzyny przetrwała stosunkowo dosyć szczęśliwie do naszych dni.

Zewnętrzny wygląd GOTYCKIEJ KATEDRY zaginął wśród późniejszych przeróbek. Każdy wiek dobudowywał do niej kaplice w swoim stylu. Powstał niezmiernie malowniczy i osobliwy, lecz przypadkowy i architektonicznie niejednolity konglomerat wszystkich czasów i stylów od romańskiego do empiru, a zarazem monumentalna księga, odzwierciadlająca dobitnie i wymownie dzieje katedry i Wawelu (fig. 140). Zapoznawszy się bliżej z różnolitemi składowemi częściami budowli, odczytujemy z owej księgi, jak na miejscu romańskiej katedry stanęła za Łokietka i Kazimierza Wielkiego katedra gotycka. Stara katedra, najwcześniejsza większa budowla na naszym obszarze, chyliła się zapewne ku upadkowi a może raziła swą prymitywnością, że już nie chciano jej restaurować, lecz powzięto zamysł wzniesienia okazalszego kościoła w nowym stylu. Wiemy, że w roku 1320 rozpoczął dzieło biskup Nankier od budowy kaplicy św. Małgorzaty, wydłużonej i zamkniętej wieloboczną apsydą, podobnie jak równoczesne oratorjum przy kościele św. Andrzeja. Krzyżowe sklepienie tej kaplicy zdobią trzy rzeźbione zworniki, należące do najstarszych okazów krakowskiej rzeźby figuralnej [213]). Zniekształcone później wnętrze tworzy obecnie przedsionek do skarbca.

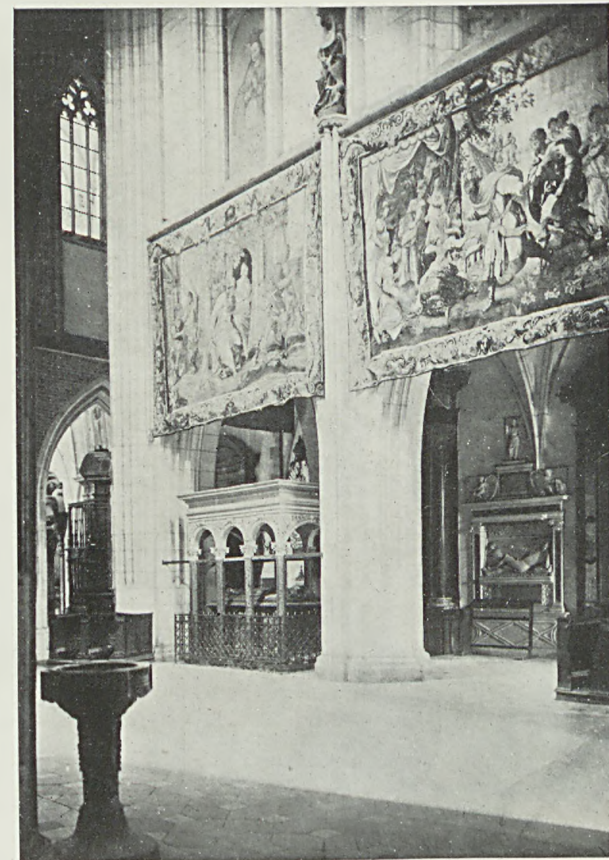


Fig. 142. Kraków. Wnętrze nawy głównej kościoła katedralnego.

Fot. T. Sz. 1924.

Do najwcześniejszych, oraz najpiękniejszych części gotyckiej budowli, należy kaplica Marjacka, ukończona przed rokiem 1331, a założona najdalej na wschód, na osi głównego kościoła. I tu główną ozdobą są sklepienia, których żebra ułożono w kształt dwóch, odwróconych od siebie połów sześciopromiennej gwiazdy. Sklepienie to stało się

wzorem dla nakrycia pola prezbiterjum nad wielkim ołtarzem [214]). Z każdym rokiem wyrastał coraz wyraźniej zrąb wyniosłego prezbiterjum, założonego na rzucie wydłużonego prostokąta, który obiegały dookoła niskie krużganki, tworzące t. zw. ambit, a do krużganków przylegał wieniec kaplic, symetrycznie rozłożonych, z główną Marjacką kaplicą pośrodku. Wzorem dla wykreślenia planu tej części katedry było prezbiterjum katedry wrocławskiej [215]). Piękniejsze rozwiązanie dałby poligonalnie zaokrąglony chór katedr francuskich, lecz był to przykład trudniejszy do naśladowania i dalszy, niżeli prostokątny chór z ambitem, wzięty z pobliskiego Śląska, z którym łączyły Polskę rozliczne stosunki.

Prezbiterjum otwarto ku ambitowi szeregiem arkad, nad któremi wznoszą się górne części ściany z oknami, występującemi pierwotnie ponad dachy ambitu, jak nawa główna ponad boczne. Przepruwając śmiało ściany arkadami, wykształcono masywnie jedynie szkielet konstrukcyjny, związany z rozpiętemi nad wnętrzem sklepieniami. Siła i prężność konstrukcji znalazła wyraz dobitny w tężyźnie filarów, nabrzmiałych siecią łuków i żeber o energicznem oprofilowaniu. Gładkie partje ścian, ujęte w delikatne oprawy wertykalnych linij i horyzontalnych gzymsów, przybrano ornamentem architektonicznym. Biegną od cokołów ku górze w nieprzerwanym pędzie gęste wiązki linij żeber, by przebiegając klucze sklepienne opaść znów na ściany i na nich zawisnąć (fig. 141). W artystycznej kompozycji, w rozkładzie architektonicznych akcentów i motywów zdobniczych widać jasną myśl przewodnią, w opracowaniu szczegółów staranność i umiłowanie, jakie się już w tym stopniu w innych budowlach krakowskich nie powtórzą. Ukończona w roku 1346 budowa chóru z ambitem i wieńcem kaplic, olśnić musiała współczesnych oryginalnością konstrukcji i motywów zdobniczych, oraz szlachetnością wykonania.



Fig. 143. Kraków. Szczyt zachodniej fasady kościoła katedralnego.

Fot. T. Sz. 1927.

Dalsza budowa, prowadzona do roku 1364, nie uczyniła jednak z katedry całości dość jednolitej i harmonijnej. Powstał zbyt krótki korpus główny, rozdzielony od chóru szerokim transeptem, rozrywającym jasny rozkład przestrzeni wnętrza. Nawy boczne wyszły dość nierówne i wąskie, a w jedną z nich wkroczyła nadto ściana wieży. Owej nieregularności i niesymetryczności budowy było przyczyną, iż tę część katedry stawiano na resztach murów romańskich. Chciano zachować coś ze starej budowli, oszczędzić pracy i wydatków, gdy środki na nowy gmach nie były widocznie dostatnie, i nie pozwoliły ukończyć jej na szeroką skalę okazałości monumentalnej. Nie ucierpiało na tem wyposażenie nawy głównej, która przybrała szatę taką, jak prezbiterjum, a nawet w szczegółach bogatszą przez wnęki z baldachimami, przerywające spływ żeber sklepiennych ku cokołom filarów (fig. 142). Natomiast zewnętrzne ściany głównego korpusu katedry nie wyróżniły się szczególniejszą świetnością. Jedynem urozmaiceniem fasady głównej są skromne okienka jej szczytu i bogatsze okno okrągłe w pośrodku wysokości, dwunastocznie przycięte i wypełnione rozetowaniem (fig. 143). Jeśliby nawet znajdował się u dołu portal rzeźbą dekorowany, to jednak jak na fasadę stolicy królewskiej wypadło to wszystko zadziwiająco skromnie, niepozornie, i niejeden parafjalny kościół na Zachodzie zapraszał do

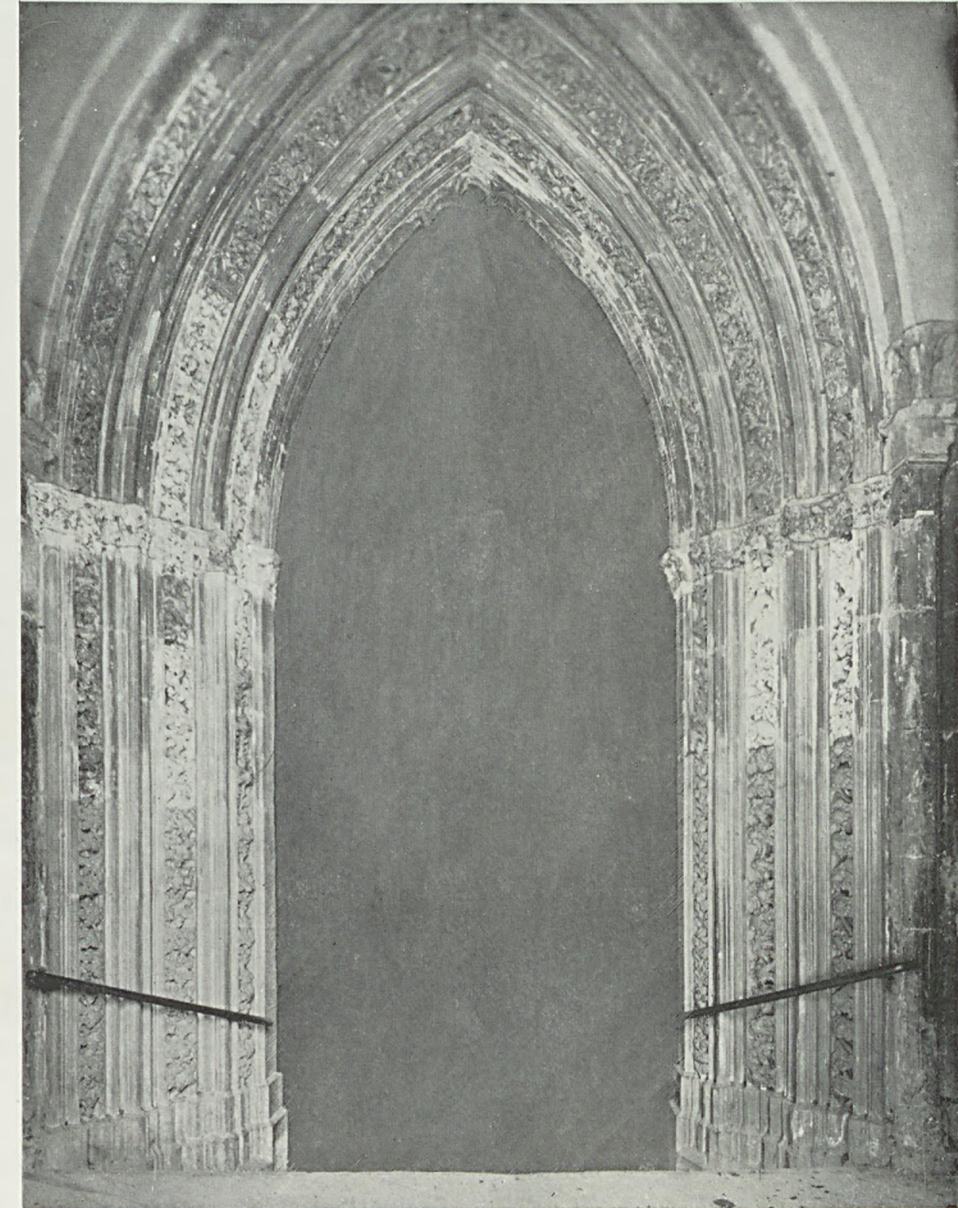


Fig. 144. Kraków. Portal główny kościoła Dominikanów. (Na zdjęciu zasłonięto nowoczesne rozetowanie tympanonu, psujące efekt całości).

Fot. M. Pulczyński. 1928.



Fig. 145. Kraków. Klasztor Dominikanów. Wnętrze dawnego kapitularza.

Fot. M. Pułczyński. 1928.

wnętrza świetniejszą dekoracją swej ściany głównej. Fasady południowego i północnego ramienia transeptu uległy przeróbkom, przepadły ich portale, a zachowały się tylko szczyty ceglane, ozdobione wnękami, podobnie jak wschodni szczyt chóru (fig. 140).

Gotycki charakter głównego korpusu katedry, wewnątrz dobitny, występowałby lepiej także od zewnątrz, gdyby nie owo podwyższenie ambitu w wieku XVIII, przy którem zniszczono gotycką balustradę kamienną, biegnącą nad gzymsem, a pozbawiając prezbiterjum pierwotnego wyglądu, nie dodano kościołowi żadnych nowych walorów artystycznych. Przy restauracji katedry, przeprowadzanej około roku 1900, projektowano zrzucenie tej nadbudowy i przywrócenie ambitu gotyckiego dla odsłonięcia prezbiterjum [216]). Byłoby to dla całości budowli bezsprzecznie korzystne, lecz rekonstrukcja ozdobnych szczegółów, które przepadły bez śladów, jak pinakle szkarp, koronki gzymsów, otwierałaby pole do dowolności, a trudno przewidzieć, czy ogólny efekt wypadłby właściwie. Przy restauracji katedry usunięto różne naleciałości, pochodzące z późniejszych czasów, przedewszystkiem rokokową dekorację wnętrza, oraz szereg szczegółów, narosłych na gotyckim organizmie, które uważano za niestosowne i nieartystyczne. Starano się odrestaurować wszystko, co w oczach ówczesnych znawców posiadało wartość artystyczno-zabytkową, oraz zrekonstruować brakujące szczegóły, o których pierwotnym wyglądzie świadczyły jakieś ślady. Ścianom nawy głównej dano nowe gzymsy koronujące, szczytom nawy krzyżowej przywrócono charakter ceglany, dodając kamienne gzymsy z żabkami i kwiatonami. Zakończenie wieżyczki schodów, obok północnego ramienia nawy poprzecznej, skomponowano według dawnych wizerunków. W oknach, tak prezbiterjum jak i nawy, dano nowe maswerki gotyckie i zrekonstruowano maswerki w parapetach okiennych. Wymieniono maswerk w rozetowem oknie fasady. Uzupełniono w nawie baldachimy z figurami Ojców kościoła. Usiłując przywrócić wnętrzu wygląd jak najbardziej gotycki, zanadto je oczyszczono i ogołocono; przy robieniu porządków usunięto szereg pomników, ołtarzy i t. p. Patrząc na gotycką architekturę katedry, musimy przeto pamiętać, że nie wszystkie szczegóły są autentyczne i że wnętrze niema już swej właściwej patyny starodawnej. Gruntowna restauracja, aczkolwiek konieczna, jest wypadkową szeregu skomplikowanych okoliczności, których wyniku niepodobna zwykle dość szczęśliwie opanować.



Fig. 146. Szczegół do fig. 145. Zwornik sklepienia.

Fot. M. Pułczyński. 1928.

Jeżeli katedra zatraciła wygląd gotycki przez liczne przebudowy, to autentyczny charakter kościoła Dominikanów przepadł głównie skutkiem pożaru w r. 1850, oraz nieumiejętnej odbudowy. Wyszło dość obronnie z obu klęsk jedynie prezbiterjum. Trójnawowy korpus przedni jest niemal w całości nową budowlą, wzniesioną po roku 1850 na dawnych fundamentach i dolnych częściach ścian [217]). Kształt prezbiterjum pochodzi, jak wiadomo, z końca XIII wieku. W XIV wieku nakryto podwyższone ściany sześciodziałowemi sklepieniami na żebrach, które spływają nisko na ściany służkami, naprzemian grubszemi o przekroju półośmiobocznym, naprzemian krągłemi a cieńszemi. Służki kończą się wspornikami, przyciętemi krągło lub poligonalnie. Wąskie a wydłużone

okna prezbiterjum mają zrekonstruowane po pożarze rozetowania. Na podwyższonej ścianie wschodniej wzniesiono w XIV w. ponad przyciętym do połowy szczytem pierwotnym, nowy szczyt, rozczłonkowany wnękami i przybrany po bokach w sterczące palce albo zęby.

Przy odbudowie korpusu przedniego usiłowano odtworzyć architekturę pierwotną, lecz robota prowadzona przez siły niedość umiejętne i ręce niedość subtelne, przy braku dokładnych zdjęć pierwotnego stanu, nie mogła dać szczęśliwego wyniku. Pozwolono sobie nawet na wprowadzenie dowolnych zmian w szczegółach, np. wykroje okien różnią się od dawnych, oprofilowanie łuków arkad międzynawowych zostało dowolnie przedłużone ku dołowi. System konstrukcji był u Dominikanów taki, jak w katedrze i podobne ukształtowanie wnętrza, lecz uboższe pod względem dekoracji. W górnej kondygnacji nawy głównej, oddzielonej od arkad gzymsem, z którym przecinają się służki sklepień, niema ozdobnych wnęk; całe pole okienne ujęte jest natomiast arkadową ramą. Nad nawami wznosiły się pierwotnie zwykłe sklepienia krzyżowe. Okna nie miały zdaje się rozetowań.



Fig. 147. Kraków. Kościół N. P. Marji, widziany z góry, od strony Małego Rynku.

Fot. I. Krieger ok. r. 1902.

Fasada zachodnia kościoła, w górnej partji zrekonstruowana, szczyci się przepięknym portalem, który zachował się jako jedyny ozdobny portal kazimierzowskiej epoki i najcenniejszy klejnot gotyckiej rzeźby ornamentacyjnej (fig. 144). Pięknie wykreślony otwór ostrołukowy o szerokich węgarach, ku wewnątrz coraz się zwężających, ma wśród profilowań trzy pasy ornamentu roślinnego z głęboko wykuwanych listków, kładzionych jeden nad drugi. W szerszych, środkowych pasach bocznych węgarów, pojawia się tu i ówdzie między liśćmi kilka ptaków i zwierzątek. Rzeźba, jak na nasze stosunki, wykonana jest naogół wcale starannie, lecz przy bliższem wpatrywaniu dostrzega się pewne nierówności wykończenia. Trzeba jednak pamiętać, że portal nie jest już dziś w całości autentyczny, gdyż niektóre, głównie dolne części, wymieniono w roku 1892 [218]).

Dominikanie krakowscy przerabiali i rozszerzali w wieku XIV oprócz kościoła także budowle klasztorne. Przebudowali czworobok krużganków z wewnętrznym wirydarzem, nakrywając skrzydła sklepieniami w miejsce pierwotnych pułapów. Owe zachowane do dziś krużganki gotyckie są

obszernemi, wysokiemi korytarzami, dobrze oświetlonemi z wirydarza przez wielkie ostrołukowe okna, dzielone laskowaniem. Sklepienia krzyżowe wznoszą sie na żebrach kamiennych, zwartych okrągłemi tarczami zworników, a spływających na profilowane wsporniki przyścienne lub wprost na ściany. (Tylko dwa z tych wsporników mają kształt ozdobniejszy). W ścianach krużganków napotyka się szereg szczegółów, jak obramienia okien i portale, które pochodzą z XIV wieku [219]). Między południowem ramieniem krużganków a prezbiterjum, znajduje się kaplica (obecnie św. Piusa), otwarta ku krużgankom arkadami, a zasklepiona tak jak krużganki, więc zapewne im współczesna. Z budowli, przylegających do krużganków, otrzymał w XIV wieku kapitularz (str. 61) sklepienie na żebrach ceglanych, wyrastających z kamiennych, oryginalnie wykrojonych wsporników (fig. 145). Na zwornikach wykuto rzeźby półwypukłe (dwie figuralne, jedna roślinna) o znacznej artystycznej wartości (fig. 146) [220]).



Fig. 148. Kraków. Wnętrze kościoła N. P. Marji.

Fot. M. Pułczyński. 1928.

Do północno-wschodniego narożnika krużganków przylega obszerna sień gotycka, dwunawowa, pięknie sklepiona na trzech ciosowych ośmiobocznych filarach. Filary te mają wydatne cokoły o prostym okroju, a podtrzymują szerokie, ciosowe gurty, rozdzielające przęsła, oraz ceglane żebra, wyrastające ze wsporników ostrosłupowych [221]). Budowa tego efektownego wnętrza — niewiadomo, czy odrazu na sień przeznaczonego — pochodzi zapewne z początku XIV wieku. Zabudowania, do których owa sień prowadziła, nie noszą już charakteru XIV wieku, za wyjątkiem dostępnego z niej refektarza, t. j. dawnego romańskiego prezbiterjum, przekształconego na refektarz już w XIII wieku, lecz nakrytego początkowo pułapem i mieszczącego nad sobą niski dormitarz. Obecnie ów dormitarz zniesiono i przesklepiono całe wnętrze w cztery przęsła wyniosłych sklepień krzyżowych, otwierając trzy wielkie okna ostrołukowe w ścianie północnej [222]).

Jak widzimy, w klasztorze Dominikanów powstał w XIV wieku szereg wnętrz okazałych, świadczących o wybitnym rozwoju architektonicznego piękna.

Nie tylko nad krakowskiemi, lecz nad wszystkiemi gotyckiemi świątyniami Polski, góruje kościół N. P. Marji okazałością kształtów i majestatem piękna, stosunkowo najmniej skażonego przez wieki nowsze. Bardzo szczęśliwie usytuowany, jako budowla wolno stojąca, a w miarę odsłonięta, imponuje potężną swą masą oraz rozmaitością widoków, jakie okazuje od każdej strony. Od rynku jest front z wieżami, zdala i z różnych punktów widoczny, od ulic Florjańskiej i Szpitalnej wyłaniają się ściana północna i prezbiterjum; bok południowy tworzy wraz z przeciwległemi domami i kościołem św. Barbary jeden z najbardziej uroczych placyków Krakowa (fig. 147). Wyniosłe, harmonijnie skupione części budowli, działają

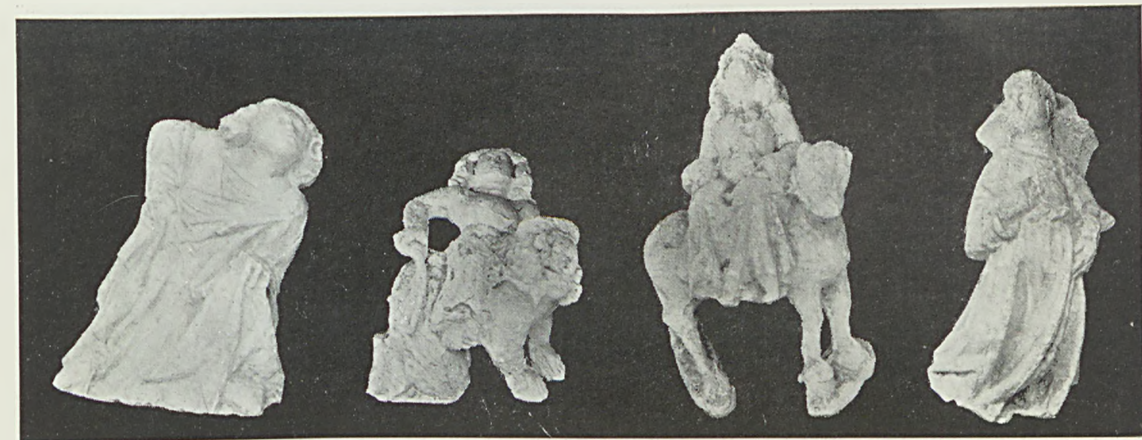


Fig. 149. Wsporniki gzymsu, koronującego ściany prezbiterjum kościoła N. P. Marji. (Według odlewów gipsowych).

Fot. M. Pułczyński. 1928.

żywością efektów polichromijnych, krasnemi barwami cegły, bielą szczegółów kamiennych, matowemi tonami spatynowanych dachów miedzianych i ołowianych hełmów. Wnętrze olśniewa dziś bogactwem efektów, ilością nagromadzonych pierwszorzędnych dzieł sztuki, barwnością polichromji Matejkowskiej, lecz przedewszystkiem budzi podziw wyniosłością sklepień, które wzbijają się znacznie wyżej, niż w innych budowlach krakowskich (wysokość 28 m., gdy np. w katedrze tylko 20 m.). Nieco zwężoną i oprofilowaną, smukłą arkadą tęczy, odcina się prezbiterjum, wydłużone i zakończone w głębi wielobocznie [223]). Trzy okna tej ołtarzowej apsydy mienią się niewysłowionym czarem barw swych gotyckich witraży, złożonych z niewielkich tafli ze scenami figuralnemi (około 40 w każdem oknie) [224]). Jasno oświetla wnętrze szereg innych okien, dzielonych laskami i ozdobionych rozetowaniem o szlachetnym i urozmaiconym rysunku. Pięknie rozpięte sklepienie gwiaździste nie jest pierwotne, lecz jeszcze średniowieczne (z r. 1442). Natomiast nawa główna i boczna mają sklepienia krzyżowe z XIV wieku. Służki sklepień w prezbiterjum i głównej nawie przerwane są nyżami na posągi (obecnie umieszczone figury pochodzą z końca XIX wieku) a ozdobą nyż są nałożone nad niemi baldaszki (rekonstruowane). Północną ścianę prezbiterjum dekorują poniżej okien framugi z laskami i rozetowaniem (odrobione według dawnych śladów). Motyw ten jest oddźwiękiem tryforjów, które w gotyckich kościołach Zachodu oddzielają często dolną arkadową kondygnację od górnej okiennej, lecz u nas nie były stosowane. W kościele marjackim niema obok okien osobnych nyż, jak w katedrze i szczegóły nie są tak rozwinięte; rysunek architektoniczny ma jednak swój wdzięk szlachetnej prostoty (fig. 148). Wnętrze było restaurowane w latach 1889—1891, przyczem usunięto sztukateryjną dekorację ścian, nalepioną w wieku XVIII,

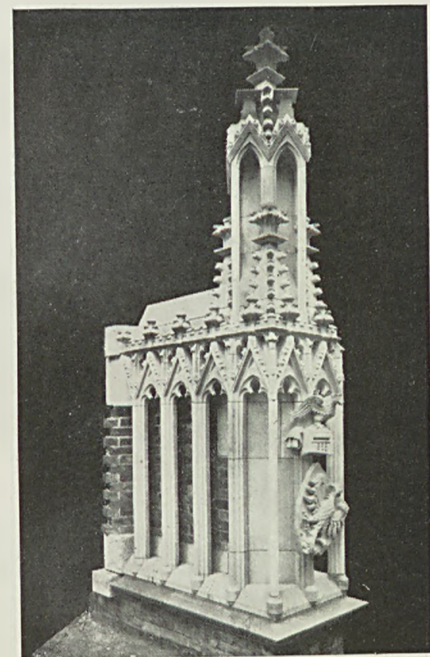


Fig. 150. Pinakiel na szkarpie prezbiterjum kościoła N. P. Marji. (4 m. wysoki)

Fot. I. Krieger. 1902.



Fig. 151. Kraków. Kościół N. P. Marji. Górna część apsydy prezbiterjalnej.

Fot. I. Krieger. 1903.

rokokowy łuk tęczy i szereg innych szczegółów, odsłaniając i rekonstruując rysunek gotycki, a także dodając nowe gotyckie motywy (chórek w prezbiterjum, maswerk w wielkiem oknie zachodniem i t. p.)[225].

Zewnętrzną szatę kościoła opracowano znacznie staranniej i wytworniej przy prezbiterjum, aniżeli przy nawie. Na ceglane szkarpy prezbiterjum nałożono ozdobne kamienne pinakle w kształcie wieżyczek, przybranych laskowaniem, piętrzącemi się szczycikami, kwiatonami, t. j. ową typową ornamentyką gotyku (fig. 151). Na jednym z pinakli apsydy ołtarzowej wykuto dołem tarczę z Orłem polskim (fig. 150). Ściany prezbiterjum zwieńczono gzymsem koronującym z rzędem kamiennych wsporników, wyrzeźbionych w motywy figuralne (fig. 149). Nad gzymsem biegła niegdyś ozdobna kamienna ażurowa balustrada. Rzeźbie figuralnej wyznaczono miejsce także na zwornikach u szczytów łuków okiennych, a wstęgi ornamentu roślinnego poprowadzono na framugach poniżej owych ostrołuków[226]. Budowniczy prezbiterjum, jakby kaprysem powodowany, rzucił tyle wytwornej, delikatnej i koronkowej rzeźbiarskiej roboty na szczyty ścian, gdzie ją ledwo dostrzec można okiem, oraz rozpoznać artyzm wykonania i bogactwo pomysłów. Owe rzeźby są już dziś dosyć nadniszczone i deli-



Fig. 152. Kazimierz. Kościół św. Katarzyny. Widok od północn.-zachodu, z ogrodu klasztornego.

Fot. T. Sz. 1925.

katność rysunku zatarta. (Pinakle rekonstruowano w r. 1902[227]). Przy ścianach nawy głównej zaniechano już porywów artystycznej fantazji i dano szczegóły znacznie prostsze. Do naw bocznych przyległy w XV wieku rzędy kaplic, łączące się harmonijnie z całością budowy. Dwie ceglane wieże, wznoszące się od zachodu, dosyć ku sobie zbliżone, nie mają pośrodku takiej bogatej ściany fasadowej z okazałym portalem, jaka jest w katedrach gotyckich. Jak najprostszą czworościenną ich masę dzielą od pewnej wysokości kamienne gzymsy na piętra, w których każdej ścianie mieści się jedno okno w kamień oprawne i laską dzielone, a otoczone dwiema dekoracyjnemi wnękami. Budowę wież prowadzono długo przez XV i XVI wiek, by je wznieść możliwie wysoko. Wyższą zwieńczono przepięknym hełmem strzelistym, prawdopodobnie pod koniec XV wieku, drugą hełmem barokowym w wieku XVII (fig. 147)[228].

Dalszym ciągiem owych usiłowań technicznych i artystycznych, które znalazły wyraz w budowlach kościołów: katedralnego, Dominikanów i N. P. Marji, jest kościół św. Katarzyny w Kazimierzu. Fundował go król Kazimierz Wielki, założyciel miasta, który pod koniec swego panowania sprowadził z Pragi zakon Augustjanów i rozpoczął dla nich wznosić kościół i klasztor[229]. Z czasów tego króla pochodzi budowa prezbiterjum, przyległej doń kaplicy, oraz część budowli klasztornych z krużgankiem i kapitularzem. Niezależnie od fundacji królewskiej powstała, może nawet wcześniej od prezbiterjum, poświęconego dopiero w roku 1378, kaplica t. zw. węgierska (dziś oratorjum pp. Augustjanek). Nawy ukończono zdaje się pod sam koniec XIV wieku.



Fig. 153. Kazimierz. Prezbiterjum kościoła św. Katarzyny.

Fot. A. Oleś. 1925.

Architektonicznie najbardziej interesujące jest prezbiterjum, zamknięte pięcioma ścianami dwunastoboku i opięte rzędem szkarp, zwieńczonych ozdobnemi pinaklami (fig. 153). Ceglane ściany bardzo ożywia kamień, zastosowany powściągliwie i świadomie dla uzyskania pięknego efektu całości. Oprawia budowlę dołem kamienny pas gzymsu podokiennego. Okna wybijają się przez ciosowe framugi i maswerki. Szkarpy mają ciosowe pinakle. Ciosowe kapniki dobrze przecinają ich równe, gładkie ściany. Pinakle ukształtowane są nieco odmiennie, niźli przy kościele marjackim. W dolnych swych partjach obejmują one szkarpy z trzech stron ciosowemi okładzinami, nakrytemi frontonikami z żabkami i kwiatami, górą wystrzelają jako luźno stojące iglice wysoko ponad gzyms koronujący. (Owe iglice zostały w ostatnich czasach zrekonstruowane według dawnych resztek).

Wnętrze prezbiterjum ma sklepienie gwiaździste z pierwszych lat XVI wieku, gdyż pierwotne krzyżowe runęło. (Pozostały z niego żebra przyścienne i służki). Sklepienie nawy jest tylko imitacją, wykonaną z drzewa po runięciu sklepień pierwotnych. Natomiast w nawach bocznych zachowały się gotyckie krzyżowe sklepienia z żebrami, wyrastającemi u filarów z jednego szpica, a u ścian wtapiającemi się wiązką wałków w gzyms, biegnący na wysokości okien. Wnętrze kościoła, niezabudowane ołtarzami i pomnikami, nie zamącone barwną krzykliwością polichromji, pozwala lepiej wpatrzeć się w piękno linij architektonicznych i zapoznać z charakterem krakowskiej architektury, niźli wnętrze kościoła N. P. Marji (fig. 154). Szkoda, że między szlachetne szczegóły gotyckie wdarły się tu i ówdzie nowe pseudogotyckie dodatki, jak płaskie fjale na ścianach nawy przedniej pośród arkad.



Fig. 154. Kazimierz. Wnętrze kościoła św. Katarzyny.

Fot. A. Oleś. 1925.

Główne wejście do kościoła otwarto w południowej ścianie nawy ze względów topograficznych. Osłania je kruchta, późniejsza od czasów Kazimierzowych — jak wogóle budowa nawy przedniej — a obłożona wytwornie ornamentowaną ciosową okładziną, podobnie jak sąsiednia nawa boczna. Fasadę zachodnią zdobi duże okno trójpolowe i szczyt ceglany z wnękami (fig. 152). Monotonję długiego dachu przerywa (barokowa) wieżyczka na sygnaturkę, jaka na dachu kościoła N. P. Marji nie była potrzebna ze względu na wyniosłe wieże.

Do południowego węgła fasady zachodniej przylega kwadratowa kaplica, zbudowana z kamienia dzikiego, a nakryta pięknem sklepieniem gotyckiem, wspartem na stojącym pośrodku, ośmiobocznym, bardzo smukłym filarze. (Kaplicę tę zbudował dla Augustjanów możny magnat Ścibor ze Ściborzyc, który odgrywał później dużą rolę na dworze węgierskim za Ludwika i Zygmunta Luksemburczyka i to miało dać początek nazwaniu jej węgierską [230]). Wnętrza o planie kwadratowym, ze sklepieniem wspartem na jednym filarze, stają się za panowania Kazimierza Wielkiego ulubionem założeniem architektonicznem. Wiemy, iż było takie wnętrze na zamku królewskim i że w ten sposób sklepiono nawę królewskiej kaplicy. Obok prezbiterjum kościoła św. Katarzyny znajduje się druga kaplica tego rodzaju, która służy dziś za zakrystję (pierwotnie może św. Tomasza). Na czterech kluczach jej sklepienia rozłożone są parami litery gotyckie, składające się na imię króla Kazimierza, t. j. świadczące wyraźnie o fundacji królewskiej [231]). Sklepienie kaplicy wyrasta z gładkiego filaru ośmio-

bocznego i opada profilowanemi żebrami na wsporniki przyścienne, zgrabnie przycięte i ornamentowane (fig. 157).

Tuż obok, przy wschodniem ramieniu krużganków, rozciąga się inne wnętrze o szczególniejszej strukturze, będące bowiem jakby niewielkim kościółkiem z krótką a szeroką halową nawą i wąskiem prezbiterjum, zamkniętem trzema ścianami ośmioboku [232]). Wnętrze nawy rozdzielają dwa filary ośmioboczne, z wysokiemi cokołami, a żebrami wyrastającemi wprost z trzonu bez pośrednictwa kapiteli, podobnie jak w poprzednich budowlach (fig. 156). Wąskie a wydłużone okna prezbiterjum, dzielone są pośrodku laską i ozdobione rozetowaniem. Na zewnątrz utraciła ta budowla swój charakter skutkiem nadbudowy piętra. Opisane wnętrze (obecnie kaplica św. Doroty) było zapewne pierwszym klasztornym kapitularzem i powstało równocześnie z budową krużganków [233]).

Klasztor Augustjanów posiada wyjątkowo piękne krużganki, współczesne budowie kościoła. Na piękno to składają się prócz sklepień profilowane framugi przęsłowych arkad przyściennych, które schodzą na kamienne ławy, biegnące wzdłuż ścian i opierają się na nich bazami, przyciętemi ostrosłupowo. Przeprowadzono tutaj organiczny związek między sklepieniem a ścianami zapomocą służek, któremi żebra sklepienne spływają na ławy, przecinając je w rytmicznych odstępach (fig. 155). Krużganki augustjańskie, jak i dominikańskie, oraz wnętrza do jednych i drugich przyległe, pozwalają nam powziąć wyobrażenie o tem, ile wytwornego i szlachetnego artyzmu mogły posiadać nieistniejące budowle klasztorne i świeckie z owej epoki.

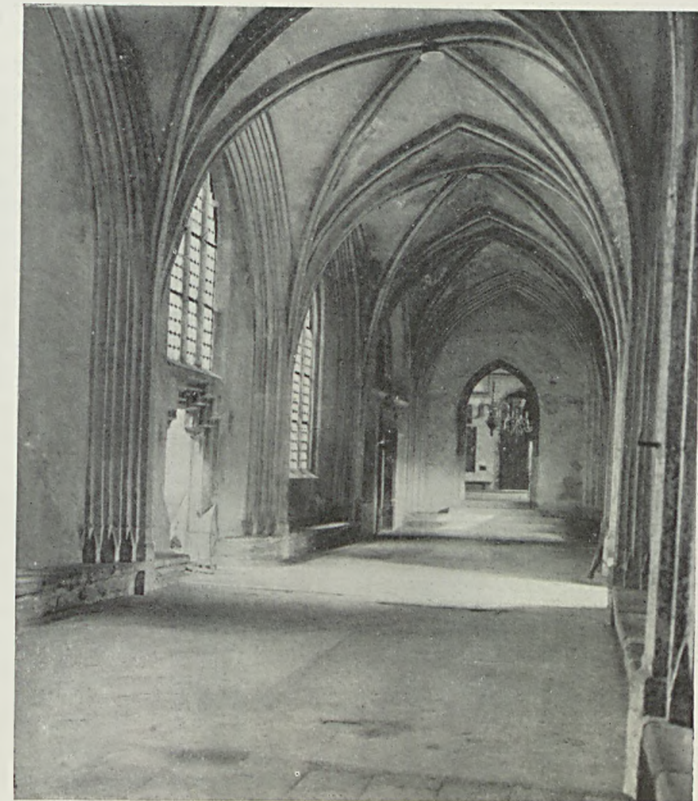


Fig. 155. Kazimierz. Krużganki klasztoru Augustjanów.

Fot. T. Sz. 1924.

Czasy Kazimierza Wielkiego wysiliły się przedewszystkiem na budowę owych czterech wielkich kościołów, które pozostały po nich bezcenną pamiątką. Niejako w cieniu tych okazałych świątyń powstało także kilka mniejszych. Jedne, jak kollegjackie kościoły św. Michała i św. Jerzego na Wawelu, wymurowane przez Kazimierza Wielkiego w miejsce dawnych drewnianych, przepadły w pierwszych latach XIX wieku [234]). Inne uległy przebudowie, jak np. kościół św. Idziego, znajdujący się u stóp Wawelu, który ma stosunkowo dosyć dobrze zachowane prezbiterjum, zamknięte trzema ścianami wieloboku i ujęte szkarpami, a nawę przedłużoną i pozbawioną sklepień pierwotnych. Nawa była niegdyś kwadratowa i nakryta czterema polami sklepień o żebrach skrzyżowanych i opierających się na jednym filarze. W prezbiterjum pozostało dawne sklepienie ostrołukowe z żebrami ceglanemi. Kruchta wejścia, umieszczonego w południowej ścianie nawy, zachowała gotyckie odrzwia profilowane. Zewnętrzne ściany kościoła, wzniesionego z cegły z użyciem kamienia do szczegółów, wyprawiono w późniejszych czasach [235]).

Prawdopodobnie jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego miała miejsce rozbudowa kościoła św. Franciszka, przez dostawienie obszernej nawy do zachodniego, krótkiego ramienia pierwotnego krzyża. Restauracja nawy, prowadzona w pierwszych latach bieżącego wieku, wydobyła na jaw szereg zakrytych przez późniejsze przeróbki szczegółów, których charakter przemawiałby za pochodzeniem z XIV wieku [236]). Ze szczegółów tych wynika, iż dobudowano w owym czasie dosyć długą nawę główną, zasklepioną krzyżowo w cztery przęsła, a obok niej od północy szeroką, lecz blisko o połowę niższą nawę boczną, otwartą ku tamtej czterema ostrołukowemi arkadami. Filary między temi nawami miały kształt typowy dla krakowskiego systemu bazylikowego, t. j. przypory od strony nawy bocznej, a służki od strony nawy głównej. Zbudowano więc bazylikę niesymetryczną, o jednej nawie bocznej; dla drugiej nie było bowiem miejsca, gdyż od strony południowej przylegał gotycki klasztorny krużganek. Tak nawa główna jak boczna uległy w późniejszych wiekach gruntownemu przekształceniu i gotyckiego ich charakteru możemy się dziś tylko domyślać. Barokowa kaplica Męki Pańskiej, która wyrosła na gotyckiej nawie bocznej, ma jednak ślady swej przeszłości wyraźnie widoczne, a mianowicie szkarpy przy ścianie zewnętrznej północnej i w ścianie tej gotyckie okna, przywrócone w czasie restauracji w roku 1926.

Trudno bliżej kreślić czas pierwotnej budowy kościoła św. Krzyża, którego prezbiterjum, wzniesione z kamienia techniką prymitywną, t. j. z nieregularnych brył, z grubsza tylko ociosanych do lica, ma sklepienie z początku XVI wieku, oraz szczegóły z tego czasu, względnie z czasu ostatniej restauracji, przeprowadzonej pod koniec XIX wieku. Mury, budowane owym materjałem i techniką, znajdują się jednak także u dołu ścian nawy prawie do wysokości jej okien, a nadto fragment całej ściany kamiennej od strony łuku tęczy. Wnosić z tego można, iż pierwotnie cały kościół był zbudowany z dzikiego kamienia, że zaś sposobem budowy przypomina mury miejskie obok bramy Florjańskiej, wysnuwać dalszy wniosek, iż miało to miejsce mniejwięcej w czasie powstania owych murów, t. j. pod koniec XIII lub z początkiem XIV wieku. Stawiali go Duchacy, osadzeni na tem miejscu w roku 1244 i korzystający początkowo z drewnianego kościoła parafjalnego. Prawdopodobnie kilkadziesiąt lat po osiedleniu przystąpili do budowy kościoła murowanego, używając może sił, które pracowały przy murach miejskich, tembardziej, iż kościół tuż przy tych murach był położony. Za powstaniem prezbiterjum we wspomnianym czasie przemawia także i jego kształt wydłużony, oraz zamknięcie ścianą prostą, typowe dla prezbiterjów kościołów klasztornych XIII wieku.



Fig. 156. Kazimierz. Klasztor Augustjanów. Kaplica św. Doroty (dawny kapitularz).

Fot. T. Sz. 1927.

Zapewne nieco później przystąpiono do budowy nawy kwadratowej również z kamienia i nakryto ją sklepieniem, opartem być może na jednym filarze. Budowa, jak wskazują krzywizny planu, nie była dość umiejętna i sklepienie runęło po pożarze roku 1528, pociągając za sobą znaczną część ścian. W kilka lat później odbudowano nawę, dając ściany tym razem z cegły i zasklepiając wnętrze przy pomocy środkowego filaru. W tymże czasie przybudowano do frontu czworokątną wieżę [237]).

Zdając sobie bliżej sprawę z obrazu, jaki przedstawiała architektura krakowska około połowy XIV wieku, dostrzegamy, iż obok t. zw. systemu filaro-szkarpowego, bazylikowego, który uchodził za najistotniejszy i najcharakterystyczniejszy objaw tej architektury, duże jednak wzięcie miał także halowy sposób budowy. Poznaliśmy wnętrza dwu- i trójnawowe w klasztorach, dominikańskim i augustjańskim. Z szeregiem wnętrz, zasklepionych na jednym filarze, spotkaliśmy się, jużto na zamku wawelskim, jużto przy kościele św. Katarzyny. Dostrzegliśmy taką konstrukcję także w kościele św. Idziego. Przy związku większości tych budowli z osobą królewską, domyślać się można, iż król miał na swych usługach budowniczego czy budowniczych, którzy system halowy, względnie motyw wnętrz jednofilarowych, ze szczególniejszem stosowali upodobaniem, a temsamem dali silny impuls do rozkrzewienia się tego systemu w budowlach kościelnych na prowincji, wznoszonych zapewne przez tychże ludzi, zostających na usługach królewskich.

ARCHITEKTURA KOŚCIELNA NA PROWINCJI

Wykształcona przez krakowskie budownictwo, konstrukcja gotyckich bazylik sklepionych, nie pobudziła naśladownictwa na prowincji. Nie powstał według tego systemu ani jeden z większych kościołów pozakrakowskich XIV wieku i dopiero następne stulecie przyniesie kilka spóźnionych przykładów. Na prowincji rozpowszechniły się natomiast przy większych kościołach założenia halowe, których odległym prototypem był kościół Benedyktynek w Staniątkach, lecz które nie od tego izolowanego objawu architektury XIII wieku brały swój początek, a raczej pozostawały w związku z konstrukcjami halowemi, jakie obok kościołów bazylikowych rozkrzewiły się w Krakowie za czasów Kazimierza Wielkiego dla mniejszych rozmiarami wnętrz.

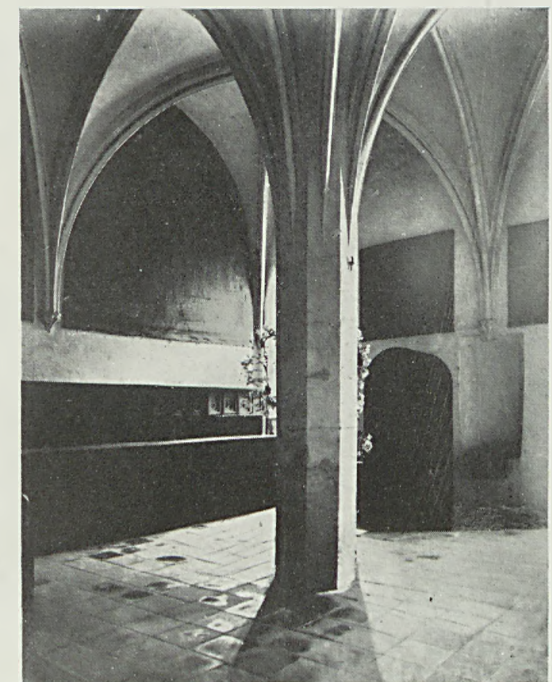


Fig. 157. Kazimierz. Kościół Augustjanów. Kaplica św. Tomasza (?), obecnie zakrystja.

Fot. T. Sz. 1927.

Dość liczny zastęp naszych kościołów halowych XIV wieku dzieli się na dwie główne grupy, na kościoły trójnawowe i dwunawowe. W pierwszych nawa środkowa niema oświetlenia bezpośredniego, gdy jednak nawy boczne zwykle są znacznie węższe, z okien ich dość bliskich pada dostateczna ilość światła do wnętrza. W dwunawowych mają obie nawy oświetlenie równomierne, a położenie ich wnętrz w stosunku do wielkiego ołtarza i ambony jest korzystniejsze, niż w kościołach trójnawowych, w których nawy boczne odgrywają rolę podrzędną, jeśli chodzi o widzów i ich udział w nabożeństwie.

Wśród kościołów halowych trójnawowych zajmuje pierwsze miejsce kollegjacki, a dziś katedralny w Sandomierzu, wzniesiony około roku 1360 przez Kazimierza Wielkiego, na miejscu dawnego romańskiego. Jest to budowla ceglana, przy której użyto kamienia do filarów, żeber i szczegółów. Korpus główny dzielą cztery pary dosyć smukłych czworościennych filarów na trzy nawy, zasklepione na znacznej wysokości śmiało rozpiętemi sklepieniami krzyżowo-żebrowemi (fig. 160). Spływając na filary, łączą się żebra w profilowane wiązki, których kapitele zdobi ładnie rzeźbiona liściasta ornamentacja. Pasy podobnego ornamentu obwodzą boczne ściany filarów u początku ostrołukowych arkad (fig. 158). Na zwornikach wyrzeźbiono herby ziem polskich, głowę Chrystusa, głowę Kazimierza Wielkiego i zwierzęta symboliczne. Rozświetla wnętrze po pięć okien z każdej strony, wyniosłych a dosyć wąskich, nie mających podziałów i rozetowań. Z portalu głównego, przerobionego w późniejszych czasach, pozostawiono górne części węgarów z końcami lasek,

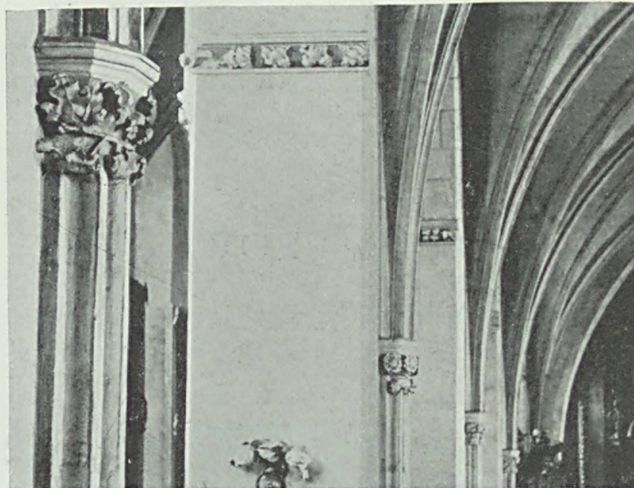


Fig. 158. Sandomierz. Część sklepień kościoła kollegjackiego, obecnie katedry, p. w. N. P. Marji

Fot. T. Dobrowolski. 1925.

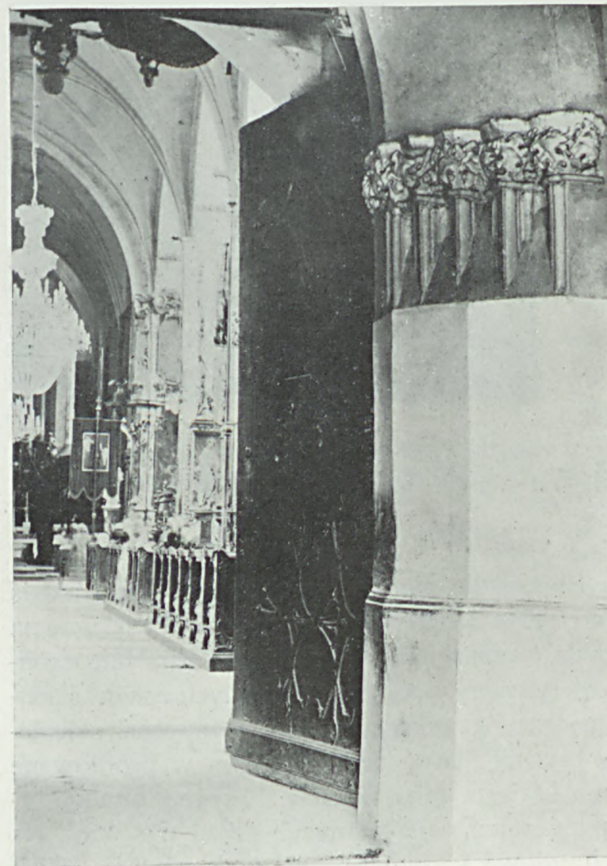


Fig. 159. Sandomierz. Fragment głównego portalu kościoła kollegjackiego, obecnie katedry.

Fot. T. Dobrowolski 1925.

zwieńczonych kapitelikami i ozdobionych roślinną ornamentacją (fig. 159).

Prezbiterjum, pierwotnie zapewne dwuprzęsłowe i zakończone ścianą prostą, przedłużono w XV wieku za Zbigniewa Oleśnickiego i zamknięto wielobocznie, a w późniejszych wiekach obudowano z obydwóch stron, zniekształcając jego zewnętrzny charakter. W r. 1670 przybudowano kościołowi barokową fasadę zachodnią, z attyką i dwiema wieżyczkami po bokach, oraz dostawiono do niej niski przedsionek. Nie jest ozdobą długiego monotonnego dachu, rozciągającego się nad całą prawie budowlą, pseudogotycka wieżyczka na sygnaturkę. Wygląd ścian zewnętrznych popsuto przez malowanie cegieł. Natomiast wnętrze wywiera wrażenie okazałą swą strukturą, zdobną w wytworne szczegóły dekoracyjne [238]).

Z trójnawowych kościołów halowych najwcześniejszym jest prawdopodobnie parafjalny kościół w Olkuszu, przypisywany jużto czasom Władysława Łokietka, jużto Kazimierza Wielkiego. Z zewnątrz zniekształciły go i oszpeciły różne przeróbki i dobudówki, odbierając mu osobliwy wygląd starodawny. Ucierpiała przedewszystkiem fasada zachodnia przez przystawienie dwóch bud szpetnych i niekształtnych. U jej wyniosłego ceglanego szczytu, dekorowanego rzędem jedenastu wąskich pionowych wnęk, brak dawnych zębów, sterczących po bokach. Przy bocznych elewacjach wyrosły w miejsce pierwotnych szkarp, dziwaczne przypory z rzędami daszków (fig. 162). Zęby szczytu wschodniego przybrano w cudaczne nakrywy (fig. 161). Szereg szczegółów zagubiono przy różnych «restauracjach». Nie naruszono przynajmniej wąskich wykrojów okien, ich lasek i rozetowań.

Wnętrze zachowało swój dawny charakter i architektura jego, poważna i okazała, wywiera dużo uroku, mimo rażącej oczy polichromji z roku 1913. Dostrzega

się piękne proporcje naw, ich dosyć znaczną wysokość i rozległość — nawa środkowa jest prawie dwa razy szersza od bocznych — a w głębi łukiem tęczy oddzielone, wydłużone prezbiterjum, zakończone ścianą prostą i zasklepione krzyżowo w trzy przęsła. Nawy rozdzielają wysmukłe filary ośmiokątne, dźwigające lekkie sklepienie krzyżowe, o żebrach profilowanych, zwartych gładkiemi kluczami i spływających na ściany, względnie filary, bez pośrednictwa wsporników (fig. 163). Konstrukcyjny szkielet kościoła, filary i arkady, dźwigające ciężar sklepień, żebra sklepienne i szkarpy zewnętrzne, wykonane zostały z ciosów piaskowcowych, a tylko wypełnienie ścian i sklepień z cegły. Jest to więc raczej kamienna budowla, w której dla oszczędności użyto cegły jako materjału pomocniczego. Umiejętność i staranność techniczna zdołały nadać wnętrzu lotność i przejrzystość, to też jest szkodą nieodżałowaną, iż zewnętrzna strona kościoła pozbawiona została swych cech pierwotnych [239]).



Fig. 160. Sandomierz. Wnętrze kościoła kollegjackiego, obecnie katedry.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

W odległości kilku mil na wschód od Krakowa, powstały dwa trójnawowe kościoły halowe, jeden bliżej Krakowa nad Wisłą w Niepołomicach, drugi nieco dalej, na wyniosłem wzgórzu nad Rabą, w Łapczycy. Obydwa te kościoły utraciły z czasem swe halowe konstrukcje i mają dziś wnętrza jednonawowe. Kościół w Łapczycy wybudował Kazimierz Wielki około połowy XIV wieku, prawdopodobnie dla siebie i swego dworu na czas polowań w puszczy Niepołomskiej. Jest to kościółek niewielki, wzniesiony w całości z ciosu, co w tych stronach stanowi wyjątek, wszystkie bowiem budowle w Krakowie i najbliższej jego okolicy stawiano w XIV wieku z cegły i kamienia. Nawa była pierwotnie sklepiona na trzech parach filarów, jak wnosić trzeba z zachowanych śladów, z resztek służek przyściennych i łuków oporowych sklepień. Szczegóły te świadczą, iż strukturę wnętrza opracowano z wielką starannością i subtelnością, a całość budowli pomyślano śmiało oraz oryginalnie i wykonano doskonale pod względem technicznym. Niestety, sklepienia przepadły tak w nawie, jak w prezbiterjum, a zastąpiły je płaskie stropy. Powodem ruiny sklepień było zapewne nieumiejętne dostawienie nowej większej zakrystji na przełomie XVII i XVIII wieku. Prócz sklepień stanowiły ozdobę wnętrza piękne obramienia drzwi, prowadzących do wieżyczki scho-

dowej i do zakrystji. Pierwszy portal dobrze się zachował, drugi, rozszerzony, ma jednak drzwi z artystycznem okuciem XIV wieku [240]).

Także od zewnątrz doznał kościół łapczycki wielu krzywd w ciągu wieków przez zaniedbania i złe restauracje. Obniżono dachy i szczyty nawy; gzyms kordonowy podokienny ścięty został na całej długości kościoła. Górne nakrywy szkarp zachowały się tylko przy prezbiterjum, zamkniętem wielobocznie, lecz wielce uszkodzone, gdyż brak im iglic i kwiatonów. Główny portal, o szerokiem obramieniu bogato oprofilowanem, przysłonięto szpetną dobudową przedsionka. Boczny portal południowy miał oprócz zachowanego pięknego oprofilowania, słupki po bokach, a zapewne także szczegóły ornamentacyjne. Dziś brak jednych i drugich, jak również głównego łuku. W ścianach przedsionka, dobudowanego przed tym portalem, tkwią dwie gotyckie kamienne kropielnice o kształtach geometrycznych. Przyczyniały się one niegdyś do podniesienia efektu monumentalności tego wejścia. Wyniosłe okna nawy i prezbiterjum zdobiły pierwotnie maswerki, których ślady pozostały w trzech oknach ołtarzowej apsydy. Kościół był zaniedbywany w ciągu wieków, jako niedogodnie położony na wyniosłem wzgórzu, nieco na uboczu od wsi, która już na początku XVI wieku wystawiła sobie niżej kaplicę drewnianą, a obecnie zastępuje ją nowym kościołem murowanym.

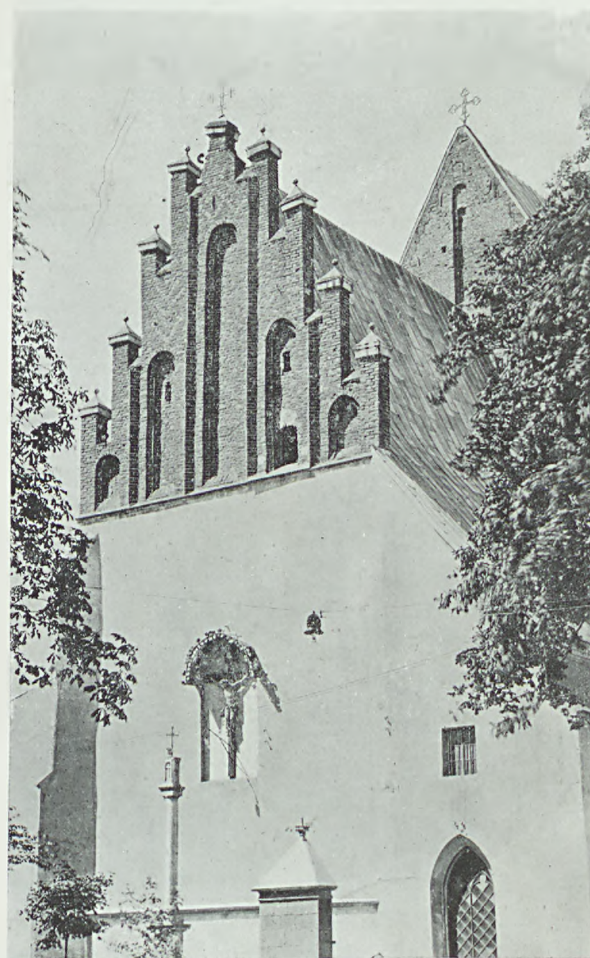


Fig. 161. Olkusz. Kościół parafjalny św. Andrzeja.

Fot. T. Sz. 1926.

W Niepołomicach miał ufundować Kazimierz Wielki około r. 1350, ceglany kościół parafjalny, przy budowie którego zastosowano jak zwykle kamień do szkarp i gzymsów, filarów i żeber. W prezbiterjum, zamkniętem wielobocznie, zachowały się gotyckie sklepienia z rzeźbionemi zwornikami, przepadły zaś w nawie, w której były wsparte na dwóch filarach i zostały zastąpione sklepieniem beczkowem z lunetami, rozpiętem nad całem wnętrzem, przedtem halowem. Do północnej ściany prezbiterjum przylega dawna zakrystja, która ma zakończenie apsydjalne, dwuściennie załamane i pierwotne sklepienie krzyżowe z pięknemi wspornikami. Między zakrystją a węgłem nawy i prezbiterjum, mieści się klatka schodów kręconych, wiodących na strych. Przed zachodnią ścianą fasady zbudowano portyk (podcienie), a nad nim wieżę. Do boków portyku, którego arkady wsparte były na dwóch luźno stojących filarach, dostawiono jednak później kaplice, zatracając ów piękny motyw architektoniczny. Z powstałej w ten sposób kruchty, prowadzi do kościoła wąski, profilowany portal ostrołukowy, przyozdobiony górą w ażurowe rozetowanie o szczególnie pięknym rysunku, niestety nadniszczonym (fig. 165). Prezbiterjum utrzymało dosyć dobrze swój średniowieczny charakter (fig. 164). Wąskie i wydłużone okna mają jeszcze podziały z lasek w krzyż ułożonych. We wnętrzu, podobnie jak w dawnej zakrystji, zachowały się resztki figuralnej polichromji, współczesnej zapewne z budową. W prezbiterjum, w dolnych wnękach dwóch okien od północy, odsłonięto figury św. Jerzego i Michała. Sądząc z kilku fragmentów, jakie się w zakrystji wyłaniają z pod pobiały, można się tam spodziewać interesującej całości, którą wartoby odkryć jak najrychlej [241]).

Do zaprzepaszczonych zabytków o trójnawowej halowej konstrukcji z XIV wieku należy wreszcie kościół w Chęcinach, który pozostał wprawdzie trójnawowym, lecz pierwotne filary obmuro-

wano, względnie przebudowano wraz ze sklepieniami w XVI w., zapewne po jakimś pożarze, a budowla także z zewnątrz utraciła w ciągu wieków swe cechy starodawne.

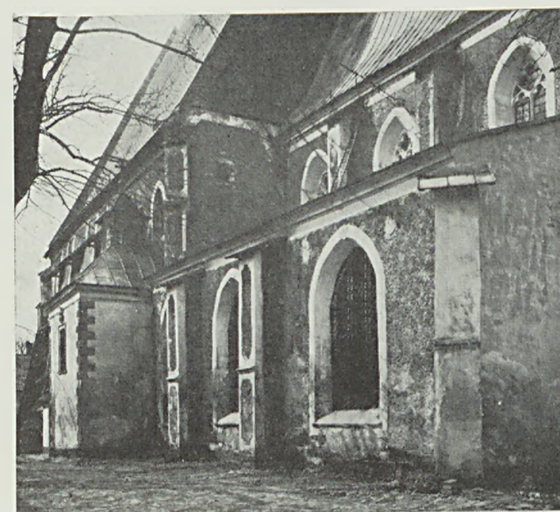


Fig. 162. Olkusz. Kościół św. Andrzeja z zewnątrz od strony pd. wschodu.

Fot. T. Sz. 1925.

Przechodząc do dwunawowych kościołów halowych, zwrócić musimy uwagę przedewszystkiem na bardzo znamienny przykład tego typu, t.j. kościół we Wiślicy [242]). Także budowla Kazimierza Wielkiego, a pamięć o tem utrwalono przez wmurowanie w sto lat później nad boczny portal tablicy fundacyjnej, na której w płaskorzeźbie przedstawiona jest scena, jak król klęczy przed N. P. Marją, ofiarując jej model wznoszonej świątyni [243]). Ciosowy kościół wiślicki należy do większych rozmiarami. Przeznaczony na kollegjatę, ma prezbiterjum bardzo wydłużone, a według gotyckiej mody zamknięte trzema stronami ośmioboku. Nawę dzielą pośrodku trzy wyniosłe słupy, dźwigające dwa rzędy rozwiniętych krzyżowych sklepień (fig. 166-167). Słupy o bazach dosyć wysokich, są obciosane wielokątnie, stosownie do ilości żeber, które wyrastają z ich kantów bez pośrednictwa kapiteli. Jakby łodygi liści z wysokich pni palmowych strzelają żebra dosyć wysoko ku górze i związane w kluczach sklepiennych (na wysokości 15½ m.) opadają na ściany, wtapiając się we wsporniki. Klucze sklepień i wsporniki, ozdobione rzeźbą figuralną, heraldyczną, lub ornamentacyjną, widnieją jak klejnoty, nanizane wśród linij żeber. Najpiękniej orzeźbiono zworniki prezbiterjum. Widać na nich po bokach, wśród głęboko ciętych gotyckich liści, zgrabnie modelowane jaskółki, lepiące gniazdka, to inne ptaki, lub łebki zwierząt, u spodów zaś na tarczach figuralne motywy heraldyczne. Na zwornikach nawy rozmieszczono, prócz herbów ziem polskich i godeł różnych rodów szlacheckich, tematy zaczerpnięte z symboliki średniowiecznej. Rzeźby, jakkolwiek naogół dosyć prymitywne, nie są jednak pozbawione pewnego wdzięku, np. figura anioła na jednym ze zworników nawy. Na niektórych zwornikach poprzestano na wymalowaniu



Fig. 163. Olkusz. Kościół św. Andrzeja. Wnętrze nawy.

Fot. T. Sz. 1925.

godła, zamiast wykuwać je w rzeźbie [244]). Przyściennym wspornikom sklepień dano po większej części subtelnie rozczłonkowane kształty geometryczne, trzy zaś z nich pokryto rzeźbą roślinną i figuralnemi motywami.

Okna kościoła wiślickiego nie otrzymały bogatszych okrojów ani rozetowań; tkwią w nich jedynie najprostsze krzyże, charakterystyczne dla szeregu budowli z czasów Kazimierzowych. Poniżej otworów okiennych poprowadzone są ślepe framugi, przybrane gotyckiem laskowaniem z arkadkami, przez co szczególnie w ściankach, zamykających prezbiterjum, osiągnięto wybitny efekt artystyczny (fig. 168). Gotycką dekoracją architektoniczną ozdobiono także niszę, umieszczoną obok wejścia do zakrystji, ścienną szafkę na oleje św. obok się znajdującą, oraz antependjum wielkiego ołtarza [245]). Podobnie w nawach ożywiają ściany ślepe nisze okienne, a mensy ołtarzowe mają przednie ścianki ładnie ornamentowane. Wszystkie te wytworne szczegóły przyczyniają się do podniesienia wrażenia, jakie wywołuje wnętrze dzięki śmiałym sklepieniom i dobrym proporcjom.



Fig. 164. Niepołomice. Prezbiterjum kościoła parafjalnego p. w. 10.000 śś. Męczenników.

Fot. T. Sz. 1926.

Urok wnętrza potęgowały zapewne niegdyś barwne witraże, wypełniające okna, oraz figuralna polichromja ścian, której pokaźne resztki odsłonięto niedawno w prezbiterjum [246]). Okazało się, iż tak ściany jak i sklepienie, były wymalowane w stylu bizantyńskim, a polichromja, jak wnosić można z zachowanych fragmentów, tworzyła całość bogatą i dobrze dostosowaną do architektury. Treścią jej były przedewszystkiem przedstawienia figuralne, t. j. sceny z życia N. P. Marji i Chrystusa od Zwiastowania do śmierci Matki Boskiej. Rozmieszczono je na polach ściennych pomiędzy oknami. Na każdym z tych stosunkowo wąskich pasów muru znalazło się miejsce dla trzech podłużnych obrazów figuralnych. Na zamurowanych polach okiennych, dzielonych laskami, wymalowano stojące figury świętych; framugi okien przybrano ornamentem. W załomach ścian prezbiterjum dano dołem sceny figuralne, górą rzędy luźnych postaci. Dolne partje polichromji przepadły w zupełności przy wmurowywaniu na ich miejscu epitafjów z XVII wieku. Zachowały się zaś pod pokrywą tynku dwa rzędy obrazów, górny jeszcze prawie w całości, dolny tylko fragmentarycznie. Są to malowidła «freskowe», o kolorycie jasnym, barwach jaskrawych i dobitnych, kładzionych na cienką warstwę wapna, narzuconą na kamienne ściany. Sceny figuralne mają tło niebieskie. Napisy nakreślono literami ruskiemi lub gotyckiemi minuskułami.

Polichromja, odczyszczona po odbiciu tynków, czeka na właściwą restaurację, przy której trzeba rozstrzygnąć trudne zagadnienie koniecznych uzupełnień poszarpanej całości. Na sklepieniu prezbiterjum dekoracja przepadła, gdyż sklepienie to, zrujnowane w czasie ostrzeliwania w r. 1915, musiano rozebrać i rekonstruować. Lecz resztki polichromji odjęto starannie i przechowano dla ewentualnej restytucji. Nie jest pewne, czy polichromja ta pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego, jak notuje wizytacja biskupa Zadzika z roku 1638, lecz w każdym razie jest to jedna z najstarszych zachowanych polichromij wnętrz, oraz zabytek pierwszorzędny nie tylko dzięki starodaw-

ności, lecz i przez wybitny artyzm, jaki się ujawnia w owem dziele malarstwa, którego wartość i znaczenie historyczne winnyby studja fachowe jak najrychlej określić.

Sklepienia korpusu kościoła runęły w całości wraz z filarami w czasie wojny i obecnie są nowe, odtworzone ściśle według pierwotnych. Kościół doznał bardzo poważnych uszkodzeń, które już prawie w całości zostały usunięte i kościół z gruzów odbudowany. Wnętrze świeci dziś pustką, gdyż urządzenie uległo zniszczeniu [247]).

W stosunku do pierwotnej okazałości wnętrza wygląd zewnętrzny świątyni był znacznie mniej efektowny, i raczej ciężki, ponury, aniżeli po gotycku lotny i koronkowy. Odczuwa się przedewszystkiem brak bogatszej i ozdobniejszej fasady zachodniej. Wiemy już, (str. 35) iż przyczyną stało się pozostawienie dwóch wież dawniejszej budowli romańskiej, które wzmocniono dostawieniem masywnych i bezkształtnych przypór. Wieże zmurowano w całość, nakrytą wspólnym pulpitowym dachem, nad którym wznosił się gładki, niczem nie ozdobiony, ceglany dach nawy. Póki prześwity romańskie nie były zamurowane, a środkiem między niemi znajdowało się duże gotyckie okno, ozdobione maswerkiem, całość fasady przedstawiała się korzystniej, aczkolwiek portal główny miał tylko najskromniejsze oprofilowanie. Po katastrofie wojennej i rozpadnięciu się wież zrekonstruowano ścianę zachodnią zupełnie gładko, ze szkarpami w miejsce owych wież romańskich. Pośrodku ma wyrosnąć okazała nowoczesna kruchta (fig. 169) [248]).

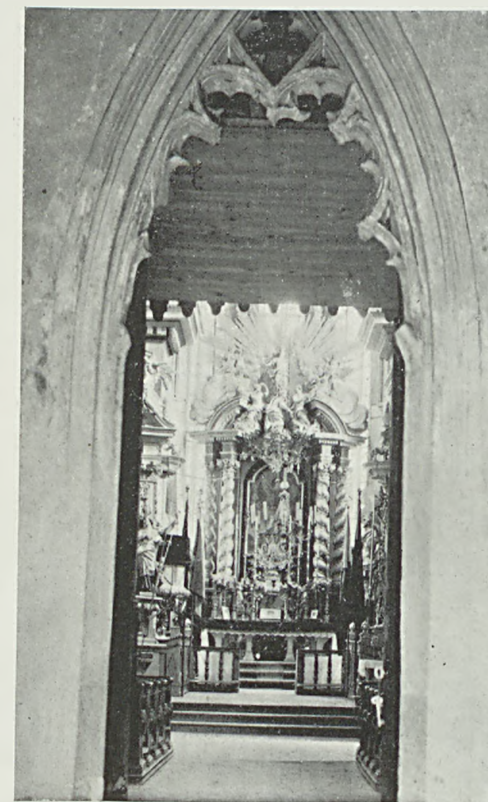


Fig. 165. Niepołomice. Główny portal kościoła.

Fot. A. Oleś. 1927.

Do północno-zachodniego narożnika fasady przylega ośmioboczna, szczupła wieżyczka, ze schodami kręconemi na strych. Opodal północnej ściany nawy znajduje się ostrołukowy profilowany portal, nad którym mieszczą się trzy płaskorzeźbione tarcze herbowe. Portal ten, w XVII wieku zamurowany i zastąpiony portalikiem renesansowym, odsłonięto obecnie i otwarto (fig. 170). Po stronie przeciwnej w ścianie południowej jest drugi podobny portal, na którym widnieje wspomniana wyżej tablica fundacyjna. Ściany boczne kościoła, dzielone pionowo wąskiemi otworami okien, oraz silnemi szkarpami, zwężającemi się stopniowo ku górze, a niewyposażonemi w pinakle, oprawia poziomo gzyms kapnikowy podokienny, biegnący o jakie trzy metry nad cokołem. Dzięki technice budowy bardzo starannej, pomimo zewnętrznej szaty jak najskromniejszej, jest to w całości jeden z najokazalszych gotyckich kościołów na naszym obszarze.

Z drugim dwunawowym kościołem, fundowanym przez Kazimierza Wielkiego około roku 1362, spotykamy się w Stopnicy, oddalonej od Wiślicy o kilka mil na wschód. Kościół, wystawiony także z ciosów, ucierpiał wiele nie przez wojnę, lecz od kilku pożarów i restauracyj [249]). Oszpecony różnemi przeróbkami, dobudówkami, oraz obniżeniem dachów, nie przedstawia się dziś od zewnątrz interesująco, jedynie bowiem wieloboczne zakończenie prezbiterjum zachowało jeszcze wartość artystyczną. Od wiślickiego mniejszy i niższy, ma wnętrze nawy przedzielone tylko dwoma filarami. Sklepienie skonstruowano nieco odmiennie, niż we Wiślicy, układając sieć żeber w sposób bardziej skomplikowany i oddalony od

krzyżowego schematu (fig. 172). Żebra wyrastają z kantów filarów, podobnie jak we Wiślicy, lecz wsporniki przyścienne są znacznie bogatsze, zdobne w przeróżne roślinne motywy o wcale subtelnym rysunku. Na zwornikach widnieją rzeźbione herby i godła. Wnętrze nawy skąpo oświetlają trzy okna. Prezbiterjum jest jaśniejsze dzięki sześciu oknom, z których jednak tylko jedno zachowało swą wielkość pierwotną i dawny krzyż laskowań. Ze szczegółów ozdobniejszych wymienić należy, oprócz zworników i wsporników, kilka odrzwi o ładnych acz skromnych profilach, oraz płytę antependjum wielkiego ołtarza, wmurowaną obecnie w ścianę prezbiterjum, a dekorowaną wypukłorzeźbionemi herbami królewskiemi, krzyżem i różami (fig. 171). Architektura wnętrza odznacza się dużym wdziękiem i należy do świetniejszych dzieł z czasów Kazimierza Wielkiego. Podnieść jeszcze należy, jako szczegół charakterystyczny dla większości kościołów XIV wieku, że tak w Wiślicy jak i Stopnicy niema u frontu wież.

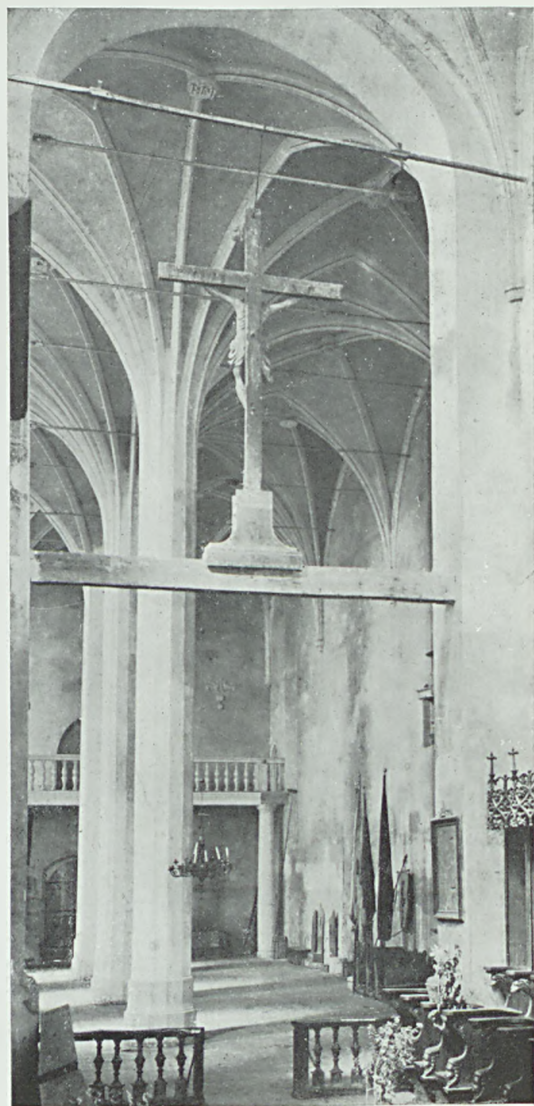


Fig. 166. Wiślica. Kościół kollegjacki p. w. Narodzenia N. P. Marji. Widok na nawę od strony prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1927.

W kilku mniejszych kościołach założono sklepienia nawy na jednym środkowym filarze. W Chybicach, u stóp gór Świętokrzyskich, wystawiono około roku 1362 z kamienia i cegły kościół, którego nawa ma cztery pola sklepienia krzyżowego, spływającego żebrami nie na kanty, lecz na boki wielokątnego filaru. Filarowi dodano w czasach renesansu drewniany kapitel, widocznie w chęci uzyskania harmonji z pięknie obrobionym cokołem (fig. 173). Wsporniki prezbiterjum wyobrażają głowy zwierzęce i ludzkie. Wspornik nad chórem muzycznym pokrywa ornamentacja gotycka. Technika budowy tego kościoła jest znacznie prymitywniejsza, szczegóły traktowane w sposób bardziej archaiczny, aniżeli w poprzednich budowlach i wygląd całości dosyć ciężki. Do frontu kościoła przystawiono wieżę dopiero w późniejszym czasie [250].

Dwa kościoły jednofilarowe zawdzięczamy arcybiskupowi Jarosławowi Skotnickiemu, promotorowi budowy gotyckiej katedry w Gnieźnie. Wystawiony przezeń w r. 1360 kościół w Kurzelowie, należącym wówczas do archidiecezji gnieźnieńskiej, odznacza się wyjątkowo długiem prezbiterjum w stosunku do wielkości nawy, co się tłumaczy przeznaczeniem na kollegjatę (fig. 194). Prezbiterjum, zakończone pięciu ścianami dwunastoboku, stanowi przykład dosyć rzadki [251]. Cała budowla opięta jest gęstym szeregiem szkarp i ujęta horyzontalnie cokołem, oraz wysokim gzymsem podokiennym. Ściany, wzniesione w cegle surowej, oszpecono w nowszych czasach narzuceniem wyprawy. Sklepienie nawy dźwiga szczupły kamienny filar, bardzo starannie opracowany (fig. 176). Żebra wyrastają wprost z trzonu, jak

w poprzednich budowlach, lecz różnią się profilem, gruszkowym, nie zaś żłobkowanym. Na kluczach sklepień widnieje herb arcybiskupa: Bogorja. Kamienne wsporniki mają jużto kształty geometryczne, jużto rzeźbione motywy (charakterystyczne głowy i ornamentację roślinną). Subtelniejszem opracowaniem odznaczają się wsporniki prezbiterjum, z których większość przybrała kształt wytwornych gotyckich baldaszków (fig. 175).

Kościół kurzelowski góruje nad poprzedniemi pod tym względem, iż w oknach jego w miejsce krzyżów występują laski z pięknem rozetowaniem. Ów maswerk, w szeregu okien wyrąbany, widać dziś tylko w jednem oknie nawy w ścianie północnej. Środkowa laska przechodzi tam górą w dwa ostrołukowe liście koniczyny, a wyżej nad niemi mieści się czworoliść z występującemi nosami. Niedawno jednak odkryto maswerki w trzech oknach prezbiterjum, zamurowanych przy przebudowie zakrystji i zasłoniętych pachami jej sklepienia [252]. Jedno z tych okien ma kompozycję rozetowania szczególnie bogatą, o rysunku prowadzonym szerokiemi płaszczyznami, jakby wyciętym z tafli kamiennej (fig. 177).



Fig. 167. Wiślica. Wnętrze nawy z widokiem na prezbiterjum.

Fot. T. Sz. 1927.

Arcybiskup Skotnicki wzniósł w roku 1372, w swej miejscowości rodzinnej w Skotnikach pod Sandomierzem, niewielki kościół z cegły [253]. Widocznie brak odpowiednich sił fachowych wywołał pewne niedołęstwo i ubóstwo budowy. Mówią o tem sklepienia nawy, nieregularne i skrzywione, oraz konstrukcja środkowego filaru nieumiejętna, skoro musiano go obmurować w późniejszym czasie. Interesująca pod względem architektonicznym jest głównie fasada zachodnia, która ma pośrodku szkarpę, zaznaczającą dwunawowość kościoła i dwa niewielkie okrągłe okienka. Z trójkąta szczytu, rozczłonkowanego wnękami, pozostał tylko spód, a resztę zastąpiono później deskami. Ściany wzniesione są w cegle surowej i układane z jaśniej i ciemniej palonych cegieł we wzory krzyżowe. (By ożywić owe wzory, za naszych czasów już wyblakłe, chwycono się środka tak niewłaściwego, jak malowanie cegieł). Zwraca uwagę cokół, utworzony z modelowanych cegieł, natomiast drzwi, umieszczone

w ścianie południowej, oraz okna kościoła, mają najprostsze ostrołukowe oprawy ciosowe. We wnętrzu nie dostrzega się szczegółów ozdobniejszych. Na zwornikach wykuto herb Bogorję, na zworniku nad wielkim ołtarzem głowę św. Jana, patrona kościoła. Wnętrze nawy było zdaje się czas jakiś niesklepione, albowiem ponad jego sklepieniem, na ścianie tęczowej od strony nawy, znajduje się, widoczny dziś na strychu, freskowy fryz, podzielony na pola kwadratowe ze scenami z życia Chrystusa. Z fryzu tego, który biegł pierwotnie tuż pod stropem drewnianym, zachowało się jeszcze dosyć dobrze kilka interesujących kompozycyj przy obu węgłach ściany, ze środkowych zaś pól tylko szczątki.



Fig. 168. Wiślica. Widok na apsydę prezbiterjalną.

Fot. T. Sz. 1925.

Najpóźniejszy wśród kościołów jednofilarowych naszego okresu, wystawiono w roku 1378 w Stróżyskach niedaleko Wiślicy. Szereg szczegółów jego budowy wskazuje, iż wzniesiony został pod wpływem i w zależności od kościoła wiślickiego, a podobnie jak tamten z ciosów. Sklepienie nawy przypomina wiślickie, aczkolwiek różni się układem na jednym filarze. Zworniki ozdobione są herbami i godłami symbolicznemi. Gotyckie prezbiterjum ustąpiło miejsca nowszemu, obszerniejszemu, a z południowego boku dobudowano w r. 1896 kaplicę. Prócz tych zmian, nowa i brzydka wieżyczka na sygnaturkę, oraz barokowy hełm wieży, przyczyniły się do odebrania kościołowi pierwotnego, charakterystycznego wyglądu. Różni się on tem od innych analogicznych, iż ma od frontu wieżę o typie obronnym. W ścianach wieży, dzielonych gzymsami na piętra, są bowiem otwory strzelnicowe. W spodzie wieży znajdują się z dwóch stron ostrołukowe bramy. Nad jedną z nich widnieją kamienie z rzeźbionemi herbami dziedziców, a we framudze bramy tkwi tablica erekcyjna z datą i napisem o ładnych majuskułach [254]).

Zapoznawszy się z szeregiem kościołów dwunawowych, musimy wziąć jeszcze pod uwagę, iż w niejednym z kościołów konstrukcja sklepienia tego rodzaju mogła przepaść w ciągu wieków, podobnie jak np. w Łapczycy i Niepołomicach. Być może, iż jednofilarowym miał być kościół w Starym Korczynie [255]). Długosz, mówiąc o tym kościele, podkreśla, iż król Kazimierz Wielki wystawił z białego kamienia prezbiterjum i zakrystję, pozwala się przeto domyślać, iż nawa jest nowsza i bliższa jego czasów. Budowa tej ostatniej była jednak niezawodnie odrazu zamierzona i rozpoczęta — jak o tem świadczy spód nawy, ciosowy aż po kapnikowy gzyms podokienny — lecz dopiero później ją ukończono, względnie odbudowano, nadstawiając ściany z cegły o starannym wzorzystym układzie. Całą budowę, oprócz części północnej ściany prezbiterjum, nieobjętej zakrystją, obiega dołem gzyms cokołowy, a prezbiterjum z nawą wiąże wspomniany kapnik. Tak prezbiterjum, jak nawę, opasują szkarpy, dowodzące zamiaru zasklepienia wnętrza. Zamiar ten przeprowadzono tylko w prezbiterjum, lecz gotyckie jego sklepienie przepadło, a pozostały zeń jedynie wsporniki, ornamentowane rzeźbą roślinną. Kwadratowa nawa miała być zapewne halowo zasklepiona na jednym filarze, lecz przy późniejszem ukończeniu budowy użyto cegły i poprzestano na stropie drewnianym. Prezbiterjum nie zachowało swej pierwotnej ściany szczytowej. Do jego południowo-zachodniego narożnika przylega ciosowa wieżyczka dla schodów kręconych, prowadzących na dach. Wieżyczki takie weszły w XIV wieku w użycie, jak np. we Wiślicy. Zakrystja

utrzymała się w swej dawnej postaci, kościół zaś ulegał różnym przebudowom aż do lat ostatnich po zniszczeniu wojennem [256]).

W okolicach, położonych nad Nidą, rozwinęła się w XIV wieku ożywiona czynność budowlana. Rozkwitał szereg miasteczek, o których zamożności świadczą ich okazałe kościoły parafjalne. Powstawały okazałe kościoły także po wsiach, dzięki staraniom możnych dziedziców. Bardzo piękną budowlą musiał być ciosowy kościół we wsi Piasek Wielki, wzniesiony przez Spicimira, kasztelana krakowskiego, w pierwszej połowie XIV wieku [257]). Kościół ten, będący od końca XVIII wieku w stanie ruiny, odbudowano w ostatnich latach XIX w. w sposób tak bylejaki i nieumiejętny, iż jako całość wywołuje wrażenie jak najgorsze i dopiero z trudem wydobywać trzeba w wyobraźni jego kształt i charakter pierwotny. Ściany układane starannie, z wielkich ciosów w prezbiterjum, z mniejszych w nawie, pozostały autentyczne oprócz górnych części, które zastąpiono cegłą i zwieńczono lichym nowym gzymsem. Prezbiterjum, zamknięte trzema ścianami ośmioboku, zgrabnie opięte kształtnemi szkarpami, było pierwotnie sklepione, nawa zaś kryta pułapem. Całą budowę wraz ze szkarpami obiegają: gzyms cokołowy oraz kapnik podokienny, który na ścianie południowej, między dwoma oknami, podnosi się ponad wyjątkowo pięknym gotyckim portalem. Arkadę portalu, bogato i efektownie rozczłonkowaną wałkami i żłobkami, zdobią u nasady ostrołuku kapitele, pokryte dobrze wykonaną rzeźbą roślinną i odcięte od trzonów linijkami astragali i abakusów. Bazy i cokoły węgarów uległy niestety zniszczeniu. Okna kościoła mają gotyckie wykroje bez maswerków.

Prawdopodobnie istnieją jakieś resztki lub ślady pierwotnej budowy z czasów Kazimierza Wielkiego w kościołach parafjalnych w Czarnocinie i w Zagości w okolicach Nidy.

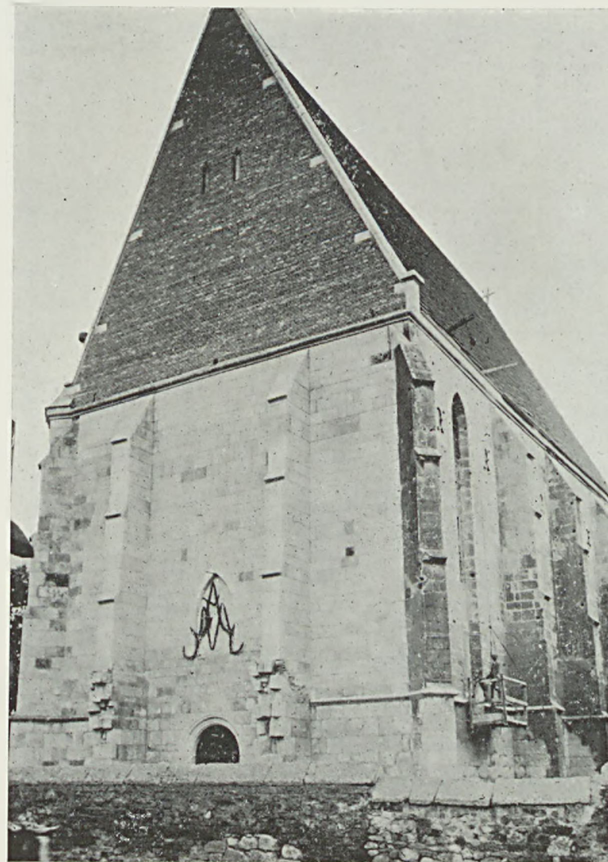


Fig. 169. Wiślica. Kościół od zachodu.

Fot. T. Sz. 1925.

Dość liczny szereg kościołów halowo sklepionych świadczy o szerokiem krzewieniu się poważnych dążeń architektonicznych. Struktura skomplikowanych sklepień nasuwała jednak dużo trudności, które nie mogły być pokonane, gdzie nie było pod ręką sił umiejętnych i wyrobionych. Toteż w większości wypadków poprzestawano na sklepieniu samego prezbiterjum, a nawę nakrywano drewnianym pułapem. Tego rodzaju skromniejszych budowli kościelnych powstać musiała w XIV wieku pokaźna liczba, przy silnym ogólnym rozkwicie budownictwa, którego mamy już dosyć dowodów. Nietrudno zrozumieć, iż tylko pewien nieznaczny procent tych budowli mógł dotrwać do naszych dni. Z zachowanych zabytków widzimy, iż wznoszone były owe mniejsze kościoły, podobnie jak większe poprzednio już opisywane, jużto z kamienia, jużto z cegły z dodatkiem kamienia. Czysto ceglanych budowli nie napotykamy już w tym okresie. Co do planu budowli można zauważyć, że prezbiterja są zamknięte bądź ścianą prostą, bądź wielobocznie. Stawianie wieży u frontu nawy nie wchodzi na ogół w program. Ponieważ większość tych kościołów nie została dotychczas bliżej zbadana, przeto tylko o niektórych będzie można podać dokładniejsze wiadomości.

Rozpoczynając przegląd od ziemi Krakowskiej, wymienić należy przedewszystkiem kościół w Radłowie (opodal dolnego biegu Dunajca), którego ceglane prezbiterjum wzniesione zostało przez biskupa krakowskiego Jana Grota w r. 1337, jak świadczy tablica erekcyjna, umieszczona dziś we frontowej ścianie bocznej kruchty. Tablica, której kształt zdaje się wskazywać, iż tworzyła niegdyś tympanon kościelnego portalu, przedstawia w płaskorzeźbie biskupa, klęczącego przed św. Janem Chrzcicielem i ofiarującego mu, jako patronowi, model kościoła [258]). Prezbiterjum zamknięte jest ścianą prostą i zasklepione krzyżowo we dwa przęsła na ciosowych żebrach profilowanych, wspartych o geometrycznie przycięte wsporniki. Wygląd prezbiterjum przechodził w ciągu wieków różne zmiany, a w czasie wojny w r. 1915 doznało ono poważnych uszkodzeń. Przy restauracji powojennej starano się wydobyć gotycki charakter budowli. Zrekonstruowano strzaskane częściowo sklepienie, oknom przywrócono gotyckie wykroje według zachowanych śladów, oraz maswerki według odnalezionych resztek. Odrobiono gzym koronujący z cegły formowanej według fragmentu, znajdującego się nad zakrystją [259]). Pod gzymsem znalazł się, biegnący wzdłuż całego kościoła, — którego nawą, jako dobudowaną zapewne dopiero z początkiem XV wieku, nie będziemy się tutaj zajmowali — bardzo interesujący średniowieczny fryz sgrafitowy, złożony z rzędów rozetek, lilij oraz fantastycznych zwierząt, fryz pochodzący z czasów owego powiększenia kościoła (fig. 176).

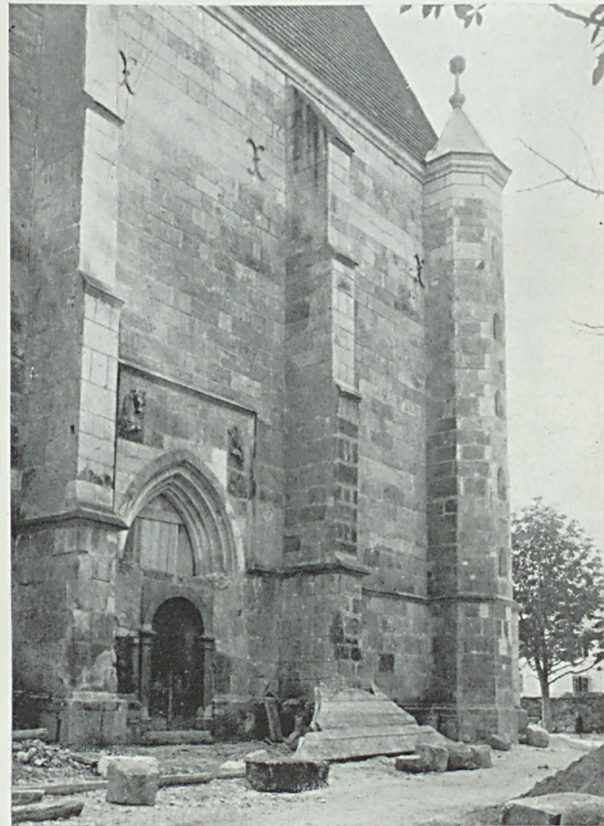


Fig. 170. Wiślica. Część północnej ściany nawy z wieżyczką schodów oraz portalem bocznym.

Fot. T. Sz. 1926.

Nad średnim biegiem Dunajca dostrzegamy w Czchowie prezbiterjum, zamknięte prostokątnie i zasklepione około połowy XIV w. w dwa przęsła krzyżowo-żebrowe. Według Długosza wystawili tam kościół z białego kamienia koloniści niemieccy [260]). Kościoła nie wymurowano jednakże odrazu w całości, gdyż niesklepiona nawa pochodzi dopiero z połowy XV w. Prezbiterjum zostało jedynie przebudowane, gdyż w ścianach jego tkwi zapewne wątek murów dawniejszych. Wnętrze prezbiterjum przyozdobiono prawdopodobnie jeszcze w XIV w. wcale interesującą polichromją figuralną, kilkanaście lat temu odkrytą z pod pobiały (fig. 179). Treść scen odnosi się do życia N. P. Marji, której Narodziny obrano jako tytuł kościoła. Malowidła posiadają dużo artystycznego wdzięku, a należą do pierwszych, niezmiernie cennych zabytków malarstwa ściennego w Polsce [261]). (Wśród ornamentowanych wsporników znajduje się jeden, wyobrażający głowę ludzką).

Na Podhalu wzniósł Kazimierz Wielki w Nowym Targu kościół o murowanem prezbiterjum a drewnianej nawie. Prezbiterjum kościoła nowotarskiego nie zachowało jednak swych cech stylowych.

Przeszukując okolice bliższe Krakowa stwierdzamy, że zatracił cechy zabytkowe wskutek rozlicznych przebudowań kościół w Gdowie, budowany prawdopodobnie w XIV wieku. Jedynie drzwi, prowadzące z dawnej zakrystji do kościoła i na zewnątrz, mają skromne, ostrołukowe, kamienne węgary fazowane, które odnieść można do tego czasu [262]). Na północ od Krakowa, w Miechowskiem, prawdopodobnie zostało coś z pierwotnej budowy, wzniesionej z kamienia w r. 1315, w kościele w Porębie Górnej [263]). W Goleniowych sięga niesklepione prezbiterjum i część nawy czasu budowy z r. 1360 [264]). We Węgleszynie (na płn.-zachód od Jędrzejowa) zostały pewne gotyckie cechy budowy biskupa Florjana Mokrskiego z r. 1367 w prezbiterjum, zamkniętem ścianą prostą i niegdyś zapewne sklepionem krzyżowo, oraz w zakrystji [265]). Kościół w pobliskiej Małogoszczy, budowany

z cegły przez Kazimierza Wielkiego w r. 1342, uległ pod koniec XVI w. przeobrażeniu w duchu renesansu. Przekształceniom uległ fundowany również przez tegoż króla około r. 1366, kościół w Lelowie, w którym pozostał tylko wątek dawnych murów z miejscowego wapienia. Prezbiterjum wydłużone (kościół miał być kollegjatą) i zamknięte wielobocznie, zachowało popsute gotyckie szkarpy przy sklepieniu późniejszem [266]).



Fig. 171. Stopnica. Antependjum w. ołtarza.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Przechodząc na północne krańce naszego obszaru, należy wymienić kościół w Krzepicach, wzniesiony podobno około r. 1357 przez Kazimierza Wielkiego, lecz wielokrotnie przebudowywany (w XV wieku oddany Kanonikom regularnym). Zachował się główny zrąb budowli, której prezbiterjum, zamknięte trzema ścianami ośmioboku i opięte szkarpami, ma jeszcze mimo przeróbek najwięcej pierwotnego charakteru [267]). Do wspomnianego już kościoła w Przedborzu dobudował podobno Kazimierz Wielki wieżę czworościenną z czerwonego piaskowca, która stoi do dziś przed frontem kościoła, z nadbudowanym i przerabianym później górnym ośmiobokiem [268]). Kościół w Opocznie ma gotyckie prezbiterjum, wielobocznie zamknięte, być może z czasów Kazimierza Wielkiego, który miasto to rozbudowywał [269]).

W kościele parafjalnym w Radomiu, wzniesionym z cegły przez Kazimierza Wielkiego — równocześnie z założeniem nowego miasta obok Starego Radomia, sięgającego czasów odległych — po kilkakrotnych rozbudowach i przebudowach zachowało gotycki charakter jedynie prezbiterjum, zamknięte wielobocznie i sklepione krzyżowo [270]).

Zapewne do XIV w. należy skromny ciosowy kościółek wiejski w Ptkanowie (w okolicy Opatowa), który ma krótkie prezbiterjum, zamknięte wielobocznie, i niewielką nawę, pierwotnie może sklepioną na jednym filarze. Ze szczegółów zasługuje na uwagę jedynie ostrołukowy portal profilowany. Kościółek budzi zainteresowanie głównie dzięki warownemu cmentarzowi, którym go otoczono w XVI czy XVII w. [271]).



Fig. 172. Stopnica. Wnętrze kościoła parafjalnego śś. Piotra i Pawła.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

Tuż w pobliżu Ptkanowa znajduje się charakterystyczny, gotycki kościółek wiejski, dosyć dobrze zachowany w Mikułowicach vel Wojciechowicach. Wzniesiony z kamienia, składa się z niewielkiego kwadratowego prezbiterjum sklepionego, z herbem Nałęcz na zworniku, i z niesklepionej prostokątnej nawy. Z okien, jedno w szczytowej ścianie prezbiterjum, acz zamurowane jako wnęka, ma jeszcze swą piękną ciosową oprawę

z trójlistną u góry arkadką. W południowej ścianie nawy tkwi tablica erekcyjna z herbem fundatora i napisem, który stwierdza w gotyckich majuskułach, że kościół wzniósł kanonik sandomierski Wojsław w r. 1362. Wygląd kościółka popsuto przez wyprawienie ścian, obniżenie dachów, przekształcenie wykrojów okiennych, oraz dobudowy od strony północnej [272]).

Do czasów Kazimierza Wielkiego należy wreszcie kościół parafjalny w Szydłowie, budowany z cegły, z użyciem kamienia do cokołów, gzymsów i framug okiennych [273]). Prezbiterjum, zamknięte wielobocznie, nie zachowało swego gotyckiego sklepienia; nawa jest pokryta pułapem. Gotyckie sklepienie, ładnie rozpięte na ornamentowanych wspornikach, posiada jedynie zakrystja, wydłużona i zamknięta skośnemi ściankami. Z zakrystji prowadzą, ukryte pomiędzy nią a węgłem nawy, jak w Niepołomicach, kamienne, kręcone schody na strych. Kościół ma dachy niezmiernie strome i spadziste. Ceglany szczyt zachodniej fasady, rozczłonkowany wnękami i opatrzony zębami, zachował się tylko do połowy wysokości. Fasadę zakryto bezstylową przybudową, która zasłania kamienny portal ostrołukowy, o profilowanych węgarach, częściowo zamurowanych. Również boczny, południowy portal, zakryto kruchtą, do północnej zaś ściany przybudowano w nowszych czasach obszerną nawę boczną. Lecz w południowej ścianie nawy, oraz w prezbiterjum, wydobywa się jeszcze mimo pewnych oszpeceń i dłuższego zaniedbania pierwotny charakter budowli, ze wzorowym układem cegieł, starannem obrobieniem kamiennego cokołu i zmyślnem oprowadzeniem ścian przez podokienny kapnik (fig. 180). Ustępowe szkarpy nie zachowały pierwotnych nakryw, ani też okna laskowań. Budowla domaga się gruntownej i umiejętnej restauracji.



Fig. 173. Chybice. Wnętrze nawy kościoła parafjalnego p. w. św. Małgorzaty.

Fot. T. o. n. z. p. w Warszawie.

W Szydłowie także kościółki św. Ducha i WW. Świętych, stojące poza murami miasta, pochodzą zapewne z omawianych czasów. Pierwszy, wzniesiony jako kaplica w obrębie szpitalnych budynków, popadł wraz z niemi w ruinę, drugi jest skromną budowlą, w której tkwi może jeszcze coś z dawniejszej epoki, aniżeli założenie miasta. Dziś zwraca on uwagę głównie przez swe malownicze położenie, gdyż wśród szczegółów budowy wyróżnia się jedynie portal gotycki, profilowany, z drzwiami okutemi ozdobnie.

Być może, iż jeszcze w niejednym z niewymienionych tutaj kościołów zostały jakieś ślady architektury z czasów panowania ostatnich Piastów, ślady niejednokrotnie niewidoczne, a wychodzące dopiero na jaw przy jakiejś przebudowie lub gruntownej restauracji. Pokaźny bądźcobądź szereg kościołów parafjalnych, murowanych, rozrzuconych po całym obszarze, świadczy, iż w przeciwieństwie do poprzedniej epoki, budownictwo w tej dziedzinie bierze obecnie bardzo silnie górę nad budownictwem klasztornem.

Nie zaprzestają zakony odgrywać w życiu społeczeństwa i nadal doniosłej roli, gdy jednak większość z nich już w poprzedniem stuleciu pobudowała się okazale i dostatnio, działalność budowlana zakonów jest już obecnie stosunkowo bardzo słaba.







Fig. 174—176. Kurzelów. Kościół p. w. Wniebowzięcia N. P. Marji. U góry widok zewnętrzny od pd. wschodu. U dołu z lewej wnętrze prezbiterjum, z prawej wnętrze nawy.

Fot. T. Sz. 1925.

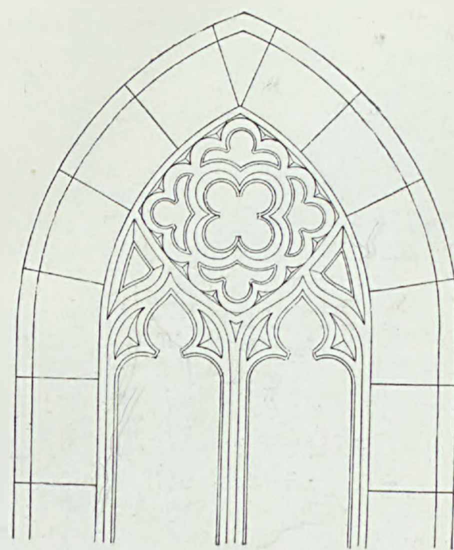


Fig. 177. Kurzelów. Okno, odkryte w pc. ścianie prezbiterjum.

Rys. arch. Z. Gawlik. 1926.

Nowych kościołów klasztornych powstaje w XIV wieku zaledwo kilka, lecz i te nie dochowują się do naszych czasów. Niema np. w Sławkowie śladów z kościoła, stawianego z początkiem XIV wieku przez biskupa Jana Muskatę dla Szpitalników św. Ducha [274]. Gotycki kościół tychże Duchaków w Sandomierzu ulegał kilkakrotnym przebudowom, zostały jednak od strony klasztornego podwórza części ścian ze szkarpami i fryzem układanym z cegieł [275]. W Olkuszu pozostała po klasztorze Augustjanów wzniesionym przez Kazimierza Wielkiego, tylko nazwa ulicy. W Lelowie, kościół i klasztor Franciszkanów, zbudowany z kamienia przez Kazimierza Wielkiego około r. 1357, zniszczony w czasie wojen szwedzkich, popadł w XIX w. po kasacie zakonu w ruinę, którą rozebrano całkowicie około r. 1870. Przepadło gotyckie prezbiterjum, dobudowane przez Kazimierza Wielkiego do romańskiego korpusu kościoła benedyktyńskiego na św. Krzyżu, i na miejscu dawnego kościoła wznosi się dziś budowla z końca XVIII w. [276].

Dobrze w swym kształcie dochowany był do początku XIX w. ceglany kościół Dominikański w Oświęcimiu, wzniesiony w XIV w. przez któregoś z książąt miejscowych. Po zniesieniu klasztoru z pocz. XIX w. zamieniony na magazyn, spłonął i przez czas dłuższy był ruiną, zanim go w pierwszych latach naszego wieku odrestaurowali XX. Salezjanie, nie zważając niestety najzupełniej na zabytkowe cechy budowli i zatracając je prawie do szczętu. Nawa uległa radykalnej przeróbce i tylko w prezbiterjum zachowały się jeszcze niektóre szczegóły pierwotne (służki przyścienne, wykroje okien), które giną wśród niewłaściwych nowych dodatków. Prezbiterjum wydłużone, jak zwykle w kościołach klasztornych, i zamknięte ścianą prostą, miało przed pożarem sześciodziałowe sklepienie krzyżowe, jak dominikański kościół w Krakowie. Na każde przęsło przypadały w ścianie północnej dwa okna, a w nich istniały jeszcze resztki maswerków. Do południowej ściany przylegał budynek klasztorny, z którego oprócz niewielkich resztek murów pozostał tylko kapitularz, zasklepiony w dwa krzyżowe przęsła, a przeobrażony w późniejszych czasach na kaplicę św. Jacka [277].



Fig. 178. Radłów. Prezbiterjum kościoła św. Jana Chrzciciela. (1337 r.).

Fot. T. Sz. 1920.

W ciągu XIV wieku przerabiano i rozbudowywano oczywiście niejeden dawniejszy kościół i klasztor, by go odświeżyć w myśl nowego gustu, lecz z tych gotyckich przemian niewiele pozostało wybitniejszych świadectw. Cystersi podwyższali zapewne w owym czasie szczyty swych romańskich kościołów, np. w Koprzywnicy i Wąchocku, by nadać dachom wyniosłość i spadzistość gotycką, lecz pozatem nie naruszyli słusznie swej architektury. Rozbudowywali zaś w dalszym ciągu gmachy klasztorne. Tak np. w Koprzywnicy przystawili do romańskiego, wschodniego skrzydła czworoboku klauzury, dalsze północne i zachodnie z cegły, wewnątrz zaś naokół wirydarza poprowadzili sklepione krużganki [278].

Krużganki te rozebrano w ciągu XIX w., lecz doszukać się jeszcze można w ziemi ich fundamentów; na ścianach kościoła i romańskiego skrzydła klasztoru widać wyraźnie łuki dawnych sklepień. Dochowane pod temi łukami, na zewnętrznej ścianie północnej nawy bocznej, resztki ściennych malowideł, pozwalają się domyśleć, jak efektowną musiały takie krużganki tworzyć niegdyś całość.

Obydwa gotyckie skrzydła rozpadały się zwolna, a pod koniec XIX w. stała już tylko część skrzydła północnego. Zniszczona w czasie wojny, została rozebrana w r. 1921. W skrzydle tem znajdował się refektarz zasklepiony we dwa przęsła krzyżowo-gwiaździste [279]. Przed dokonaną rozbiórką istniały jeszcze z owych sklepień resztki żeber i nóżek przyściennych. Nóżki kończyły się u spodu wspornikami, z wykutych w kamieniu, niewielkich półfigurek ludzkich ze złożonemi pokornie rękoma (fig. 181). Dwa takie wsporniki są dziś przechowane w kapitularzu, a także kilka innych fragmentów architektonicznych. Kilka słupów kamiennych, pochodzących z gotyckich izb zachodniego skrzydła klasztoru, użyto do figur i do ganków w najbliższem otoczeniu.

W innych cysterskich klasztorach nie pozostały żadne wybitniejsze ślady architektury XIV wieku.



Fig. 179. Czchów. Wnętrze prezbiterjum kościoła p. w. Narodzenia N. P. Marji.

Fot. T. Sz. 1925.

Klasztory średniowieczne tworzyły, jak już wiadomo (str. 53), całość obronną, stosownie do warunków ówczesnego życia. Miały mury forteczne, baszty i główną bramę z mostem zwodzonym, jak miasta i zamki. W Sulejowie do wieży-dzwonnicy z XVII wieku przylega mur gruby i wysoki, który nosi ślady krenelaży. Do murów, biegnących od wieży w obie strony naokół klasztornego osiedla, przyczepiły się późniejsze budynki. Wśród przerwanego w kilku miejscach pierścienia owych murów pozostało do dziś prócz wspomnianej wieży pięć baszt, to okrągłych, to czworościennych, których ściany przynajmniej w części można odnieść do XIV w. Uległy one w późniejszych wiekach przeobrażeniom, szczególnie w górnych swych piętrach, na które nadstawiano jużto późnośredniowieczne hurdycje, jużto attyki renesansowe [280]. Najstarszą wydaje się okrągła baszta przy plebanji (fig. 183). Do XIV w. przynależy bezwątpienia czworościenna baszta, znajdująca się na wschód od kościoła, wzniesiona z dzikiego kamienia prócz późniejszego, ceglanego piętra górnego (fig. 184).

Charakter obronnego, zamkniętego siedliska, widoczny jest także w Jędrzejowie, gdzie przy ogrodzie plebańskim zostały jeszcze resztki murów i niewielkich baszt, jeśli nawet późniejszych, to odzwierciedlających przecież dawne tradycje. W Wąchocku, budynek piętrowy z bramą wjazdową na dziedziniec klasztorny, jest pozostałością dawnej obrony. Obszerna sień w parterze owej bramy łączyła się niegdyś zapewne ze zwodzonym mostem[281]).

Podobne urządzenia obronne były i w innych klasztorach, choć nie pozostawiły po sobie wyraźnych śladów. Wcale silną twierdzą był np. klasztor tyniecki, położony nad Wisłą, na wzgórzu skalistem i nieprzystępnem. Na górnej krawędzi wzgórza od strony rzeki, zachowała się jeszcze część murów średniowiecznych, osłaniających kościół i dziedziniec. Prawie zaś całe wzgórze otaczają do dziś, to mniejsze to większe resztki dwóch pierścieni murów obronnych, ze szkarpami ziemnemi i bastjonami, budowanemi według późniejszego włoskiego systemu [282]). Że w średnich wiekach Tyniec był na ówczesny sposób jak najsilniej obronny, świadczy Długosz, który to w swym opisie dobitnie podkreśla, mówiąc, że «wzgórze klasztorne jest znakomicie umocnione murami, wieżami, tudzież innemi środkami obronnemi, a straż tak w dzień jak w nocy ustawicznie tam pełni służbę. Piękny to klejnot ojczyzny, a przeciw zasadzkom nieprzyjacielskim silna warownia, starodawne miejsce obronne, na którem nawet w dawniejszych wiekach z powodu wyniosłości wzgórza, nigdy nie brakowało twierdzy» [283]).

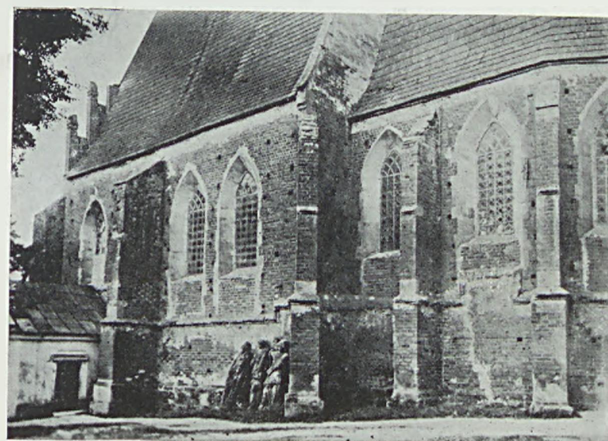


Fig. 180. Szydłów. Kościół p. w. św. Władysława, od strony południowej.

Fot. T. Sz. 1926



Fig. 181. Koprzywnica. Wspornik ze sklepienia zburzonego refektarza.

Fot. T. Sz. 1926.

Umiejętność murowania z kamienia czy cegły, wyzyskiwano w średniowieczu przedewszystkiem dla celów obronnych. Ów zbrojny pancerz zużył się i odpadł, jak łuska zewnętrzna w późniejszych okresach, a zachowały się trwałe monumentalne ślady prawie wyłącznie z wewnętrznej, najistotniejszej treści średniowiecza, jaką było jego życie religijne.

ZAKOŃCZENIE

Minęły trzy czy cztery wieki od owych czasów, którym przysądziliśmy pierwsze, najwcześniejsze objawy na polu budownictwa. Artystyczno-topograficzny obraz południowo-zachodniej połaci Polski rósł z każdym wiekiem w barwie i sile. Wypełnił się licznym i gęstym szeregiem pomników, z których niejeden wyróżnia się szczególniejszą okazałością i niezwykłym urokiem piękna. Przegląd, dokonany na ziemiach małopolskich, najbogatszych wprawdzie i przodujących pod względem kultury, stanowiących jednak tylko część naszego kraju, pozwala powziąć wyobrażenie o wartości i znaczeniu dziejowego dorobku czasów piastowskich w dziedzinie sztuki. Przynosi wcale pokaźną liczbę imponujących świadectw monumentalnych, które uczą dobitnie o tem, jak Polska z każdym wiekiem wchłaniała coraz silniej i chciwiej cywilizację Zachodu, jak coraz lepiej i intensywniej przerabiała ją na własną treść duchową i zastosowywała do swych indywidualnych właściwości. Przeznaczenie dało nam siedzibę na dalekich kresach świata kultury europejskiej, której ożywcze prądy docierały rychlej do naszych sąsiadów. Spóźnieni w przyjmowaniu, za pośrednictwem tych ostatnich, radosnego ognia twórczości artystycznej, nie zdążyliśmy rozkrzewić u siebie samodzielnych ognisk sztuki. Gdy jednak bezsprzecznie trafne jest zdanie Jakóba Burckhardta, że prawdziwie bogatym nazywa



Fig. 182. Kraków i Kazimierz na drzeworycie z kroniki Hartmana Schedela z r. 1493.

się naród, który jak najwięcej od innych przejmuje, na swój użytek przerabia i dalej rozwija, w tym sensie dość znaczny stopień bogactwa słusznie możemy sobie przypisać. Choć zrazu bardzo spóźnieni, podążaliśmy zczasem w tempie coraz to żywszem za rozwojem kultury artystycznej Zachodu i za panowania ostatniego Piasta zbliżyliśmy się już znacznie do poziomu, na jakim się ona znajdowała w krajach ościennych, w Czechach i Niemczech wschodnich i północnych. W stosunku do dalszych krajów, bogatszych, bardziej rozwiniętych i wyżej stojących pod względem kultury, skala naszych potrzeb, względnie aspiracyj na polu budownictwa była dużo skromniejsza. Nasze kościoły czy klasztory, zamki czy domy miejskie, zestawione z analogicznemi budowlami Zachodu, wydają się niepozorne, ubogie, mimo iż na polskim gruncie niejedna z nich jaśnieje niepowszednim blaskiem.

Z bujnie rozrastających się i różnorodnych odmian życia sztuki w epoce romańskiej i gotyckiej, z bogatej skarbnicy obcych pomysłów architektonicznych, przyjmowaliśmy główne koncepcje i zasadnicze motywy, kształtując je po swojemu, upraszczając i modyfikując niejednokrotnie. Na ustalających się zwolna miejscowych tradycjach wyrobił się, mimo niezaprzeczalnego naśladownictwa cudzych wzorów, pewien rodzimy charakter naszego budownictwa, które choć w zasadzie i w szczegółach podobne, w całości przecież jest odmienne, aniżeli w krajach sąsiednich. Jakkolwiek większemi budowlami kierowali najczęściej cudzoziemcy, to jednak polskie siły pomocnicze i wykonawcze tchnąć w nie musiały swego ducha, dać wyraz obudzonym zdolnościom twórczym i złożyć świadectwo swych upodobań. Mo-

zoliła się myśl polska nad pojęciem tajemnic architektonicznego piękna, wpatrywały się oczy polskich kamieniarzy i murarzy w obcych kształtów urodę, pracowały skwapliwie nad wydobyciem ich odblasku. Nie zdołali nasi artyści średniowieczni wypieścić w kamieniu bardziej misternych koronek ornamentu, wycyzelować subtelniejszych i delikatniejszych profilowań, nie zdołali wysnuć jak np. ich koledzy francuscy, owej kutej w kamieniu figuralnej księgi świętej, w której czytać można dzieje świata i człowieka, ujrzeć grozę Sądu ostatecznego w portalu zachodnim, protoplastów Marji oglądać na głównej fasadzie w galerji królewskiej, poznać cnoty i występki na portalach bocznych, dostrzec jak piekło i szatany czają się u gzymsów dachowych balustrad i szczytów wież. W tej wielkiej twórczej pieśni człowieka średniowiecznego, który umiał w sztuce zamknąć całokształt swych pojęć i tęsknot, obaw i nadziei, nie zdążyła Polska wziąć żywszego udziału. Nieliczne rzeźby figuralne, rozrzucone tu i ówdzie po naszych kościołach, świadczą, iż wiedziano i u nas o tej walce człowieka o duszę własną, że owe dążenia znajdowały oddźwięk, że pobudzały niekiedy do pewnych prób i usiłowań, lecz słaby to był jeszcze ogień; rozniecał się, to znów przygasał.



Fig. 183. Sulejów. Baszta klasztorna (w. XIII/XIV) w sąsiedztwie obecnego budynku plebańskiego.

Fot. T. Sz. 1924.

Także w dziedzinie malarstwa ściennego, — którego zadaniem było uświetniać ściany kościołów czy zamków, i rzędami scen figuralnych współdziałać wraz z rzeźbą we wyrażaniu duchowego życia — stawialiśmy tylko nieśmiałe kroki. Gdy z rozkwitem gotyku barwna dekoracja wnętrz przez witraże i freski, za przykładem krajów ościennych weszła nieodzownie w program artystyczny, trzeba było do większych zadań ściągać siły obce. Sprowadzono np. malarzy ruskich do dekoracji kościoła w Wiślicy. Nie wiemy, w jakim stopniu współpracowali w tej dziedzinie ludzie miejscowi i czy malarstwo ścienne było już u nas naówczas dosyć rozwinięte. Przypuścić należy, iż wnętrza okazałych kościołów krakowskich dekorowano polichromijnie zaraz po ukończeniu budowy, lecz z polichromij tych bardzo tylko skąpe pozostały ślady. Odkryto przy ostatniej restauracji katedry, we wnękach prezbiterjum, kilka zniszczonych i przemalowanych figur, które pochodzić mogą z XIV wieku [284]). Z Długosza wiemy, iż piękne malowidła miała kaplica Wniebowzięcia N. P. Marji, fundowana przez Kazimierza Wielkiego, a zburzona z początkiem XVI wieku [285]). Resztki polichromji odnaleziono w zamkowej kaplicy (str. 124). Na prowincji spotkaliśmy się poza Wiślicą w kilku kościołach (Czchów, Niepołomice, Skotniki) z interesującemi pozostałościami malarstwa ściennego, lecz trudno na ich podstawie wyprowadzać wnioski o charakterze i znaczeniu owej gałęzi sztuki i przypisywać jej silniejszy rozkwit za czasów Kazimierza Wielkiego.

Z malarstwa ściennego, jak zresztą i z rzeźby, przepadło zapewne wiele cennych objawów. Jedynie w architekturze są wyniki naszych artystycznych usiłowań wyraźniej widoczne. Wyróżnia się pod względem śmiałości struktury kilka kościołów tak w Krakowie jak i na prowincji, a system konstrukcyjny, rozwinięty przez budownictwo krakowskie,

wprowadza w obraz architektury gotyckiej pewną właściwość lokalną, wcale interesującą. Do znamiennych cech naszego gotyku zaliczyć możemy trafne i logiczne łączenie dwóch materjałów budowlanych: kamienia i cegły, oszczędne stosowanie kamienia tam, gdzie tego wymagały względy konstrukcyjne i dekoracyjne, a posługiwanie się cegłą do wypełniania ścian. Na tej drodze powstały nieraz bardzo szlachetne efekty artystyczne, wynagradzające przynajmniej częściowo ubóstwo plastyki rzeźbiarskiej.

A choć polskim dziełom nie mierzyć się z dziełami artystów Zachodu, jest w nich zawarta nasza własna prawda i dola, i dziejów naszych odbicie. Skromniejsza skala budowlanych zamierzeń, znacznie mniejszy przepych dekoracji, były koniecznością, wywołaną warunkami środowiska, a przedewszystkiem brakiem większych zasobów materjalnych w kraju rolniczym, położonym zdala od rojnych ognisk przemysłu i handlu, i w słabej z niemi zostającym styczności, — położonym na kresach cywilizacji Zachodu, otoczonym jeszcze z wielu stron sąsiedztwem ludów na poły barbarzyńskich, nękanym ustawicznie przez wojny i pustoszonym przez najeźdźców. Mądrej polityce króla Kazimierza Wielkiego zawdzięczamy lata pokoju, umożliwiające rozkwit pracy kulturalnej i twórczości artystycznej. Za jego panowania dochodzi życie sztuki do wcale bujnego jak na nasze stosunki rozwoju, a budownictwo rozpowszechnia się po całej przestrzeni kraju. Okazałość i artyzm budowli przestają być przywilejem, którym szczyciły się tylko osiedla klasztorne. Wysuwają się na czoło miasta, rywalizują z niemi miasteczka; przyjdzie do skutku i na wsi powstanie budowli, w niczem innym nie ustępującej. Potężny rozmach bierze budownictwo świeckie. Sam król kieruje całym tym ruchem, pobudza go i łoży środki na liczne szeregi budowli; skłania możnych do współdziałania.

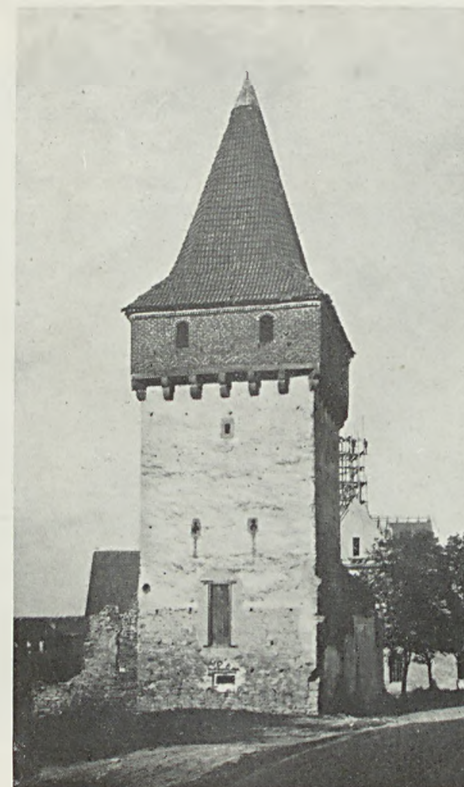


Fig. 184. Sulejów. Baszta przy b. budynku opackim (XIV/XV w.).

Fot. T. Sz. 1924.

Pamięci wielkiego króla budowniczego wystawił Długosz w swych Dziejach Polski szumne epitafjum, sławiąc go, iż «nie pominął prawie żadnego w Królestwie Polskiem miejsca, żadnego ze starodawnych miast i zamków, w którymby nie postawił nowych murów, upadających nie dźwignął, albo gdzie czego brakowało nie przybudował. Dla zamków, dworów, kościołów i domów, które za jego panowania szlachta, mieszczanie, bądź ubożsi kraju mieszkańcy, murować usiłowali, spieszył z pomocą i do ukończenia rozpoczętych dzieł pobudzał i nakłaniał. Taką pałał bowiem gorliwością o podźwignienie i ubogacenie swego królestwa, że największych na to nie żałował trudów i nakładów, aby widział pomurowane wszędy kościoły, zamki, miasta i dwory, tak, iż zastawszy Polskę glinianą, drewnianą i nieschludną, zostawił ją murowaną, ozdobną i wspaniałą. Cokolwiek też Polska ma zamków, kościołów, miast i dworów murowanych, to w większej części król Kazimierz postawił, albo swym królewskim nakładem uzupełnił» [286]).

Wiemy już, iż owego określenia Polski, jako glinianej i drewnianej, nie należy brać dosłownie i sam Długosz przypisuje poprzednikom wielkiego króla szereg okazałych budowli murowanych. Lecz suma dzieł przez Kazimierza i za jego panowania dokonanych

usunęła w cień budownictwo dawniejszych okresów. Świetna szata monumentalna, w jaką przystroił Polskę ostatni z Piastów, była za czasów Długosza jeszcze świeża i nienaruszona. Istniały jeszcze wówczas liczne i okazałe budowle gotyckie prawie wszystkie w całości. Dziś po spustoszeniu szeregu wieków, trudno już zrekonstruować w wyobraźni ową świetność obrazu, na jaką patrzył nasz historyk.

W barwności i pięknie wyglądu Polski średniowiecznej, prócz budowli murowanych odgrywałoby w naszych oczach dużą rolę także budownictwo drewniane, ilościowo silnie w owej epoce przeważające. Lecz z tej dziedziny, która mogła mieć wiele oryginalnego charakteru i swoistego uroku, przepadło skutkiem nietrwałości materjału wszystko, co sięgało epoki tak odległej. Nawet najstarsze zachowane kościółki drewniane nie mają metryki budowlanej choćby z końca czasów piastowskich. Niezawodnie dałyby się w nich jednak odszukać wyraźne echa dawnych tradycyj.

Bogactwo naszej średniowiecznej sztuki zatarły wieki późniejsze. Przepadł niejeden szczegół znamienny, zaginęła subtelność modelunku, wyblakły główne kontury przy «przemalowywaniach», jakich dokonały czasy nowsze. Chęć dostosowania staroświeckiego wyglądu budowli do zmiany gustów i stylów, powodowała skwapliwe przeobrażania i częste przebudowy. W kościelnych budowlach, rosnące potrzeby kultu, wzmaganie się liczby ołtarzy i kaplic dla specjalnych nabożeństw, sprowadzały często radykalne przeróbki w charakterze i układzie kościołów średniowiecznych. A wogóle nie obchodzono się u nas nigdy zbyt pieczołowicie ze spuścizną przeszłości, tak dawniej jako i dziś. Nie przywiązywano wagi do zachowania arcydzieł sztuki dla pamięci pokoleń potomnych. Beztroskliwie oddawano dość wiele na łaskę losów. Polskę gnębiły zaś losy bardziej nieprzychylne, niż inne kraje i wydarły jej znacznie więcej, niż innym, owych z trudem wielkim hodowanych dzieł budownictwa monumentalnego. Własne niedbalstwo i apatja dokonały reszty i zaprzepaściły dużo z tego, co mogło jeszcze żyć i oczy do dziś radować. W naszych już czasach sprawiły wiele złego różne nieszczęsne restauracje. Zostały ubogie, przeważnie okaleczone szczątki i przeważnie zaniedbane okruchy. Jak bardzo nieliczne, jak skromne w stosunku do pierwotnego bogactwa, poznajemy tem jaśniej, im głębiej wpatrujemy się w ślady przeszłości, im dokładniej śledzić poczynamy jej dokumenty, a z tego co ocalało, odgadywać, co mogło być i było przed wiekami.



Fig. 185. Sulisławice. Kościół p. w. Narodzenia N. P. Marji. Część przednia z połowy XIII w.

Fot. St. Chrościechowski. 1924.

Cenną spuściznę epoki piastowskiej, jaka nam do dziś jeszcze pozostała, należałoby gorętszą otoczyć opieką, wpatrzeć się w nią miłośnie, badać z wytężonym wysiłkiem, utrwalać z głębokim pietyzmem i usilną starannością. Jest bądź co bądź zabytków poczet dosyć liczny i nie bylejaki. Raz wraz wyłania się jakiś nowy pomnik z zapomnienia oraz ukrycia, i wzbogaca skarbnicę pamiątek przeszłości.

Oto w chwili ostatniej, już przy końcu druku niniejszej książki, do kilku niedawno odkrytych dokumentów epoki romańskiej przybył jeszcze jeden wcale interesujący, a mianowicie niewielki kościółek w Sulisławicach obok Koprzywnicy. Nie przypuszczał nikt tej możliwości, gdyż Długosz, który tę miejscowość znał prawdopodobnie z autopsji jako kanonik sandomierski, mówi wyraźnie o kościółku drewnianym. Inne źródła podają, iż murowany kościół sulisławicki pochodzi z około

r. 1600. Okazało się jednak, że przednia część tego kościoła wzniesiona jest ze starannie obrobionych i ułożonych kostek ciosowych, typowych dla epoki romańskiej, że w ścianach tych istnieją jeszcze, acz zamurowane i zatynkowane, wąskie okienka romańskie, w ścianie zaś południowej zachował się piękny ciosowy portal. Ten ostatni był zawsze widoczny, jednakże pod suggestją wspomnianych przekazów historycznych, wahano się odnosić go do romańskiej epoki i mniemano, że jest wytworem prowincjonalnego kamieniarza, wpatrzonego w dawne wzory [287]).

Tego rodzaju reminiscencje stylowe i upodobania archaiczne, romanizujące na przełomie XVI i XVII w., nie są jednak możliwe do przyjęcia. Dokonane obecnie zbadanie ścian kościoła stwierdza ponad wszelką wątpliwość, iż w starym kościele sulisławickim (od r. 1872 istnieje tuż obok większy kościół nowy), tkwi niewielki kościółek ciosowy z połowy XIII w. Była to budowla o nawie prawie kwadratowej, z przylegającem do niej zapewne krótkiem prezbiterjum, które zburzono, chcąc wnętrze powiększyć i przedłużono kościół w kierunku wschodnim, najpierw zapewne drewnianą dobudową. Za czasów Długosza istniał kościół w części murowany, w części drewniany, a że drewnianą mogła być także część nawy i oczywiście całe prezbiterjum, więc jako drewniany pozostał w Długoszowej relacji. Około r. 1600 część drewnianą zastąpiono murowaną, wzniesioną z kamienia dzikiego i odróżniającą się tą gorszą techniką od starodawnej części romańskiej. Z pierwotnego kościółka zachowały się trzy ściany, jednakże nie do pierwotnej wysokości, gdyż górne partje tych ścian przemurowano w czasie późniejszej rozbudowy lub restauracji (fig. 185). W konstrukcji dawnych ścian zwraca uwagę odsadzka, znajdująca się na wysokości około czterech metrów, nad którą zwężają się ściany, podobnie jak w Imielnie. Portal, umieszczony w ścianie południowej, w pobliżu frontowego narożnika, występuje przed lico ściany swą zewnętrzną oprawą, złożoną z pilastrów, gzymsowań i półkolistej archiwolty (fig. 186). Kanty pilastrów zgrabnie wyokrąglono w kształt wpuszczonych kolumienek. Motyw ten, jak i profilowanie archiwolty, przypomina żywo analogiczne szczegóły w dominikańskim kościele św. Jakóba w Sandomierzu lub cysterskim w Koprzywnicy. Właściwy otwór wejścia, ma prostokątnie wycięte nadproże, którego spód zdobi ornamentacja linearna. Nadproże dźwigały dwa wsporniki, z których jeden się zachował, charakterystycznie obrobiony i pokrewny napotykanym w kościołach klasztornych z połowy XIII w. Szczegóły portalu podkreślają więc raz jeszcze silny wpływ owej architektury. (Dodać należy, iż portal uzupełniono pewnemi dodatkami przy rozbudowie około r. 1600). Kościółek, obecnie nieużywany, należałoby odrestaurować i wydobywając na wierzch jego charakter romański, podnieść wartość cennego zabytku odległej przeszłości.



Fig. 186. Sulisławice. Portal z połowy XIII w.

Fot. St. Chrościechowski. 1921.

Odziedziczyliśmy szereg wybitnych dzieł budowlanych z epoki piastowskiej, a zarazem jej bezcennych historycznych dokumentów, w stanie zaniedbania i nadniszczenia, jeżeli nie ruiny. W czasach nowszych brakło owej niezmiernie rzetelnej, ścisłej i dokładnej roboty, jaka cechowała wieki dawne. Naprawa budowli, wykończonych z umiłowaniem i starannością przez średniowiecznych majstrów, dostawała się w ręce nieudolnych rzemieślników, którzy nie umieli dostrzec i uszanować starodawnego piękna. Obniżenie poziomu kultury artystycznej, zubożenie ekonomiczne społeczeństwa, prowadziły do opuszczenia budowli i skazywania ich na powoli lecz stale postępujące zamieranie. Trzebaby dziś pracy bardzo wytężonej i wielkiego pietyzmu, a przytem dość poważnych finansowych zasobów, by owe pomniki architektury dźwignąć z ruiny, oczyścić ze skażeń i przywrócić im blask właściwy.

Trzebaby leczyć rany, jakie zadały wieki, usuwać oszpecenia, przeprowadzać umiejętnie konieczne roboty konserwacyjne, by uratować drogą spuściznę, na którą składają się liczne, a przedziwnie piękne kościoły romańskie i gotyckie, osobliwe pozostałości obronnych murów miejskich, baszt i bram, resztki okazałych zamków średniowiecznych.

W oczach dziś żyjącego pokolenia pochyla się niejeden z tych zabytków ku ruinie, traci raz wraz jakiś szczegół charakterystyczny, kruszeje i rozpada się powoli. Porównanie stanu obecnego z wyglądem z przed laty kilkudziesięciu staje się groźnem memento, że za dalszych lat kilkadziesiąt niewiele zostanie, jeśli nie zdołamy jak najrychlej i najskuteczniej przeciwdziałać zagładzie.

Gruntowne zbadanie wszelkich śladów przeszłości, niedokonana dotychczas fachowa inwentaryzacja zabytków, a dalej przedewszystkiem troskliwa nad niemi opieka, są nieodzownemi postulatami dla społeczeństwa kulturalnego, szanującego swe starodawne tradycje. Niestety dla tych postulatów nie mają dość zrozumienia czynniki miarodajne. Na konserwację zabytków przeszłości przeznacza się kwoty śmiesznie małe i nieproporcjonalne w stosunku do potrzeb najpilniejszych i najbardziej kategorycznych. Kwoty te byłyby niewystarczające, nawet gdybyśmy mieli skarb naszych zabytków uporządkowany, ważniejsze objekty zrestaurowane i wydobyte ze stanu opuszczenia oraz ruiny — nie wystarczałyby jako budżet normalny na stałą i nieodzowną opiekę nad niemi. Koniecznością jest przeto pozyskanie znaczniejszego kredytu, rozłożonego na lat szereg, jako naszej nader pilnej i ważnej inwestycji w dziedzinie kulturalnej. Znajdzie się chyba w społeczeństwie naszem dość świadomości, że w pomnikach sztuki, związanych nierozerwalnie z całością historycznego procesu, przetrwały polskich prac i czynów najdobitniejsze świadectwa, których bliższe poznanie i utrwalenie posiada dla naszej kultury duchowej znaczenie i wartość pierwszorzędną, łączy nas z życiem duchowem poprzednich pokoleń i kładzie podwaliny pod budowę przyszłości.

PRZYPISY
I WYKAZ MIEJSCOWOŚCI

PRZYPISY

SKRÓCENIA: *s* = strona. *Kr* = Kraków. *Bibl. Kr* = Bibljoteka Krakowska. Wyd. Tow. Miłośników historji i zabytków Krakowa. 65 t. do r. 1927. *R. Kr.* = Rocznik Krakowski, t. I—XX. 1898—1926. Wyd. j. w. *Spraw.* = Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce. Wydawnictwo Akademji Umiejętności w Krakowie, t. I—IX, 1879—1915. *Prace* = Prace Komisji historji sztuki. Wyd. j. w. T. I—IV, 1919—1927. *L. B* = (Długosz) Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis I—III ed. A. Przeździecki 1863—64. *T. o. n. z. p.* = Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości (w Warszawie). *Zakład arch. pols.* = Zakład architektury polskiej przy politechnice warszawskiej (pod kierownictwem Prof. Dra Oskara Sosnowskiego).

1. M. SOKOŁOWSKI. *Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy.* (*Pamiętnik* Akademji Um. T. III). Kr. 1876, s. 163—200. A. BRÜCKNER w dziele: *Początki kultury słowiańskiej.* (*Encyklopedja polska* t. IV, cz. 2). Kr. 1912, s. 149 i n. TENŻE *Pierwotna wiara i kulty.* (*Polska, jej dzieje i kultura.* Trzaska, Evert, Michalski I, 1928, s. 41).
2. Budowla odkryta i odsłonięta przez A. SZYSZKO-BOHUSZA, opracowana przezeń p. t. *Rotunda śś. Feliksa i Adaukta* (N. P. Marji) na Wawelu. (*R. kr.* XVIII), ze zdjęciami architektonicznemi. Por. także dopisek tegoż autora *R. kr.* XIX, s. 23.
3. Twierdzenie, że była to świątynia obrządku słowiańskiego odrzuca WŁ. ABRAHAM (w *Kwartalniku hist.* XXXIV, 1920), który przeciw przecenianiu roli tego obrządku występował już w pracach: *Organizacja kościoła w Polsce.* (II wyd. Lwów 1893, s. 109) oraz *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie. R. kr.* IV, s. 185. Abraham przypuszcza możliwość powstania rotundy za czasów Kazimierza Odnowiciela, jako budowli prowizorycznej, wystawionej na prędce, zanim kościół katedralny był gotowy do użytku. Hipoteza ta jest mało przekonywująca, gdyż kościółek nasz niema cech budowli, wzniesionej dorywczo, lecz raczej bardzo prymitywnej, archaicznej i za czasów Kazimierza Odnowiciela mało już prawdopodobnej. W kwestji rotundy zabierał głos J. MUCZKOWSKI (*R. kr.* XIX, s. 24—29), który przypuszcza, że mogło to być baptysterjum i dodaje, że zbudowano je «według wzorów włoskich przez krakowskich murarzy i techniką lokalną» na dłuższy czas przed wzniesieniem katedralnego kościoła. Hipoteza ta nakazywałaby przyjąć, że już przed przyjściem chrześcijaństwa było u nas zakorzenione budownictwo z kamienia, i że stało na wcale wysokim poziomie, skoro zdołano skonstruować sklepienie owej rotundy. Do takich przypuszczeń nie mamy jednak żadnych podstaw. Rotundą wawelską zainteresował się wiedeński historyk sztuki J. STRZYGOWSKI (*Die Baukunst der Armenier.* Wien 1918, II, 771), lecz wywody jego o genezie kształtu w Armenji i o drogach, któremi kształt ten do nas doszedł, są dosyć chaotyczne. Zajmował się wreszcie tą kwestją M. GUMOWSKI (*Katedry wawelskie, Przegląd Powsz.* 1919, *Problemy wawelskie* tamże 1926), który podkreśla wpływy czeskie i wyraża przekonanie, że rotunda była pierwszą wawelską katedrą. Nie jest wykluczone, iż mogła istotnie służyć czas jakiś za katedrę, lecz w każdym razie nie była budowana dla tego celu.
4. FERD. J. LEHNER. *Dějiny umění národa českého.* V Praze 1900, I, 173—237.
5. Przypuszczenia wypowiadane na ten temat, reasumuje WŁ. ANTONIEWICZ *Pradzieje ziem polskich.* (*Polska, jej dzieje i kultura.* Trzaska, Ewert, Michalski I, 1928, 35), w zdaniu: «dziedziny Wiślan i Ślęzan zdają się wykazywać liczniejsze związki kulturowe z ziemiami morawskiemi i słowackiemi, z któremi i pod względem państwowym pozostały ongi w ściślejszym zespole».
6. J. DŁUGOSZ. *Opera omnia,* fol. I, *Vita sct. Stanislai* Ed. Przeździecki 1887, 62. Opierając się na określeniu najstarszych kościółków przez Długosza (*L. B.*), jako budowanych «graeco more», zalicza SZYSZKO-BOHUSZ do kościołów okrągłych i budowanych w sposób podobny jak wawelska rotunda, pierwotne kościoły na Ś-tym Krzyżu i we Wiślicy (l. c., 73 i 79), jednakże Długosz tylko przy kościółkach na Wawelu, na Skałce i w Grzegorzewicach zaznacza, że były to budowle okrągłe, o Ś-tym Krzyżu zaś podaje, iż był wzniesiony *ex sectis et quadratis lapidibus,* więc stwierdza zarazem odmienną technikę od wawelskiej. Zanotowane przezeń użycie pierwotnego kościoła jako nawy przy rozbudowie w XIV w. (*L. B.* III, 229) nie byłoby przy kształcie okrągłym w epoce gotyku prawdopodobne. O Wiślicy Długosz nie wspomina, by była budowlą okrągłą. Badania, przeprowadzone niedawno przy restauracji tamt. kościoła, stwierdziły, iż przed budowlą gotycką stała na jej miejscu bazylika romańska, a nie dotarły do żadnych śladów budowli okrągłej. ABRAHAM dodaje w recenzji rozprawy Szyszko-Bohusza (Kwartalnik hist. j. w.) do powyższych domniemanych kościółków okrągłych także kaplicę św. Swierada w Tropiu. Jednakże najstarsza część tej kaplicy jest tylko rodzajem pieczary, wydrążonej w skale samorodnej, nie zaś murowaną specjalnie budowlą. Mimo, iż w ten sposób odpadają omawiane miejscowości, niemniej istnienie szeregu kościółków okrągłych nie jest wykluczone.

7. T. Szydłowski. *Rotunda św. Jana Chrzciciela w Grzegorzewicach. Spr. P. A. U.* 1927, nr. 3. Dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1269, na który zwrócił uwagę Ks. Prof. Dr. J. Fijałek, stwierdza, że Grzegorzewice przeszły wówczas w ręce Benedyktynów; mogły jednakże już i dawniej być jakiś czas ich własnością, gdyż sprzedaże i zamiany wsi bywały bardzo częste. Długosz mówi o kościele w Grzegorzewicach (*L. B.* II, 488), że wybudował go dziedzic wsi, Nawój z Grzegorzewic h. Topór, o którym wiemy skądinąd, iż żył w I. poł. XIV w. Odnosi się to najpewniej do powiększenia, restauracji, lub wyposażenia parafji. Cechy budowli wykluczają bowiem jej powstanie w tak późnym czasie. Natomiast jest prawdopodobne, iż ją wtedy powiększano przez dobudowę nawy prostokątnej, w związku z erekcją parafji, i dlatego w rachunkach watykańskich (Ptaśnik *Monumenta Poloniae vaticana* II, 272) pod r. 1350/51 nazwano kościół nowym. Por. T. Szydłowski *Okrągły kościółek w Grzegorzewicach, Ziemia* XII (1927), Nr. 13—14, tamże rzut poziomy.
8. Lehner l. c. I, 238 i n.
9. F. Kopera. *O kościolach na Wawelu. R. kr.* VIII.
10. Wł. Łuszczkiewicz. *Dawny romański kościół św. Wojciecha w Krakowie. R. kr.* III.
11. A. Prokop. *Die Markgrafschaft Mähren in kunstgeschichtlicher Beziehung.* Wien 1904, I, 141.
12. Opis odkrytych resztek pierwszej katedry oraz rekonstrukcja planu: A. Szyszko-Bohusz *Z historji romańskiego Wawelu. Pierwsza katedra krakowska. R. kr.* XIX. Przypisując ją Bolesławowi Chrobremu, nie bierze autor dosyć pod uwagę dat katedr saskich, które sam zresztą cytuje. To też słaby ten punkt atakuje M. Gumowski w rozprawach: *Problemy wawelskie* (j. w.) i *Najstarsze bazyliki romańskie. Przegląd powsz.* 1927. Gumowski identyfikuje odkryte przez Szyszko-Bohusza resztki budowli z katedrą ś. Salwatora, stawianą przez Wł. Hermana i Bol. Chrobrego, w latach 1090 do 1142. Przyjęcie tego twierdzenia nie jest możliwe z tego powodu, iż istnieją wyraźne fragmenty drugiej budowli katedralnej z pozostałą po niej kryptą św. Leonarda. Na nowe, nieznane dotychczas ślady owej katedry, natrafiono w ostatnich latach przy powiększaniu krypty grobów królewskich. Twierdzenie Gumowskiego, iż krypta św. Leonarda jest częścią składową nieukończonej budowli, i że nad nią wznosił się kościół drewniany, nie może się ostać w świetle faktów, nie wziętych przezeń dostatecznie pod uwagę. «Problemy wawelskie» są istotnie bardzo skomplikowane. By je rozświetlić, należałoby po raz wtóry dokonać tej olbrzymiej pracy, jaką przeprowadził T. Wojciechowski w swem gruntownem dziele: *Kościół katedralny.* Kr. 1900 i skonfrontować wszelkie dane historyczne z nowemi archeologicznemi odkryciami.
13. Szyszko-Bohusz przyjmuje (l. c. 11), że pierwszą katedrę zniszczył najazd Czechów w r. 1039, i że od tego czasu aż do r. 1142 funkcje kościoła katedralnego pełnił drewniany kościół ś. Michała. Historycy są dziś naogół zdania, iż najazd czeski ominął Kraków. Hipoteza o roli kościoła ś. Michała, jako katedralnego, wydaje się mało prawdopodobna i z tego względu, iż trudno przypuścić, by się tak bardzo ociągano z wymurowaniem okazałej katedry, i by prowadzono jej budowę przez lat przeszło sto. Raczej przyjąć należy późniejszy czas pierwszej budowy i dorozumiewać się, że rychło po jej katastrofie przystąpiono do drugiej, która trwała czas dłuższy dlatego, że pierwsza katedra była mimo uszkodzeń jeszcze zdatna do użytku.
14. O krypcie św. Leonarda, jakoteż resztkach i przypuszczalnym wyglądzie drugiej katedry Wojciechowski l. c. Nowsze odkrycia nie zostały dotychczas opublikowane.
15. Wł. Łuszczkiewicz. *Architektura romańska kościoła św. Andrzeja w Krakowie. Spraw.* VII, 1—38, fig. 1—17.
16. A. Kłodziński w rozprawie o *Tęczyńskich* (*Spraw.* IX, 244) domyśla się, że kościół ś. Andrzeja był wraz z kościołem ś. Idziego, oraz kościołem w Sieciechowie, dziełem jednej benedyktyńskiej ręki. W tem znaczeniu (oprócz praw z zasiedzenia wynikłych) uważali się Benedyktyni za fundatorów kościoła ś. Andrzeja i rościli sobie pretensję do odszkodowania, gdy kościół ten oddano Klaryskom. Ważne byłoby stwierdzenie, czy któryś z kościołów benedyktyńskich na Zachodzie niema podobnego planu budowy (może w Saksonji?). Wiadomo, że Czechy nie wchodzą tu w grę, jak wykazuje przegląd ich zabytków klasztornych, dokonany przez Lehnera l. c. — Kl. Bąkowski w broszurze *Kościół św. Idziego i św. Andrzeja w Krakowie.* Kr. 1927, wypowiada przekonanie, iż kościół ś. Andrzeja miał pierwotnie wezwanie ś. Idziego, albo obu świętym był dedykowany (s. 11), lecz dla kwestji budowy nie przynosi ta rozprawa nowego rozjaśniającego materjału.
17. A. Szyszko-Bohusz. *Z historji romańskiego Wawelu* (j. w. 6—8), tamże rzut, wyjaśniający historyczny rozwój północnego skrzydła zamku wawelskiego w epoce romańskiej. Jest wątpliwe, by, jak przypuszcza autor, Benedyktyni mieli na Wawelu to właśnie miejsce, które najlepiej nadawało się na siedzibę panującego i istotnie stało się miejscem rozbudowy zamku.
18. Szyszko-Bohusz l. c.
19. Z. Hendel i F. Kopera. *Resztki murów romańskich kościola św. Jana w Krakowie. R. kr.* IX.
20. J. Pagaczewski. *Kościół św. Mikolaja. Teka* I, 1900, 55. Tenże *Spraw.* VIII, s. CCIII.
21. St. Tomkowicz. *Powiat krakowski. Teka* II, 1907. 276 i n., fig 186—7.

22. M. Wawrzeniecki. *Spraw.* VIII, s. CCLVII i fig. 45.
23. Tenże l. c. CCLVI i fig. 44.
24. Długosz. *Hist. Pol.* II, 14—15. Por. M. Friedberg. *Ród Łabędziów w wiekach średnich.* Kr. 1925, w szczególności ustęp p. t. Fundacje Piotra Włostowicza.
25. St. Kutrzeba. *Historja ustroju Polski w zarysie.* Lwów 1912. Wyd. III. St. Zachorowski. *Początki parafij polskich* w *Studjach historycznych,* wydanych ku czci prof. W. Zakrzewskiego. Kr. 1908. Wł. Abraham. *Organizacja kościola w Polsce* (j. w.), 169.
26. K. Tymieniecki. *Ze studjów nad dziejami osadnictwa i kultury średniowiecznej w Polsce.* Kielce 1917.
27. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół parafjalny w Żarnowie i resztki tamtejszego zamku. Spraw.* IV. 118—137, tabl. XXII—XXIV. ks. Wiśniewski. *Dekanat Opoczyński.* Radom 1913, 332—340. Kościół powiększono z początkiem XX w. według planów arch. St. Szyllera.
28. M. Sokołowski we wstępie do pracy Grz. Worobjewa i J. Zubrzyckiego *Kościoły i cmentarze warowne w Polsce. Spraw.* VII, 486.
29. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościółek ścięcia św. Jana Chrzciciela w Siewierzu nad Przemszą. Spraw.* VI, 83—92, fig. 1—12. Dokładniejsze zdjęcia pomiarowe wykonał niedawno Zakład Arch. Pol.
30. Jako data erekcji kościoła w Jędrzejowie, który zwał się podówczas Brzeźnicą, podawany bywa r. 1109. Pierwszy kościół mógł być drewniany, lecz wystawienie odrazu murowanego, t. j. tego, z którego zostały resztki, nie jest w pocz. XII w. wykluczone. Kościół ten miał wezwanie N. P. Marji i św. Wojciecha. T. Szydłowski. *Architektoniczny palimpsest jędrzejowski. Sztuki Piękne* III, 1927, 229 i n. z rys.
31. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół romański we wsi Prandocinie pod Słomnikami. Spraw.* IV, 15—22, tabl. III-IV. ks. Wiśniewski. *Dekanat miechowski.* Radom 1917, 174. Zdjęcia kościoła wykonał również Zakład Arch. Pols.
32. Wł. Łuszczkiewicz, zdjęcia arch. kościoła w Wysocicach z krótkiem objaśnieniem, w *Zabytkach dawnego budownictwa w Krakowskiem,* zesz. V. Kr. 1868. ks. Wiśniewski op. c. 271. T. Dobrowolski, streszczenie referatu w *Spr. P. A. U.* XXVIII, Nr. 9. Zdjęcia arch. kościoła wykonali także arch. T. Broniewski i E. Kreisler.
33. M. Wawrzeniecki. *Spraw.* VIII, s. CCLVIII, fig. 46—51. J. Wojciechowski. *Ziemia* 1912. Zdjęcia Zakładu Arch. Pol. Fotografje kościoła przed powiększeniem: *Materjały do architektury polskiej.* I. *Wieś i miasteczko.* Wyd. T. O. N. Z. P. Warszawa 1916. s. 22.
34. M. Wawrzeniecki. *Spraw.* VIII, s. L i fig. 31—38. O kościele w Tarczku istnieje tradycja, że wzniesiony został w r. 1067 i konsekrowany w r. 1072. Do r. 1887 był na ścianie napis: hoc templum salutis 1067 a. erectum... ks. J. Wiśniewski. *Dekanat iłżecki.* Radom 1911, 300.
35. Taką teorję o przeznaczeniu empor rozwijał w swych pracach Wł. Łuszczkiewicz. Podobnego zdania jest zresztą J. Lehner odnośnie do empor w kościołach czeskich op. c. II, 169. Wł. Łuszczkiewicz w pracy o kościele w Kościelcu, *Spraw.* I, 36, tłumaczy cel tamtejszych empor sztuczną kombinacją, iż «bogate domy sąsiednich wsi, należących do parafji, zajmowały tam swe kolatorskie ławy». Miejsca na emporach kościeleckich są uboczne, podrzędne, i nie mają charakteru reprezentacyjnego, a dalej, jeśliby tam mieli siedzieć dziedzice, ich krewni, czy kolligaci ze wsi sąsiednich, dlaczegożby w takim razie nie zastosowano w innych współczesnych kościołach podobnych urządzeń?
36. Wiadomo, że kobiety we wczesnem średniowieczu zajmowały stanowisko społeczne dosyć poślednie, i że dopiero w XIII w. zaczęły się zmieniać stosunki na ich korzyść. Empory w Gieble, Prandocinie i Jędrzejowie mają około 10 m^2 przestrzeni; we Wysocicach około 15 m^2, w Żarnowie przeszło 25 m^2, w Kościelcu każda po 40 m^2.
37. M. Wawrzeniecki. *Spraw.* VIII, s. LIV, fig. 44 podaje rysunek fragmentu okiennego obramienia, który znaleziono przy usuwaniu starego spichlerza i niwelowaniu gruntu. Arch. J. Wojciechowski odsłonił w r. 1910 w południowej ścianie otok jednego okna, całkowicie prawie zachowany.
38. Arch. J. Wojciechowski zrekonstruował rysunkowo w r. 1910 przypuszczalny pierwotny wygląd okienka apsydy.
39. T. Dobrowolski w cyt. referacie o Wysocicach. K. Furmankiewiczówna. *Prace* IV, s. XX.
40. Wł. Łuszczkiewicz w cyt. pracy o Żarnowie fig. 2 i 5—7 podaje rysunki tych rzeźb. Porównanie wykonanego przed laty 40 rysunku kapitelu z wyglądem obecnym, który przedstawia nasza fig. 21, okazuje, iż w międzyczasie nadniszczenie rzeźby posunęło się znacznie naprzód.
41. M. Witanowski. *Spraw.* IX, s. XCIV—XCVI.
42. St. Tomkowicz. *Powiat krakowski. Teka* II, 236 i n.
43. Niewielki fragment tego kamiennego gzymsu na odsadzce wschodniej ściany prezbiterjum, odsłonięto w czasie odnawianiu wyprawy w r. 1926.
44. O kościele we Włostowie podaje trochę wiadomości ks. J. Wiśniewski. *Dekanat sandomierski,* 299—306. Radom 1916. Tradycja chrztu bł. Wincentego Kadłubka w tym kościele. Długosz *L. B.* II, 343 mówi o kościele «lapide murata ecclesia».
45. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem.* Zesz. I. Kr. 1865. St. Tomkowicz. *Tyniec. Bibl. Kr.* Nr. 18, s. 51.
46. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół kollegjacki ś. Marcina w Opatowie. Spraw.* VI, 17—41, tabl. I—V,

przeczy istnieniu klasztoru. Odmiennego zdania jest T. Wojciechowski. *Szkice historyczne XI wieku.* Kr. 1904, 28—42.

47. Długosz. *L. B.* I, 574.
48. Długosz tamże, 575, cyt. w skróceniu.
49. Łuszczkiewicz op. c. podaje na tabl. IV rysunek rozetek części fryzu, pomieszczonego na szkarpie. Wyraźniejsze odsłonięcie fryzu na fasadzie, które reprodukujemy, nastąpiło w późniejszym czasie.
50. Wł. Łuszczkiewicz. *Spraw.* V, 233.
51. O pięknie romańskiej kolegjaty w Sandomierzu przekazuje wiadomość Rocznik wołyńsko-halicki z r. 1260, cyt. u Łuszczkiewicza w pracy *O kościele ś. Jakóba. Spraw.* II, 32.
52. Długosz podaje mylnie *L. B.*, 477, że bazylikę budował bp. Gedeon z cegły, gdyż w r. 1887 odnaleziono przy burzeniu murów, otaczających kościół, fragmenty ciosowe. Łuszczkiewicz. *Spraw.* V, 50. Zresztą użycie cegły za czasów Gedeona nie jest znane.
53. K. Wyczyński. *Prace* II, s. XXIII, fig. 15—18. T. Szydłowski tamże, XXVI.
54. Długosz. *L. B* I, 404.
55. T. Szydłowski. *Prace* II, fig. 20—22.
56. Szyszko-Bohusz. *Beszowa, Skalmierz i system krakowski. Spraw.* IX, 68. St. Tomkowicz. *Kollegjata św. Jana Chrzciciela w Skalbmierzu. Reszty romańskiej budowli* tamże, 107—112.
57. Por. obraz czeskiego budownictwa epoki romańskiej w cyt. dziele Lehnera.
58. L. Wachholz. *Szpitale krakowskie. Bibl. Kr.* Nr. 59, I. Powstanie i rozwój szpitali w Polsce.
59. H. Rose. *Die Baukunst der Zisterzienser. München* 1916.
60. G. Dehio. *Geschichte der deutschen Kunst* I. Berlin u. Leipzig 1919, 292 i n.
61. Była to już druga konsekracja cysterskiego kościoła. Pierwsza miała miejsce w r. 1166/7, zapewne w związku z przebudową otrzymanego kościoła miejscowego. Wł. Semkowicz. *Nieznane nadania jędrzejowskie z XII wieku. Kwartalnik hist.* 1910.
62. Argumenty przedstawił autor w referacie na posiedzeniu Kom. hist. Sztuki Ak. Um. *Spr. P. A. U.* XXXI. Nr. 2 i poglądy swe co do czasu powstania cysterskich budowli uzasadni bliżej w oddzielnem studjum z dziejów architektury XIII w. O Koprzywnicy praca Wł. Łuszczkiewicza. *Kościół i reszty klasztoru cysterskiego w Koprz. Spraw.* III, 38—63, tabl. VIII—XIV.
63. Kościół cysterski w Wąchocku opracował Wł. Łuszczkiewicz. *Spraw.* V, 49—71, tabl. VI—XIII. Historyczne dane omawia dosyć bezkrytycznie R. Plenkiewicz. *Losy naszych zabytków architektonicznych. Bibljoteka warsz.* 1903, s. 141 i n.
64. Wł. Łuszczkiewicz. *Opactwo cysterskie sulejowskie. Spr.* I, 3—24, tabl. I—X.
65. Powyższe następstwo budowli ustalił Łuszczkiewicz w zakończeniu pracy o Wąchocku op. c., jednakże sam wahał się niejednokrotnie co do dat tych budowli i tak np. w odczycie na dorocznem posiedzeniu Ak. Um. w r. 1890 (*Rocznik Zarządu Ak. Um. w Krakowie.* R. 1889, Kr. 1890, 116—119) datuje kościół koprzywnicki na r. 1240, wąchocki około r. 1250.
66. Wł. Łuszczkiewicz. *Dwa zagubione pomniki naszej romańszczyzny w Płocku i Jędrzejowie. Spraw.* V, przy opisie kościoła jędrzejowskiego s. 230, mylnie domyśla się ze zachowanych nóżek sklepiennych, że sklepienie było krzyżowe z żebrami.
67. T. Szydłowski. *Ruiny Polski.* Kr. 1919, 19—22.
68. Mylne przypuszczenie o kształcie tych służek wypowiedziane w pracy o Wąchocku sprostował Łuszczkiewicz. *Spraw.* VI, s. XXXII.
69. Wł. Łuszczkiewicz l. c. *Spraw.* V, nie dostrzegł owego nadmurowania szczytów i uważając ich wyniosłość za pierwotną, oparł głównie na tem swe przypuszczenie o najdojrzalszym i najpóźniejszym charakterze budowli wąchockiej. Jednakże tak ze strychów kościoła, jak i z zewnątrz przy odpadnięciu tynków, nadmurowanie jest zupełnie wyraźne.
70. Wyszło na jaw przy restauracji zewnętrznych ścian kościoła w r. 1925, gdy część okładziny rozebrano i zdjęto dach na południowej nawie bocznej.
71. Przy odbudowie dachów kościoła po pożarze w r. 1923 rozebrano szczytnice, oszpecające ramiona krzyża i nadmurowano nowe z cegły wyprawionej, przeprowadzając równocześnie nowe gzymsy u podstaw tych trójkątów.
72. Framugi bocznego otworu wejściowego z prawej, nie uwidocznionego na rysunku Łuszczkiewicza skutkiem zamurowania, odsłonięto przy restauracji kościoła w r. 1925. Równocześnie przywrócono właściwy kształt oknom nad obu bocznemi drzwiami.
73. Późno nawet w stosunku do Niemiec i Czech wbrew temu, co sądził Łuszczkiewicz, nie znając dostatecznie cysterskiego budownictwa tych krajów. Duże opóźnienie, jakie w stosunku do dzieł cysterskich w Burgundji okazują nasze budowle, uniemożliwia przyjęcie teorji Łuszczkiewicza, iż nasze cysterskie kościoły były budowane przez francuskich braci konwersów. *Spraw.* V, 69.
74. Łuszczkiewicz cyt. wyżej prace o kościołach cysterskich.
75. Nie zauważył tego Łuszczkiewicz, gdyż jak przyznaje *Spraw.* III, 61, nie miał możności szczegółowego zbadania tej sali.
76. Łuszczkiewicz l. c. *Spraw.* V, 230 oraz *Kapitularz klasztorny w opactwie jędrzejowskiem. Spraw.* VI, 104—109, widział w r. 1856 kapitularz jeszcze w całości, w r. 1880 tylko ową ścianę od krużganku. Rząd rosyjski, zburzywszy resztki klasztornego skrzydła, budował na tem miejscu budynek szkolny, który nieukończony, rozebrano po wojnie. Przy południowem ramieniu transeptu nadbudowano w latach ostatnich kaplicę bł. Wincentego Kadłubka według projektu arch. Fr. Mączyńskiego.
77. Łuszczkiewicz. *Spraw.* I, oglądał jeszcze około r. 1875 przyległą do kapitularza izdebkę karceru, a obok niej sionkę przechodnią. Wzdłuż wschodniego skrzydła były wówczas w całości zachowane krużganki, których ramiona północne i południowe istniały jeszcze w znacznej części. Z południowego prowadził ozdobny portal do refektarza, będącego w ruinie. Wszystko to rozebrano już po bytności Łuszczkiewicza i szczęściem, że przynajmniej nasz zasłużony badacz kilka szczegółów przekazał pamięci.
78. Fot. jednej z baz *Spraw.* V, s. CXIII, fig. 25. O tych bazach podaje wiadomość niedość dokładną Wł. Sztolcman. *Nieznane zabytki romańszczyzny i gotyku w dawnem opactwie cysterskiem we Wąchocku. Architekt* VIII, 1907, 34—39.
79. Barwne pasy obok okien i nad ławami, które Łuszczkiewicz reprodukuje *Spraw.* I, tabl. X, są już dziś prawie niewidoczne, natomiast na ścianie południowej kapitularza wystąpił z pod pobiały nieznany mu motyw dekoracyjny.
80. Bliższe zbadanie ścian południowego i wschodniego skrzydła klasztoru i ich podziemi, przy którem mogłyby wyjść na jaw szczegóły ich pierwotnej budowy, nie zostało dotychczas dokonane.
81. St. Tomkowicz. *Teka* II, 174.
82. Łuszczkiewicz, który badał przedewszystkiem kościół ś. Jakóba, nie zwrócił dosyć uwagi na resztkę budynku klasztornego, wcale jednak interesującą i godną szczegółowego studjum.
83. L. Lepszy i St. Tomkowicz. *Kościół i klasztor Dominikanów w Krakowie.* (*Zabytki sztuki w Polsce* I). Kr. 1924, s. 77. F. Kopera. *Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. R. Kr.* XX, 1926, s. 65, fig. 31.
84. Pozostało gruntownie przekształcone skrzydło wschodnie, dotychczas bliżej nie zbadane.
85. Wł. Łuszczkiewicz. *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce. Spraw.* IV, s. 152 i n.
86. St. Tomkowicz. *Spraw.* V, s. XVIII.
87. Prezbiterjum romańskie odsłonięto w r. 1905. *Teka* I, 419. — L. Lepszy i St. Tomkowicz op. c., s. 77 i 78. — F. Kopera l. c., 59 trafnie dostrzegł, że mamy przed sobą prezbiterjum kościelne, jednakże mylnie przysądził je kościołowi parafjalnemu. Źródła świadczą, iż oddany Dominikanom kościół św. Trójcy był drewnianym. O konsekracji kościoła w r. 1223, Z. Kozłowska. *R. Kr.* XX, s. 16. Wreszcie zagadkowe nieukończenie ornamentacji portalu najłatwiej wytłumaczyć, przyjąwszy, że był to portal wewnętrzny, klasztorny, mniej zwracający uwagę.
88. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół św. Jakóba w Sandomierzu. Spraw.* II, 27—52, tabl. IV—X.
89. Restauracja kościoła ś. Jakóba przeprowadzona została w r. 1909 przez warszawskie T. o. n. z. p. pod kierunkiem arch. J. Wojciechowskiego. Po usunięciu barokowych sklepień, grożących zawaleniem, przywrócono strop drewniany w nawie głównej; nad nawami bocznemi dano widoczne wiązania pulpitowe, gdyż ślady wskazywały, że tak było pierwotnie. Ścianie szczytowej przywrócono malowniczą grupę okien bliźnich. Przy restauracji wnętrza odsłonięto szereg szczegółów interesujących. *Sprawozdanie T. o. n. z. p. w Warszawie.* 1909.
90. L. Lepszy i St. Tomkowicz op. c., s. 4, fig. 4. F. Kopera l. c., 66—69, fig. 25—26.
91. F. Kopera l. c., 69, oraz rzut kościoła.
92. Nowy kościół konsekrowano w r. 1717. M. S. *700-letnie dzieje klasztoru w Imbramowicach.* Przemyśl 1926.
93. Wł. Łuszczkiewicz. *Romański portal XIII w. w kościele klasztornym na Zwierzyńcu. Spraw.* IV, 1—14, tabl. I—II. St. Tomkowicz. *Teka* II, 292 i n., fig. 198—200.
95. Wł. Łuszczkiewicz. *Spraw.* IV, s. LIII, fig. 21. St. Tomkowicz. *Spraw.* VIII, s. 171 i n. T. Szydłowski. *Ruiny Polski*, fig. 20.
96. ks. Fr. Nawarra. *Monografje kościołów diecezji kieleckiej* II. Kielce 1911, s. 245.
97. Wł. Łuszczkiewicz. *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce. Spraw.* IV, 154—160. J. Muczkowski. *Kościół ś. Franciszka w Krakowie. Bibl. Kr.* Nr. 19, patrz rzut i fig. 4.
98. Łuszczkiewicz uważa te maswerki za współczesne budowie, t. j. z połowy w. XIII, l. c., tabl. XXVIII.
99. Łuszczkiewicz op. c. 144—153, tabl. XXV,
100. Tenże l. c. 147, oraz *Spraw.* VII, 35.
101. Łuszczkiewicz w zbiorowej *Monografji opactwa Cystersów w Mogile.* Kr. 1867. Tenże. *Wieś Mogiła. Bibl. Kr.* Nr. 10. St. Tomkowicz. *Teka* II, 133 i n., tabl. VIII.
102. W czasie restauracji kościoła, przeprowadzonej w latach wojny, której następstwem było nałożenie nowej polichromji, odkryto z pod dawnej pobiały wątek konstrukcji filarów, t. j. mieszane układanie warstw, naprzemian z kamienia i cegły.
103. Reprodukowane w *Tece* II, fig. 99—100.
104. M. Wawrzeniecki. *Spraw.* VIII, s. LIII, fig. 41—43.
105. St. Tomkowicz. *Teka* I, 359 wymienia wśród niektórych zachowanych resztek o charakterze średniowiecznym, okrągłą apsydę od wschodu, która pochodzi raczej z epoki porenesansowej.

Na wzgórzu opodal kościoła pokazują miejsce, na którem miał się wznosić pierwotny klasztor. St. Zakrzewski. *Dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu.* Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. Fil. S. II. T. XVI, 1—75.

106. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem.* Zesz. 2—3, Kraków 1866, zdjęcia architektoniczne z krótkiem objaśnieniem. B. Ulanowski. *Staniątki.* Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. Fil. Serja II. T. III.
107. *Teka* I, 373.
108. Pierwszy kościół zbudowano przed r. 1222, gdyż przed oddaniem w owym roku parafjalnego kościoła św. Trójcy Dominikanom, bp. Iwo przygotował niezawodnie dla parafji odpowiednie pomieszczenie. Z. Kozłowska. *R. Kr.* XX, 16. Kościół ten mógł być drewniany, lecz niezawodnie w takiej miejscowości, jak Kraków, mającej już poważnie rozwiniętą architekturę, musiano rychło myśleć o murowanej budowli.
109. A. Szyszko-Bohusz. *Architektura kościoła N. P. Marji w Krakowie. Bibl. Kr.* Nr. 46, podaje na s. 80, że około r. 1259 (autor nie cytuje źródła tej daty) rozpoczęto budowę kościoła murowanego, zapewne halowego i trójnawowego, z dwiema wieżami, których ściany się dochowały.
110. O romańskich murach kościoła w Goźlicach T. Szydłowski. *Ruiny Polski* s. 27. Restauracją kościoła kierował konserwator śp. St. Chróściechowski w ten sposób, by owe mury, o ile możności odsłonić. ks. Wiśniewski. *Dekanat sandomierski.* Radom 1915, s. 18 podaje, nie cytując źródła, iż od frontu kościoła stała wysoka murowana baszta, którą przy powiększaniu kościoła rozebrano w r. 1610. Marmurowa płyta z r. 1636 nad odrzwiami zakrystji głosi: «Templum ab immemorabili tempore erectum».
111. Przypuszczenie, że portal goźlicki był dzielony pośrodku kolumną, wypowiedziała Dr. K. Furmankiewiczówna *Prace* IV, w referacie *Rzeźby romańskie w Goźlicach,* w którym omawia tamtejszą Madonnę, a próbę rekonstrukcji portalu, zdaniem mojem mylną, podała w *Kurjerze literacko-naukowym.* Kr. 11 lipca 1927.
112. Długosz. *Catalogus eppum Crac. Opera* I, 399.
113. St. Tomkowicz. *Spraw.* VIII, 179, fig. 24, daje rysunek rzeźby tympanonu.
114. Wł. Łuszczkiewicz. *Murowane kościoły wiejskie w Polsce średniowiecznej. Spraw.* VI, 282. *Teka* II, 369.
115. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół ś. Wojciecha we wsi Kościelcu pod Proszowicami. Spraw.* I, 33—42, tabl. XI—XV.
116. Portal restaurowano przed dwudziestu kilku laty, przyczem odsłonięto ornamentację kolumienek, nieznaną Łuszczkiewiczowi. Zdaje się, że niektóre kolumienki odkuto na nowo w kamieniu, niewiadomo, czy dosyć ściśle.
117. Doszedł do tego przypuszczenia arch. J. Wojciechowski, który w r. 1909 wykonał zdjęcia pomiarowe. Należałoby jeszcze zbadać bliżej mury, a w szczególności filary międzynawowe.
118. Wł. Łuszczkiewicz. *Murowane kościoły* j. w. *Spraw.* VI, 277, fig. 31—35.
119. Łuszczkiewicz l. c., 270, trafnie przypuszczał pochodzenie kościoła z epoki romańskiej, lecz opierając się na Długoszu, mylnie sądził, że była to budowla z kamienia. Badania, dokonane przy powiększaniu kościoła w r. 1923—4 przez arch. J. Lisieckiego i konserwatora St. Chróściechowskiego, doprowadziły do odkrycia resztek ścian kościoła, w całości ceglanego. Przy rozbudowie kościoła zachowano owe resztki i odsłonięto wspomniane w tekście okienko romańskie. Zachowano również czworoliściennne przeźrocze romańskie, repr. w cyt. pracy Łuszczkiewicza, fig. 20. O kapitelu. St. Tomkowicz. *Spraw.* VIII, 190.
120. Wywnioskować to można na podstawie Długosza, który *L. B.* II, 17 mówi o chórze murowanym a nawie drewnianej. Z przepisanego tamże aktu erekcyjnego kościoła z r. 1439, wynikałoby, iż dobudowano wówczas nawę. Kościół zbadałem w r. 1927 wraz z arch. Z. Gawlikiem, który wykonał zdjęcia pomiarowe. *Spr. P. A. U.* XXXII, 1927, Nr. 11.
121. Z wymienianych przez Długosza, jako budowle Iwonowskie, kościołów parafjalnych, *Cat. eppum crac. Opera* I, 398, niema ani w Luborzycy, ani we Wawrzeńczycach, Dzierążni, Daleszycach, Biskupicach, Gołaczowych, ani u ś. Pawła w Sandomierzu śladów budowli z XIII w. O Drugni. *Kodeks dyplom. Małopolski* II, 285.
122. O Przedborzu ks. J. Wiśniewski. *Dekanat konecki.* Radom 1913, s. 217. O Sulisławicach patrz tekst s. 177 i przypis 287.
123. O kościele w Sławkowie niema dotychczas w literaturze naukowej żadnej relacji.
124. Łuszczkiewicz pominął ten kościół w swem studjum architektury franciszkańskiej. *Spraw.* IV, nie mając sposobności dotarcia do N. Korczyna. Pierwsze zbadanie: T. Szydłowski. *Spr. P. A. U.* XXXII, 1927, Nr. 10. Zdjęcia pomiarowe wykonał arch. Z. Gawlik.
125. Łuszczkiewicz. *Spraw.* IV, 160.
126. Tenże. *Spraw.* VII, 33.
127. Tenże. *Architektura kościołów franciszkańskich w Polsce. Spraw.* IV, 174—178, tabl. XXVII. Autor przyjmuje, że dzisiejszy kościół jest trzecią z rzędu na tem miejscu budowlą, względnie drugą murowaną. Wniosek ten nie wydaje się dość uzasadniony. Istniejąca budowla, konsekrowana przed r. 1332, mogła być rozpoczęta po r. 1285 i przeciągać się tak długo, przyczem

mogła zajść pewna przebudowa pierwotnego założenia.

128. Łuszczkiewicz op. c. 169—174, tabl. XXVI. O zagładzie po pożarze. *Teka* I, 407.
129. O. Piper. *Burgenkunde. München.* 1895. Tenże. *Abriss der Burgenkunde.* Leipzig 1904. A. Prokop (w dziele cyt. przyp. 11). Ogólne uwagi G. Dehio. *Geschichte der deutschen Kunst* II. Berlin u. Leipzig 1921, s. 292: Die Burg. W naszej literaturze niema dotychczas żadnej monografji tego tematu. Baliński i Lipiński *Starożytna Polska,* Warszawa 1844, notują niejeden szczegół interesujący, przedewszystkiem wypisy dawnych lustracyj zamków. Przygodnie porusza ten temat w swych pracach Wł. Łuszczkiewicz. Naiwnie omawia go Szczęsny Morawski. *Sądeczyzna.* Kr. 1863. Obszerny ustęp poświęca zamkom St. Tomkowicz. *Wawel. Teka* IV. Kr. 1907, s. 41 i n. Więcej z krajobrazowego punktu widzenia pisze A. Dygasiński. *Wędrówki po zamkach. Kurjer warszawski* 1896—7. Przedruk w *Ziemi* 1911—12. Świeżo wydanej pracy K. Paszkowskiej-Jeżowej *Geografja ruin w Polsce,* Poznań 1927, nie zdołałem już zużytkować.
130. Zdjęcia pomiarowe wykonał w r. 1927 Zakład arch. pol. Istnieje zamiar odbudowy zamku i zaadaptowania go na Muzeum Zagłębia Dąbrowskiego.
131. A. Szyszko-Bohusz. *Trzy nasze zamki. Czersk, Chęciny, Ogrodzieniec. Spraw.* VIII, 247—256, fig. 13—23.
132. Zdjęcia pomiarowe ruiny zamku wykonał przed kilku laty Zakład arch. pol.
133. Szcz. Morawski. *Sądeczyzna.* Kr. 1863, s. 96 i przybliżony szkic sytuacyjny.
134. M. Orłowicz. *Ilustr. Przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem.* Lwów-Warszawa 1921.
135. Morawski op. c., s. 94 i rysunek.
136. Tamże, s. 14.
137. Tamże, s. 91.
138. *Teka* II, 415, 426.
139. Fr. Piekosiński. *Kodeks dyplom. Małopolski,* I, 368. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem.* Zesz. II—III. Kr. 1866.
140. W r. 1915 wojska austr. wykopały rowy strzeleckie w obrębie tych ruin, używając kamieni z ich ścian.
141. J. Łepkowski. *Z wycieczek po kraju. Kalendarz Wildta* XI, 1863, s. 17—20.
142. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki budownictwa* j. w., tabl. XVI. L. Zarewicz. *Zamek melsztyński. J. Czecha, Kalendarz krak.* Kr. 1890.
143. St. Tomkowicz. *Teka* I, 110, 111, 124, 141, 295
144. Tenże. *Teka* I, 242, fig. 48—49.
145. Tamże, 258. Na stronie 398 podaje Tomkowicz wiadomość o grodzisku w Bieździatce i tradycji, że stała tam wieża obronna.
146. Informacja, udzielona przez Dr. St. Tomkowicza.
147. Wzmianki w *Tece* II, 369.
148. J. Łepkowski. *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa.* Warszawa 1863. J. S. Płatkowski. *Zamki myślenickie. Ziemia* 1927, s. 134, fig. 95—6.
149. St. Zakrzewski. *Dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu.* Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. Fil. S. II. T. XVI, s. 31.
150. L. Zarewicz. *Lanckorona.* Kr. 1885.
151. J. Łepkowski op. c., s. 133.
152. St. Tomkowicz i H. Lindquist. *Szczątki średniowiecznego zameczku, zwanego Wołek. Spraw.* III, 1—6, tabl. III.
153. Baliński i Lipiński. *Starożytna Polska* II, 245. St. Warcholik. *Ziemia* V, 1914—19, s. 327.
154. Wł. Łuszczkiewicz. *Zamek Lipowiec i jego turma. Spraw.* III, 12—24, tabl. VI—VII.
155. N. Pajzderski. *Zamek tęczyński. Spraw.* VIII, 333.
156. St. Tomkowicz. *Teka* II, 194, fig. 127.
157. Tamże, s. 264.
158. A. Dygasiński. *Ziemia* II, 1911. s. 608. M. Offmański. *Słownik miejscowości, w których ...zabytki ...z 963—1572.* Warszawa 1906.
159. St. Tomkowicz. *Zamek w Pieskowej Skale* z planem i 10 il. Odbitka ze *Spraw. Tow. n. zab. w Krakowie* 1903.
160. Łuszczkiewicz. *Spraw.* VI, s. 84—86.
161. Baliński i Lipiński op. c., II, 115—119.
162. Tamże, II, s. 142. O Bobolicach Dygasiński. *Ziemia* III, 1912, s. 198.
163. Tenże. *Ziemia* 1911, s. 328.
164. O Sieciechowie ks. J. Wiśniewski. *Dekanat Kozienicki.* Radom 1913, s. 147. O Solcu Tenże. *Dekanat iłżecki.* Radom 1911, s. 208.
165. Łuszczkiewicz. *Spraw.* IV, 145.
166. ks. J. Wiśniewski. *Dekanat sandomierski.* Radom 1915, 156. Ks. J. Rokoszny. *Przewodnik po Sandomierzu.* Sandomierz 1920, s. 44.
167. ks. J. Wiśniewski op. c., 84.
168. Łuszczkiewicz. *Spraw.* IV, 161.
169. Baliński i Lipiński op. c., II, 324.
170. Tamże, II, 396, 405. Ks. Wiśniewski. *Dekanat radomski.* Radom 1911, s. 190 i 1 ilustr.
171. A. Szyszko-Bohusz. *Spraw.* IX, 81.
172. ks. Wiśniewski. *Dekanat iłżecki.* Radom 1911, s. 55. *Sprawozdanie Zarządu T. o. n. z. p.* za r. 1910. Warszawa 1911, s. 8 i 1 ilustr.
173. ks. Wiśniewski. *Dekanat opatowski,* 101.
174. A. Szyszko-Bohusz. *R. Kr.* XVIII, 56.
175. Tenże. *R. Kr.* XIX, 7.
176. St. Tomkowicz. *Wawel. Teka* IV, cz. I, s. 77.
177. Ustne informacje, udzielone autorowi przez prof. Dr. A. Szyszko-Bohusza.
178. A. Szyszko-Bohusz. *R. Kr.* XIX, 21.
179. T. Wojciechowski. *Kościół katedr. na Wawelu,* 78. *Teka* II, 382.
180. Dehio. *Geschichte d. deutschen Kunst* II, 311 i n. Die Stadt. A. Prokop op. c. Kutrzeba *Historja ustroju Polski w zarysie.*

181. Janko z Czarnkowa. *Mon. Pol. Hist.* Wyd. Bielowski, II. Lwów 1872, s. 624 i n. Długosz. *Hist. Pol.* pod r. 1370.
182. Kl. Bąkowski. *Podziemia Wawelu. R. Kr.* XI, 60.
183. J. Muczkowski. *Dawne warownie krakowskie. R. Kr.* XIII (1—48, tablic 31) na s. 31.
184. Tamże, s. 21.
185. Tamże, s. 24.
186. Tamże, s. 26, przypis. Mury restaurowano i dodano ganki około r. 1905. *Teka* II, 425. Co do czasu budowy bramy Florjańskiej cytuje Tomkowicz. *Ulice i place Krakowa. Bibl. Kr.* 63/64, s. 43, iż wieżę tę w r. 1422 nazywano «nową». Odnosi się to zapewne do faktu ceglanej nadbudowy.
187. Reprodukowane w publikacji J. Muczkowskiego.
188. T. Szydłowski. *Ziemia* XII, 1927. Zdjęcia planu Szydłowa wykonał Zakład arch. pol.
189. Baliński i Lipiński op. c., II, 367.
190. W r. 1926 odrestaurowano część murów przy kościele, w r. 1927 przy zamku. W latach najbliższych przeprowadzona zostanie konserwacja dalszych partyj i ew. rekonstrukcja niektórych gorzej zachowanych. W r. 1928 przeprowadza się remont Bramy krakowskiej.
191. *Teka* II, s. 369, 374, 399.
192. Wł. Łuszczkiewicz. *Spraw. IV, LXXXIX.* St. Tomkowicz. *Teka* I, 231.
193. Tomkowicz. Tamże, 238, fig. 46 i 170.
194. W zrozumieniu znaczenia tego murowanego fragmentu przeszłości postanowił Magistrat m. Będzina otoczyć mury opieką i przy regulacji miasta, na której projekt rozpisano konkurs w r. 1928, wziąć pod uwagę tak mury jak i Górę Zamkową.
195. Baliński i lipiński op. c. II, 452. *Słown. geogr.* III, 273. Ks. Wiśniewski. *Dekanat iłżecki,* s. 55.
196. Stwierdziła komisja konserwatorska w r. 1921. *Akta b. kiel. Oddz. Sztuki.*
197. ks. j. Sygański. *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe.* N. Sącz 1892. Łuszczkiewicz. *Spraw.* IV, 169 i LXXX.
198. O Tarnowie kilku informacyj udzielił Ks. St. Bulanda, bardziej szczegółowych inż. arch. miejski, p. Witold Studnicki.
199. ks. Wiśniewski. *Dekanat sandomierski,* s. 158.
200. ks. Rokoszny. *Przewodnik po Sandomierzu.* Sandomierz 1920, s. 22.
201. Z. Słomiński. *Architekt* VII, 1906, 150 i n., oraz informacje arch. pow. St. Cybulskiego z Sandomierza.
202. J. Muczkowski. *Dawny krakowski ratusz. R. kr.* VIII, 1906.
203. Tamże, fig. 10—12.
204. Przy restauracji, przeprowadzonej w r. 1927, wydobyto kilka dawnych wsporników, wmurowanych jako materjał i osadzono, jak należało. Gzyms zrestaurowano w charakterze, w jakim się dochował.
205. St. Tomkowicz. *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów. Bibl. Kr.* Nr. 63/64, s. 27.
206. Tamże, s. 15.
207. F. Kopera w *Pomnikach Krakowa. M. i St. Cerchów,* I. Kraków-Warszawa 1904, mówi mylnie o jednej sali, przyozdobionej 12 zwornikami. Trzy zworniki repr. *R. Kr.* VI, fig. 171.
208. F. Piekosiński. *O sali gotyckiej w kamienicy hetmańskiej w Krakowie. R. Kr.* IX, 225.
209. A. Szyszko-Bohusz. *Materjały do architektury bóżnic w Polsce. Prace* IV, 16 i fig. 20.
210. T. Wojciechowski. *Kościół katedralny w Krakowie.* Kr. 1900.
211. A. Szyszko-Bohusz. *Bibl. Kr.* 83.
212. Wojciechowski op. c., s. 226.
213. Tamże, s. 16, fig. 8.
214. Tamże, s. 23 i n.
215. Fr. Landsberger w dziełku *Die Kunst in Schlesien.* Berlin 1927, s. 60 i fig. 85.
216. O restauracji katedry na Wawelu. *Teka* II, 377—393.
217. L. Lepszy i St. Tomkowicz. *Zabytki sztuki w Polsce* I. Kraków. *Kościół i klasztor OO. Dominikanów,* s. 4. J. Muczkowski. *Kościół św. Trójcy w Krakowie. R. Kr.* XX, fig. 3—15.
218. *Teka* I, 366, 370. J. Czecha, *Kalendarz krak.* 1893.
219. a) Tomkowicz i Lepszy op. c., s. 75 i fig. 74—76. b) F. Kopera. *Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. R. Kr.* XX, s. 72, fig. 33—34.
220. Tamże, a) s. 79, fig. 82, b) s. 72.
221. Tamże, a) s. 82, fig. 83, b) s. 74, fig. 35.
222. Tamże, a) s. 84, fig. 81, b) fig. 21.
223. Architektura kościoła N. P. Marji nie doczekała się po A. Essenweinie *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau.* 1866, żadnego gruntowniejszego studjum.
224. ks. H. Brzuski. *Witraże średniowieczne kościoła N. P. Marji w Krakowie. Bibl. Hist. sztuki* nr. 1. Kr. 1926.
225. O restauracji kościoła N. P. Marji, przeprowadzonej przez arch. T. Stryjeńskiego. Wł. Łuszczkiewicz. *Roboty w kościele N. P. Marji. J. Czecha Kalendarz krak.* R. 1890, s. 128 i n., oraz R. 1892, s. 55 i n.
226. J. muczkowski. *R. Kr.* VI, 159, fig. 172.
227. *Teka* II, 399.
228. Restaurację wieży wyższej przeprowadzono w r. 1903: J. Zubrzycki. *Wieża marjacka. Teka* II, tabl. I—III. W r. 1926 rozpoczęto nową restaurację zewnętrznej strony kościoła, w czasie której wykonano odlewy gipsowe ze wsporników, które reprodukuje nasza fig. 149. W r. 1927 odsłonięto fundamenty wieży niższej.
229. Wł. Łuszczkiewicz. *Kościół św. Katarzyny z klasztorem OO. Augustjanów. Bibl. Kr.* Nr. 8.

230. W. Eljasz. *Spraw.* VIII, s. LXV, fig. 47—49.
231. Łuszczkiewicz op. c., oraz *Zabytki budownictwa,* zesz. I, tabl. 2.
232. Rzut, l. c.
233. Łuszczkiewicz. *Bibl. Kr.* Nr. 8, s. 45.
234. Tomkowicz *Wawel* I, 81 i n.
235. Z. Hendel i F. Kopera. *Kościół św. Idziego w Krakowie. Bibl. Kr.* Nr. 29.
236. St. Tomkowicz. *Spraw.* VIII, s. CXVIII i n., fig. 85—98.
237. Kl. Bąkowski. *Kościół św. Krzyża. Bibl. Kr.* Nr. 25.
238. ks. M. Buliński. *Monografja miasta Sandomierza.* Warszawa 1879. ks. Wiśniewski. *Dek. Sandomierski,* s. 159.
239. A. Szyszko-Bohusz. *Trzy kościoły halowe, Olkusz, Kraśnik, Kleczków. Spraw.* IX, 134—141, fig. 1—15. O szkodliwej restauracji kościoła *Spraw. Zarządu T. o. n. z. p. w Warszawie.* 1912.
240. J. Seruga i Z. Hendel *Kościół Narodzenia N. P. Marji w Łapczycy. Prace* I, s. 31—66, fig. 1—21. Budowę nowego kościoła rozpoczęto w r. 1927, co nasuwa obawę, iż staremu grozi znów zaniedbanie i ruina.
241. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki budownictwa,* j. w., zesz. 2—3. Kr. 1866, 2 tabl. O polichromji T. Dobrowolski. *Studja nad średniowiecznem malarstwem ściennem w Polsce.* Poznań 1927, s. 3 i n., fig. 1—5.
242. A. Szyszko-Bohusz. *Kościoły dwunawowe. Spraw.* VIII, 71—89, fig. 1—21 i 3 tabl.
243. Repr. op. c.
244. T. Szydłowski. *Prace* II, s. XXVI—XXXI, fig. 23—25.
245. Repr. w cyt. pracy Szyszko-Bohusza.
246. Fragmenty polichromji odczyścił i utrwalał art. mal. Henryk Czarnecki z Kielc.
247. O zniszczeniu kościoła T. Szydłowski *Ruiny Polski,* 29—37, fig. 22—35.
248. Projekt prof. A. Szyszko-Bohusza.
249. A. Szyszko-Bohusz op. c., *Spraw.* VIII, 89—99, fig. 30—50.
250. Tamże, 113—4, fig. 80—88. ks. J. Wiśniewski. *Dekanat iłżecki,* s. 24.
251. A. Szyszko-Bohusz l. c., 119—123, fig. 94—102. St. Tomkowicz. *Spraw.* VIII, 161, fig. 10—11.
252. Odkrył i odsłonił arch. Z. Gawlik w r. 1926 przy badaniu kościoła.
253. Wł. Łuszczkiewicz. *Murowane kościoły wiejskie w Polsce średniowiecznej. Spraw.* VI, 268—270, fig. 7—12. Po raz wtóry opracował A. Szyszko-Bohusz, nie znając pracy poprzednika. *Spraw.* VIII, 117—119, fig. 89—93.
254. A. Szyszko-Bohusz op. c. *Spraw.* VIII, 109—112, fig. 71—79.
255. Łuszczkiewicz op. c., 278—9, fig. 34—6. Zdjęcia niedokładne, co sam autor przyznaje. Wbrew jego spostrzeżeniom należy zaznaczyć, iż prezbiterjum tworzy wraz z nawą organizm jednolity, i że ma wspólny cokół, oraz gzyms kapnikowy. Gruntowne zbadanie kościoła, niedokonane dotychczas, mogłoby bliżej wyświetlić dzieje budowy. Około 30 lat temu kościół powiększano, sklepiąc równocześnie prezbiterjum. Sklepienie to runęło w czasie wojny i obecnie zostało odbudowane.
256. T. Szydłowski. *Ruiny Polski,* 39, fig. 38.
257. Łuszczkiewicz op. c. 275—6, fig. 28—30.
258. T. Szydłowski op. c., 41 i n., fig. 1 i 39—45.
259. Tenże. *Prace* II, s. X i n., fig. 6—8. *Rzeczy piękne* R. I. nr. 3. Kr. 1918.
260. *L. B.* II, 239, *Teka* I, 429 i n.
261. F. kopera. *Dzieje malarstwa w Polsce* I. Kraków 1925, s. 76 i n., tabl. VIII—IX, fig. 66—71.
262. *Teka* I, 387.
263. ks. Wiśniewski. *Dekanat miechowski.* Radom 1917, s. 171.
264. Relacja konserwatora J. Remera.
265. Tenże i fot. T. O. N. Z. P. w Warszawie.
266. O Małogoszczy *Słown. geogr.* VI, 37. O Lelowie relacja konserwatora St. Chrościechowskiego.
267. Relacja J. Remera.
268. ks. Wiśniewski. *Dekanat konecki,* s. 219.
269. Tenże. *Dekanat opoczyński,* 120 i rys.
270. Tenże. Dekanat radomski, 190 i kilka ilustr.
271. A. Szyszko-Bohusz. *Warowne zabytki architektury kościelnej w Polsce i na Litwie. Spraw.* IX, 342—6, fig. 16—20.
272. ks. Wiśniewski. *Dekanat opatowski* s. 518 i n. Fot. kościoła w publikacji: *Wieś i miasteczko.* T. o. n. z. p. Warszawa 1916, fig. 216—17.
273. Zdjęcia pomiarowe trzech kościołów w Szydłowie wykonał w ostatnich latach *Zakład arch. pols.*
274. Długosz. *L. B.* III, 56. ks. nawarra op. c. II, 329.
275. ks. Wiśniewski. *Dekanat sandomierski,* 194. ks. Rokoszny op. c., 24.
276. ks. Wiśniewski. *Dekanat opatowski,* 454.
277. Wł. Łuszczkiewicz. *Zabytki dawnego budownictwa.* Zesz. IV, 1867, 1 tabl. *Teka* II, 398 i n.
278. Według Ks. Dziekana St. Puławskiego, miejscowego proboszcza, który opracował dzieje kościoła na podstawie nieznanych źródeł (rękopis), miało to miejsce w r. 1342 przy pomocy arcyb. Jarosława Skotnickiego.
279. T. Szydłowski. *Prace* II, s. XXXVI—VII, fig. 33—4.
280. Fot. wież. *Architekt* X, 1909. Całość zabudowania, tamże, s. 211.
281. Wł. Łuszczkiewicz. *Pionierowie gotycyzmu w Polsce. Ateneum warszawskie,* 1882, 133—4.
282. St. Tomkowicz. *Tyniec. Bibl. Kr.* Nr. 18, s. 53.
283. *L. B.* III, 183.
284. *Teka* II, 388. *F. Kopera* l. c. 75.
285. T. Wojciechowski. l. c. 31.

286. Długosz. *Hist. Pol.* III, 324.

287. Kościół w Sulisławicach oglądał w r. 1921 konserwator St. Chrościechowski, lecz pozostając pod wpływem zapiski Długosza oraz twierdzeń Ks. Wiśniewskiego, Dekanat sandomierski s. 243, iż kościół drewniany zastąpiono murowanym około 1600 r., nie przypuszczał, iż może mieć przed sobą budowlę romańską i uznał portal za spóźnione echo odległej przeszłości. W publikacji: *Materjały do arch. pols.* I. *Wieś i miasteczko* s. 83, przynoszącej fotografję kościoła wahano się co do przysądzenia go romańskiej epoce. Podana tamże informacja, że kościół ten nie istnieje, jest oczywiście mylna. Patrząc na fotografję, oraz czytając w relacji konserwatora Chrościechowskiego, że część przednia kościoła ma ściany z starannie obrabianych ciosów, sądziłem, iż relacja Długosza nie musi być ścisła i miarodajna, i na tej podstawie wyraziłem na stronie 89 przypuszczenie o romańskim pochodzeniu kościoła. W maju br. nadarzyła się sposobność sprawdzenia owego przypuszczenia, zgłosił się bowiem do wojewódzkiego Urzędu konserwatorskiego Ks. Proboszcz z Sulisławic w sprawie konserwacji kościoła. Zbadał go wydelegowany na miejsce arch. Z. Gawlik i odkrył wspomniane okienka romańskie, wobec czego odpadły wszelkie wątpliwości co do czasu pochodzenia budowli.

WYKAZ MIEJSCOWOŚCI

KR oznacza, że dana miejscowość wchodzi obecnie w obszar Województwa Krakowskiego, KL = Kieleckiego. Obok nazwy Województwa podano nazwę teraźniejszego powiatu administracyjnego. Liczby nie ujęte w nawias oznaczają strony tekstu.

Barwald KR, wadowicki — resztki zamku 115
Będzin KL, będziński — ruina zamku, (fig. 101, 102) 108—109
— resztki murów miejskich, (fig. 135) 135—136
Biecz KR, gorlicki — ślady zamku 114
— resztki murów miejskich i baszty (fig. 134) 135
Bobolice KR, zawierciański — ruina zamku, (fig. 122) 117, 118—119
Bodzentyn KL, kielecki — ślady zamku z XIV wieku 120
Bukowiec KR, grybowski — ślady zamku 114
Busk KL, stopnicki — kościół Norbertanek 71
Chęciny KL, kielecki — ruina zamku, (fig. 103—5) 109—110, 119
Chlewiska KL, konecki — kościół z XIII w. 87
Chybice KL, iłżecki — kościół z XIV w. (fig. 173) 162
Ciężkowice KR, grybowski — ślady zamku 114
Cisowiec KR, nowotarski — ślady zamku 112
Czarnocin KL, pińczowski — kościół 165
Czchów KR, brzeski — ruina zamku, (fig. 113, 114) 113, 121
— kościół, (fig. 179) 30, 166, 174
Czorsztyn KR, nowotarski — ruina zamku, (fig. 109, 110) 111—112
Dobczyce KR, myślenicki — ruina zamku, (fig. 115) 114
— resztki murów miejskich, (fig. 131, 133) 134—135
Drugnia KL, stopnicki — kościół 89
Dziekanowice KR, wielicki — kościół, (fig. 80) 84
Gdów KR, wielicki — kościół 166
Gieblo KL, olkuski — kościół 21, 24—26. 28—30
Goleniowy KL, włoszczowski — kościół 166
Golesz KR, jasielski — ruina zamku 114
Goźlice KL, sandomierski — kościół, (fig. 78, 79) 83
Gródek KR, nowosądecki — nazwa miejscowości 112
Grodzisko KR, wielicki — zamek 114
— KL, olkuski — zamek 116
Grzegorzewice KL, opatowski — kościół, (fig. 3, 4) 13
Hebdów KR, miechowski — kościół Norbertanek, (fig. 65) 71, 78
Iłża KL, iłżecki — zamek, (fig. 123) 120
Imbramowice KL, olkuski — kościół 71
Imielno KL, jędrzejowski — kościół, (fig. 85) 83, 85—86, 88
Jędrzejów KL, jędrzejowski — kościół przedcysterski, (fig. 14) 21, 23, 25, 27, 30, 32
— kościół cysterski 42—44, 86
— budynek klasztorny 55—58 — mury i baszty 172.
— kapitularz, (fig. 51) 54—57, 59
Kacice KL, miechowski — kaplica cysterska 78
Kazimierz KR, krakowski (fig. 182) 130, 131, 139
— kościół Bożego Ciała 140
— kościół św. Katarzyny, (fig. 152—154, 157) 140, 151—153
— klasztor Augustjanów, (fig. 155—156) 153
Kielce KL, kielecki — kollegjata 35, zamek 120
Kłobucko KL, częstochowski — kościół 30
Komorniki KR, wielicki — zamek 114
Końskie KL, konecki — kościół 83
Koprzywnica KL, sandomierski — kościół cysterski, (fig. 34—38) 42, 43, 44—46, 48, 170, 177
— budynek klasztorny, kapitularz (fig. 52, 181) 53, 54, 55, 56, 58, 171
Kościelec KL, pińczowski — kościół (fig. 81—84) 25, 35, 71, 84—85, 86, 88.
Kraków KR, krakowski — kościoły: Bożego Ciała i św. Katarzyny, klasztor Augustjanów patrz: Kazimierz

Kraków KR, krakowski — ogólne (fig. 182) 19, 127—129, 131
— budynki miejskie 138
— kamienica hetmańska, (fig. 138) 138—139
— mury miejskie i Brama Florjańska, (fig. 126—127) 129—130
— Ratusz i wieża ratuszowa (fig. 137—138) 137—138
— kościoły: św. Andrzeja, (fig. 8—10) 17, 18, 19, 27, 29, 32, 36, 75, 95, 143
— — Dominikanów (św. Trójcy), (fig. 144) 64—66, 70—71, 140, 142, 146—147, 170
— — św. Florjana 35, 36
— — św. Franciszka, (fig. 66, 92) 72, 73, 74, 78, 94, 140, 154
— — św. Idziego 153, 154
— — św. Jana 19
— — św. Krzyża 154
— — św. Michała, Skałka 13
— — św. Mikołaja 19
— — N. P. Marji, (fig. 147—151) 82, 140, 142, 143, 148—151, 152
— — Norbertanek, Zwierzyniec 71
— — św. Salwatora, Zwierzyniec 19, 20
— — św. Wojciecha 14, 71
— Wawel. Katedra romańska I, (fig. 5, 6) 14, 15
— katedra romańska II, (fig. 7) 16, 17, 143
— katedra gotycka, (fig. 140—143) 140, 142—146, 174
— kościoły drewniane św. Jerzego i Michała 14, 153
— kościół św. Gereona, (fig. 5, 6) 15
— krypta św. Leonarda, (fig. 7) 16
— rotunda N. P. Marji (św. Feliksa i Adaukta), (fig. 1, 2) 12, 14
— klasztory: Benedyktynów 18, 191
— — Dominikanów, (fig. 145—146) 64—66, 70, 147, 154
— — Franciszkanów 62
— — Klarysek 18, 95
— — Norbertanek 71
— Zamek wawelski, (fig. 124—125) 12, 18, 19, 121—124
Krużlowa KR, grybowski — ślady zamku 114
Krzepice KL. częstochowski — ruina zamku 117
— kościół z XIV w. 167
Krzyżanowice KL, pińczowski — kościół Norbertanów 72
Kurzelów KL, włoszczowski — kościół, (fig. 174—7) 162—3
Lanckorona KR, wadowicki — ruina zamku, (fig. 117) 114
Lelów KL, włoszczowski — zamek 119
— kościół 170
Libusza KR, gorlicki — zamek 114
Lipowiec KR, chrzanowski — ruina zamku, (fig. 118) 115—116
Ludzimierz KR, nowotarski — Cystersi 78
Łapczyca KR, bocheński — kościół 157—158, 164
Łysa Góra, Łysica — p. Ś-ty Krzyż
Małogoszcz KL, jędrzejowski — kościół 166—167
Maszkowce KR, nowosądecki — ruina zamku 112
Melsztyn KR, brzeski — ruina zamku 113
Miechów KL, miechowski — kościół Bożogrobców 31
Międzygórze KL, sandomierski — ruina zamku 120
Mieronice KL, jędrzejowski — kościół, (fig. 86—88) 87—88
Mikułowice KL, opatowski — kościół 167
Mirów KL, zawierciański — ruina zamku, (fig. 120, 121) 117, 118, 119
Mogiła KR, krakowski — klasztor Cystersów 60
— kościół, (fig. 70—73, 75) 39, 42, 44, 52, 71, 75, 78, 80, 94
Morawica KR, krakowski — zamek 116
Mstów KL, częstochowski — Kanonicy regularni 39
Muszyna KR, nowosądecki — zamek 112
Myślenice KR, myślenicki — zamek 114
Nasączowice KR, nowosądecki — ślady zamku 112
Niedzica KR, nowotarski — zamek, (fig. 111) 112
Niepołomice KR, krakowski — zamek 116
— kościół, (fig. 164, 165) 157—158, 164, 174
Nowy Korczyn KL, stopnicki — zamek 120
— Franciszkanie. Budowle klasztorne 62
— kościół, (fig. 92—94) 89, 93—94
Nowy Sącz KR, nowosądecki — kościół Franciszkanów 94, 98
— zamek 113
— mury obronne 136
Nowy Targ KR, nowotarski — kościół 166
Ochodza (vel Wola, Wolica) KR, krakowski — zameczek 116
Ojców KL, olkuski — resztki zamku 117
Olkusz KL, olkuski — mury miejskie 136
— kościół parafjalny, (fig. 161—163) 156—7
— klasztor Augustjanów 170
Olsztyn KL, częstochowski — ruina zamku, (fig. 119) 117, 121
Opatów KL, opatowski — kollegjata, (fig. 25—30) 27, 31—34, 36, 42
Opatowiec KL, pińczowski — kościół 71
Opoczno KL, opoczyński — zamek 120
— kościół 167
Oświęcim KR, oświęcimski — kościół Dominikanów 170
— zamek, (fig. 116) 115, 121
Piasek Wielki KL, stopnicki — kościół 165
Pieskowa Skała KL, olkuski — zamek 117
Pilica KL, olkuski — zamek 119
Podgrodzie KL, opatowski — ruina zamku 121
Podegrodzie KR, nowosądecki — nazwa miejscowości 112
Poręba Górna KL, miechowski — kościół 166
Prądnik pod Krakowem KR, krakowski — Szpitalnicy św. Ducha 39
Prandocin KL, miechowski — kościół, (fig. 15, 16) 21—23, 25, 27, 29, 30, 32
Przedbórz KL, konecki — kościół 89, 167
— mury miasta 120
Ptkanów KL, opatowski — kościół 167
Rabsztyn KL, olkuski — ruina zamku 119
Radom KL, radomski — kościół 167

Radom KL, radomski — zamek 120
Radłów KR, brzeski — kościół, (fig. 178) 166
Rozembark KR, gorlicki — nazwa miejscowości 114
Rożnów KR, nowosądecki — ruina zamku 113
Ruszcza KR, krakowski — kościół 30, 116
Rytro KR, nowosądecki — ruina zamku, (fig. 112) 112, 113
Rzepiennik Strzyżewski KR, gorlicki — ślady zamku 114
Sandomierz KL, sandomierski — ogólne 62, 63
— mury i bramy miejskie, (fig. 136) 136, 137
— kościoły: św. Ducha 170
— — drewniane św. Piotra i Mikołaja 14
— — św. Jakóba (dominikański), (fig. 60—64) 60, 61, 66—68, 70, 71, 75, 76, 87, 141, 177
— — kolegjacki romański 35, 39
— — kolegjacki gotycki, (fig. 158—160) 135—136
— dominikańskie budynki klasztorne, (fig. 59) 60, 61
Sieciechów KL, kozienicki — Benedyktyni 31
— zamek 119
Siewierz KL, zawierciański — kościół, (fig. 12, 13) 21, 23, 25, 26, 28, 30
— zamek 117
Skalbmierz KL, pińczowski — kościół 35, 71
Skała KL, olkuski — Klaryski 75
Skawina KR, krakowski — ślady zamku 116
Skotniki KL, sandomierski — kościół paraf. 163, 164, 174
Skrzynno KL, opoczyński — kościół 20, 30
Skrzyńsko Stare KL, opoczyński — kościół 20, 30
Sławków KL, olkuski — kościół parafjalny, (fig. 89—91) 89—91
— kościół Szpitalników św. Ducha 170
Smoleń KL, olkuski — ruina zamku 119
Solec KL, iłżecki — ruina zamku 119
Staniątki KR, bocheński — kościół Benedyktynek, (fig. 76, 77) 78, 94, 155
Stary Korczyn KL, pińczowski — zamek 120
— kościół 164—5
Stary Sącz KR, nowosądecki — Klaryski. Klasztor, kapitularz 62, 97
— kościół, (fig. 96—98) 95—7
Stopnica KL, stopnicki — zamek 120
— kościół, (fig. 171, 172) 161—2
Stróżyska KL, stopnicki — kościół 164
Sulejów KL, opoczyński — budowle klasztorne, (fig. 53—56) 54, 56, 58, 59, 62—64, 93
— kościół, (fig. 32, 33, 41—45) 30, 42, 43, 49, 62, 63
— baszty, (fig. 183, 184) 171
Sulislawice KL, sandomierski — kościół romański, (fig. 185, 186) 89, 176, 177
Święty Krzyż KL, kielecki — kościół Benedyktynów 13, 31, 167
Szczyrzyc KR, limanowski — kościół i klasztor Cystersów 60, 78
Szydłów KL, stopnicki — kościół św. Ducha i W. W. Świętych 133, 168
— kościół parafjalny, (fig. 180) 168
— ruiny zamku, (fig. 99—100, 106—108) 110—111
— mury miejskie i bramy, (fig. 128—130) 131—134
— bóżnica 139
Tarczek KL, iłżecki — kościół, (fig. 19) 21, 22, 24, 25, 27, 28, 30
Tarnów (Góra św. Marcina) KR, tarnowski — ruina zamku 116
— mury miejskie i ratusz 136
Tęczyn KR, chrzanowski — ruina zamku 116
Tropsztyn KR, brzeski — zameczek 113
Tyniec KR, krakowski — klasztor Benedyktynów 172
Wąchock KL, iłżecki — kościół Cystersów, (fig. 31, 39, 40) 39, 42, 43, 46—49, 50, 170
— kapitularz, (fig. 46, 50) 56, 57
— klasztor, (fig. 56, 57) 59—60, 172
Węgleszyn KL, jędrzejowski — kościół 166
Wiślica KL, pińczowski — zamek 120
— kościół kollegjacki, (fig. 166—170), 159—161, 174
Włostów KL, sandomierski — kościół 30
Wojciechowice KL, opatowski — p. Mikułowice
Wołek KR, bialski — zamek 115
Wysocice KL, miechowski — kościół, (fig. 11, 18, 22—24) 21, 24, 25, 26, 28, 29, 30, 32, 83
Zagość KL, pińczowski — Joannici, kościół 31, 165
Zawichost KL, sandomierski — zamek 119, 120
— klasztor 62
— kościół franciszkański, (fig. 67—69) 39, 72, 73—75, 78, 94
Żarnów KL, opoczyński — kościół, (fig. 17, 20, 21) 21, 24, 30, 83
Żembocin KL, miechowski — kościół 86, 87
Żmigród KR, jasielski — nazwa miejscowości 114



SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA . . . . . 5—7
Mapka orjentacyjna 8

POCZĄTKI BUDOWNICTWA KAMIENNEGO
Przyswajanie romańskiego stylu . . . . . 9—36
- Kościółki okrągłe — Najstarsze budowle Krakowa . . . . . 12—19
- Grodowe i wiejskie kościółki murowane XII wieku . . . . . 20—30
- Kościoły klasztorne i kollegjackie XII wieku . . . . . 31—36

STULECIE BUDOWNICTWA KLASZTORNEGO
Okres przejścia od romańskiego stylu do gotyckiego . . . . . 37—98
- Kościoły cysterskie w Jędrzejowie, Koprzywnicy, Wąchocku i Sulejowie . . . 42—52
- Mieszkalne budynki klasztorne. Kapitularze cysterskie . . . . . 52—63
- Rozkwit budownictwa ceglanego . . . . . 63—81
- Kościoły wiejskie XIII wieku . . . . . 82—91
- Pierwsze kościoły gotyckie . . . . . 91—98

BUDOWNICTWO ŚWIECKIE
i rozkwit gotyku za Kazimierza Wielkiego . . . . . 99—172
- Ruiny zamków . . . . . 114—125
- Okruchy budowli miejskich . . . . . 126—139
- Krakowskie kościoły i klasztory . . . . . 140—155
- Architektura kościelna na prowincji . . . . . 155—172

ZAKOŃCZENIE . . . . . 172—178

Przypisy i wykaz miejscowości . . . . . 179—192
- Przypisy . . . . . 181—190
- Wykaz miejscowości . . . . . 190—192


DRUKARNIA
W·L·ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE